

058
012723
15.8.51

POLITYKA NARODÓW

WARSZAWA

TOM III

ZESZYT 6

ROK 1934

CZERWIEC

TREŚĆ NUMERU 6

Mandaty B. i C. — *W. Russocki*

Autonomja Wysp Alandzkich — *Franciszek Charwat*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Sprawy rozbrojeniowe — **

Kresy Chińskie — *S.*

Asyro-Chaldejczycy — *W. P.*

Miesięczny przegląd polityczny — *S. W.*

Przegląd światowej sytuacji gospodarczej — *Dr. B. Rm.*

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Roman Bitwa*

Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. — **

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

23-ci zeszyt „Niepodległości”

André Siegfried: *Amerique Latine*

André Tardieu: „*L'heure de la Decision*”

Baron Beyens, Ancien Ambassadeur de Belgique-quatre
ans a Rome

Przegląd czasopism

Nowe książki o stosunkach międzynarodowych

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

TOM III

R O K 1934

Z E S Z Y T 6

C Z E R W I E C

BLET

OTSZCZEWIC

do 016861
012723

SW

21.0.55 r.

czas. 530.

Q.058



Odbito

w

Drukarni

Współczesnej

Sp. z o. o.

w Warszawie

Szpitalna 10

MANDATY B. i C.

I. Źródła prawa mandatowego.

Dla należytego rozważenia systemu mandatowego koniecznem jest dokładne zdanie sobie sprawy z tego, jakie normy prawne w tym systemie obowiązują, a przede wszystkim, jakie normy system ten ustanowiły i wytknęły mu kierunek i granice.

Wśród wielu autorów, którzy sprawą tą się zajmowali, niema zgodności w odpowiedziach na powyższe pytania. Jedni uważają za jedyne źródło prawa dla systemu mandatowego Pakt Ligi Narodów ¹⁾, inni kładą większy nacisk na Traktat wersalski ²⁾, niektórzy zaś powołują się w tym względzie na decyzje Rady Ligi lub nawet Komisji Mandatowej ³⁾.

Kiedy się zważy, jak dalece niekompletne są, nawet wszystkie razem, normy wyżej cytowane, staje się łatwo zrozumiałe, dlaczego różni autorowie dochodzą tak często do wniosków diametralnie sprzecznych. Często zaś pomija się zupełnie kwestję źródeł i dopiero w całym szeregu wniosków końcowych można znaleźć pewne dane, które pozwalają się domyśleć, jakie normy uważał autor dla systemu mandatowego za miarodajne. A przecież wydaje się rzeczą oczywistą i niepodlegającą dyskusji, że ostateczne rozstrzygnięcie pytania: jakie normy w jakim porządku uszeregowane system ten regulują, jest sprawą o zasadniczem znaczeniu, bez czego niepodobna charakteryzować ani nawet interpretować poszczególnych punktów całego systemu.

Żeby tę sprawę rozstrzygnąć, należy odróżnić normy konstytucyjne od norm dalszych, z poprzednich wynikających i mogących je

¹⁾ Schücking-Wehberg: Die Satzung des Völkerbundes 1924.

²⁾ Makowski: La nature juridique des mandats B et C.

³⁾ Pallieri: I mandati della Società della Nazioni 1928, Schücking-Wehberg op. cit.

dynie je uzupełniać. Normą konstytucyjną dla systemu mandatowego jest jedynie art. 22 Paktu Ligi Narodów, który ten system powołał do życia i ustanowił. Postanowienia Traktatu wersalskiego, wzięte w oderwaniu od Paktu, są niezrozumiałe ⁴⁾ i dlatego można je uważać jedynie za normy, umożliwiające wykonanie postanowień Paktu, a za-
tem za normy uzupełniające. Z powyższego wynika, że nie wolno ich interpretować wbrew nie tylko literze ale nawet duchowi Paktu, gdyż nie są one z art. 22 Paktu równorzędne lecz są normami subsydjarnymi i tylko z tem zastrzeżeniem mogą być brane pod uwagę.

Z tem samem zastrzeżeniem należy przyjąć jako źródła układy mandatowe: *Mandatsverträge*, *mandats* — w nauce nie utarł się jeszcze termin, określający te układy; niektórzy nazywają je układami mandatowymi lub wprost mandatami. Chociaż to ostatnie określenie jest trafne, to jednak ze względu na wielorakie jego znaczenie w języku polskim, będziemy tu używać wyrażenia: układy mandatowe, jako dokładniejszego. Układy te były zawierane w wykonaniu art. 22, na który się zresztą powołują. Jako takim nie wolno im stać w sprzeczności z Paktem, jednakże tam, gdzie wypełniają one luki w Pakcie, trzeba je uważać za jego uzupełnienie i rozwinięcie.

Decyzje Rady Ligi Narodów są wydawane na podstawie art. 22 Paktu, a więc o tyle tylko mogą stanowić źródło prawa dla systemu mandatowego, o ile obracają się w ramach tego artykułu. Ponieważ Pakt nie przewiduje możliwości zmiany jego postanowień przez zwykłą decyzję Rady i pozostawia to normalnej procedurze z art. 26, przeto wszelkie decyzje Rady sprzeczne z Paktem są ipso facto nieważne, chociażby nawet mandatarjusz do takiej decyzji się zastosował i wykonywał ją. W tym wypadku możemy mieć do czynienia z dwustronnem zobowiązaniem, ważnem dla obu stron dopóki one na ten stan się godzą, jednakże sprzecznem z art. 20 Paktu ⁵⁾ i jako

⁴⁾ W art. 118 — 127 nie użyto ani razu wyrażenia „mandat” ani „mandatarjusz”, ograniczając się do słów „Rząd wykonywujący władzę” i z artykułów tych zupełnie nie wiadomo kto i w jaki sposób tę władzę będzie wykonywał. O mandatarjuszu natomiast mówi art. 257, który wyraźnie powołuje się na art. 22 Paktu: „administrowane przez mandatarjusza zgodnie z art. 22 części I (Liga Narodów)”. Zatem sam Traktat wersalski przyznaje w tym względzie pierwszeństwo Paktowi.

⁵⁾ *Les Membres de la Société reconnaissent, chacun en ce qui le concerne, que le présent Pacte abroge toutes obligations ou ententes inter se incompatibles avec ses termes et s'engagent solennellement à n'en pas contracter à l'avenir de semblables.*

takie nieważnem wobec innych członków Ligi⁶⁾. Wynika stąd, że decyzje Rady Ligi mogą być źródłem prawa dla systemu mandatowego tylko w bardzo ograniczonym zakresie, t. j. wtedy gdy rozwijają lub wykonywują art. 22 Paktu, i to z zastrzeżeniem zgodności z jego literą i duchem. Do interpretacji systemu Rada jako taka nie jest upoważniona.

Orzeczenia Komisji mandatowej wtedy dopiero stają się normą prawną, gdy wchodzi, w całości lub części, w decyzje Rady, gdyż Komisja jest jedynie organem doradczym Rady i Pakt nie przewiduje możliwości wydawania przez nią jakichkolwiek norm prawnych. Z tych więc względów cała działalność Komisji nie przedstawia dla systemu mandatowego żadnej wartości prawnej⁷⁾.

Tak więc dochodzimy do wniosku, że jedynym miarodajnym źródłem prawa dla systemu mandatowego jest art. 22 Paktu, subsydjarnie zaś mogą nam służyć do interpretacji, ale z zastrzeżeniem zgodności z art. 22, postanowienia Traktatu wersalskiego, decyzje Rady Ligi i układy mandatowe.

Nie należy jednak zapominać, że wszelkie rozważania na temat mandatów winny się obracać w płaszczyźnie prawa narodów — z tego zaś wynika, że wszelkie konkluzje powinny pozostawać w zgodzie z zasadami tego prawa, i chociaż dopuszczalne jest wprowadzanie nowych pojęć, to jednak tylko o tyle, o ile ustalonych już zasad nie można nagiąć do nowych faktów i instytucyj. Przedewszystkiem zaś należy być nadzwyczaj ostrożnym przy recepcjach z prawa wewnętrznego, które często są wprowadzane ze względu na pewne podobieństwa a w ostatecznych konsekwencjach doprowadzają do absurdu lub też do wyników całkowicie sprzecznych z samymi podstawami międzynarodowego prawa publicznego.

II. Sprawa suwerenności.

Art. 22 Paktu nigdzie nie wspomina o suwerenności a nawet wydaje się wyraźnie unikać tego terminu. Możnaby więc argumentować,

⁶⁾ Makowski op. cit. str. 8: „si dans la pratique, le Conseil, sur l'avis de la Commission permanente des Mandats, a dépassé parfois les stipulations de l'art 22 et a imposé au mandataire de nouvelles charges et devoirs, il y a eu là des excès de pouvoir incontestables qui doivent être considérés comme nuls et non avenues”.

⁷⁾ Makowski op. cit. str. 9 odmawia Komisji prawa inicjatywy, jednakże wydaje się to niesłuszne ze względu na to, że art. 22 Paktu mówi „de donner au Conseil son avis” a niema w nim wyrażenia „sur la demande du Conseil”, czyli że Komisja może dawać avis motu proprio.

że sprawa suwerenności, t. j. rozstrzygnięcie pytania: kto jest suwerenem terytorjów, podlegających systemowi mandatowemu, nie jest dla samego systemu ważne, gdyż istnieje on niezależnie od niej i może się bez niej całkowicie obejść. Jednakże, bez względu na atrakcyjność tego tematu dla każdego kto się interesuje prawem narodów, sprawa suwerenności winna być rozstrzygnięta, gdyż da nam ona pewne, zgodne z prawem narodów, podstawy do interpretacji tych punktów, co do których istnieją w systemie mandatowym luki i nieścisłości, niemożliwe do rozstrzygnięcia, o ile się nie dysponuje uprzednio stwierdzonymi pewnikami. Nie ustalwszy wpierw, kto jest suwerenem, stawilibyśmy co chwila przed vacuum, które za każdym razem możnaby inaczej wypełniać, a w rezultacie osiągnęlibyśmy bezładny konglomerat sprzecznych wniosków i konkluzyj, któryby nie tylko żadnego systemu nie zawierał ale byłby jego jaskrawem zaprzeczeniem. Sprawa suwerenności — rozstrzygnięta — winna stanowić kościec, który będzie się nagiął do tych lub innych szczegółowych postanowień, ale który pozostanie jednym i tym samym przez cały ciąg rozważań i da nam możliwość wyciągnięcia ostatecznych wniosków i powiązania ich w logiczną całość⁸⁾.

Nietylko zresztą z tych powodów uprzednie rozstrzygnięcie sprawy suwerenności jest konieczne. Od tej sprawy zależy zasadnicza kwestja interpretacji art. 22 Paktu. Jeżeli będziemy uważać za suwerena Ligę Narodów, to dopuszczalna będzie, w myśl zasad prawa narodów, interpretacja rozszerzająca, nie będzie nam zaś wolno interpretować tego artykułu ścieśniająco, na niekorzyść suwerena. I odwrotnie — jeżeli dojdziemy do wniosku, że suwerenem jest mandatarjusz, to właśnie interpretacja rozszerzająca będzie niedopuszczalna, jako ograniczająca suwerena, poza granice explicite wyrażonej na te ograniczenia zgody.

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia kwestji, które państwo należy uważać za suwerena, musimy rozważyć poważne zastrzeżenia, jakie nasuwa teza, rozdzielająca ludność od terytorjum mandatowego⁹⁾

⁸⁾ De Francesco: *La natura giuridica dei mandati internazionali*, str. 27—28: „La questione (scil. della sovranità) è di alta importanza non soltanto dal punto di vista teorico per gli intendimenti del nostro studio, ma anche sotto il riflesso pratico... Dalla soluzione del problema della sovranità dipende la soluzione della più parte degli altri problemi connessi col sistema del mandato, come quelli sulla nazionalità delle popolazioni, sulla protezione diplomatica, sull'applicazione delle convenzioni internazionali ecc...”.

⁹⁾ Van Rees: *Le régime demanial aux territoires sous mandats B et C*.

i rozpatrująca sprawę suwerenności wyłącznie w odniesieniu do terytorjum. Z punktu widzenia prawa narodów rozdział taki wydaje się niedopuszczalnym. Sprawa suwerenności w prawie narodów nie zajmuje się wcale kwestjami, związanymi z dominium, lecz tylko i wyłącznie sprawami imperjum. Otóż imperjum właśnie jest nie do pomyślenia bez czynnika najważniejszego, t. j. bez ludności. O ile dominium można wykonywać (posiadać lub mieć na własność) bez czynnika ludzkiego, o tyle imperjum nad pustym i niezamieszkałym obszarem nie jest imperjum we właściwym znaczeniu tego słowa. Wynika stąd, że nie można być suwerenem pustego terytorjum, lecz jedynie nad obszarem zamieszkałym, t. j. wyposażonym w czynnik, który nie tylko wykonywanie ale i samo powstanie suwerenności umożliwia¹⁰⁾. Potwierdzają to m. in. znane fakty umieszczania flag państwowych na biegunach. Chociaż po umieszczeniu flagi państwa X, zatknięto na tym samym biegunie flagę państwa Y, to nie mogło być mowy o poogwałceniu suwerenności państwa X, gdyż zatknięcie flagi nie ustanawiało tam żadnej suwerenności i miało znaczenie wyłącznie symboliczne. Obszar niezamieszkały o tyle może stanowić przedmiot suwerenności, o ile jest otoczony pasem zamieszkałym, lub chociażby posterunkami granicznymi, przez których linię trzeba przejść, aby się

¹⁰⁾ Hatschek w „Völkerrecht als System rechtlich bedeutsamer Staatsakte“ str. 20 pisze: „Souveränität(ist)vor allem das Recht zur Selbstorganisation“; Verdross w „Die Verfassung der Völkerrechtsgemeinschaft“ str. 118 stwierdza: „Souveränität ist aber nur ein anderer Ausdruck für die ausschliessliche Völkerrechtsunmittelbarkeit. Da aber diese bedeutet dass sich staatliche Zuständigkeit unmittelbar auf das Völkerrecht gründet, ist Souveränität die Bezeichnung für die völkerrechtliche Zuständigkeit der völkerrechtsunmittelbaren Staaten... Nach dem geltenden Völkerrechte sind die souveränen Staaten mit grundsätzlicher Verfassungsautonomie ausgestattet“. Ehrlich, Prawo Narodów, 1927, str. 105: „nauka i praktyka prawa narodów przejmują z prawa politycznego zasadniczy pogląd na to, jakie czynniki konieczne są dla uznania tworu politycznego za państwo; idą zaś nie za najnowszymi doktrynami, ale za doktryną... która za czynniki państwa uważa: 1. niezawisłą i pierwotną władzę, nad 2. ludnością pozostającą w pewnym stosunku do 3. terytorjum. „Scelle: Le pacte des nations et sa liaison avec le Traité de Paix, str. 36: „Il existe un vieil adage latin pour traduire cette vérité première: ubi societas, ibi jus. Du moment qu'il existe une société, le droit s'y développe“. Tam zaś, gdzie niema społeczeństwa, niema i prawa. Wynika z powyższego, że istotą suwerenności jest organizacja i czynnik ludzki, bez którego o prawie, autonomji itp. nie może być mowy. Zasada ta nigdzie wprawdzie nie została explicite stwierdzona, lecz wynika ona z tego, że prawo narodów recypowało z prawa politycznego pojęcie państwa, składającego się z 3 czynników. Gdzie jednego z nich brak, niema państwa, a więc niema i suwerenności.

doń dostać. To samo zresztą odnosi się do morza otwartego i zamkniętego. Tak więc nie można w dziedzinie mandatów oddzielić terytorjum mandatowego od jego ludności i rozpatrywać oddzielnie sprawę suwerenności. Kto jest suwerenem ludności, jest ipso facto suwerenem terytorjum, kto zaś nie jest suwerenem ludności, nie jest suwerenem terytorjum.

Z powyższem zastrzeżeniem będziemy mówili w dalszym ciągu o „terytorjach mandatowych“, gdyż termin ten, jako najkrótszy, nadaje się najlepiej do określenia tych terytorjów wraz z ich ludnością.

Musimy jeszcze rozważyć kwestję źródeł dla sprawy suwerenności. Źródła te nie pokrywają się ze źródłami dla samego systemu mandatowego, gdyż służyć mają do wyjaśnienia kwestji niewątpliwie prędy judycjalnej, ale z konieczności przedwstępnej. Dlatego też np. teksty układów mandatowych nie mogą stanowić źródeł dla sprawy suwerenności, będąc jednym z ostatnich ogniw w sprawie samego systemu. Źródłami dla sprawy suwerenności będą więc wszystkie oficjalne deklaracje państw wojujących, dotyczące kolonij niemieckich, a przede wszystkim punkty Wilsona. Dalej historia Konferencji Pokojowej, która nam wykaże, jakie intencje kierowały jej uczestnikami przy rozstrzyganiu losów tych kolonij i układaniu obowiązujących tekstów. W tym względzie za materiał służyć nam będą obrady i decyzje Rady Najwyższej. Wreszcie źródło będą stanowić artykuły Traktatu wersalskiego, odnoszące się do kolonij.

Jakie państwa zatem mogą wchodzić w rachubę jako ewentualni suwereni terytorjów mandatowych? Mogą to być 1) Niemcy, 2) Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, 3) sygnatarjusze Traktatu wersalskiego, 4) członkowie Ligi Narodów, 5) mandatarjusze, 6) terytoria mandatowe i 7) Liga Narodów — ta ostatnia ze względów zasadniczych nie może być uważana za suwerena, jednakże ponieważ mamy tu do czynienia z nową instytucją w prawie narodów, nie należy a priori wykluczać jej z naszych rozważań.

1) Niemcy. Państwo to było niewątpliwie suwerenem terytorjów mandatowych aż do wybuchu wojny, t. j. do r. 1914. Chodzi też o rozstrzygnięcie pytania, kiedy suwerenem być przestało. Makowski¹¹⁾ twierdzi, że terytoria te okupowane zostały przez aliantów wspólnie (pro indiviso), a z chwilą zawarcia zawieszenia broni z Niemcami w dniu 11.XI. 1918, t. j. z chwilą, gdy odebranie terytorjów okupowanych przez państwa zwyciężone stało się nieprawdo-

11) op. cit. str. 2.

podobnem, przeszły drogą podboju (*conquête*) pod suwerenność mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych „*pro indiviso*“, czyli pod ich koimperjum. Zdaniem tegoż autora, art. 119 Traktatu wersalskiego nie stanowi zatem cesji, lecz posiada jedynie znaczenie deklaratoryjne¹²⁾, zatwierdzające *pro forma* dokonany już fakt zmiany suwerenności.

Nauka prawa narodów określa podbój (*debellatio*), jako zdobycie całego terytorjum strony przeciwnej, toteż możnaby mieć pewne wątpliwości co do tego, czy pojęcie to można rozciągnąć na zdobycie części terytorjum przeciwnika. Merytorycznie jednak różnica jest minimalna, tembardziej, że kolonie niemieckie, stanowiąc wprawdzie tylko część terytorjum niemieckiego, były jednak zupełnie oddzielną jednostką geograficzną i administracyjną, i tak też były w Traktacie wersalskim określone: „*droits et possessions allemandes hors de l'Allemagne*“ (część IV Traktatu). Z tego też punktu widzenia stanowi sko to wydaje się słusznem¹³⁾; z jednym tylko zastrzeżeniem — a to co do okupacji „*pro indiviso*“. Jeżeli bowiem okupant nie ogło-

¹²⁾ op. cit. str. 4.

¹³⁾ Potwierdza to nota belgijska z 9.V.1919 do Prezydenta Konferencji Pokojowej: „...Belgium... by reason of her participation in the African war and the occupation by her of a large part of the territories... Belgium has the honor to request... herself to be vested with the administration in perpetuity of the territories which she has occupied and administered“. David Hunter Miller „*My Diary*“ t. XVIII str. 213. Że i inni aljanci uważali się za prawowitych władców terytorjów okupowanych, dowodzi ich stanowisko na Konferencji Pokojowej, gdzie żądania przydziału im tych terytorjów uzasadniali prawem podboju: np. mowa Lloyd George'a na posiedzeniu Rady Najwyższej z 24.1.1919: „As far as the British Empire was concerned, most of the Colonies captured had been taken by Dominion troops. This even applies to German East Africa, where a considerable contingent of home troops had been employed“. (D. H. Miller „*My Diary*“ tom XIV str. 21); detto „The German Colonies conquered by Australia, New Zealand and South Africa“... (str. 23): „in the case of New Guinea, one-third of the island was already under direct Australian administration, another third had now been conquered from Germany“ (str. 23). Mowa Hughes'a na temże posiedzeniu: „In 1914 when this war broke out Australia had sent troops to New Guinea and had captured the country. Australia had been in occupation ever since. The other islands had also been seized...“ (str. 25). Mowa Generala Smuts na temże posiedzeniu: „it was only after this that the Union had been able to conquer German South West Africa“. Mowa przedstawiciela Francji Simona na posiedzeniu R. N. dnia 28.1.1919: „France... wished to state her claims to the Cameroons and Togoland... She claimed them for the same reasons that had been used by the Dominions in putting forward their claims. They had had to take account of the sacrifices which they had been forced to make to conquer these territories from Germany...“ (str. 36).

sił, że okupacja następuje w czyjś imieniu, to nastąpiła ona wyłącznie w imieniu i na rzecz tego, który okupacji dokonał, zatem i podbój i zmiana suwerenności nastąpiły na rzecz tego okupanta, który terytorja te faktycznie objął w posiadanie. Tak np. Kamerun okupowali Anglicy, Francuzi i Belgowie wspólnie, przyczem 1. 1. 1918 zatknięto na znak zwycięstwa trzy sztandary (vide Pages d'histoire 1914—1918, Pierre Daye, str. 34—39) inne kolonje zdobywały wojska poszczególnych aliantów samodzielnie. Następstwem tego jest fakt, że terytorja te nie znalazły się pod wspólną suwerennością aliantów, ale pod suwerennością, wyraźnie rozgraniczną, poszczególnych okupantów.

Niezupełnie słuszne wydaje się przywiązywanie tak wielkiej wagi do samego aktu zawieszenia broni. W akcie tym bowiem o kolonjach niema mowy (oprócz punktu XVII, mówiącego o ewakuacji Afryki Wschodniej: *Der Waffenstillstand 1918—1919, herausgegeben im Auftrage der deutschen Waffenstillstandskommission mit Genehmigung des Auswärtigen Amtes 1928*, str. 74—89) i znaczenie jego dla określenia momentu podboju nie jest istotne. Jeżeli szukamy w faktach określenia momentu, w którym odebranie przez Niemcy kolonij stało się wykluczone, to należy datę przesunąć znacznie wstecz. Politycznie Niemcy przegrały wojnę z chwilą wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone; militarnie z chwilą załamania się ich ostatniej ofensywy. W czerwcu zaś 1918 było już wiadomem, że najdalej w jesieni wybuchnie w Niemczech rewolucja, która uniemożliwi dalsze kroki wojenne. Tak więc można przyjąć, że okupacja kolonij zamieniła się w podbój już w połowie 1918 r. i z tą chwilą okupanci stali się suwerenami podbitych terytorjów, a Niemcy w Traktacie Wersalskim potwierdziły już formalnie tylko, że zrzekają się swych do tych kolonij pretensyj.

Artykuł 118 Traktatu Wersalskiego zawiera również inne bardzo ważne postanowienie. Mówi on: „Niemcy już obecnie obowiązują się uznać i zastosować się do kroków, które zostały lub zostaną przedsięwzięte przez Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone w porozumieniu, jeżeli ono będzie miało miejsce (tekst angielski: gdzie zajdzie potrzeba) z trzema mocarstwami, w celu uregulowania konsekwencji (tekst angielski wykonania) powyższego postanowienia“ (t. j. zrzeczenia się praw do zamorskich posiadłości)¹⁴⁾ Niemcy

¹⁴⁾ Hors de ses limites en Europe, telles qu'elles sont fixées par le présent Traité, l'Allemagne renonce à tous droits, titres ou privilèges quelconques sur ou

zrzekły się zatem nietylko swych pretensyj ale oświadczyły *explicite* swe *désintéressement* co do dalszych losów swych kolonij i z góry wyraziły zgodę na wszelkie zmiany w późniejszym stanie posiadania tych terytorjów.

2) Główne Mocarstwa. Jak wspomnieliśmy w ustępie poprzednim, okupanci stali się suwerenami kolonij niemieckich w połowie 1918 r. Z powyższego wynika, że Główne Mocarstwa jako takie nie mogą rościć pretensji do suwerenności z tytułu okupacji i podboju. Że w dalszym ciągu Mocarstwa te nie stały się suwerenami, wykazuje decyzja Rady Najwyższej, która w dniu 7. 5. 1919 dokonała podziału b. kolonij niemieckich. Rada ta była organem wszystkich¹⁵⁾ państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, decyzja jej zatem wskazuje, że suwerenność nad b. kolonjami niemieckimi należała i była wykonywana przez wszystkich aliantów. Nie sposób bowiem wyobrazić sobie, by ktoś, nie będąc suwerenem danego terytorjum, podejmował się jego podziału — podział ten zaś jest właśnie atrybutem władzy suwerennej, a dokonanie jego dowodzi, iż władza ta faktycznie była wykonywana. Do dnia 7. 5. 1919 nie były więc Główne Mocarstwa suwerenami b. kolonij niemieckich, które już w tym czasie otrzymały nazwę terytorjów mandatowych.

Jedyny zatem tytuł przemawiający na korzyść Głównych Mocarstw, to artykuł 119 Traktatu Wersalskiego, który postanawia: „Niemcy zrzekają się na korzyść Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych wszystkich swych praw i tytułów na

concernant tous territoires lui appartenant, à elle ou à ses alliés, ainsi qu'à tous droits, titres ou privilèges ayant pu, à quelque titre que ce soit, lui appartenir vis-à-vis des Puissances alliées et associées.

L'Allemagne s'engage dès à présent à reconnaître et à agréer les mesures qui sont ou seront prises par les Principales Puissances alliées et associées, d'accord, s'il y a lieu, avec les tierces Puissances en vue de régler les conséquences de la disposition qui précède.

Spécialement, l'Allemagne déclare agréer les stipulations des articles ci-après, relatifs à certaines matières particulières.

¹⁵⁾ vide Makowski *op. cit.* strona 3. Stanowisko to jest jedynie słuszne, gdyż organem Głównych Mocarstw była konferencja ambasadorów, która też wydawała decyzje co do terytorjów, powierzonych *explicite* Głównym Mocarstwom przez Traktat Wersalski, jak np. Gdańsk, Kłajpeda. Rada Najwyższa natomiast była nie jako ścieśnionym Komitetem Konferencji Pokojowej i organem wszystkich państw, zasiadających w tej konferencji na równych prawach (a więc oprócz zwyciężonych). Jako taki ulegała ona ciągłym zmianom w swym składzie i liczyła od 10 do 3 członków, a przestała istnieć razem z Konferencją Pokojową. Do powyższej decyzji Rady Najwyższej powrócimy jeszcze w dalszym ciągu.

swych posiadłościach zamorskich“¹⁶⁾). Wskazaliśmy już poprzednio, że artykuł ten nie stanowi cesji, lecz przedstawia tylko akt o znaczeniu deklaratoryjnym, zatwierdzający stan poprzednio już dokonany. O ile stanowisko takie wydaje się słuszne w stosunku do Niemiec, to nie musi ono ipso facto odnosić się również do drugiej strony kontraktującej. Każdy bowiem akt dwustronny może mieć dwa oblicza i posiadać inne znaczenie prawne dla jednej strony, inne zaś dla strony drugiej. Tak się też sprawa wydaje i w tym wypadku. W stosunku do Niemiec artykuł 119 nie wnosi nic nowego, jednakże dla strony przeciwnej zawiera on bardzo ważne postanowienia. Wynika bowiem z tego, że wszyscy sygnatarjusze Traktatu Wersalskiego rzekli się swych praw suwerennych na korzyść ograniczonej liczby z pośród nich samych, t. j. na korzyść Głównych Mocarstw.

Należy jedynie rozstrzygnąć jeszcze kwestję, czy akt ten przedstawia wartość prawną, gdyż o ile dokonały go czynniki nieuprawnione do cesji, to sam akt traci prawne podstawy i nie jest ważny. W dalszym ciągu rozstrzygniemy pytanie, czy wszyscy aljanci posiadali w dniu podpisania Traktatu Wersalskiego suwerenność nad b. kolonjami niemieckimi. Tu wystarczy nam wskazać, że wszyscy ewentualni suwereni (a więc i okupanci i Głównie Mocarstwa i sygnatarjusze i powstająca Liga Narodów i jej członkowie) tych terytoriów wzięli udział w tym akcie, a tem samem wyrazili nań zgodę. Należy zatem cesję, dokonaną w artykule 119 przez właściwych suwerenów na rzecz Głównych Mocarstw, uważać za ważną i prawnie obowiązującą, o ile była ona istotnie cesją.

Wynika więc, że terytorja mandatowe przeszły z dniem podpisania Traktatu Wersalskiego pod wspólną suwerenność (koimperjum) Głównych Mocarstw. Zachodzi teraz pytanie, jaki jest charakter tego koimperjum. Czy zaszła tu cesja powiernicza?¹⁷⁾ Nie wątpliwie tak. Gdy w dalszym ciągu przedstawimy charakter, w jakim wykonywali władzę suwerenną właściwi suwereni tych tery-

¹⁶⁾ L'Allemagne renonce, en faveur des Principales Puissances alliées et associées, à tous ses droits et titres sur ses possessions d'outre-mer.

¹⁷⁾ Ehrlich, prawo narodów, 1927, str. 272. Pallieri op. cit. strona 28, porównuje te postanowienia do postanowień odnośnie Gdańska i Klajpedy i pisze: *Egualmente gli art. 99, 100, 110 del trattato di Versailles trasferiscono, con una formula pure del tutto simile, alle Principali Potenze Alleate e Associate il territorio di Memel, la città di Danzica, e il territorio dello Schleswig, per quanto sia ben certo che nessuno di questi territori rimase sotto il loro dominio. Nè ha evidente-*

torjów, stanie się zupełnie zrozumiałe, że cesja na korzyść Głównych Mocarstw, dokonana w artykule 119 Traktatu Wersalskiego, nie mogła być inna niż powiernicza. W żadnym zaś wypadku nie mogła ona prowadzić do aneksji, a ta przecież byłaby jej skutkiem, jeżeliby cesja powierniczą nie była.

„Cesja powiernicza, t. j. cesja terytorjum na rzecz jednego lub więcej państw, połączona nie z obowiązkiem wykonywania władzy na terytorjum w pewien sposób lub pod pewnemi ograniczeniami, (tu mielibyśmy poprostu 1 cesję i 2 zobowiązania umowne państwa na bywającego wobec innych, dotyczące wykonywania suwerenności ale nie jej tytułu) lecz z obowiązkiem dokonania pewnych aktów, w których rezultacie suwerenność nabyta pod tytułem powierniczym ma zgasnąć“¹⁸⁾. Ta definicja cesji powierniczej zgadza się w zupełności ze stanem prawnym kolonij niemieckich¹⁹⁾. Główne Mocarstwa bowiem wcale nie wykonywały władzy suwerennej nad temi obszarami. Władza była wykonywana w dalszym ciągu przez okupantów, a następnie od chwili podziału, t. j. od 7.5.1919 a więc jeszcze przed podpisaniem Traktatu Wersalskiego, przez mandatarjuszy. Od chwili podpisania Traktatu Wersalskiego nie możemy zarejestrować ani jednego aktu, odnoszącego się do kolonij niemieckich, dokonanego przez Główne Mocarstwa. Rada Ambasadorów, jako ich organ, ani razu nie zajęła się temi terytorjami. Włochy — wchodzące w skład tych Mocarstw — nawet z innego tytułu nie przedsięwzięły żadnych kroków w stosunku do tych obszarów. Poszczególne umowy, dotyczące podziału mandatów, nastąpiły między poszczególnemi Głównemi Mocarstwami. Odstąpienie przez Wielką Brytanię północno-zachodniej części Deutsch-Ost Afrika — Belgji, pod nazwą mandatu Ruanda —

mente alcuna importanza il fatto che in questi casi sia stato lo stesso Trattato di Versailles a prevedere il successivo trasferimento di quei territori da dette Potenze ad altri soggetti, e nel caso nostro invece un atto separato quale il Patto della Società delle Nazioni (che Pakt nie jest „atto separato“ świadczy chociażby numeracja artykułów Traktatu Wersalskiego.

¹⁸⁾ Ehrlich op. cit. strona 271.

¹⁹⁾ Ze taki był zamiar autorów Traktatu Wersalskiego, dowodzi przemówienie Lansinga na Radzie Najwyższej dnia 15.4.1919: „he maintained that Germany should renounce her rights and privileges in favour of the Five Great Powers; a clause being inserted in the Peace Treaty empowering the latter forthwith to appoint Commissions to determine without delay the fate of the territories so abandoned“. D. H. Miller op. cit. tom XVI, str. 26.

Urundi²⁰), i południowo-wschodniej części (Konga) — Portugalji tytułem zupełnie formalnej cesji suwerenności, podział Togo i Kamerunu między Wielką Brytanią i Francją, nastąpiły na mocy umowy między państwami zainteresowanymi i bez wiedzy innych Głównych Mocarstw, nie mogą być więc w żadnym wypadku uważane za akty ciała zbiorowego, jakim były Główne Mocarstwa. Musimy zatem dojść do wniosku, że cesja powiernicza, zawarta w art. 119 Traktatu Wersalskiego, stanowi akt bez znaczenia prawnego, gdyż nie zmieniła ona wcale uprzednio dokonanego stanu rzeczy, t. j. podziału mandatów, dokonanego przez Radę Najwyższą w imieniu wszystkich państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, a nowi suwereni żadnego aktu władzy nie dokonali. Dlatego też postanowienia art. 119 należy uważać za cesję fikcyjną, mającą na celu pewne ułatwienia dla późniejszych ewentualnych umów dwustronnych między poszczególnymi mandatarjuszami, którzy — prawie wszyscy — wchodzili w skład Głównych Mocarstw.

Można przytoczyć wiele innych dowodów na to, że Główne Mocarstwa nie są suwerenami tych terytoriów. Np. ścisła analogja między art. 119 a 99, 100 i 110 Traktatu wers., przyczem postanowienia co do dalszych losów, b. kolonij niemieckich zawarte są w art. 22 Paktu, stanowiącego integralną część Traktatu. Artykuły 120, 122 i 127 mówią o niewiadomym jeszcze „Gouvernement exerçant l'autorité“ lub „Gouvernement qui exercera l'autorité“, a art. 257 wyraźnie powołuje się na art. 22 Paktu i mówi o mandatarjuszach. Potwierdza to także fakt, że w układach mandatowych niema mowy o Głównych Mocarstwach a prawo zmieniania tych układów przysługuje jedynie Radzie Ligi i mandatarjuszowi²¹).

²⁰) 31. VIII. 1923 Rada Ligi przyjęła do wiadomości odstąpienie to (nie „przyznała mandat“).

Przyjęcie do wiadomości było konieczne jedynie tylko ze względu na konieczność odpowiednich zmian w już istniejących układach mandatowych. Journal Officiel IV str. 1273.

²¹) R. Cantalupo: Italia Musulmana, Roma 1928 str. 411 przyznaje suwerenność Głównym Mocarstwom, argumentując w sposób następujący: „La sede giuridicamente capace di rivedere la distribuzione (scil. mandatów) dovrebbe essere quella in cui i mandati furono la prima volta distribuiti: cioè la Conferenza della Pace, che fu sostituita fin dal 1920 dalla Conferenza degli Ambasciatori, che è un Comitato permanente dei rappresentanti delle Potenze vincitrici che firmarono il Trattato di Versailles“. Otóż wbrew temu co dotychczas o tem sądzono, dowiadujemy się, że Konferencja Pokojowa dotychczas istnieje w postaci swego „przedłużenia“, t. j. Konferencji Ambasadorów! Ponieważ Konf,

3) Sygnatarjusze Traktatu wersalskiego. Zaznaczyliśmy już poprzednio, że Rada Najwyższa dokonała podziału mandatów jako organ wszystkich państw sprzymierzonych i stowarzyszonych. Ponieważ państwa te pokrywają się z sygnatarjuszami Traktatu wersalskiego, wynika z tego, że sygnatarjusze ci wykonywali w tym czasie władzę suwerenną nad b. kolonjami niemieckimi. Stwierdziliśmy też już, że okupanci stali się suwerenami tych kolonij prawem podboju w połowie r. 1918. Kiedy zatem suwerenność ta przeszła na wszystkie państwa sprzymierzone i stowarzyszone i kiedy z suwerenności jednostkowej przekształciła się w koimperjum i na jakich warunkach? Na posiedzeniu Rady Najwyższej w dn. 30.I.1919 delegat włoski Orlando wyraził się, że terytoria te były okupowane w imieniu państw sprzymierzonych i stowarzyszonych zgodnie z postanowieniami zawieszenia broni²²⁾. Otóż z tekstu „Conditions de l'Armistice conclu avec l'Allemagne“, podpisanego dn. 11.XI.1918, nie wynika, by taka zasada została tam stwierdzona. Do kolonij niemieckich odnosi się tam tylko pkt. XVII²³⁾ z nagłówkiem „C. Dans l'Afrique Orientale“, który postanawia: „Ewakuacja wszystkich sił (zbrojnych) niemieckich, działających w Afryce Wschodniej, w terminie ustalonym przez Aljantów“²⁴⁾. Pozatem niema tam żadnego postanowienia, któreby pozwalało na wysunięcie tego rodzaju tezy.

Tytułem prawnym może być punkt V Wilsona, który wysunięty był przezeń i przyjęty został zarówno przez Niemcy jak i przez aljantów za podstawę rokowań pokojowych. Ponieważ punkt ten mówił

Pokojowa już w czerwcu 1919 przestała istnieć, to jakim sposobem Konf. Ambasadorów dopiero od r. 1920 ją „zastępuje“ i z czyjego upoważnienia? Zresztą autorowi wcale nie chodzi o ścisłość rozumowania prawniczego — sam na str. 400 przyznaje: „in quanto, ove la tendenza a darci (scil. Włochom) soddisfazione in Africa si realizzasse... un modo giuridico qualsiasi per attribuirci un mandato sarebbe in pochi giorni trovato dai giuristi che sono al servizio della politica degli Stati; a viceversa ove questa volontà non si concretasse mai, sarebbe particolarmente facile dimostrare che l'ostacolo maggiore ad una nuova distribuzione dei mandati risiede proprio nella difficoltà giuridica di dividerli in modo diverso da come furono attribuiti alla Conferenza della Pace“. Trudno o wyraźniejsze przyznanie, że się jest prawnikiem „al servizio della politica“.

²²⁾ „...or was the statu quo to be maintained, namely, a military occupation in virtue of the Armistice, by troops (chiefly British) occupying the territories in the name of the Allied and Associated Powers, in accordance with terms of Armistice?“ D. H. Miller op. cit. str. 81 tom XIV.

²³⁾ Der Waffenstillstand op. cit. str. 74—89.

²⁴⁾ „Evacuation de toutes les forces allemandes opérant dans l'Afrique Orientale dans un délai réglé par les Alliés“.

o „słusznym żądaniach“ państw, których tytuł do kolonij miał być stwierdzony²⁵⁾, przyjęcie go przez suwerenów, jakimi byli okupanci, oznaczało, że zgodzili się oni, by o ich tytułach decydował kto inny, a zatem na rzecz czynników, mających decydować, zrzekli się swej suwerenności. Suwerenność bowiem można, nie tracąc jej, ograniczać dowoli, ale nie można prawa ustalenia jej przekazywać komu innemu, zatrzymując ją przytem w dalszym ciągu. To przekazanie również się musi zrzeczeniu. Z chwilą zatem, gdy punkty Wilsona stały się podstawą rokowań pokojowych, t. j. z chwilą rozpoczęcia tych rokowań i zebrania się Konferencji Pokojowej, dotychczasowi suwereni b. kolonij niemieckich zrzekli się swej suwerenności na rzecz wszystkich państw sprzymierzonych i stowarzyszonych²⁶⁾ (o Niemcach było wiadomo, że nie będą mogły o niczem decydować, pozatem nie brały one udziału w Konferencji). W tem świetle staje się zrozumiałe pismo Delegacji belgijskiej do Rady Najwyższej z 9.V.1919 (patrz wyżej), która prosiła o reasumcję uchwały z 7 maja, przyznającej całą Deutsch-Ost-Afrika Wielkiej Brytanji. W czasie dyskusji nad umiędzynarodowieniem wyspy Yap delegat japoński Makino stwierdził, że Japonja, jako okupantka tej wyspy, miałaby w tej sprawie dużo do powiedzenia²⁷⁾. Z tych oświadczeń okupantów (i innych przytoczonych wyżej), wynika, że nie uważali się już oni wtedy za suwerenów okupowanych terytorjów, lecz jedynie z tytułu okupacji i uprzednio dokonanego podboju rościli do tych terytorjów *pretensje*, t. j. te „equitable claims“, o jakich mówi punkt V Wilsona.

Potwierdza nasze stanowisko fakt interwencji Stanów Zjednoczo-

²⁵⁾ Punkt V Wilsona: „A free, open-minded, and absolutely impartial adjustment of all colonial claims, based upon a strict observance of the principle that in determining all such questions of sovereignty the interests of the populations concerned must have equal weight with the equitable claims of the government whose title is to be determined“ (cyt. z Waffensteinstand op. cit.) Ścisła interpretacja tego tekstu wcale nie wyklucza uznania za suwerena tego państwa, które zapewni tym ludom należyte, t. j. równe z własnymi poszanowanie ich interesów.

²⁶⁾ Charakterystyczne pod tym względem jest oświadczenie Lloyd George'a z dn. 25. I. 1918 wobec angielskich Trade Union'ów: „Was die deutschen Kolonien anbetrifft, so habe ich wiederholt erklärt, dass sie zur Verfügung einer Konferenz stehen, deren Entscheidung in erster Linie Rücksicht nehmen muss auf die Wünsche und Interessen der eingeborenen Bewohner jener Kolonien“ cytuję z „Die Koloniale Schuldfrage“ Dr. H. Schnee 1928, str. 18.

²⁷⁾ „Baron Makino stated that the Island was at present occupied by Japan. Japan would, therefore, have a good deal to say on this question“. D. H. Miller op. cit. tom XVI, str. 173.

nych w r. 1921²⁸⁾, które, jako uczestnik Konferencji Pokojowej, sygnatariusz Traktatu i ko-suweren, miały prawo do ustalania zobowiązań, z jakimi terytorja mandatowe przechodziły w ręce mandatarjuszy. Te właśnie zobowiązania były ściśle związane ze zrzeczeniem się przez sygnatariuszy ich ko-imperjum nad b. kolonjami niemieckimi. M. in. ust. 5 art. 22 Paktu zapewnia członkom Ligi równość handlową. Ponieważ Stany nie są członkami, musiały zapewnić sobie te prawa specjalnymi układami z mandatarjuszami.

Dlaczego okupanci zrzekli się suwerenności na rzecz członków Konferencji Pokojowej? Otóż nie trzeba zapominać, że aljanci w celu przyciągnięcia Ameryki na swą stronę zgodzili się na proklamowanie szczytnych hasel pokoju i sprawiedliwości, jako celów wojny. Te hasła, mniej lub więcej wykorzystane przez Prezydenta-Idealistę, jakim był Wilson, odegrały na Konferencji Pokojowej niepoślednią rolę. Między innymi i w sprawie mandatów.

Nie należy przytem zapominać, że mocarstwa sprzymierzone i sto-warzyszone, ogłosiwszy raz te hasła za cele wojny i przyjąwszy je za swoje, poczęły siebie samych identyfikować z całą ludzkością, walczącą o „lepsze jutro“. Cóż bowiem oznacza wyrażenie „civilisation“ użyte w art. 22 Paktu, jeśli nie samych aljantów? Przecież to oni walczyli o „Współpracę międzynarodową, pokój i bezpieczeństwo, sprawiedliwość i honor, poszanowanie prawa i traktatów, zapewnienie słusznym i humanitarnym warunków pracy kobiet i dzieci, zniesienie niewolnictwa i handlu opjum“ i t. d. i t. d.²⁹⁾. Oni też uważali siebie za pełnomocników tej „cywilizacji“, której „świętem posłannictwem“³⁰⁾ była opieka nad ludami w kolonjach. Dlatego też oni właśnie mieli ustalać warunki, na jakich będzie uczynione zadość „słusznym żądaniom“ okupantów („equitable claims of the government whose title is to be determined“ — pkt. V Wilsona). Z tego punktu widzenia zrozumiała staje się ingerencja członków Konferencji Pokojowej w sprawy kolonialne i w tym związku należy rozpatrywać system mandatowy, który bez tej idei przewodniej staje się niezrozumiałą walką między dwiema zasadami: podporządkowywania ludów kolonialnych państwu cywilizowanemu i uznania prawa poszczególnych narodów do samostanowienia o sobie³¹⁾. Nie było celem aljan-

²⁸⁾ Journal Officiel marzec—kwiecień 1921 i sierpień 1922.

²⁹⁾ Préambule i art. 22 Paktu Ligi.

³⁰⁾ „Mission sacrée de civilisation“ art. 22 Paktu.

³¹⁾ De Francesco op. cit. str. 5: „Il nuovo istituto configurato nell'art. 22 del Patto attua la conciliazione tra due principi ritenuti per lungo tempo inconciliabili—

tów zwalczanie dotychczasowych zasad prawa międzynarodowego w przedmiocie suwerenności, lecz jedynie wypełnienie tego „świętego posłannictwa cywilizacji“, t. j. zapewnienie ludom zacofanym w rozwoju kulturalnym możliwości korzystania z dobrodziejstw cywilizacji i wkroczenia na drogę postępu pod przewodnictwem państw, które wykazały już, że potrafią być nauczycielami i wychowawcami ³²⁾. Nie leżało zatem w zamiarach aliantów pozbawianie pewnych państw ich „słusznych pretensyj“. W tym świetle jasne się staje, dlaczego np. Stany Zjednoczone tak bardzo sprzeciwiały się udzieleniu Japonii mandatu nad wyspą Yap, która stanowi bardzo ważny węzeł dla kabli podmorskich na Pacyfiku ³³⁾. Mandat bowiem miał oznaczać zaspokojenie pretensyj japońskich z jedynym ograniczeniem na rzecz interesów ludności tubylczej, a tylko umiędzynarodowienie mogło zagwarantować specjalne pretensje i interesy amerykańskie.

Ideą Wilsona było przyznanie ludom kolonialnym równych praw z prawami narodów cywilizowanych — obawiał się on więc użycia *explicite* słowa „aneksja“ ze względu na niebezpieczeństwo ucisku tych ludów przez państwo anektujące, niekrępowane żadnymi ograniczeniami. Przewodnia myśl w sprawie mandatów była poniekąd podobna (oczywiście *pro foro externo*) do idei ochrony mniejszości — zabezpieczenie interesów ludów słabych i mniejszości, wchodzących w skład innego państwa. Z tą jednak różnicą w celu ostatecznym, że o ile mniejszości miały stać się lojalnymi obywatelami danych państw i, jako niezdolne do samoistnego bytu, miały stać się integralną częścią tych państw, to ludy kolonialne, zamieszkujące zwarcie obszary geograficznie odrębne, miały być administrowane przez mandatarjusza „jak część“ jego terytorjum ³⁴⁾. Cel więc był inny: w sprawie mniejszości — ich państwowa asymilacja, w sprawie mandatów celem ostatecznym było usamodzielnienie się ludów kolonialnych i ustanowienie przez nie własnych państw. Czy cel ten został osiągnięty, względnie zabezpieczony? Na to pytanie odpowiemy w dalszym ciągu przy omawianiu stosunku mandatarjusza do terytorjum i ludności mandatu. Narazie wystarczy nam stwierdzić, że Traktat Wersalski,

il principio tradizionale dell'assoggettamento dei popoli di civiltà inferiore alla sovranità degli Stati più progrediti, e il principio nuovo del riconoscimento del diritto di tutti i popoli a governarsi da se stessi“.

³²⁾ Wilson: Messages, discours, Paris, 1919, str. 455, mowa z 14.II.1919.

³³⁾ D. H. Miller op. cit. t. XVII, str. 173, 182—197.

³⁴⁾ Comme une partie intégrante de son territoire. Art. 22.

a zwłaszcza Pakt Ligi, odznacza się poglądem „sub specie aeternitatis“, z jakim patrzy on na swoje dzieło.

Suwerenność zatem kolonij niemieckich przeszła z chwilą rozpoczęcia rokowań pokojowych na członków Konferencji Pokojowej. Z kolei przeszła ona w inne ręce z chwilą dokonania podziału tych kolonij, t. j. z chwilą faktycznego ustanowienia systemu mandatów. Tego okresu, w którym suwerenność należała do członków Konferencji Pokojowej (18.I. — 7.V.1919), reminiscencją jest ust. 2 art. 118 Traktatu Wers., który postanawia: „Niemcy już obecnie zobowiązują się uznać i przyjąć kroki, które zostały lub zostaną przedsięwzięte przez Główne Mocarstwa sprzym. i stow., w porozumieniu, jeżeli ono będzie miało miejsce, z trzecimi mocarstwami, w celu uregulowania konsekwencji powyższego postanowienia“. Te właśnie „trzecie mocarstwa“ to członkowie Konferencji (t. j. późniejsi sygnatarjusze Traktatu), którzy jako suwereni kolonij mogli sobie — aż do czasu utraty tej suwerenności — rościć pewne prawa w stosunku do tych obszarów. Te prawa zostały zabezpieczone do mandatów B w art. 22 Paktu ust. 5, jako zapewnienie innym członkom Ligi równego traktowania w stosunkach handlowych³⁵⁾. Mowa jest tu o członkach Ligi nie zaś sygnatarjuszach Traktatu dlatego, że wszyscy sygnatarjusze mieli być członkami Ligi i jakiegokolwiek rozróżnienie wydawało się w chwili podpisywania Traktatu zbędne. To też Stany Zjednoczone, które Traktatu nie ratyfikowały i nie stały się członkami Ligi, musiały sobie zapewnić te prawa osobnymi umowami z mandatarjuszami. Umowy te zostały zawarte tylko dlatego, że Stany nie są członkiem Ligi i Pakt nie może być dla nich tytułem prawnym, a miały one prawo się tego domagać z tytułu uczestnictwa w Konferencji Pokojowej, jako były suweren, który z tem zastrzeżeniem suwerenności swej się zrzekł. W umowach tych Liga wcale nie interwenjowała i zostały one zawarte poza nią, gdyż Ligi ta sprawa wcale nie mogła dotyczyć. Interesowała ona jedynie sygnatarjuszy Traktatu Wersalskiego.

Drugą reminiscencją jest ust. 8 art. 22, gdzie znów jest mowa o członkach Ligi. Należy ustęp ten rozumieć w powyższem świetle, niedopuszczalnem zaś jest wysnuwanie jakichś specjalnych wniosków z faktu, że użyto w nim wyrażenia „członkowie Ligi“.

³⁵⁾ „et qui assureront également aux autres Membres de la Société des conditions d'égalité pour les échanges et le commerce.“

Należy pamiętać, że w intencjach autorów Traktatu Wers.³⁶⁾ merytorycznie nie było różnicy między członkami Konferencji Pokojowej, sygnatarzami Traktatu i członkami Ligi. Różnica jest tylko czasowa — pierwsi byli do 28.VI.1919, drudzy od 28.VI.1919, członkowie Ligi od 10.I.1920, t. j. od chwili wejścia w życie Paktu (pod warunkiem ratyfikacji).

Suwerenność sygnatarzów skończyła się dn. 7.V.1919, t. j. z chwilą gdy Rada Najwyższa dokonała podziału mandatów. Przyznała ona: Deutsch Ost-Afrika — Wielkiej Brytanji, Deutsch Süd-West-Afrika — Unji pld.-afrykańskiej, Samoa — Nowej Zelandji, Nauru — Wielkiej Brytanji, wyspy na Pacyfiku na południe od równika — Australji, na północ od równika — Japonji. W sprawie Togo i Kamerunu miało nastąpić odpowiednie porozumienie między Francją i Wielką Brytanią. Porozumienie to miało zostać przedłożone Lidze Narodów. Lidze, nie jako samodzielnej instytucji prawa narodów, ale jako przedstawicielce wszystkich sygnatarzów, którzy jej powierzyli pieczę nad wykonaniem postanowień art. 22. Niesłusznie pisze Schnee³⁷⁾, że Wielka Brytania odstąpiła część Deutsch Ost Afrika „wbrew“ powyższej decyzji. Decyzja ta, jak wykażemy następnie, oddawała kolonie niemieckie pod suwerenność mandatarzów, pod pewnemi ograniczeniami wprowadzicie, ale bez zastrzeżenia, że odstępować tych terytoriów nie wolno. Wielka Brytania zatem jako mandatarz miała prawo cedować to terytorjum Belgji, a ponieważ cedowała je jako mandat (a więc z ograniczeniami) — dochowała i zapewniła wykonanie ograniczeń, z jakimi suwerenność tę otrzymała. Inaczej sprawa przedstawia się z te-

³⁶⁾ Na posiedzeniu Rady Najwyższej 28.I. 1919 Sir Robert Borden zapytał: „...whether the nomination of a Mandatory need be postponed until the League of Nations was constituted. Under the scheme for the creation of a League of Nations he understood that five Great Powers would form a Council controlling the work of the League. Therefore the difference between making the decisions now or leaving it to the Council of the League of Nations was not too great. He would therefore, ask whether President Wilson would take that suggestion into consideration.

President Wilson replied that he had himself, informally, made that suggestion“. D. H. Miller, tom XIV, str. 46—47 i dalej, str. 52, przemówienie Lloyd George'a: „As Sir Robert Borden had stated, this Council was practically the League of Nations which was born on Saturday“.

³⁷⁾ „Die deutschen Kolonien unter fremder Mandatherrschaft“, str. 5: „Ungeachtet dieses Beschlusses hat England durch Abkommen vom 30.V. 1919 einen Teil von Deutsch-Ost-Afrika (Ruanda—Urundi) an Belgien überlassen“.

rytorjum Kionga, które zostało cedowane Portugalji bez żadnych ograniczeń. Cesja ta niewątpliwie jest ważna, lecz stanowi ona naruszenie zobowiązań międzynarodowych, a zwłaszcza zobowiązania z art. 22 ust. 5 (terytorjum Kionga stanowiło część Deutsch Ost Afrika, a więc mandat B). To też wszyscy sygnatarjusze Traktatu Wersalskiego mogą z tego tytułu żądać od Wielkiej Brytanji, by zapewniła im ona na tem terytorjum, na podstawie specjalnej umowy z Portugalją, te same prawa co w innych mandatach B.

Przechodzimy z kolei do stwierdzenia charakteru prawnego decyzji Rady Najwyższej z 7.V.1919. Przedewszystkiem jednak musimy rozstrzygnąć samą istotę charakteru mandatów, która nam wykaże, czy twierdzenie nasze o zawartej w tej decyzji cesji suwerenności na rzecz mandatarjuszy jest słuszne.

Otóż rysem charakterystycznym mandatów jest to, że mają one służyć interesom ludności tubylczej i w ostatecznym celu dążą do usamodzielnienia jej, po odpowiednim „wychowaniu“, jakie im ma dać opieka (tutelle) mandatarjusza³⁸⁾. Z art. 22 Paktu wynika, że to jest istotą mandatów a zarazem tą „nowością“, jaką stanowią one w prawie narodów. Ponieważ zaś idea ta została wprowadzona w życie głównie dzięki akcji Wilsona (z inicjatywy Smutsa), tembardziej musimy się zgodzić z tezą Malvezzi'ego³⁹⁾, który zaznacza, że dla zrozumienia mandatów trzeba sięgnąć do amerykańskiego prawa kolonialnego i stwierdza: „W istocie myśl, że Mocarstwu kolonialnemu nie przysługuje nic innego, niż czasowy usufructus kolonij, podczas gdy ciąży na niem obowiązek opieki nad ludnością tubylczą, jest tą, która inspirowała od samych początków ustawodawstwo kolonialne Stanów Zjednoczonych“. W dalszym ciągu Malvezzi przytacza proklamację Amerykańskiej Komisji rzą-

³⁸⁾ Malvezzi: *Elementi di diritto coloniale* Padova 1928, str. 153: „mentre il protettorato non può comportare altro che una diminuzione di sovranità, il Mandato è invece proprio creato, almeno in teoria, per crearla e per renderne possibile, quando che sia, il pieno esercizio da parte del popolo che vi è sottoposto“. Pallieri op. cit. str. 8: „La Potenza mandataria riceve dal Patto l'incarico di curare la formazione di quei nuovi Stati“. De Francesco op. cit. str. 104: „i compiti affidati allo Stato mandatario sono espliciti non nell'interesse del soggetto da cui viene l'incarico, sibbene nell'interesse delle popolazioni sottoposte“.

³⁹⁾ Malvezzi op. cit. str. 146: „Sostanzialmente il concetto secondo il quale alla Potenza colonizzatrice non spetta altro che il temporaneo usufrutto delle colonie, mentre le incombe l'obbligo della tutela dei suoi abitanti indigeni, a quello al quale si è ispirata, fino dai suoi inizi, la legislazione coloniale degli Stati Uniti d'America“.

dzącej na Filipinach z 4.IV.1899, która zawiera zwroty nietylko przypominające ale wręcz identyczne z art. 22 Paktu, jak np.: „Celem i zadaniem rządu amerykańskiego, abstrahując od celu wypełnienia uroczystego zobowiązania, zaciągniętego wobec rodziny narodów przez przyjęcie suwerenności nad Wyspami Filipińskimi, jest dobrobyt, rozkwit i szczęśliwość narodu filipińskiego, jego podniesienie się i progresywne dorównanie najbardziej cywilizowanym narodom świata⁴⁰⁾. Różnica zachodzi w tem, że Pakt Ligi nigdzie nie użył słowa: suwerenność. Czy jednak Wilson mógł dążyć do pozbawienia suwerenności mandatarjuszy, skoro jego własne amerykańskie ustawodawstwo tego nie czyni? Pozostali zaś aljanci w najmniejszej mierze nie mieli ochoty tej suwerenności tracić. Z pośród więc dwóch stron, które ze sprzeczными zamiarami zasiadały do jednego stołu, żadna nie miała zamiaru pozbawiać mandatarjusza suwerenności nad przyznanem mu terytorjum. Wynika to zresztą również z punktu V Wilsona jak i z jego przemówienia z 14.II.1919. Któż zatem może utrzymywać, że celem Paktu było właśnie takie pozbawienie suwerenności? Chyba tylko ci interpretatorzy, którzy mają w tem przejrzysty cel polityczny i którzy przypisują autorom Paktu idee, których oni nigdy nie wygłosili. Jeżeli bowiem Wilson mówił 14.II.1919: „Chcieliśmy skończyć z aneksjami“, to, abstrahując już od tego, że w wyrażeniu tem można dopatrywać się rezygnacji z poprzedniego zamiaru („nous avons voulu“ a więc nie „nous voulons“), należy uważać oświadczenie to za zamiar niedopuszczenia do aneksji „pure et simple“ bez żadnych ograniczeń na korzyść ludów kolonialnych. Ta właśnie obawa o losy ludności w kolonjach niemieckich, o której, niesłusznie zresztą, utarło się w czasie wojny mniemanie, że była barbarzyńsko wyzyskiwana przez Niemców, skłoniła Wilsona do unikania słowa „aneksja“ i zmusiła kontrahentów do niewspominania w Pakcie o suwerenności, która zresztą samym tekstem Paktu była bardzo silnie ograniczona. Z chwilą gdy ograniczenia te zostały przyjęte, nie

⁴⁰⁾ cytuję z Malvezzi'ego op. cit. str. 147: „Il fine e lo scopo del Governo Americano, astrazione fatta da quello d'adempiere il solenne impegno assunto verso la famiglia delle nazioni mercé l'accettazione delle sovranità sulle isole Filippine, è il benessere, la prosperità e la felicità del popolo filippino, la sua elevazione e la sua progressiva equiparazione ai popoli più civili del mondo“ i w dalszym ciągu: „Adoperandosi sinceramente gli Stati Uniti per il benessere e il progresso degli abitanti delle Isole Filippine, non può sorgere alcun serio conflitto fra la sovranità americana e i diritti e le libertà del popolo Filippino“.

mogło być nawet mowy o aneksji, gdyż termin ten oznacza zagarnięcie suwerenności conajmniej tak pełnej, jak była nią ona za poprzedniego suwerena.

Zaznaczyliśmy na wstępie niniejszej pracy, że należy być bardzo ostrożnym przy jakimkolwiek odwołaniu się do prawa wewnętrznego. Zastrzeżenie to jest słuszne, jednakże w naszym wypadku należy ciągle mieć na uwadze fakt, że system mandatowy wkraça w dziedzinę prawa wewnętrznego, usiłując ustanowić normy regulujące stosunek państwa do ludności, która podmiotem prawa narodów przez to się nie staje. Chociaż przyznane tej ludności prawo petycji może, na pierwszy rzut oka, wywołać wrażenie, że ta właśnie ludność stała się podmiotem praw, uznanych, a nawet do pewnego stopnia sankcjonowanych, przez prawo narodów, to jednak nie można zapominać, że właściwym podmiotem praw jest tu dla prawa narodów jedynie Rada Ligi, jako organ instytucji, na którą byli suwereni kolonij niemieckich przelali prawo kontroli nad wykonywaniem przez mandatarjuszy ich zobowiązań wobec tychże b. suwerenów. Zobowiązania bowiem mandatarjuszy takiego a nie innego ustosunkowania się do ludności mandatowej są zobowiązaniami nie wobec ludności ale wobec państw, które im mandaty przyznały. Tylko dlatego właśnie prawo narodów temi zobowiązaniami może się zajmować. Ponieważ zaś w tym wypadku prawo narodów zahacza o czysto wewnętrzny stosunek, jakim jest stosunek państwa rządzącego do rządzonej ludności odwołanie się do danego prawa wewnętrznego, regulującego właśnie tego rodzaju stosunki, jest nie tylko dopuszczalne ale wręcz konieczne. Na tych bowiem normach oprzeć się musi system mandatowy, jeżeli jego cele i głoszone przezeń hasła mają mieć jakąś realną wartość i mają być wprowadzone w życie.

Amerykańskie prawo kolonjalne przyznawało więc, że celem akcji kolonizacyjnej rządu Stanów Zjednoczonych jest „wychowanie” narodu filipińskiego do tego stopnia rozwoju, w którym naród ten mógłby ponieść odpowiedzialność za własne rządy i uzyskać niepodległość. Niedawno uchwalona ustawa o niepodległości Filipin potwierdza te teoretyczne przesłanki. Mimo więc, że celem ostatecznym administracji Stanów Zjednoczonych było oderwanie się i usamodzielnienie się Filipin, amerykańskie prawo nie widziało w tem nic sprzecznego z suwerennością Stanów nad temi wyspami.

Przy omawianiu sprawy suwerenności mandatarjuszy przytoczymy dalsze argumenty, przemawiające na rzecz powyższej tezy.

Na razie zadowolimy się temi argumentami teoretycznymi, które wskazują, że mandatarjusze otrzymali suwerenność nad powierzonymi im terytorjami.

Wracając do decyzji Rady Najwyższej z 7.V.1919, należy stwierdzić, że stanowiła ona cesję i to cesję rzeczywistą, nie powierniczą. Chociaż bowiem ostatecznym celem administracji nowych suwerenów na terytorjach mandatowych miała być niepodległość tych terytorjów, to jednak moment uznania tych organizmów za dojrzałe do samodzielnego bytu zależy jedynie od woli mandatarjusza. Nigdzie bowiem ani Traktat wersalski, ani Pakt Ligi, ani układy mandatowe nie wspominają o żadnym terminie, ani nawet w przybliżeniu nie przewidują jakichkolwiek warunków, od których spełnienia ma zależeć emancypacja terytorjów mandatowych. Jedynie i tylko mandatarjusz może uznać, że chwila ta nadeszła i uznać niepodległość tego terytorjum⁴¹⁾. Potwierdza to historia usamodzielnienia się Iraku. Takiej cesji nie można już uważać za powierniczą. Jest ona cesją rzeczywistą, na mocy której suwerenność przeszła na mandatarjusza i przy nim pozostaje tak długo, jak długo on sam uzna to za stosowne.

Decyzja z 7.V.1919 rozstrzygnęła o losie gros kolonij niemieckich. Podziału reszty dokonano później pomiędzy okupantami. Późniejszy podział opierał się na tejże decyzji, która go również przewidziała i na art. 118 Traktatu Wers., który wyraźnie postanawiał, że możliwa jest zmiana stanu z dnia podpisania Traktatu, mówiąc: „*mesures qui sont ou seront prises d'accord s'il y a lieu avec des tierces Puissances*“. Wyrażenie „*sont*“ odnosi się do decyzji z przed 28.VI.1919, a więc do decyzji z 7.V.1919. Wyrażenie „*seront*“ do zmian i dalszego podziału, jakie nastąpiły na podstawie układów między okupantami. Sygnatarjusze Traktatu, podpisując ten artykuł, wyrazili *ipso facto* zgodę na te późniejsze zmiany⁴²⁾, toteż nie

⁴¹⁾ Odebranie mandatu można określić jako wykluczone, por. Vedross, *Die Verfassung der Völkerrechtsgemeinschaft* 1926, str. 214. Ehrlich op. cit. str. 303 określa je również za niemożliwe, za wyjątkiem wypadku złamania przez mandatarjusza umowy mandatowej, t. zn. w wypadku bezprawia przezeń popełnionego, a więc, obracając się w sferze normalnych przepisów obowiązującego prawa, możemy określić odebranie terytorjum mandatowego jako wykluczone. Tak samo De Francesco op. cit. str. 49—50 stwierdza, że mandat nie może być odebrany, lecz jedynie może wygasnąć w chwili emancypacji terytorjum mandatowego.

⁴²⁾ Ostatecznie podział ten przedstawia się następująco: Mandaty B—1) Togo (część przyl. do Gold Coast) mandat Włkiej Brytanji, 2) Kamerun (Cz. przyl. do Nigierji bryt.), mandat Włkiej Brytanji, 3) Tanganjka (Deutsch-Ost-Afrika bez cz.

mogą oni rościć, z tytułu dawniejszej suwerenności nad temi terytorjami, jakichkolwiek pretensyj⁴³⁾. Jedynie w wypadku, gdyby zastrzeżenie, pod jakim cesja nastąpiła, t. j. ograniczenia suwerenności na rzecz ludności i członków Ligi, zostało naruszone, mogą oni żądać dotrzymania zaciągniętych Paktem Ligi przez mandatarjuszy zobowiązań — co jednak, zgodnie z zasadami prawa narodów, nie może pociągnąć za sobą unieważnienia raz dokonanej cesji.

Jak wynika z samego tekstu, ustęp 8 art. 22 Paktu nie odnosi się do dalszego podziału kolonij niemieckich lecz tylko do tych wyżej wspomnianych zobowiązań mandatarjuszy.

4) Członkowie Ligi Narodów. Prof. Ehrlich w Prawie Narodów str. 300 pisze: „stanowisko mandatarjusza w imieniu Ligi rozumieć należy jako stanowisko przedstawiciela wszystkich wogóle państw, należących do Ligi Narodów, nie zaś Ligi jako podmiotu“. Ponieważ zwolennicy teorii suwerenności Ligi mogliby twierdzić, że suwerenami w tym wypadku są jej członkowie, uważaliśmy za wskazane rozważyć kwestję, czy istotnie członkowie Ligi mogą rościć jakieś pretensje do suwerenności nad terytorjami mandatowemi. Otóż wskazaliśmy wyżej, że w rozumieniu Traktatu Wersalskiego różnica między członkami Ligi a sygnatarjuszami jest tylko czasowa i czysto formalna. Ponieważ zaś sygnatarjusze dokonali już cesji tych terytorjów na rzecz mandatarjuszy, wystarczy nam stwierdzić, że ipso facto i członkowie Ligi nie mają żadnego tytułu prawnego do tej suwerenności.

5) Mandatarjusze. Mogłyby przemawiać przeciw suwerenności mandatarjuszy: art. 257 Traktatu wersalskiego, stwarzający wyjątek od reguły, że cesjonariusz otrzymuje cedowane terytorjum wraz z obciążeniami, i art. 22 ust. 8 Paktu, mówiący o „stopniu“ władzy mandatarjusza.

Art. 257 postanawia: „W sprawie b. kolonij niemieckich... ani

półn.-zach.) mandat Włkiej Brytanji, 4) Togo (cz. przyl. do franc. Dahomey) mandat Francji, 5) Kamerun (cz. przyl. do franc. Afrique équatoriale) mandat Francji, 6) Ruanda Urundi (cz. D: Ost-Africa przyl. do belg. Kongo) mandat Belgji. Mandaty 6. — 7) Afryka Pd.-Zach. (Deutsch Süd-West Afrika) mandat Unji Pd.-Afrykańskiej, 8) Marjany, Karoliny, Yap i Marshall mandat Japonji, 9) Nowa Gwinea, Nowa Irlandja, Nowa Brytanja, Salomony mandat Australji, 10) Nauru mandat Włkiej Brytanji, 11) Samoa mandat Nowej Zelandji.

⁴³⁾ Z tego powodu niesłuszne są zarzuty, wysuwane przeciw Włkiej Brytanji z powodu powierzenia administracji wyspy Nauru Australji. Włka Brytanja miała do tego prawo jako suweren tej wyspy, a przez to, że powierzyła ją jako mandat, dochowała swych zobowiązań wobec sygnatarjuszy.

terytorjum ani Mocarstwo mandatowe nie będą ponosić żadnej części Długu Cesarstwa lub Państw niemieckich". Artykuł ten przemawia za naszą tezą o odrębnym traktowaniu kolonij i podboju ich przez okupantów. Wyjątek od wyżej wspomnianej zasady w stosunku do terytorjum mandatowego jest sam przez się zrozumiały. Autorzy Traktatu, wygłaszając w Pakcie tak szczytne hasła, nie mogli już niejako „w łonie matki“ obciążać długami niemieckimi tych ludów, które miały w przyszłości stać się niepodległe, zwłaszcza że były to długi państwa, które — wedle panującego wówczas przekonania — eksploatowało w sposób barbarzyński swe kolonje.

W stosunku zaś do mandatarjusza wyjątek ten wyjaśnia nam dyskusja nad art. 257, jaka miała miejsce dn. 26.IV. 1919 na Radzie Czterech, a z której wynika, że nie chciano mandatarjuszy-aljantów obciążać długami wojennymi Niemiec⁴⁴⁾. Lecz stwierdzono wtedy wyraźnie⁴⁵⁾, że jest to wyjątek od uznanej zasady. Gdy się zaś stwierdza, że zaistniał wyjątek od zasady, stwierdza się *t e m s a m e m*, że i sama zasada miała w danym wypadku zastosowanie,

⁴⁴⁾ Lloyd George said that he would have the greatest difficulty in defending the principle that the Allies should assume liability for the debts attaching to the German colonies; for example General Smuts would naturally and rightly object to paying the debt of S. W. Africa which is largely a war debt incurred by Germany for military purposes against the Allies" D. H. Miller t. XIX str. 393 i dalej (Lloyd George) „He could not go to the Dominions and press upon them the acceptance of a German debt when their expenditure had been so gigantic in relation to their population." *detto* str. 395.

⁴⁵⁾ „it was agreed that except in the case of Alsace Lorraine, government property in all ceded territories should be paid for but that Mandatory States, being Trustees, should take over the property without payment." D. H. Miller t. XIX str. 396. Tu jednak trzeba wyjaśnić, że nastąpiła pomyłka w wyrażeniu „Trustees". Otóż nie mandatarjusze mieli być tymi „trustees", lecz Główne Mocarstwa w związku z art. 119 Traktatu wers.; wyraźnie potwierdza to dyskusja z 3. V. 1919, w czasie której redagowano ten artykuł. Lansing proponował użyć słów „Główne Mocarstwa" zamiast „5 mocarstw": „The difference between the amendment suggested by himself and that proposed by Lord Hardinge (opuścić „5") lay in this, namely, that many of the small nations, possessing no interests whatever in these territories would be included in the term „Allied and Associated Powers"; and, in his opinion, it would be a calamity for such Powers to vote and discuss as to who were to be appointed mandatories. To sum up, he thought the principal Powers should hold the titles, as trustees for the future, until the determination of the mandatories. Viscount Chinda accepted Mr. Lansing's proposal on the understanding that the territories in question would be kept in trust by the Allied and Associated Powers only until the mandatory Powers were designed." D. H. Miller t. XVI str. 209.

a ponieważ zasada ta odnosi się do cesji, należy skonstatować, że i tu cesja miała miejsce ⁴⁶⁾.

Tezę tę potwierdza odpowiedź aliantów na uwagi delegacji niemieckiej w sprawie warunków pokoju ⁴⁷⁾, gdzie wyraźnie powiedziano: „Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone zastosowują do kolonij niemieckich ogólną zasadę, wedle której przeniesienie suwerenności pociąga przeniesienie na cesjonariusza... dóbr ruchomych i nieruchomych państwa cedującego“. Otóż art. 120 Traktatu Wers. przenosi własność dóbr ruchomych i nieruchomych Cesarstwa i poszczególnych Krajów niemieckich na Rząd „wykonujący władzę“ (*exerçant l'autorité*), t. j. na mandatarjusza. A więc zgodnie z powyższym mandatarjusz jest tym cesjonariuszem suwerenności. Argumentu tego nie może osłabić fakt, że w dalszym ciągu odpowiedź aliantów zawiera wyrażenie: „mandatarjusze, którzy będąc ustanowieni fideikomisarjuszami przez Ligę Narodów...“ ⁴⁸⁾, gdyż wyrażenie to potwierdza poprzednio wysuniętą przez nas tezę, że mandatarjusze mają chronić interesy ludności kolonjalnej i jako wykonawcy tej „mission sacrée de civilisation“ są istotnie powiernikami, ale tylko w odniesieniu do ochrony interesów ludności.

Przemawia również za naszym stanowiskiem fakt, że mandatu nie można odebrać ⁴⁹⁾. Wprawdzie prof. Ehrlich (*Prawo narodów* str. 339) dopuszcza możliwość odebrania mandatu w wypadku złamania zobowiązania przez mandatarjusza, lecz sam przyznaje, że jest ono „nieprzewidziane paktem i umową“. Skoro zaś nie jest przewidziane, więc nie może nastąpić bez zgody mandatarjusza, w razie zaś złamania zobowiązania wchodzi w grę normalnie prawem narodów

⁴⁶⁾ Schnee w *Die Koloniale Schuldfrage* str. 21 pisze: „Wären die deutschen Kolonien zwischen den siegreichen Mächten unter Uebertragung der vollen Souveränitätsrechte verteilt worden so wäre eine Anregung auf die Tributforderungen jener Mächte nicht wohl zu umgehen gewesen. Unter dem Mandatssystem erhielten die feindlichen Mächte Deutschlands koloniale Besitzungen ohne irgendeinen ihrer Entschädigungsansprüche aufzugeben.“

⁴⁷⁾ Réponse des Puissances alliées et associées aux Remarques de la Délégation allemande sur les conditions de paix, część IV pkt. III (a): Les Puissances alliées et associées appliquent aux colonies allemandes le principe général d'après lequel le transfert de la souveraineté emporte le transfert à l'Etat cessionnaire, dans les mêmes conditions, des biens mobiliers et immobiliers de l'Etat cédant.

⁴⁸⁾ detto pkt. (b): ...les Puissances mandataires qui, étant constituées fideicommissaires par la Société des Nations...

⁴⁹⁾ vide Verdross: *Die Verfassung der Völkerrechtsgemeinschaft* 1926, str. 214 i wyżej w uwagach.

przewidziane sankcje, t. j. zmuszenie do przestrzegania zobowiązań i ewentualne odszkodowanie, ale nie odebranie mandatu przez organ, który: a) mandatu nie udzielił, b) został powołany jedynie do kontroli, i wreszcie c) którego stosunek do mandatarjusza odnosi się jedynie do jednej z trzech składowych części każdego państwa, t. j. do ludności, a który nie posiada żadnego prawa w stosunku do terytorjum.

Poza temi argumentami natury zasadniczej istnieje cały szereg argumentów szczegółowych, jak np. prawo powoływania przez mandatarjusza ochotników do wojska na wypadek wojny⁵⁰⁾ i inne⁵¹⁾.

Argument, który przytaczają przeciwnicy naszej tezy, o „stopniu” władzy mandatarjusza (ust. 8, art. 22 Paktu) polega na nieporozumieniu. Z gramatycznej wykładni tego ustępu art. 22 wynika, że nie wolno mówić jedynie o stopniu władzy, lecz o „stopniu władzy, kontroli i administracji”. Jeżeli chcemy się trzymać ściśle litery prawa, to należy przyjąć wyrażenie to za co najmniej bezmyślne. Cóż może bowiem znaczyć „stopień administracji”? Nie należy jednak przy interpretacji doszukiwać się postanowień bezsensownych lecz należy starać się interpretować w ten sposób, by postanowienie miało jakiś sens i cel. Wskazaliśmy wyżej, że mandatarjusze zgodzili się na pewne ograniczenia swej władzy na rzecz ludności mandatowej. Z tego też punktu widzenia należy rozpatrzyć i to postanowienie, a wtedy dochodzimy do wniosku, że „stopień władzy, kontroli i administracji” oznacza jej zakres, z pod którego wyjęte będą pewne dziedziny i oddane samorządowi lokalnemu, co winien być tym instrumentem emancypacji ludów kolonialnych. Czy to ograniczenie może być sprzeczne z suwerennością mandatarjusza? W historii mamy setki podobnych przykładów, a nikt nie próbował nawet wysnuć z nich wniosku przeciw suwerenności danego państwa, które mimo tych ograniczeń władzę państwową, a więc także i nadzorczą w stosunku do tych samorządów, wykonuje.

⁵⁰⁾ „It was agreed that the acceptance of the Resolutions proposed by Mr. Lloyd George would not prevent mandatories from rising volunteers in the territories under their control for the defence of their countries in the event of their being compelled to attack” — posiedzenie Rady Najwyższej z 30. I. 1919. D. H. Miller, t. XIV, str. 103.

⁵¹⁾ vide Rolin: *Le système des mandats coloniaux*, w *Revue de droit international et de législation comparée* 1920; Batty: *Protectorates and mandates*, w *British Year Book of international law*, 1921—22; Rappard: *The administration of mandated areas as a political task*, w *Journal of the British Institute of international Affairs*, 1925.

Dalszym kontrargumentem jest często przytaczane wyrażenie ustępu 6, art. 22 o administrowaniu mandatów C „jak części integralnej” terytorjum mandatarjusza. Otóż zgodnie z poprzednią interpretacją wyrażenie to stanowi jedynie określenie sposobu wykonywania władzy, zapewniającego ludności te same prawa i przywileje, jakie posiada ludność metropolji. Nie można interpretować poszczególnych ustępów „na wrywyki”, lecz wraz z całem zdaniem, do którego należą. Zdanie to zaś nie nasuwa żadnych wątpliwości:.... „Territoires... qui... ne sauraient être mieux administrés que sous les lois du Mandataire, comme une partie intégrante de son territoire, sous réserve des garanties...”. Należy mieć przedewszystkiem na uwadze cel autorów Paktu, a tym było zapewnienie ludności mandatowej jak najlepszej ochrony i możliwości rozwojowych.

Że tylko w ten sposób wolno rozumieć postanowienia art. 22, wynika z ustępu 1 tego artykułu, który wyraźnie mówi: „Le bien-être et le développement de ces peuples forment une mission sacrée de civilisation, et il convient d'incorporer dans le présent Pacte des garanties pour l'accomplissement de cette mission”. Postanowienia zatem art. 22 należy rozumieć jako gwarancje wykonania misji wychowawczej ludów kolonialnych i tylko tych ludów postanowienia te dotyczą. Również na zbiorowej sugestji, nie zaś na podstawach prawnych, opiera się argument o „zaniechaniu aneksyj”. Art. 22 ani słowem o tem nie wspomina i nie jest to jego wina, że zwolennicy teorii o wyrzeczeniu się aneksyj zarzucają mu „nieścisłość”, „sprzeczności” i t. p. Artykuł ten nie musiał mówić o aneksji, skoro ta została już uprzednio dokonana (z pewnemi ograniczeniami).

Możemy więc z należytą pewnością stwierdzić, że mandatarjusze są suwerenami terytorjów mandatowych⁵²⁾, podlegającymi ograniczeniom jedynie na rzecz ludności. Mandatarjusze ci przyjęli ponadto zobowiązanie emancypowania tej ludności, aż do jej usamodzielnienia

⁵²⁾ Rezolucja Rady Ligi z 8. IX. 1927 stwierdza: „...le conseil a décidé de ne pas exprimer d'opinion sur la délicate question de savoir où réside la souveraineté sur un territoire sous mandat.” Mimo to dn. 25. IX. 1929 przedstawiciel Finlandji w swym raporcie zamieścił zdanie następujące: „Je crois... qu'il n'y a lieu d'apporter aucune modification à cette (t. j. tej właśnie z 8. IX. 1927) opinion, de laquelle il ressort implicitement que la souveraineté, dans le sens traditionnel du mot, ne réside pas dans la Puissance mandataire”. Oczywiście że wobec tak jasnego tekstu jest to „interpretacja” zupełnie dowolna i nie posiada żadnej wartości prawnej, gdyż nie znajduje się w tekście rezolucji, lecz jest jedynie osobistą opinią rapporteur'a. Pozatem zaznaczyliśmy wyżej, że Rada nie jest powołana do interpretacji Paktu.

nia jednak zachowali sobie pełne i nieograniczone prawo decydowania o tem, kiedy to usamodzielnienie i w jakiej formie ma nastąpić⁵³⁾.

6) Terytorja mandatowe. Z pośród zwolenników tezy o suwerenności terytorjów mandatowych nikt nie wysuwa co do mandatów B i C twierdzenia, że terytorja te są już obecnie suwerenami. Teza polega na tem, iż terytorja są „potencjalnie“ niepodległe. Słusznie jednak mówi Malvezzi⁵⁴⁾, że formuła ta jest równie mało prawnicza jak wyrażenie „prowizoryczna niepodległość“, użyte w ust. 4 art. 22. Tezę tę można streścić w ten sposób, że terytorja te obecnie niepodległe de facto nie są, chociaż chowają niepodległość w zarodku.

Druga teoria⁵⁵⁾ polega na tem, że recypuje z prawa cywilnego pojęcie „nasciturus“ i argumentuje, że terytorja mandatowe mają już obecnie „uprzednio uznaną osobowość prawną“. Dla zbitcia tej teorii, gdy mamy na uwadze fakt, że terytorja nie są uznane za państwa ani za podmioty prawa narodów, wystarczy przytoczyć Anzilotti'ego:⁵⁶⁾ „Nie można jednak bez popadnięcia w sprzeczność wiązać osobowości międzynarodowej z uznaniem (za podmiot) i równocześnie przyznawać pretensję prawną do uznania: mieć pretensję prawną, oznacza mieć prawo, t. j. być osobą (podmiotem)“. Obracamy się zatem w błędnem kole — ażeby być nasciturus'em, trzeba być uznanym za osobę, ponieważ tego uznania nie było, przeto — nie mogąc mieć pretensji do uznania — nie można być nasciturus'em. W prawie narodów, w obecnym jego stanie, niema miejsca na podobne recepcje z prawa cywilnego.

7) Liga Narodów. Ani w Pakcie, ani w Traktacie Wersalskim niema przepisu, któryby mógł uzasadnić tezę o suwerenności Ligi. Przytaczanie ostatniego zdania ustępu 2 art. 22 nie może być argu-

⁵³⁾ Pallieri op. cit. str. 8 pisze o emancypacji terytorjów mandatowych: „essi sorgono quando la loro organizzazione è compiuta in ogni sua parte, tanto da potersi avere uno Stato indipendente, e sorgono da questo momento stesso, non da quello nel quale lo stabilisca la Potenza mandataria.“ Rozumowanie to, o ile słuszne z punktu widzenia prawa politycznego, jest sprzeczne z zasadami prawa narodów.

⁵⁴⁾ op. cit. str. 228.

⁵⁵⁾ Fedozzi: Il concetto della personalità internazionale nello art. I del Patto della S. d. N. w Rivista internazionale di filosofia del diritto, 1921.

⁵⁶⁾ Corso di diritto internazionale pubblico str. 153: „Ma non si può senza contraddizione in termini, collegare la personalità internazionale al riconoscimento e ammettere nello stesso tempo una pretesa giuridica al riconoscimento: avere una pretesa giuridica vuol dire avere un diritto, ossia esser persona“.

mentem, gdyż stwierdza ono, że „tutelle“ nad ludnością kolonij będzie sprawowane, „w imieniu“ Ligi (tekst francuski), względnie „ze strony“ Ligi (tekst angielski mówi „on behalf“, co wedle Oxford Dictionary oznacza „on the part“ lub „on account“). Abstrahując od tego, że zdanie to potwierdza naszą tezę o istotnym celu instytucji mandatów, którym jest obrona ludów kolonialnych i praca nad ich rozwojem, przepis ten jest zbyt nikłą podstawą prawną do przyznawania Lidze tak zasadniczego prawa jak suwerenność.

Z tą teorią sprzeczny jest pozatem ust. 8 art. 22, który postanawia, że wtedy tylko Rada Ligi może ustalać „stopień“ władzy itd. mandatarjusza, kiedy sprawa ta nie została załatwiona już przedtem drogą układu między członkami Ligi (t. j. wedle naszych poprzednich uwag — między członkami Konferencji Pokojowej). Jest to tak wielkie ograniczenie ewentualnej suwerenności, że nawet gdyby była ona explicite stwierdzona, stałaby wobec tego przepisu pod znakiem zapytania. Przepis ten stwierdza najwyraźniej, że Liga, jako organ powołany do kontroli zobowiązań mandatarjuszy, wypełnia tę funkcję nie w imieniu własnem, lecz na podstawie przekazania, otrzymanego od sygnatarjuszy, t. j. od poprzednich suwerenów.

Ustęp 9 art. 2 zawiera inny, bardzo charakterystyczny przepis. Postanawia on, że Komisja mandatowa będzie dawała Radzie Ligi opinie (avis) we wszystkich sprawach, dotyczących „wykonywania mandatów“ (l'exécution de mandats“). A więc rola Ligi sprowadza się do czuwania nad wykonywaniem mandatów. Przepis ten potwierdza naszą tezę, że cały system mandatowy polega nie na jakimś jednorazowym akcie, jak np. cesja, podpisanie układu, lecz na ciągłym przestrzeganiu raz przyjętych zobowiązań.

Przeszliśmy zatem już kolejno wszystkich ewentualnych suwerenów i stwierdziliśmy, że jedynie mandatarjuszom przysługuje to miano. Należy jeszcze rozważyć ewentualność braku jakiegokolwiek suwerena, t. j. tezę, że terytorja mandatowe stanowią res nullius. Pomijając wyżej przytoczone argumenty na rzecz suwerenności mandatarjuszy, wystarczy wskazać, że res nullius podlega zawłaszczeniu, że zatem mandatarjusze jako faktycznie sprawujący na tych terytorjach władzę państwową, mogliby tytułem zawłaszczenia nabyć tę suwerenność.

III. Istota systemu mandatowego.

Z tego, cośmy już wyżej zaznaczyli, wynika, że istotą systemu mandatowego jest ograniczenie suwerenności mandatarjusza, polega-

jące na jego zobowiązaniu do chronienia interesów ludności tubylczej w sposób przewidziany Paktem. Późniejsze układy mandatowe (z zastrzeżeniem, o którym wyżej w cz. I) stanowią przepisy szczegółowe, wynikające z „ustawy ramowej”, jaką stanowi w naszym wypadku art. 22 paktu.

Jakież są zatem te zobowiązania mandatarjusza? Przechodząc do analizy art. 2, musimy zgodzić się z Malvezzi'm⁵⁷⁾, który wskazuje, że pierwsze dwa ustępy tego artykułu stanowią niejako „préambule” systemu mandatowego. W bujnej frazeologii tych ustępów znajdujemy jednak dość wyraźne linie kierunkowe, wytykające cel systemu. Ustęp 1 postanawia, że przepisy następnych ustępów zawierają gwarancje, zapewniające dobrobyt i rozwój ludów kolonialnych. Gwarancje te, to, jak mówi ustęp 2, powierzenie opieki nad temi ludami narodom, które najlepiej się do tego, ze względu na swe zasoby, doświadczenie i położenie geograficzne, nadają i które zgodzą się przyjmując tę „odpowiedzialność”. Oczywiście sformułowanie niebardzo prawnicze — raz mowa o gwarancjach, raz o opiece, raz znowu o odpowiedzialności. To ostatnie wyrażenie nasunąć może przypuszczenie, że jedyna sankcja zobowiązań mandatarjusza, to jakaś mglista odpowiedzialność wobec „sumienia świata”. Nie należy jednak nawet wadliwego tekstu krytykować w sposób, doprowadzający do absurdu. Jeżeli w uprzednim ustępie była mowa o gwarancjach, to niewątpliwie autorzy mieli na myśli gwarancje prawne w postaci formalnego zobowiązania ze strony mandatarjusza. Potwierdza to zresztą wyrażenie „et qui consentent à l'accepter”, co oznacza, że mamy tu do czynienia z umową dwustronną, wykluczającą wszelki przymus lub narzucenie a opartą na wyrażnie oświadczonej zgodzie obu stron. Samo pojęcie mandatu oznacza więc pojęcie zobowiązania. Czy jako warunku, uzależniającego zawładnięcie danym terytorjum? Odpowiedzi na to w Pakcie nie znajdujemy. Z kategorycznej formy postanowienia: „les principes suivants s'appliquent” (tekst angielski should be applied) zdaje się wynikać, że mandatarjusze już ustanowieni dnia 7.5.1919, względnie przyszli, którzy w s z y s c y byli sygnatarjuszami Traktatu, przyjęli, podpisując Pakt, już te „zasady” i zgodzili się na zawarte w nich ograniczenie. Z tego więc prawdopodobnie powodu Pakt nie uznał już za potrzebne zajmować się kwestją, czy przyjęcie mandatu jest warunkiem objęcia w posiadanie terytorjum mandatowego. Zgoda mandatarjuszy była już zapewniona, nie zachodziła zatem po-

⁵⁷⁾ op. cit. str. 151.

trzeba specjalnego zaznaczenia, czy zawładnięcie następuje warunkowo. Jeżeli zaś Pakt milczy w tym względzie, to należy uciec się do zasadniczej metody interpretacyjnej, by wątpliwość tę wyjaśnić. Otóż prawo narodów przyjmuje normę, że nie wolno interpretować zobowiązań rozszerzająco na niekorzyść suwerena. A więc w braku wyraźnego postanowienia Paktu, należy przyjąć, że przyjęcie zobowiązania przez mandatarjusza nie było warunkiem objęcia terytorjum. Tembardziej zaś, że objęcie nastąpiło już przed podpisaniem Paktu. Z tego powodu (oprócz innych wymienionych uprzednio) musi odpaść argument, że pogwałcenie zobowiązania może pociągnąć za sobą odebranie mandatu. Wyrażenie ustępu I: „exige, que le Mandataire y assume l'administration... à des conditions...” mówi o objęciu władzy, nie zaś o przyjęciu mandatu (consentent à l'accepter) i mówi już o mandatarjuszu, a więc o tym, który już zgodził się na przyjęcie zobowiązań.

Ustęp 5 wylicza (dla mandatów B) przykładowo zobowiązania mandatarjuszy. Dowodzi tego wyrażenie „...conditions qui, avec la prohibition d'abus, tels que...” A więc oprócz zakazu nadużyć, wchodzi tu zakaz handlu niewolnikami, handlu bronią i alkoholem, zagwarantowanie wolności sumienia i religii, zakaz wznoszenia fortyfikacji, tworzenia baz wojskowych i wojskowego szkolenia tubylców. Poza tem znajdujemy tu zapewnienia „równych warunków handlu i wymiany” dla wszystkich członków Ligi.

Ustęp 6 mówi o mandatach C i postanawia, że najlepszym sposobem ich administrowania będzie zarządzanie niemi w ten sam sposób, jak są zarządzane inne terytoria mandatarjusza, z zastrzeżeniem wymienionych w ustępie poprzednim gwarancyj w interesie ludności.

Z porównania tych dwóch ustępów wynika, że w mandatach B mandatarjusz ma obowiązek wydania specjalnych ustaw i zarządzeń, takich, które najlepiej nadają się do wypełnienia misji emancypacji danych ludów. Postanowienie to wydaje się na pierwszy rzut oka nieodzowne. Bo przecież, jeżeli mandatarjusz jest tą „nation développée” wyposażoną w zasoby i doświadczenie, to najlepszą metodą emancypacji ludności mandatowej, stojącej na wyższym poziomie w mandatach B, będzie zastosowanie tych samych ustaw, które obowiązują w metropolji, a jedynie w mandatach C, gdzie ludność jest bardziej zacofana, zajdzie potrzeba specjalnych ustaw, dostosowanych do stanu, w jakim się ona znajduje. Jednakże autorowie mieli tu prawdopodobnie co innego na myśli. Mogli oni już przyjąć za pewnik, że mandatarjuszami będą tylko te narody, które już posiadają własne kolo-

nje (stąd mowa o „doświadczeniu“, oczywiście w gospodarce kolonialnej) i chodziło im o lepsze ustawodawstwo w mandatach niż własne kolonialne ustawodawstwo mandatarjusza.

Ustęp 7 zawiera kategoryczny nakaz (doit, shall) nadsyłania Rządzie Ligi corocznych raportów o terytorjach mandatowych.

Postanowienie ustępu 9 jest napozór sprzeczne z poprzednim. Nakazuje ono bowiem Komisji Mandatowej, nie zaś Radzie, przyjmować te raporty. By uniknąć tej sprzeczności, należy przyjąć (co w praktyce ma miejsce), że Komisja jest organem Rady, mającym za zadanie badanie raportów, czyli że Rada sama raportów nie bada, lecz odsyła je natychmiast po otrzymaniu do Komisji. Ta ostatnia bada raporty i daje Radzie swe o nich opinie. Z nazwy samej wynika, że nie mają one charakteru wiążącego. Komisja jednak ma prawo dawać opinie nie tylko na żądanie Rady ale także i motu proprio (patrz wyżej).

Ustęp 8 postanawia, że o ile tekst układu mandatowego nie został uprzednio uzgodniony, ustali go Rada. Postanowienie to jest niejako sprzeczne. Niewiadomo bowiem, czy Rada może jednostronnie tekst ten ustalić, czy też dopiero na mocy układu z mandatarjuszem. Ponieważ jednak nie sposób przyjąć, by Rada miała mieć większe prerogatywy aniżeli wyrażnie przez Pakt uznana, i to z prawem pierwszeństwa, inna instancja, t. j. członkowie Ligi (t. j. sygnatarjusze jako byli suwereni) a ci ostatni mogą ustalić ten tekst jedynie na mocy konwencji (Convention antérieure, previously agreed), należy przyjąć, że i tu musi dojść do układu, t. j. zgody obu stron. Pakt zatem nie postanawia, kto ma prawo przydzielania mandatów. Wynika to z przedstawionych wyżej powodów historycznych i potwierdza naszą tezę, że przydzielać terytoria mandatowe mieli prawo tylko wszyscy mandatarjusze Traktatu Wersalskiego jako właściwi suwereni.

Należy jeszcze rozpatrzyć argument, wysunięty przez Schückinga i Wehberga⁵⁸⁾, którzy twierdzą, że mandatarjusz niema prawa odstąpić terytorjum mandatowego, gdyż oznaczałoby to zmianę układu mandatowego, a zmiana ta może nastąpić tylko w razie zgody obu stron, t. j. i Rady Ligi. Argument ten jest niesłuszny nie tylko dlatego, że oznaczałby on dalsze, nieprzewidziane *explicite*, ograniczenie mandatarjusza, ale także dlatego, że postanowienie o zmianie układu, wymagającej zgody obu stron, odnosi się do *meritum*, nie zaś do formy. Jeżeli *meritum*, t. j. postanowienia, odnoszące się do ochrony interesów ludności, nie ulegają zmianie, to postanowienie formalne,

⁵⁸⁾ Die Satzung des Völkerbundes 1924, str. 693.

a więc w tym wypadku zmiana osoby mandatarjusza, jest nieistotna i nie wymaga zgody Rady. Rada winna przyjąć do wiadomości ten fakt tak samo jak przyjęła do wiadomości fakt podziału terytorjów mandatowych.⁵⁹⁾ Wynika to również ze stwierdzonej tacite przez Pakt zasady, że Rada nie ma prawa dysponowania terytorjami mandatowymi.

IV. Układy mandatowe.

1. Stosunek mandatarjusza do terytorjum i ludności mandatowej.

Jak stwierdziliśmy wyżej, mandatarjusz jest suwerenem terytorjum i ludności mandatowej. Jednakże nie jest suwerenem nieograniczonym. Na mocy traktatów międzynarodowych (Traktat Wers., Pakt, układy mandatowe i umowy ze Stanami Zjedn.) przyjął on pewne zobowiązania, które tę suwereność ograniczają i krępują jego władzę.

Nie będziemy omawiać szczegółowych postanowień tych traktatów, gdyż w niektórych punktach różnią się one co do poszczególnych terytorjów i takie studjum zaprowadziłoby nas zbyt daleko. Wystarczy nam stwierdzić, że wszystkie układy mandatowe zawierają wyłącznie postanowienia, mające na celu ochronę ludności tubylczej przed wyzyskiem, jak np. zakaz pracy przymusowej bez wynagrodzenia, zakaz handlu niewolnikami, zakaz dostarczania ludności napojów wysokokowych, zapewnienie wolności wyznania, obowiązek dokładania wszelkich starań dla rozwoju materialnego i moralnego i t. p.

Pozatem układy zawierają postanowienia, dotyczące obowiązku przedkładania Radzie Ligi corocznych raportów i oddawania Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej wszelkich sporów, wynikłych między mandatarjuszem a innym członkiem Ligi z interpretacji lub zastosowywania układów.

⁵⁹⁾ Mandatarjusz zatem może cedować terytorjum mandatowe temu państwu, któremu sam wedle swej wolnej lub też przymuszonej woli (w prawie narodów przymus nie unieważnia aktu) zechce to terytorjum odstąpić. Odpada więc trudność w wyszukiwaniu komu należy się pierwszeństwo przy „podziale” mandatów, o którym R. Cantalupo op. cit. str. 401 pisze: „sempre più palese diritto italiano ad ottenere con priorità su chiunque altro, l'attribuzione di un mandato”. Nie zaniedbuje on przytem (str. 414 i nast.) usuwać na drugi plan pretensje niemieckie do takiego podziału, a na str. 417 wskazuje, że naturalne pole ekspansji niemieckiej, to nie Afryka lecz państwa bałtyckie i Ukraina.



Charakterystyczne są préambules tych układów. M. in. postanawiają one (bierzemy dla przykładu układ, dot. połd. zach. Afryki, identyczny z układami, dot. wysp na pd. i na pn. od równika, Samoa i Nauru) — „Zważywszy, że J. K. M. Król Brytanji, działając za Rząd Unji pd. afrykańskiej i w jego imieniu, zobowiązał się przyjąć mandat nad powyższem terytorjum i podjął się wykonywać go w imieniu Ligi Narodów...” Otóż postanowienie to jest zgodne z tem, cośmy wyżej powiedzieli. Mandat, czyli opieka nad ludnością, jest wykonywana w imieniu Ligi — jednakże fakt ten nie może służyć za argument przeciwko suwerenności mandatarjusza, gdyż suwerenności wcale nie dotyczy. Układ mandatowy akceptuje istniejący stan faktyczny i ogranicza tylko już w pełni wykonywaną władzę suwerena.

Co do petycyj w sprawach mandatowych, zaznaczyć należy, zgodnie z tem, cośmy wyżej powiedzieli, że procedura petycyjna, przyjęta przez Radę 31.I.1923, wykracza daleko po za ramy art. 22 Paktu i układów mandatowych. Skutkiem tego należy ją uważać za oddzielną umowę wielostronną pomiędzy Radą a mandatarjuszami, która, jako nie mająca żadnego oparcia w aktach prawnych regulujących system mandatowy, nie jest istotną dla naszego tematu. Istnieje ona po za tym systemem i w każdej chwili może przestać istnieć, gdy którakolwiek ze stron zawiadomi, że zaprzestaje się do niej stosować.

2. Stosunek mandatarjusza do Ligi.

W stosunku tym mamy do czynienia z dwoma czynnikami, t. j. z Radą i Komisją Mandatową. Ta ostatnia nie jest jednak instancją, lecz jedynie organem doradczym Rady i zasadniczo nie wchodzi w bezpośredni kontakt z mandatarjuszem. Rada ma nie tylko prawo ale i wynikający z Paktu obowiązek czuwania nad wywiązywaniem się mandatarjusza z jego zobowiązań. Ponieważ zaś sama jako taka nie może stawać przed Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej jako strona, przeto prawo pozwania mandatarjusza przed ten Trybunał musiano przyznać poszczególnym członkom Ligi. Nie zostało jednak nigdzie stwierdzone, czy Rada może polecić jednemu z tych członków, by mandatarjusza w wypadku naruszenia przezeń zobowiązania przed trybunał pozwał. Wskutek tego możliwość takiego pozwania jest wielce problematyczna, gdyż nie każdy członek Ligi zechce wziąć na siebie odpowiedzialność za ten krok.

Należałoby się jeszcze zastanowić nad tem, czy z chwilą wejścia w życie układu mandatowego stał się on jedyną podstawą prawną

stosunku mandatarjusza do Rady Ligi, t. j. czy należy przyjąć, iż wykonał on w całości postanowienia art. 22. i całkowicie go zastąpił. Otóż niewątpliwie sprawa w ten sposób się nie przedstawia. Art. 22. jest tu nie tylko czymś w rodzaju „ustawy ramowej“, która może służyć do interpretacji układu mandatowego, lecz jest istotnym fundamentem całego systemu. We wzajemnym stosunku do kontrahentów, t. j. Rady i mandatarjusza, w pierwszym rzędzie podstawą będzie układ, lecz mimo to każdy z kontrahentów ma prawo powoływać się na Pakt, który sam w oderwaniu od układu przyznaje pewne prawa i stwarza pewne obowiązki. Oprócz art. 22. również i układ mandatowy jest podstawą tych postanowień, które odnoszą się do innych państw, co w układach nie współdziałały bezpośrednio. Tak np. ustęp 5: art. 22. zapewnia innym członkom Ligi równość handlową. Chociaż przepis ten zamieszczony w układach (dot. Ruanda—Urundi, Afryka wsch., Kamerun ang. i franc., Togo ang. i franc.) nie może w zasadzie stanowić tytułu prawnego dla innych członków Ligi, gdyż jest to dla nich *res inter alios acta*, to jednak prawo przyznane każdemu członkowi Ligi pozywania mandatarjusza przed Trybunał Haski wskazuje na to, że przepis ten został zamieszczony przez Radę jako organ Ligi w imieniu wszystkich jej członków. W ten sposób członkowie ci, chociaż nie są stronami układu, mają zeń nie tylko prawa ale i gwarancje, zapewniające ich ochronę w postaci obligatoryjnej jurysdykcji Trybunału Haskiego.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy mandatarjusz musi być członkiem Ligi i, co z tego wynika, czy wystąpienie z Ligi powoduje jakiekolwiek komplikacje w jego stosunku do Ligi. W art. 22. nie znajdujemy żadnego postanowienia w tym względzie. Jedynie w układach mandatowych postanowienia, dotyczące jurysdykcji Trybunału Haskiego, mówią: *Le Mandataire accepte, que tout différend... qui viendrait à s'élever entre lui et un autre Membre de la Société des Nations...*“ Z tego przepisu zdaje się wynikać, że mandatarjusz istotnie powinien być członkiem Ligi. Jednakże nie należy zapominać o tem, cośmy wyżej powiedzieli o sygnatarjuszach Traktatu Wers. i członkach Ligi. Według intencji Paktu Stany Zjednoczone także miały zostać członkiem Ligi, mimo zaś że nim nie zostały, nie mogły utracić swych praw, które posiadały niezależnie od istnienia tej instytucji. Poza tem trzeba wziąć pod uwagę, że w chwili opracowania tekstów układów mandatowych wszyscy mandatarjusze byli członkami Ligi, a więc przepis ten jest czysto przypadkowy i wynika z okoliczności faktycznych, istniejących w chwili podpisywania tych układów. Tem

bardziej zaś nie można go uważać za *conditio sine qua non* wykonywania mandatu.

Gdybyśmy nawet przypuścili, że członkostwo Ligi wedle intencji Paktu było warunkiem dla mandatarjusza, to musielibyśmy dojść do przekonania, że z chwilą wystąpienia mandatarjusza z Ligi układ mandatowy przestałby obowiązywać i mandatarjusz zwolniłby się ipso facto ze swych ograniczeń w stosunku do terytorjum i ludności mandatowej, gdyż tylko w przeciągu dwóch lat od swego wystąpienia z Ligi byłby on wiązany postanowieniami Paktu. Z chwilą zaś, gdy przestaje obowiązywać Pakt, ulegają zawieszeniu w próżni wszystkie układy mandatowe, jako z Paktu czerpiące istnienie prawne.

3. Stosunek mandatarjusza do członków Ligi.

O prawach członków Ligi w odniesieniu do terytorjów mandatowych mówiliśmy już wyżej. Pozostaje jedynie omówienie obowiązków tych członków w stosunku do mandatarjusza i terytorjów mandatowych. Oprócz, oczywiście, obowiązku poszanowania całego systemu mandatowego, wynikającego z faktu, że inni członkowie Ligi są również wiązani art. 22 Paktu, istnieje jeszcze obowiązek umożliwiania i pomagania mandatarjuszowi w wypełnianiu jego zobowiązań. Obowiązek ten wynika zarówno z faktu należenia do Ligi jak i z tego, że układy mandatowe zostały zawarte w imieniu wszystkich (patrz wyżej) członków Ligi.

Obowiązki te będą się streszczać do tego, że ponieważ mandatarjusz obowiązany jest między innymi przestrzegać zakazu handlu bronią, narkotykami i alkoholem, przeto obowiązkiem członków Ligi jest ścigać na swem terytorjum wszelką kontrabandę, zmierzającą do wywozu tych rzeczy do terytorjów mandatowych.

* * *

Scharakteryzowaliśmy pokrótce system mandatowy i omówiliśmy charakter prawny i istotę najważniejszych jego postanowień. Na zakończenie wypada jedynie stwierdzić, że jeżeli idea opieki nad ludnością kolonialną istotnie jest słuszną, to jedyną logiczną jej konsekwencją byłoby rozciągnięcie systemu mandatowego na wszystkie kolonie w ogólności. Wtedy dopiero to „święte posłannictwo cywilizacji“ byłoby w pełni zapewnione, gdyby nie ograniczało się jedynie

do pewnych terytoriów, stwarzając pozory, że narodom cywilizowanym zależy na tem, by pewne ludy były nadal eksploatowane wyłącznie na korzyść najeźdźcy. Niełatwo jednak będzie przewyciężyć opór tych, którzy dziś głośno domagają się „przydziału mandatów“. Czas dopiero wykaże, czy ludy kolonjalne, pozostające pod opieką systemu mandatowego, istotnie szybciej postępują w rozwoju kulturalnym i cywilizacyjnym, aniżeli inne, tej opieki pozbawione.

AUTONOMJA WYSP ALANDZKICH

Pod presją ludności Wysp Alandzkich i wobec groźby utraty ich na rzecz Szwecji, miarodajne czynniki nowoukonstituowanego niepodległego państwa finlandzkiego, na jesieni 1919 roku, powołały specjalny komitet, któremu powierzyły opracowanie projektu ustawy o samorządzie Alandu. Wynik prac komitetu posłużył za podstawę rządowego projektu ustawy, złożonego parlamentowi, który w trybie, przewidzianym dla t. zw. praw podstawowych (konstytucyjnych), uchwalił „Ustawę o Samorządzie dla Alandu“ wraz z ustawą wykonawczą (podpisane w dniu 6-ym maja 1920 r. przez Prezydenta Republiki).

Wydanie ustaw, które bynajmniej nie zadowolili Alandczyków, pozostało bez wpływu na ich separatystyczne dążenia i ogólne nastawienie polityczne. Dnia 31-go maja 1920 r. Alandczycy ponownie zwrócili się do oficjalnych czynników Szwecji, uzyskując i tym razem zapewnienie poparcia ich postulatów wobec wersalskiej konferencji pokojowej i Rady Najwyższej. Rząd fiński nie pozostał bierny. Szereg zarządzeń oraz stanowcza akcja w kraju przeciw Szwecji doprowadziły do odwołania posła Szwecji w Helsinki. Nadto zwrócił rząd fiński uwagę mocarstw na grożący konflikt międzynarodowy.

W dalszym rozwoju wypadków sprawa alandzka przeszła z inicjatywy lorda Curzona (nota z dnia 19.VI.1920 r.) i załatwiona została ostatecznie naskutek uchwały Rady Ligi Narodów z dnia 24-go czerwca 1921 r., przyczem

- 1-o) uznano suwerenność Finlandji na Wyspach Alandzkich,
- 2-o) przyznano ludności Wysp Alandzkich szereg t. zw. gwarancyj,
- 3-o) przewidziano zawarcie umowy międzynarodowej o niefortyfikowaniu i neutralizacji Wysp Alandzkich.

Dnia 27-go czerwca 1921 r. zapadła dalsza jednomyślna uchwała Rady Ligi Narodów. Zatwierdziła ona gwarancje dla ludności Wysp

Alandzkich, ustalone w drodze pertraktacyj między stronami, t. j. między Finlandją i Szwecją, pod przewodnictwem Hymansa. Ustawą z dnia 11-go sierpnia 1922 r. o „specjalnych postanowieniach, dotyczących ludności alandzkiej“, nastąpiło urzeczywistnienie uchwały Rady Ligi Narodów o gwarancjach. W części, dotyczącej niefortyfikowania i neutralizacji Wysp Alandzkich, uchwała Rady Ligi Narodów urzeczywistniona została przez zawartą w Genewie konwencję międzynarodową z dnia 20-go października 1921 r. z udziałem wszystkich — poza Rosją — państw nadbałtyckich (m. in. także Polski) oraz Francji, Włoch i W. Brytanji.

Kwestja alandzka przestała tem samem istnieć jako międzynarodowy problem sporny. Ze stanowiska separatystów alandzkich oznaczało to przegraną, chociaż walka nie była daremna: ludność alandzka wyniosła z niej ważne zdobycze, t. j. 1-o) ustawę o samorządzie dla Alandu, 2-o) gwarancje Ligi Narodów. Zdobycze te, ich utrzymanie i umocnienie, ich realizowanie w praktyce, są nadal przedmiotem walki, prowadzonej dotychczas wyłącznie na terenie wewnętrznym, t. j. w stosunku do Finlandji, mogącej jednak lada dzień oprzeć się również o Ligę Narodów jako gwarantkę praw i przywilejów, przyznanych Alandczykom.

Możliwość ta nasuwa pytanie, jakie prawa, wywalczone przez Alandczyków, zagwarantowała Liga Narodów.

Punkt III uchwały Rady Ligi Narodów z dnia 24.VI. 1921 r. opiewa:

„Les garanties nouvelles à insérer dans la loi d'autonomie devront avoir notamment pour objet de conserver la langue suédoise dans les écoles, de maintenir les propriétés foncières entre les mains des habitants, de fixer des limites raisonnables à l'acquisition du droit de vote par les immigrants et d'assurer la nomination d'un gouverneur jouissant de la confiance de la population“.

W punkcie IV-ej uchwały przewidziany jest modus ustalenia powyższych gwarancji w szczegółach oraz zawarte postanowienie:

„Et dans tous les cas, le Conseil de la Société des Nations veillera à l'application de ces garanties“.

W uchwale Rady Ligi Narodów z dnia 27.VI. 1921 r. ostatecznie ustalono w punkcie I-szym:

„La Finlande s'engage à introduire à bref délai dans la loi d'autonomie des Iles d'Aland du 6 mai 1920 les garanties ci-dessous“

i w punkcie VII-ym:

„Le Conseil de la Société des Nations veillera à l'application des garanties prévues. La Finlande transmettra au Conseil toutes plaintes ou réclamations du Landsting d'Aland au sujet de l'application des garanties susdites“.

Z powyższych dosłownych cytat wynika przedewszystkiem, iż Rada Ligi Narodów domagała się włączenia gwarancyj, przyznawanych Alandczykom, do ustawy o samorządzie dla Alandu z dnia 6-go maja 1920 r. Finlandja natomiast żądaniu temu uczyniła zadość w formie innej niż przewidziała litera i sens postanowień Rady Ligi Narodów, nie włączyła bowiem gwarancyj do ustawy z 6.V. 1920 r. lecz umieściła je w osobnej ustawie z dnia 11.VIII. 1922 r., której wstęp wyjaśnia, że „postanawia się niniejszem w drodze dodatku i nowelizacji ustawy o samorządzie dla Alandu, danej dnia 6-go maja 1920 r., co następuje“ i t. d.

Modus procedendi, obrany w tej sprawie przez powołane czynniki państwowe Finlandji, nasunął pewne wątpliwości. Cytowany wstęp ustawy, dotyczącej gwarancyj, określa ją jako dodatek i nowelę do ustawy o autonomji. Można by interpretować, iż ustawa gwarancyjna jest częścią ustawy o autonomji i przeto zadość czyni żądaniu Rady Ligi Narodów. Tymczasem kompetentne czynniki państwowe Finlandji podkreślają odrębny i niezależny charakter ustawy o gwarancjach, których nie wprowadzono do dawniejszej ustawy o samorządzie, po części z powodu trudności techniczno-prawnych, po części zaś i przedewszystkiem z uwagi na to, iż kontrola międzynarodowa odnosi się wyłącznie do gwarancyj dodatkowych, przewidzianych w uchwale Rady Ligi Narodów (vide A. Tollet i J. Uggla, Lagstiftningen angående självstyrelse för Åland). Czynniki alandzkie zarzucają, że 1-o) powyższe załatwienie sprawy gwarancyj jest sprzeczne z wyraźnem żądaniem Rady Ligi Narodów, 2-o) że Finlandja uchyliła się od zamierzonego jakoby przez Radę Ligi Narodów poddania kontroli międzynarodowej całokształtu ustawodawstwa o autonomji Alandu. Literatura polemiczna na temat powyższy jest bardzo obszerna. Nie cytuję jej, ani też zabieram głosu opiniodawczego, wykroczyłoby to bowiem znacznie poza nakreślone ramy niniejszej pracy.

Ustawa o samorządzie dla Alandu z dnia 6.V. 1920 r. wprowadza (par. 1) dla alandzkiego obszaru autonomicznego nazwę „ziemia alandzka“ (Landskapet Åland). Ludność „ziemi alandzkiej“ reprezen-

tuje Sejmik (par. 2), który wykonywa jej prawa w granicach autonomji. Do ludności „ziemi alandzkiej“ zalicza ustawa wszystkich mieszkańców, zapisanych do ksiąg ludności stałej jednej z gmin „ziemi alandzkiej“. Administracja (par. 3) spoczywa w rękach „urzędu ziemskiego“ (krajowego) Alandu, powołanego przez Sejmik i z wybranym przez Sejmik „starostą ziemskim“ (krajowym) na czele. Rząd państwa reprezentuje (par. 4) „naczelnik ziemski“ (landshövding lub mahorra), mianowany przez prezydenta republiki, w porozumieniu z przewodniczącym Sejmiku lub z pośród 5 kandydatów, przedstawionych przez Sejmik, a dających gwarancję dobrej administracji Wysp i bezpieczeństwa państwa (par. 1 ustawy gwarancyjnej). Jego kompetencje rozciągają się na zadania administracji centralnej a w spornych kwestjach prawno-administracyjnych jest on instancją apelacyjną (par. 20). Członkowie Sejmiku wychodzą z bezpośrednich proporcjonalnych i tajnych wyborów. Prawo głosu mają mężczyźni i kobiety z ukończonym 21-ym rokiem życia (par. 5 ust. aut.). To prawo wyborcze ograniczone jest (par. 3 ust. gwar.) w stosunku do obywateli fińskich, sprowadzających się na Wyspy Alandzkie: gminy i krajowe prawo wyborcze uzyskują „przybysze“ dopiero po upływie 5 lat prawnego zamieszkania (domicile légal). Sejmik wyposażony jest w prawa ustawodawcze (par. 8 ust. aut.), które jednak nie rozciągają się na ustawodawstwo konstytucyjne, obejmujące również samą ustawę autonomiczną. Nie może on wkraczać w zakres ustawodawczy, zastrzeżony wyraźnie parlamentowi republiki a w sejmikach w daleko idący sposób ograniczony. Akty prawodawcze Sejmiku noszą nazwę ustaw krajowych i nie mają charakteru ustaw ogólnopaństwowych z terytorjalnem ograniczeniem mocy obowiązującej. Pod względem państwowo-prawnym ustawy krajowe są ustawami partykularnemi w rozumieniu formalnem. Uprawnienia ustawodawcze Sejmiku obejmują także ustawodawstwo administracyjne w drodze rozporządzeń, których natomiast nie ma prawa wydawać „urząd ziemski“ (krajowy). Niektóre ustawy państwowe zawierają postanowienia, wkraczające w zakres praw ustawodawczych Sejmiku. Ustawy takie Sejmik recypuje, zmieniając niekiedy te ich postanowienia, które wchodzą w zakres jego kompetencji ustawodawczych. W kilku wypadkach Sejmik uchwalił w formie ustawy odrzucenie ustaw państwowych, wkraczających w zakres jego praw ustawodawczych. Alandzkie ustawy krajowe obowiązują zasadniczo jurysdykcję całego kraju, ale sądy i sędziowie, działający poza alandzkim obszarem autonomicznym

nym, nie mają obowiązku znać i stosować partykularnych praw alandzkich.

Z kompetencji ustawodawczej Sejmiku wyłączone jest (par. 9 ust. aut.) ustawodawstwo konstytucyjne i dotyczące spraw, które ustawa konstytucyjna zastrzega parlamentowi republiki; dalej ustawodawstwo w sprawach, dotyczących: ogólnych praw obywatelskich, flagi i godła państwa, stosunku państwa do państw obcych, obrony kraju, ogólnego systemu podatkowego, podstaw i zasad oświecenia publicznego, podstaw i zasad komunalnego prawa wyborczego, prawa rodzinnego, spadkowego, opiekuńczego, handlowego, wekslowego, morskiego, ale z wyłączeniem ustawodawstwa o wykonywaniu procederu rolnego, rybackiego oraz innych procederów i zawodów (z wyjątkiem podstaw i zasad wykonywania procederu i zawodu); dalej ustawodawstwo alkoholowe, ubezpieczeniowe, o rejestrze handlowym, o wymiarze sprawiedliwości, kodeks karny, ordynacja procesowa i egzekucyjna; wreszcie ustawodawstwo, dotyczące statystyki ogólnokrajowej, ksiąg ludności i t. p., emigracji, nadzoru zdrowotnego, zwalczania epidemii i innych zakaźnych chorób, organizacji i działalności urzędów i urządzeń państwowych, pragmatyki urzędniczej, żeglugi, komunikacji powietrznej, kolei, cel, wolności wymiany towarowej, systemu pieniężnego i prawa emisyjnego, wag i miar, poczt, telegrafów i telefonów, administracji własności państwowej oraz spraw, uregulowanych przez umowy międzynarodowe.

Powyższy rozdział kompetencyj ustawodawczych jest kamieniem węgielnym autonomii alandzkiej. Wszelkie ustawodawstwo w zakresach wyżej niewymienionych leży w kompetencji Sejmiku alandzkiego. Nieścisłość tego rozgraniczania kompetencyj ustawodawczych jest największym brakiem i niedomaganiem ustawy o samorządzie dla Alandów. Wprawdzie dotychczasowa praktyka autonomii alandzkiej rozstrzygnęła w ustawą przewidzianej drodze liczny szereg sporów kompetencyjnych, ale znaczna ich liczba, o znaczeniu zasadniczym, pozostała dotychczas nierozwiązana. Na tem tle powstało i istnieje dużo ostrych niekiedy starć między czynnikami państwowymi i alandzkimi. Szczególne niezadowolenie Alandów wywołuje działalność opiniodawcza sądu najwyższego, którego większość fińska jakoby wyzyskuje niejasności i nieścisłości ustawy autonomicznej celem najdalej idącego zredukowania w praktyce praw i przywilejów alandzkich. Pewne tendencje restrykcyjne w opiniach interpretacyjnych sądu najwyższego występują dość wyraźnie, ale oczywiście nie

idą aż tak daleko, aby naruszyły powagę instytucji lub były nie do obrony pod względem prawno-formalnym.

Faktycznie w minionym okresie autonomji alandzkiej Sejmik w szerokich rozmiarach korzystał ze swoich uprawnień ustawodawczych. Ustawy krajowe o organizacji działalności Sejmiku i „urzędu ziemskiego“ (krajowego), o ustroju drogowym, o ruchu samochodowym i publicznych środkach komunikacyjnych, o opiece nad ubogimi, o szkolnictwie i nauczaniu, o porządku i bezpieczeństwie publicznem, o polowaniu, rybołówstwie, ochronie lasów i ochronie przyrody, o wywłaszczaniu na cele potrzeb krajowych (alandzkich) i t. p. świadczą o żywej działalności w zakresie ustawodawstwa alandzkiego. Na zasadzie dotychczasowej praktyki ustawodawczej i w myśl postanowień par. 9 ustawy autonomicznej kompetencja ustawodawcza Sejmiku alandzkiego obejmuje następujące dziedziny ustawodawstwa: ustawodawstwo komunalne (po za podstawami i zasadami komunalnego prawa wyborczego) ustawodawstwo, dotyczące nowotworów komunalnych; ustawodawstwo o porządku i bezpieczeństwie publicznem, o rozbudowie miast, budowlane i pożarnicze, o opiece nad ubogimi, o opiece zdrowotnej (o ile nie dotyczy ogólnych przepisów zdrowotnych oraz zwalczania epidemij i innych chorób zakaźnych); ustawodawstwo o szkolnictwie (w granicach norm zasadniczych, przewidzianych w ustawodawstwie ogólnokrajowem); ustawodawstwo o rozbudowie dróg i utrzymaniu publicznych środków komunikacyjnych, o wywłaszczeniu na cele potrzeb krajowych (alandzkich), o nieruchomościach rolnych; ustawodawstwo, dotyczące rolnictwa i pokrewnych gałęzi produkcji, jak: hodowla bydła, leśnictwo, myśliwstwo, rybactwo (z wyjątkiem podstaw i zasad prawa o wykonywaniu procederu); ustawodawstwo procederowe (również z wyjątkiem podstaw i zasad prawa o wykonywaniu procederu), ochrona przyrody.

Ustawy państwowe, wkraczające w zakres kompetencyj ustawodawczych Sejmiku, mogą być stosowane dopiero po przyjęciu przez Sejmik, ewent. w drodze t. zw. recepcji całkowitej lub częściowej ze stosownymi zmianami i dodatkami (par. 10 ust. aut.). Prezydent republiki nie zatwierdza ustaw krajowych ale ma prawo założyć *veto* w ciągu 3 miesięcy od notyfikacji danej ustawy (par. 12 ust. aut.). Sejmik posiada prawo inicjatywy ustawodawczej w stosunku do parlamentu także w zakresie ustawodawstwa, zastrzeżonego państwu (par. 13 ust. aut.).

Ustrój administracyjny „ziemi alandzkiej“ unormowany jest w

ten sposób, iż w rękach administracji państwowej spoczywają: sprawy zagraniczne, administracja sądowa, wojskowa i w zakresie bezpieczeństwa państwa, zarząd finansów państwowych, administracja zdrowotna, zarząd państwowych środków komunikacyjnych, komunikacja tranzytowej oraz komunikacji Wysp z lądem stałym.

Przewidzany rozdział funkcji administracyjnych realizowany był stopniowo i dotychczas nie jest całkowicie przeprowadzony. W chwili obecnej administracja alandzka obejmuje: zarząd państwowej własności rolnej na Wyspach Alandzkich z częściowym prawem użytkowania, budowę i utrzymanie dróg, mostów, promów i publicznych środków komunikacyjnych, opiekę nad ubogimi i zdrowotną, o ile nie podlega gminom lub — w myśl cytowanych ograniczeń — państwu, szkolnictwo, opiekę nad pamiątkami. Dalej administracji alandzkiej powierzone są: nadzór nad zarządem komunalnym, porządek i bezpieczeństwo publiczne, o ile nie są zastrzeżone państwu, nadzór nad ruchem samochodowym i motorowym w zakresie porządku i bezpieczeństwa ruchu, zarząd rolniczy oraz innych procederów i zawodów (ze znanymi ograniczeniami), szkoły rolnicze, leśne i wogóle fachowe (rezerwaty państwowe), zarząd własności rolnej, leśnej i rybackiej Alandu, portów i dróg wodnych, o ile nie podlegają administracji państwowej, handlu i przemysłu, o ile to nie dotyczy ogólnopństwowych norm prawnych, pośrednictwo pracy i bezrobocie, mieszkaniarstwo robotnicze, rozjemstwo w konfliktach pracy, popieranie abstynencji, ochrona przyrody, oświata pozaszkolna i t. p.

Publiczna gospodarka Alandu odgraniczona jest ściśle od administracji finansów państwowych. Administracja, dotycząca państwowego systemu podatkowego, opłat w urządzeniach państwowych, gospodarka własnością dochodową państwa (z wyjątkiem państwowej własności rolnej), przedsiębiorstwa państwowe, pożyczki państwowe, budżet państwowy, rachunkowość państwowa, system monetarny, bank państwowy i t. d. nie wchodzi w zakres administracji autonomicznej.

Koszty administracji państwowej na Wyspach Alandzkich pokrywane są z funduszy państwowych. Koszty administracji autonomicznej ponosi „ziemia alandzka“, której przysługują dochody z podatków: osobowego, procederowego, zabawowego, ustalonych przez Sejmik, dalej z dodatku do państwowego podatku dochodowego i z samoopodatkowania oraz z użytkowania państwowej własności rolnej na Alandzie (pewne ograniczenia) i wreszcie z wyrównawczej subwencji państwowej, której wysokość ustala parytetyczna t. zw. Komii

sja Alandzka. Nadto jedna z gwarancji Ligi Narodów (par. 4 ust. gwar.) udzieliła Alandowi prawa korzystania z połowy wpływów z podatku gruntowego. W pewnym zakresie (par. 22 ust. aut.) „naczelnik ziemski“ ma prawo zakazu wykonania ustaw podatkowych, uchwalonych przez Sejmik. Zakaz podlega rozstrzygnięciu prezydenta republiki według przewidzianej procedury.

Praktyka autonomji alandzkiej nadała specjalne znaczenie postanowieniom, dotyczącym wspomnianej wyrównawczej subwencji państwowej (par. 26 ust. aut.). Okazało się mianowicie, iż dochody, przewidziane dla Alandu, absolutnie nie odpowiadały potrzebom. Celem utrzymania równowagi budżetu autonomicznego Aland byłby zatem zmuszony do wprowadzenia obciążeń podatkowych, znacznie przekraczających średnie obciążenie podatkowe w pozostałych częściach państwa. Zarazem zaś pośrednio dzięki przejęciu licznych gałęzi administracji państwowej przez czynniki autonomiczne zwiększały się dochody skarbu państwa z opodatkowania ludności alandzkiej. Zaradza temu wspomniana wyrównawcza subwencja państwowa. Wysokość jej na okres 3 lat budżetowych ustala wymieniona Komisja Alandzka, której 2 członków mianuje rząd centralny, 2 zaś wybiera Sejmik alandzki, a której przewodniczy „naczelnik ziemski“ (lands-hövding), przyczem decyzje zapadają zwykłą większością głosów. Podstawą pracy Komisji są wydatki, wykazane przez rachunkowość alandzką i badane co do wysokości jak również co do celowości. W praktyce spowodowało to znaczne rozszerzenie pola pracy Komisji. Przekształciła się ona w pewnego rodzaju stałe collegium ekspertów, któremu rząd powierza pierwiastkowe badania ustaw krajowych (przekroczenia kompetencyjne) oraz funkcje organu, uzgadniającego wzajemne interesy państwa i Alandu. Szczegółowe studjum dziesięcioletniej pracy Komisji pozwoliłoby niewątpliwie stwierdzić, iż stosunki finansowo-ekonomiczne między państwem i Alandem oparte zostały na stosunkowo solidnych podstawach prawnych.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, iż sąd najwyższy przy okazji stanął na stanowisku, że samorząd Alandu jest przywilejem, którego koszty w zasadzie ponosić musi „ziemia alandzka“, korzystająca z tego przywileju. Opinia sądu najwyższego odbiegła tu daleko od interpretacji Komisji, która samorząd jako taki uważa za abstrakcyjny przywilej polityczny, nie odpowiadający przywilejom, wzgl. korzyściom, w rozumieniu ustawy autonomicznej (par. 26 ust. aut.). Prezydent republiki zatwierdził odpowiednią decyzję Komisji Alandzkiej z zastrzeżeniem nieprzesądzenia kwestji zasadniczej na przyszłość.

Sprawa połowy dochodu z podatku gruntowego (par. 4 ust. gwar.) po zniesieniu podatku tego w całym państwie uregulowana została przez ustawowe przyznanie Alandowi pewnej rocznej subwencji państwowej po za subwencją wyrównawczą — na cele kulturalne i ogólnospołeczne Alandu. W następstwie tego także Aland skasował u siebie ustawę o podatku gruntowym. Sejmik ma prawo zgłaszania wniosków o subwencję w dziedzinie wydatków nadzwyczajnych. Także te wnioski podlegają zbadaniu formalnemu i merytorycznemu przez Komisję Alandzką.

W okresie 1923—1929 r. otrzymał Aland subwencje nadzwyczajne w łącznej wysokości 3,63 milionów fmk. Subwencje wyrównawcze wynosiły za pierwszy okres trzyletni 1923—1925 5,7 milionów fmk na 6,8 milionów fmk wydatków zwyczajnych, za drugi okres trzyletni 1926—1928 r. 17,01 milionów fmk. na 19,03 milionów fmk wydatków zwyczajnych, rachunkowo wykazanych.

Ludność alandzka zwolniona jest z obowiązku powszechnej służby wojskowej, natomiast obowiązana jest do specjalnej służby w zakresie pilotażu i strażnictwa morskiego (par. 27 ust. aut.). Z powołaniem się na konwencję o neutralizacji Wysp Alandzkich opinia alandzka przeciwstawia się ustawowemu uregulowaniu tej sprawy, tak iż de facto dotychczas Alandczycy nie pełnili żadnej służby w myśl powyższych postanowień.

Dalsze postanowienia ustawy autonomicznej uprawniają „starostę ziemskiego“ (krajowego) do tworzenia urzędów i mianowania urzędników w zakresie administracji alandzkiej (par. 28 ust. aut.). Językiem urzędowym jest język szwedzki (par. 29 ust. aut.), także w korespondowaniu administracji alandzkiej z rządem republiki, władz centralnych i prezydentem republiki. Urzędnik państwowy musi znać język szwedzki (par. 31 ust. aut.).

Spory kompetencyjne między naczelnikiem (landshövding), Sejmikiem i „urzędem ziemskim“ rozstrzyga sąd najwyższy (par. 35 ust. aut.), który jednak nie feruje wyroków, lecz wydaje obowiązujące opinie. Praktyka dotychczas nie ustaliła ścisłych norm w tej dziedzinie, widocznie jednak przysługują wspomnianej instytucji szerokie prawa kontroli.

Wszystkie postanowienia ustawy autonomicznej nie mogą być zmieniane, nowelizowane lub kasowane bez zgody Sejmiku, a nadto tylko w trybie, przewidzianym dla ustaw konstytucyjnych (par. 36 ust. aut.), czyli przez kwalifikowaną większość (dwie trzecie) parlamentu i za zgodą prezydenta, a w razie jej odmowy, przez powtórna

uchwałę kwalifikowanej większości nowoobranego parlamentu (art. 60 ustawy konstytucyjnej).

Ustawę o samorządzie dla Alandu dopełniają postanowienia ustawy gwarancyjnej z dnia 11 sierpnia 1922 r., opartej na uchwale Rady Ligi Narodów z dnia 27.VI. 1921 r. Po za już cytowanymi postanowieniami — ustawa ta przewiduje, iż Sejmik i komuny alandzkie mają obowiązek utrzymywania lub subwencjonowania tylko i wyłącznie szkół ze szwedzkim językiem nauczania, że językiem nauczania w szkołach państwowych może być tylko język szwedzki, oraz że bez zgody komuny język fiński nie może być przedmiotem nauki w szkole, utrzymywanej lub subwencjonowanej przez państwo lub komunę (par. 2 ust. gwar.).

Nabywcą nieruchomości, położonej na alandzkim obszarze autonomicznym, może być tylko stały mieszkaniec Wysp Alandzkich. „Ziemia alandzka“, gmina, w której nieruchomość jest położona, tudzież osoba prywatna, prawnie zamieszkała w Alandzie, mają prawo odkupu nieruchomości od nabywcy nieuprawnionego za cenę, którą w razie niemożności osiągnięcia porozumienia ustala sąd pierwszej instancji zgodnie z istniejącym poziomem cen (par. 5 ust. gwar.). Jest to jedno z najważniejszych postanowień ustawy gwarancyjnej. Nosi ono w sobie zarodek przyszłych konfliktów, które mogą się oprzeć o Ligę Narodów. Alandczycy rozumieją przez „prawne zamieszkanie“ pełnię alandzkich praw obywatelskich, którą np. „przybysz“ uzyskuje po 5 latach takiego domicylu (par. 3 ust. gwar.). Czynniki państwowe opinii tej nie podzielają, wskazując na uregulowanie członkostwa gminnego w drodze podstawowego ustawodawstwa komunalnego. Ze zrozumiałych względów Aland z tem ujmowaniem kwestji się nie zgadza i przypuszczalnie użyje wszystkich rozporządzalnych środków — włącznie z apelem do Ligi Narodów — celem przesądzenia sprawy po swojej myśli. Dotychczas zresztą postanowienia powyższe nie znalazły praktycznego zastosowania.

Oczywiście, tyle stwierdzić można, że ustawa o samorządzie nie jest idealna, choćby dlatego, że pozostawiła aż nadto okazji do sporów interpretacyjnych i możliwych stąd konfliktów. Tylko praktyka i życie to wygładzić może, no i subtelna polityka rządu fińskiego. Czas pewien była np. tendencja finizacji Wysp Alandzkich, które zamieszkuje zwarta ludność szwedzka, przy tylko 4% finów. Napotkało to na jaknajostrzejszy sprzeciw alandczyków i zapewne wszelkie próby podobne w przyszłości odniosłyby zupełne fiasco.

Naogół Alandczycy są dziś zadowoleni z autonomji i ustosunko-

wują się lojalnie do Republiki Fińskiej w tem przekonaniu, że związek ze Szwecją stworzyłby dla nich znacznie gorsze warunki ekonomiczne. Podkreślają jednak na każdym kroku, a nawet uczynili to wobec prezydenta republiki w czasie jego zeszłorocznej wizyty, że bronić będą zawsze praw, wynikających dla nich z samorządu i nie cofną się nawet przed wniesieniem skargi do Ligi Narodów w razie zagrożenia ich przywilejów.

Rząd fiński nie ma powodu ani chęci stwarzać sobie konfliktu z Alandem, a przez to i ze Szwecją, więc skrzętnie unikać będzie ingerencji Ligi Narodów w stosunkach między nim a Alandem. Dlatego też należy się spodziewać, że funkcjonowanie samorządu Wysp Alandzkich nie napotka i w najbliższych latach na poważniejsze trudności i ostre konflikty.

SPRAWY ROZBROJENIOWE

MARZEC — KWIECIEŃ 1934 *)

I. Misja Eden'a i jej rezultaty.

Pierwsza część tego obrazu wypełniona jest wymianą poglądów między mocarstwami, spowodowaną akcją medjacyjną rządu brytyjskiego (misja lorda prywatnej pieczęci Edena).

Dotychczas nie jest wyjaśniony we wszystkich szczegółach przebieg pertraktacyj Edena w Paryżu, Rzymie i Berlinie. Jednakże opublikowane już materiały pozwalają zorientować się dostatecznie w poglądach mocarstw konsultowanych oraz w ustosunkowaniu się ich do konkretnych propozycji brytyjskich, u których podstawy znajduje się memorandum angielskie z 29 stycznia r. b.

1. Stanowisko Włoch wobec propozycji Edena.

Ujęte zostało ono w spunktowaniu rozmów włosko-brytyjskich z 26 lutego r. b., opublikowaniem w Białej Księdze Brytyjskiej (Cmd 4559). Jest to właściwie spunktowanie rozmowy między Edenem

*) Dla jasności obrazu podajemy następującą chronologię najważniejszych wydarzeń w okresie sprawozdawczym:

- 1) punktacja stanowiska włoskiego z rozmowy Mussolini—Eden — 26 luty,
- 2) debata w Izbie Gmin w sprawie zbrojeń lotniczych — 8 marca,
- 3) mowa премјера belgijskiego de Brocqueville'a — 8 marca,
- 4) memorandum niemieckie doręczone ambasadorowi francuskiemu w Berlinie — 13 marca,
- 5) debata w Izbie Gmin w sprawie rezultatów misji Eden'a — 14 marca,
- 6) memorandum francuskie, stanowiące odpowiedź na memorandum angielskie z dn. 29 stycznia — 17 marca,
- 7) mowa Mussoliniego — 18 marca,
- 8) komunikat francusko-belgijski w czasie wizyty Barthou w Brukseli — 28 marzec,
- 9) nota francuska do rządu angielskiego z 6 kwietnia, (nieopublikowana),
- 10) list Sir John Simona do ambasadora francuskiego w Londynie 10 kwiecień,
- 11) 55-te posiedzenie prezydium Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie,
- 12) memorandum b. neutralnych (Danii, Hiszpanii, Norwegii, Szwecji i Szwajcarii) — 14 kwiecień,
- 13) spunktowanie stanowiska niemieckiego w rezultacie rozmów Hitler — Eden — 16 kwiecień,
- 14) memorandum francuskie, wręczone brytyjskiemu Chargé d'Affaires w Paryżu, — 17 kwiecień,
- 15) wywiad Neuratha wobec dziennikarzy niemieckich — 27 kwiecień.

a Mussolinim. Zawiera ono znane naogół z poprzednich oświadczeń sprecyzowanie poglądów włoskich w sprawach rozbrojeniowych. Wyraźniej tylko niż poprzednio wypowiedział się tutaj szef rządu włoskiego co do następujących punktów:

- a) konieczność działania szybkiego, gdyż sytuacja się pogarsza; pośrednio przyznaje zatem Mussolini, że postępujące rozbrojenie niemieckie jest pogorszeniem się sytuacji z punktu widzenia włoskiego;
- b) przyjęcie cyfry 300.000 dla stanów niemieckich, raczej niż uznanie zasady równości stanów między głównymi mocarstwami kontynentu europejskiego; chodzi tu o równość stanów, projektowaną przez W. Brytanię, między Francją, Niemcami, Włochami i Polską;
- c) podkreślenie silne, że dozbrojenie niemieckie ma dotyczyć jedynie materiału obronnego, oraz zaznaczenie w szczególności, że Niemcy nie mogą posiadać awjacji bombardującej. Mussolini wyraża przytem nadzieję, że w ciągu drugiego 5-letniego okresu konwencji, której trwanie ma być przewidziane na 10 lat, awjacja bombardująca będzie wogóle zniesiona;
- d) ze zdania tego wynika, że Włochy przyjęły propozycję brytyjską 10-letniej konwencji, ponieważ w memorandum włoskiem z 3 stycznia proponowano trwanie konwencji tylko do 31 grudnia 1940 r.,
- e) Włochy przyjmują system kontroli zbrojeń, gdy dotychczas unikały wypowiedzenia się w tej sprawie,
- f) co do powrotu Niemiec do Ligi Narodów, to Włochy przywiązują wielką wagę do tego faktu, jednakże nie chcą wypowiadać się, czy tego rodzaju stypulacja ma wejść do konwencji.

Pewnem dalszem wyjaśnieniem stanowiska włoskiego jest mowa Mussoliniego, wypowiedziana w dniu 18 marca r. b. Mussolini stwierdza w niej bankructwo Konferencji Rozbrojeniowej, jeśli chodzi o główny cel, jaki Konferencja ta sobie postawiła, to jest rozbrojenie:

„che la Conferenza del disarmo fallisca, almeno per quanto riguarda i suoi grandi obiettivi originari, è ormai pacifico e, anzi, questa è l'unica cosa pacifica nel senso che gli Stati armati non disarmeranno e non armati avranno un riarmamento più o meno difensivo“.

Dalej następuje energiczna obrona tezy niemieckiej, równości praw, i podkreślenie, że kontrahenci Traktatu Wersalskiego nie wypełnili obowiązku rozbrojenia:

„Pretendere di tenere eternamente disarmato un popolo come il tedesco è una pura illusione, forse già superata dai fatti“.

Jak widzimy, obrona tezy niemieckiej łączy się ściśle u Mussoliniego z nader realistycznym ujęciem sytuacji politycznej, która wytworzyła się wskutek zwiększonego tempa dozbrojenia niemieckiego. W tym punkcie Mussolini podkreśla całkowitą zgodność swych po-

głódów ze znaną mową premjera belgijskiego de Brocqueville'a z dn. 8 marca r. b.

2) Stanowisko niemieckie wobec propozycji Eden'a zostało ujęte w memorandum z 16 kwietnia, ogłoszonym również w Białej Księdze Brytyjskiej (Cmd 4559). Zastanawia data tego memorandum, o kilka tygodni późniejsza od pobytu Eden'a w Berlinie, gdyż rozmowa między Eden'em a Hitlerem miała miejsce w dniu 21 lutego. Tłumaczy się to tem, że deklaracje, które usłyszał Eden w Berlinie od Hitlera i Neuratha, nie były przyjęte początkowo przez rząd Brytyjski jako ostateczny wyraz opinii rządu niemieckiego. „Mise au point“ z 16 kwietnia jest więc rezultatem dodatkowej wymiany zdań pomiędzy rządem brytyjskim i niemieckim, skryształizowanym ostatecznie w formie tego dokumentu, który rząd brytyjski uważał za stosowne podać do wiadomości opinii publicznej, uznawszy już zmianę stanowiska niemieckiego w tej materji za nieaktualną.

Memorandum niemieckie dotyczy punktów, co do których istnieje je największa różnica zdań między rządami.

a) Zbrojenia lotnicze. Rząd niemiecki nie zgadza się czekać 2 lata na wyjaśnienie sprawy zbrojeń lotniczych i zgłasza żądanie floty lotniczej defensywnej, t. j. o słabym zasięgu i bez lotnictwa bombardującego:

„une force aérienne défensive, composée d'appareils de petit rayon d'action, ne comprenant pas d'avions de bombardement, dès le début de la convention“.

Co do ilości tych aparatów, to rząd niemiecki stawia 2 alternatywy: bądź 30% ilości aparatów wszystkich sąsiadów Niemiec, bądź 50% ilości aparatów, posiadanych przez Francję w metropolji i terytorjach francuskich Afryki północnej, przyczem rząd niemiecki gotów jest przyjąć cyfrę niższą. Tego rodzaju żądanie niemieckie dotyczy pierwszych 5-ciu lat trwania konwencji. W następnych 5 latach Niemcy będą domagały się, aby naskutek bądź redukcji zbrojeń lotniczych innych państw, bądź odpowiedniego zwiększania swych zbrojeń, mogły one przy końcu tego okresu osiągnąć:

„un niveau de complète égalité, en quantité, avec les principales puissances aériennes“.

Pozatem Niemcy wypowiadają się za zniesieniem, przynajmniej lotnictwa bombardującego, co pozwala przypuszczać, że w razie, gdyby ich postulaty w zakresie rozbrojenia jakościowego co do lotnictwa wojskowego nie zostały uwzględnione, będą domagały się także równości co do jakości aparatów przed upływem 10-letniego okresu konwencji.

b) Organizacje paramilitarne. Rząd niemiecki zgłasza gotowość przyjęcia pewnych zasad, które mają dać gwarancje

co do charakteru niewojkowego organizacji S. A. i S. S. Zasady te byłyby następujące:

- 1) S. A. i S. S. nie będą uzbrojone;
- 2) nie będą otrzymywały wyszkolenia wojskowego;
- 3) nie będą znajdowały się pod komendą oficerów armii regularnej oraz nie będą przez nich szkolone czy to pośrednio czy to bezpośrednio;
- 4) nie będą ćwiczyły ani brały udziału w ćwiczeniach w polu.

c) Termin trwania konwencji. Niemcy zgadzają się przyjąć 10-letni okres trwania konwencji z tem, że w ciągu pierwszych 5-ciu lat nie przeprowadzonoby żadnego rozbrojenia i dopiero w następnym okresie pięcioletnim przeprowadzonoby rozbrojenie według zasad, ustalonych w memorandum brytyjskim z dn. 29 stycznia r. b.

d) Traktat w Locarno i powrót Niemiec do Ligi Narodów. Sprawę tę rząd niemiecki odsuwa na dalszy plan po rozwiązaniu spraw rozbrojeniowych, a nadewszystko sprawy równości praw Niemiec. Niemcy odsuwają zatem żądanie uczynienia z ich powrotu do Ligi „condition préalable”. Co do traktatu w Locarno, to zaznaczają, iż uznają jego ważność.

Stwierdzić należy niewątpliwie dalsze zbliżenie tezy niemieckiej do memorandum angielskiego z 29 stycznia. Właściwie jedynie w sprawie lotnictwa i natychmiastowego powrotu Niemiec do Ligi Narodów zachodzą jeszcze różnice między rządem brytyjskim a rządem niemieckim.

Nie można powiedzieć tego samego, jeśli chodzi o porównanie poglądów francuskich i niemieckich. Pod tym względem miarodajne jest memorandum niemieckie z dn. 13 marca, opublikowane w prasie w dniu 19 marca oraz rozesłanie jako druk Konferencji Rozbrojenia Conf. D. 166/a (z 24 marca). Memorandum to było wręczone ambasadorowi francuskiemu w Berlinie i stanowi zupełnie nieoczekiwaną w Paryżu odpowiedź na notę francuską z dn. 14 lutego. Ta ostatnia nota wydawała się zamknięciem rokowań bilateralnych francusko-niemieckich. O co chodziło Niemcom przy składaniu tej noty? Działy tutaj różne momenty. Przedewszystkiem chodziło tu rządowi Rzeszy o zachowanie sobie możności, obecnie jeszcze względnie dalekiej ale bynajmniej nie wykluczonej, porozumienia się bezpośredniego z Francją w sprawie zbrojeń. Odpowiada to zresztą zasadniczej koncepcji kanclerza Hitlera porozumień dwustronnych w przeciwstawieniu do koncepcyj szerszych, z większą ilością partnerów, opierających się nieuchronnie o Ligę Narodów jako ostateczną instancję. Następnie chodziło Niemcom, i to nie tylko ze względów propagandowych ale również i taktycznych, o wytworzenie nazewnątrz wrażenia, że nie uchylają się one bynajmniej od współpracy w dziele rozbrojenia powszechnego. Dalej niezmiernie cenna dla Niemiec była możliwość podkreślenia zbliżenia poglądów niemieckich, włoskich i brytyjskich i zazna-

czenie pewnego odosobnienia Francji, jeśli chodzi o zagadnienie równości praw dla Niemiec.

Wreszcie złożenie memorandum było doskonałą okazją do pewnych dodatkowych precyzji tezy niemieckiej, być może w przededniu decydujących wydarzeń.

Do tej ostatniej kategorii zaliczyć należy następujące punkty memorandum:

a) Sprawa paktów o nieagresji i przebudowy Locarna. Tu już wyraźnie powiedziano, że zmiany w układach lokarneńskich mogą się okazać niezbędne:

„Pour ce qui est du Traité de Locarno, le Gouvernement allemand n'a jamais songé à l'affaiblir par d'autres pactes de non-agression. Il n'a jamais mis en doute la validité de ce traité. En réalité, quand cette question a été soulevée par le Gouvernement français, il s'est borné à signaler qu'il se peut qu'à l'avenir la collaboration internationale revête des formes auxquelles il pourrait paraître nécessaire ou souhaitable d'adapter ce traité“.

b) Sprawa stosunku Niemiec do Ligi Narodów. Sprawa ta została dotknięta w sposób nader ogólny, że Niemcy gotowe są „lorsque le problème du désarmement sera réglé“ zbadać wraz z innymi państwami sprawę przyszłych stosunków Niemiec z Ligą Narodów. Niemcy odłączają zatem to zagadnienie w tej fazie całkowicie od zagadnienia rozbrojenia i odsyłają je do osobnej negocjacji.

c) Sprawa kontroli jest odesłana do dalszej fazy rokowań rozbrojeniowych i potraktowana w płaszczyźnie „modalités techniques“, które dadzą się łatwo uregulować, gdy nastąpi zasadnicze porozumienie w sprawie klauzul rozbrojenia materialnego, to jest ustalenia przyszłych poziomów zbrojeń.

d) Sprawa organizacji paramilitarnych. Tutaj już zostały zaznaczone te warunki, które zostaną dalej sprecyzowane w deklaracji niemieckiej z 16 kwietnia i które rząd niemiecki gotów jest przyjąć dla organizacji paramilitarnych, pod warunkiem wzajemności co do analogicznych organizacji w innych krajach:

„Le Gouvernement allemand donnerait son assentiment complet à l'institution par traité d'interdictions concrètes, valables pour tous les pays et garantissant que les associations n'ont ni armement militaire ni aucune instruction militaire et qu'elles n'auront en outre aucun lien organique avec l'armée“.

e) Niemcy nie chcą wyrzec się wzięcia pod uwagę przy obliczaniu stanów, oprócz wojsk stacjonowanych w metropolii, również wojsk stacjonowanych w pobliskich kolonjach, „qui peuvent être à tout moment transportées facilement en territoire métropolitain pour y être utilisées pour des fins militaires“. Prócz tego zaznaczono konieczność wzięcia pod uwagę rezerw wyszkolonych.

f) Co do materiału (broń defensywna), to rząd niemiecki nie może uznać argumentów francuskich, dążących do utrwalenia dyskryminacji w stosunku do Niemiec na szereg lat i nie dopuszczających do uzyskania przez armję niemiecką „sa pleine efficacité militaire”.

g) Czas trwania konwencji. Zdaniem rządu niemieckiego zachodzą tu dwie możliwości: I) bądź konwencja pięcioletnia, ustalająca zbrojenia państw silnie uzbrojonych na poziomach dotychczasowych, II) bądź konwencja dłuższa, zawierająca również pewne stypulacje rozbrojeniowe dla tej kategorii państw. W każdym wypadku sytuacja Niemiec byłaby jednakowa, jeśli chodzi o „détermination contractuelle du niveau futur des armemens de l'Allemagne”. Wynika to z tego, że w żadnym wypadku nie może być mowy o tem, aby zbrojenia niemieckie miały być ustalone na poziomie, ustalonym w Traktacie Wersalskim:

„C'est un fait reconnu depuis longtemps de tout le monde qu'en aucun cas il ne saurait être question pour l'Allemagne d'un niveau d'armemens tel qu'il a été fixé dans le Traité de Versailles”.

h) Bardzo charakterystyczny jest ustęp memorandum, dotyczący — zresztą w formie pośredniej — gwarancji wykonania konwencji rozbrojeniowej. Ustęp ten pozwala przypuszczać, że doktryna niemiecka, niejednokrotnie wypowiedana w ciągu Konferencji Rozbrojeniowej, że najlepszą gwarancją wykonania konwencji jest dobra wiara kontrahentów, nie zaś kontrola międzynarodowa i sankcje zbiorowe, pozostaje nadal zasadniczą tezą niemiecką:

„De plus, le Gouvernement français peut être convaincu que l'Allemagne, de son côté, ne s'exposera jamais, après l'entrée en vigueur de la convention, au risque de s'attirer le reproche fondé de l'avoir violé. Il va de soi, et le Gouvernement français ne voudra pas le contester, que le Gouvernement allemand assumerait l'entière responsabilité de l'exécution des engagements contractés par lui dans la convention et qu'il ne risquerait pas une convention dont il ne croirait pas pouvoir garantir l'exécution loyale”.

3) Stanowisko Francji wobec propozycji Eden'a i memorandum brytyjskiego z 29 stycznia zostało ujęte w memorandum francuskim z 17 marca. Memorandum to stanowi datę przełomową w rokowaniach dyplomatycznych w sprawie rozbrojenia, toczących się po za Genewą. Po raz pierwszy rząd francuski uderzył w ton zdecydowanie pesymistyczny, zaznaczając, że cały system rozbrojenia, oparty o art. VIII Paktu i Wstęp (préambule) części V Traktatów pokojowych, uległ zagrożeniu. Pośrednio rząd francuski wypowiada tutaj tę myśl, która nie ujawnia się na pierwszy rzut oka dla osób, nie wtajemniczonych w teksty rozbrojeniowe, że tem samem obowiązek Francji i innych kontrahentów Traktatów Roz-

brojeniowych ulega osłabieniu, jeśli nie znika całkowicie. Myśl ta da się rozwinąć na zasadzie późniejszych enuncjacji rządu francuskiego. Obowiązek rządu francuskiego do rozbrojenia, oparty na art. VIII Paktu i wstępie do części V Traktatów Pokojowych, istnieje o tyle, o ile te traktaty są wykonywane przez innych kontrahentów, a więc w pierwszej linii, o ile są wykonywane klauzule rozbrojeniowe, którym zostały poddane państwa zwyciężone. O ile wykaże się, że stan obecny zbrojeń tej ostatniej kategorii państw nie odpowiada ich zobowiązaniom, tem samem nie może być mowy o wynikającym z umowy międzynarodowej obowiązku innych kontrahentów do rozbrojenia. Stąd oczy rządu francuskiego zwracają się w kierunku zbadania stanu obecnego, nie w tym celu, aby zaaplikować sankcje w stosunku do tych państw, które nie zastosowały się do zarządzeń Traktatu (idea t. zw. wojny prewencyjnej nie znajduje zwolenników również i we Francji), ale aby uwolnić się samemu od obowiązku rozbrojenia i tem samem oprzeć układ stosunków w sprawie zbrojeń nie na uprzednich zobowiązaniach umownych ale na wzajemnym stosunku sił.

Memorandum odrzuca zasadniczą koncepcję memorandum brytyjskiego z 29 stycznia połączenia rozbrojenia jednych państw z dozbrojeniem innych. Stwierdza postęp w rokowaniach, jeśli chodzi o pewne dziedziny, jak np. organizacje paramilitarne, zaznaczając jednocześnie, że szereg punktów pozostaje do wyjaśnienia, a więc jeszcze niektóre szczegóły, dotyczące organizacji paramilitarnych, metody kontroli, zarządzenia na okres przejściowy, ograniczenie budżetów wojskowych, fabrykacja materiału wojennego. Wydaje się jednak, że pod temi wszystkimi punktami, naogół bardzo dużej wagi, góruje jeden zasadniczy: gwarancji wykonania zobowiązań, wynikających z przyszłej konwencji. Stąd te aluzje częste do wykroczeń przeciw traktatom pokojowym, aby wykazać, jak mało dać może przyszła konwencja, jeśli jej wykonanie nie będzie zagwarantowane. Jest zrozumiałe, że w tym punkcie dyskusji, gdy coraz bliżej wyłania się obiekt ewentualnej przyszłej konwencji, bądź w drodze eliminacji pewnych zagadnień, bądź w drodze pewnych kompromisów, nad wszystkim górować musi zagadnienie, w jakim stopniu istotnie przyszła konwencja utrwali wzajemne pozycje mocarstw, zwiąże ich swobodę ruchów i tem samem stworzy atmosferę jakiejś takiej pewności i zaufania między przyszłymi kontrahentami:

„Instruits par les leçons du passé, les gouvernements vous draient, avant de se lier, posséder la certitude que la nouvelle convention ne connaîtrait pas dans l'avenir le sort des clauses militaires des traités de paix. D'un mot bref, ils ne consentiraient pas à être les victimes de leur bonne foi“.

Jak sobie wyobraża te gwarancje wykonania memorandum francuskie z 17 marca? Na to otrzymujemy tylko ogólne wskazówki w tem memorandum. A więc gwarancje nie mogą polegać tylko na głośnych zapewnieniach:

„Quand les intérêts vitaux des Etats sont en jeu, les affirmations générales, si haute que soit la loyauté de ceux qui les expriment, ne peuvent pas suffire“.

Dalej kontrola sama w sobie nie zawiera jeszcze gwarancji wykonania konwencji — „car le contrôle constitue moins une garantie qu'un moyen de mettre en oeuvre des garanties“. W nocy z 17 marca środek ciężkości zagadnienia rozbrojeniowego zostaje przesunięty z kontroli na gwarancje wykonania konwencji. Ciekawe jest tu zwłaszcza porównanie z memorandum rządu francuskiego z 1 stycznia, gdzie kontrola stanowiła główną oś, dookoła której krystalizowała się cała koncepcja rozbrojeniowa francuska. Ta zmiana nastawienia, dokonana przez nowy rząd francuski, tłumaczy się tem, że coraz bardziej nierealna wydaje się koncepcja francuska, aby uzależnić zgodę na pewne dozbrojenie niemieckie, zwłaszcza w zakresie materiału, od wyników kontroli międzynarodowej w pewnym okresie konwencji. Dalej wydaje się również, że pogłębienie studiów nad kontrolą, wobec raczej wstrzemięźliwego stosunku do niej większości wielkich mocarstw, wykazało, iż możliwości kontroli nie są znaczne.

Gwarancje wykonania konwencji nie mogą polegać tylko na konsultacji między jej kontrahentami, tak jak to proponuje memorandum brytyjskie z 29 stycznia. Nota francuska wymaga uznania pewnych ścisłych obowiązków współdziałania między kontrahentami w razie skonstatowania naruszenia konwencji.

„Ainsi les signataires doivent en particulier reconnaître l'impérieux devoir qui leur incombe, tout en adaptant l'importance des sanctions à la gravité de l'infraction révélée par le contrôle, de redresser sans délai cette infraction par tous moyens de pression qui seraient reconnus indispensables“.

Dalej musi nastąpić uznanie konieczności wspólnej akcji mocarstw (l'action solidaire des puissances), która występuje, oczywiście, w silniejszym jeszcze stopniu, gdy zachodzi wypadek agresji.

Rząd francuski podkreśla, że pamięta o obowiązku pomocy, który wziął na siebie rząd brytyjski w Układzie Reńskim, jednakże jednocześnie zwraca uwagę na ograniczony zakres tego układu, podczas gdy: „la Convention projetée est d'un ordre si largement international, que le Gouvernement français ne peut pas se soustraire au souci d'autres Puissances, qui ont, elles aussi, leurs légitimes préoccupations de sécurité“.

Nota francuska z 13 marca po raz pierwszy stwierdza zupełnie wyraźnie, iż metoda natychmiastowego uznania dozbrojenia niemieckiego nie prowadzi do celu. Rząd francuski:

„ne saurait accepter aucun projet qui aggraverait le désarmement de la France en accordant, par contre à l'Allemagne, la légalisation, immédiate et difficilement limitable, d'un réarmement dès maintenant réalisé en violation des traités“.

Ten ustęp noty został w niektórych kołach zrozumiany jako bezwzględna odmowa Francji uznania dozbrojenia Niemiec w jakiegokolwiek formie, co zatem przekreślałoby wszelkie możliwości dojścia do skutku konwencji rozbrojeniowej. Wydaje się, że wnioski takie byłyby conajmniej przedwczesne i że zresztą co do tego, nawet w łonie samego rządu francuskiego, decyzja nie jest ostatecznie wyjaśniona. Nota z 13 marca zawiera odmowę na dozbrojenie Niemiec w ramach propozycji brytyjskich, to jest planu Mac Donalda z poprawkami, wprowadzonymi przez memorandum brytyjskie z 29 stycznia przez Edena po jego wizycie w Berlinie. Jest to odrzucenie metody rozmawiania najpierw o dozbrojeniu Niemiec a potem o zasadniczych punktach konwencji. Jest to odrzucenie wszelkiego rozbrojenia Francji w razie dozbrojenia Niemiec. Jest to dalej odmowa uznania pewnych faktów dokonanych, to jest dopuszczania zasady, że rozmiar przyszłych zbrojeń niemieckich ma być wyznaczony dokonaniem już dozbrojeniem faktycznym wbrew traktatom. We wszelkich rozważaniach tego rodzaju należy więc brać za punkt wyjścia stan według traktatów, nie zaś stan faktyczny.

Pewien snop światła na poglądy francuskie rzucają komunikaty do prasy, wydane w czasie pobytu Barthou w Brukseli w dniu 28 marca. Mowa premjera belgijskiego de Brocqueville'a z 8 marca r. b. wywołała w opinii międzynarodowej wrażenie przechylenia się Belgii na stronę tezy anglo-włoskiej — rychłego zalegalizowania zbrojeń niemieckich. Komunikaty francusko-belgijskie mówią „o niebezpieczeństwie dozbrojenia niemieckiego“, ale jednocześnie nastają na korzyści, jakie przedstawiałyby „la conclusion d'une convention internationale formulant de sérieuses garanties d'exécution“.

4) Dla całości obrazu musimy jeszcze przeanalizować stanowskiemiarodajnychczynnikówangielskich, aby uświadomić sobie w całej rozciągłości rezultaty i charakter negocjacji, przeprowadzonych przez rząd brytyjski i łączących się ściśle z misją Eden'a. Niezmiernie ciekawymi przyczynkami są tutaj dwie debaty w Izbie Gmin: z 8 i 14 marca.

Debata w dn. 8 marca była poświęcona budżetowi lotnictwa brytyjskiego i rozwijała się dookoła oświadczeń, złożonych przez podsekretarza stanu dla lotnictwa, Sir P. Sassoon'a. Nadmienić należy, że lotnictwo brytyjskie znajduje się znacznie w tyle za lotnictwami innych wielkich mocarstw i dlatego znaczna część konserwatystów brytyjskich występuje za natychmiastowym realizowaniem zasady „one power standard“ bez względu na wyniki prac konferencji rozbrojeniowej. Stąd debata nad budżetem lotniczym nie mogła nie dotknąć zagadnienia rozbrojenia. Sassoon w debacie oświadczył się bezwzględnie za zasadą parytetu z najsilniej uzbrojonym mocarstwem lotniczym, jednak wyraził nadzieję, że parytet ten uda się zdobyć przez redukcję zbrojeń innych państw silnie uzbrojonych, że załamanie się idei rozbrojenia pociągnąłoby musiało reasumpcję planu rozbudowy lotnictwa brytyjskiego na nader wielką skalę (chodzi tu o plan, opracowany jeszcze w r. 1923). Sassoon, popierając zakaz bombardowania z pos

wietrza, bronił energicznie dopuszczenia wyjątku dla celów policyjnych w terenach odległych zgodnie z propozycją planu Mac Donalda, która, jak wiadomo, spotkała się z powszechną niemal krytyką. Sassoon powoływał się w obronie stanowiska rządu brytyjskiego nawet na względy humanitarne:

„Humanity itself demands that, when a new instrument has proved its mercifulness and efficiency over a 10-year period, we should not wantonly abandon it“.

Stanowisko urzędowe zostało zaatakowane przez przedstawiciela Labour Party Attlee, który oświadczył, że słowo „parytet“ nie ma sensu wobec rozwoju lotnictwa i że termin „obrona lotnicza“ zawiera „*contradictio in adiecto*“. Jedyne szersze ujęcie sprawy, traktujące zagadnienie sił lotniczych jako część zbiorowych sankcyj Ligi Narodów, ma uzasadnienie. Labour Party wypowiada się za internacjonalizacją lotnictwa i stworzeniem międzynarodowej siły lotniczej. Z całym naciskiem podkreślił Attlee, że partja jego wypowiada się za sankcjami zbiorowymi:

„The Opposition recognized that to get peace there must be something more than a mere reduction or even abolition of armaments; there must be a world law, with sanctions to enforce it“.

Winston Churchill w zupełnem przeciwstawieniu do tego poglądu bronił polityki wolnej ręki i trzymania się zdaleka od ingerencji w sprawy kontynentalne, aby nie obciążyć odpowiedzialności W. Brytanji na wypadek konfliktu. W każdym razie W. Brytania powinna dążyć do parytetu:

„No convention would be of the slightest use between Great Powers unless it was based on parity“.

Churchill uważa za pożądane zawarcie konwencji, jednakże z dość ograniczonym celem, a mianowicie — zakazu prowadzenia wojny lotniczej po za obiektami wojskowymi i lotniczymi oraz po za zoną frontu bojowego. Jednakże nad problematem sankcji prześlizguje się, proponując jedynie, aby państwa, które odmówiłyby przystąpienia do takiej konwencji, były poddane „straszliwej izolacji“, (*grisly isolation*).

Misję Edena Churchill uznał za całkowicie nieudaną.

Baldwin, odpowiadając w imieniu całego rządu w końcu debaty, stwierdził, że nie może uważać misji Eden'a za nieudaną, jakkolwiek przyznał, że nie wydała ona jeszcze owoców. Oświadczył się dalej za silną flotą lotniczą, gdyż jedynie to może dać gwarancję przeciw nagłej agresji lotniczej („*knock-out blow*“). Odrzucając tezę Labour Party w sprawie międzynarodowej policji lotniczej, do której świat jeszcze nie dojrzał, złożył następnie Baldwin oświadczenie, odsłaniające zamiary rządu brytyjskiego w wypadku, gdyby Konferencja Rozbrojeniowa miała się rozbić. Okazuje się, że nad tą ewentualnością

rząd już się zastanawiał i nosi się w tym wypadku z zamiarem natychmiastowego negocjowania konwencji lotniczej między państwami zachodniej Europy. Prócz tego Baldwin przyłącza się do sugestji Churchilla w sprawie zakazów bombardowania pewnych stref. Z oświadczeń Baldwina wynikało, że: 1) misja Edena wymaga dodatkowych negocjacji i że nie może być ona uważana za pewien etap zamknięty sam w sobie; 2) zagadnienia lotnicze wysuwają się na czoło zagadnień rozbrojeniowych, interesujących rząd brytyjski; 3) rząd brytyjski, na wypadek rozbitcia się Konferencji Rozbrojeniowej, nie przestaje się interesować pewnym regionem w Europie, gdzie ma specjalne interesy; jest to region Europy Zachodniej, bez precyzowania na razie, jakie państwa wchodzą do tego regionu; 4) rząd brytyjski liczy się z utrzymaniem lotnictwa bombardującego i bombardowania z powietrza dla celów wojskowych.

Debata w Izbie Gmin w dn. 14 marca miała bardziej bezpośredni związek z rozbrojeniem i misją Edena niż debata w dniu 8 marca. Ze względu na niedokończone negocjacje Eden był skrupowany w swoich oświadczeniach, zresztą również opozycja, na której żądanie debata rozbrojeniowa miała miejsce, okazała zrozumienie dla tego stanu rzeczy i nie domagała się od niego ujawnienia szczegółów negocjacji. Jednakże i tu również zaznaczyła się głęboka różnica w ujmowaniu kompleksu spraw rozbrojeniowych przez rząd i opozycję. Krytyce poddano przede wszystkim brak określonej polityki i zdefiniowanego programu. O ile przedstawiciele Labour Party obracali się raczej w sferze idei ogólnych, o tyle przemówienie Churchilla zawierało szereg zupełnie konkretnych zarzutów. Churchill wrócił do swego stwierdzenia z poprzedniej debaty, że misja Edena zakończyła się niepowodzeniem i że nie mogło być inaczej, gdyż rząd brytyjski postawił sobie zadania zupełnie niewykonalne. Churchill potępił politykę, zmierzającą do rozbrojenia Francji, oraz polemizował z twierdzeniem, jakoby rozbrojenie prowadziło do pokoju. Jedyny rezultat dotychczasowych prac rozbrojeniowych, to dozbrojenie Niemiec:

„In the end what had we got? We had not got disarmament. We had the rearmament of Germany; that was the monstrous child which had emanated from this immense labour“.

Nawiązując do oświadczenia Baldwina na poprzednim posiedzeniu, Churchill wyraża nadzieję, że negocjacje w sprawie zawarcia konwencji lotniczej, w wypadku rozbitcia się Konferencji Rozbrojeniowej, nie opóźnią wykonania programu niezbędnego dla zapewnienia bezpieczeństwa Wielkiej Brytanji:

„This air convention would not interpose a delay of more than a few weeks in the proper review and reconsideration of our domestic defences“.

Eden w swem oświadczeniu ograniczył się do podzielenia się z Izłą Gmin swymi wrażeniami. Pierwsze stwierdzenie, to pokreślenie

ogromnej wagi negocjacji, wykraczających daleko po za ramy zagadnienia rozbrojeniowego:

„Something very much than the future of the Disarmament Conference must be decided in the next few weeks“.

Drugie stwierdzenie dotyczy zdefiniowania przyczyny trudności, przez jakie przechodzi problemat rozbrojenia. Jest to brak wzajemnego zaufania w stosunkach międzynarodowych:

„I think, that the nations of the world have not been able to summon sufficient confidence, or, if you like, sufficient courage — to trust one another to the extent that is necessary if a convention is to be realized and kept“.

To stwierdzenie mogłoby być komentowane, jako przychylenie się do tez francuskich, że zasadniczym i decydującym elementem w zagadnieniu rozbrojenia jest stopień bezpieczeństwa międzynarodowego. Jednakże z późniejszych wywodów Edena wynika, że chodzi mu w pierwszym rzędzie o momenty czysto psychologiczne, niezależnie od tych czy innych gwarancji, a dalej, że stawia on na jednej płaszczyźnie obawy francuskie (*mistrustful apprehension*) i niecierpliwość niemiecką osiągnięcia równouprawnienia (*aggravated impatience*). Mimo ogólnej sytuacji, do której niemało przyczyniło się wyjście Niemiec z Ligi oraz niektóre enuncjacje niemieckie, jak np. generała Goeringa, poddane surowej krytyce przez Eden'a, uważa on, że istnieją jednak pewne możliwości dojścia do porozumienia:

„While there is still a glimmer of light we cannot admit defeat, and there is more than a glimmer“.

Sir John Simon, zamykając debatę, polemizował z opozycją oraz dał bliższe wyjaśnienia co do zamierzeń rządu proponowania układu lotniczego na wypadek rozbicia się Konferencji Rozbrojeniowej, o czym wspominał Baldwin na posiedzeniu Izby w dniu 8 marca. Sir John Simon podkreślił konieczność szybkiego zawarcia takiego układu, który ograniczyłby się tylko do kilku państw o silnych flotach lotniczych. Z pewnym sceptycyzmem natomiast wyraził się on o propozycji wykluczenia pewnych zon z pod operacji lotniczych, efektywność tego rodzaju ograniczeń wydaje mu się bowiem wątpliwa.

II. Odroczenie Konferencji Rozbrojeniowej. Dyskusja francusko-angielska w sprawie gwarancji.

10 kwietnia zebrało się w Genewie prezydium Konferencji Rozbrojeniowej. Był to moment zupełnie nieodpowiedni dla tego zebra-
nia, gdyż rozmowy dyplomatyczne nie były jeszcze w tym czasie ukończone oraz żadne propozycje konkretne z rozmów tych nie zdo-

ły się wykrystalizować w ostatecznej formie. Za kulisami prezydium rozegrała się walka o ustalenie terminu zwołania Komisji Głównej Konferencji, czemu przeciwstawiały się zwłaszcza Wielka Brytania i Włochy. Według planu brytyjskiego należałoby zwołać najpierw Prezydium, któreby po zakończeniu pozytywnem rozmów dyplomatycznych zajęło się opracowaniem tekstów do przedłożenia Komisji Głównej. Koncepcja ta jednak, głównie na skutek opozycji francuskiej, nie mogła być w całości przeprowadzona. Kompromis proceduralny, przyjęty przez Prezydium, polegał na ustaleniu daty Prezydium na 30 kwietnia oraz Komisji Głównej na 23 maja, z tem, że Prezes Konferencji miałby prawo przesunąć te daty. Charakterystyczna była tu przedewszystkiem głucha walka między dwiema tendencjami. Z jednej strony była to tendencja, aby przyszły kompromis, zawierający zgodę na pewne dozbrojenie Niemiec, traktować w ramach poprawek do projektu brytyjskiego, przyjętego za podstawę prac Konferencji, i nadać przyszłym obradom organów Konferencji charakter raczej techniczny z odsunięciem momentu debaty politycznej przez zwlekając nie ze zwołaniem Komisji Głównej. Z drugiej zaś strony zarysowała się wyraźnie tendencja wysunięcia sprawy kryzysu Konferencji Rozbrojeniowej w wypadku postawienia na porządku dziennym sprawy dozbrojenia. Stąd dążenie do przesunięcia środka ciężkości debaty na zagadnienia czysto polityczne i żądanie zwołania Komisji Głównej, aby postawić ją wobec konieczności zasadniczych decyzji.

Pierwszą tendencję reprezentowali przedewszystkiem prezes Henderson, delegat brytyjski Eden oraz włoski di Soragna. Drugą tendencję — delegat sowiecki Stein, delegat francuski Massigli, delegat polski Raczyński. Zauważyć należy, że delegat Belgii Carton de Wiaart wypowiedział się za tezą angielską. Pod względem merytorycznym debata Prezydium nie przyniosła żadnych momentów sensacyjnych. Z wystąpień poszczególnych delegatów podkreślić należy wystąpienia Edena i Steina.

Przemówienie delegata Brytyjskiego Eden'a, poświęcone było obronie memorandum swego rządu z 29 stycznia, zaznaczało jednak jednocześnie, że memorandum to będzie musiało być w niektórych punktach poprawione, aby kompromis mógł dojść do skutku.

Przemówienie delegata sowieckiego Steina zawierało w sobie dość wyraźną propozycję na wypadek, gdyby Konferencja miała nie doprowadzić do rozbrojenia. Zaznaczając, że Unja Sowiecka jest gotowa przyjąć wszelką formę rozbrojenia, noszącą charakter uniwersalny a obejmującą w pierwszym rzędzie wszystkich sąsiadów Rosji — jest to w pośredniej formie negatywne ustosunkowanie się do układów rozbrojeniowych o zasięgu ograniczonym np. do układu, obejmującego tylko kontynent europejski, — podkreślił on, że zakres prac Konferencji nie wyczerpuje się jedynie obiektami czysto rozbrojeniowymi. Nawet w wypadku, gdyby prace Konferencji w dziedzinie rozbrojenia miały zakończyć się niepowodzeniem, należałoby, aby Konferencja wypracowała szereg układów w dziedzinie bezpieczeństwa, i tu delegat sowiecki wskazał szereg projektów, które były poddane pod

obradę Konferencji a które mogłyby stworzyć nowe gwarancje bezpieczeństwa międzynarodowego, jako to: sowiecka definicja określenia agresora, propozycje francuskie (w pierwszej linii *pacte d'assistance mutuelle*) oraz propozycja Prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawie paktu ogólnego o nieagresji.

Pośrednio w niektórych przemówieniach na Prezydium zatrącano o zagadnienie dozbrojenia państw rozbrojonych. Ten moment był szczególnie uwzględniony w przemówieniu delegata francuskiego Massigli'ego, który podkreślił zupełną zmianę sytuacji w związku z „pewnymi programami“, ich realizacją i żądaniami, stojącymi w sprzeczności z Paktem Ligi Narodów oraz założeniami, na jakich oparła pracę Konferencja Rozbrojeniowa.

Delegat Polski Raczyński zaznaczył, iż pewne propozycje zmierzają do porzucenia podstaw dotychczasowych prac Konferencji i oparcia ich o inne zasady, co wychodzi po za zakres mandatu Konferencji. Na szczególną uwagę zasługuje dalej wystąpienie na Prezydium szeregu przedstawicieli t. zw. bloku 8 państw, którego większość stanowią państwa, co zachowały neutralność w czasie wielkiej wojny. Przedstawiciele tych państw zaznaczyli wyraźniej swoje stanowisko w memorandum, złożonem w dniu 14 kwietnia Prezesowi Konferencji przez delegacje duńską, hiszpańską, norweską, szwedzką i szwajcarską. Delegacja holenderska, dzieląc treść memorandum, oświadczyła, że nie przychyliła się w całości do jego argumentacji. Z dwóch pozostałych państw grupy 8, (zachodzi pytanie, czy grupa ta, która była liczna, nie przestała wogóle istnieć na terenie Konferencji Rozbrojeniowej), Czechosłowacja wstrzymała się od wszelkiego zaimplementowania swych poglądów a delegat Czechosłowacji na Prezydium Konferencji wogóle głosu nie zabrał. Belgja zaś memorandum nie podpisała, jednakże delegat jej w Prezydium, Carton de Wiart, zajął stanowisko, nie odbiegające zbyt od stanowiska 6 państw neutralnych.

Porównajmy teraz deklaracje przedstawicieli tych państw na posiedzeniu Prezydium z memorandum z dn. 14 kwietnia.

Na Prezydium zabrał głos przede wszystkim min. spraw zagr. Szwecji socjal-demokrata Sandler. Żądał on w swem przemówieniu ustalenia programu znacznego rozbrojenia „programme déterminé de désarmement substantiel“, tem samem wypowiadając się przeciw układowi o zasięgu ograniczonym i dotyczącym jedynie ograniczenia zbrojeń. Dalej Sandler wspominał o zagadnieniu równości zbrojeń, (*l'application immédiate du principe de l'égalité des droits*), opierając je w ten sposób, jakby dopuszczał dozbrojenie, choć w ograniczonych rozmiarach. W końcu Sandler wypowiedział się za nowymi gwarancjami bezpieczeństwa, „condition indispensable d'un désarmement substantiel“, zbliżając się tutaj do koncepcyj francuskich i sowieckich.

Delegat Szwajcarii Motta w przemówieniu swem uznał, iż istnieje 2 możliwości: bądź ustalenie zbrojeń na obecnych poziomach, co pociągnęłoby musiałoby za sobą dozbrojenie niektórych państw w nader znacznych rozmiarach, bądź przeprowadzenie pewnych redukcji zbro-

jeń z jednoczesnem umiarkowaniem dozbrojeniem niektórych państw. Motta wypowiedział się wyraźnie za tą koncepcją z jednoczesnem przyjęciem zasad skutecznej kontroli oraz z odpowiedniami gwarancjami wykonania konwencji.

Memorandum z 14 kwietnia zawiera rozwinięcie tych przemówień. Memorandum to stwierdza przedewszystkiem, że Komisja Główna Konferencji Rozbrojeniowej jest kompetentna do powzięcia decyzji zasadniczych, których wymaga sytuacja. Konferencja zmuszona jest liczyć się z dozbrojeniem, dokonaniem w drodze faktu, i winna przystąpić do uregulowania zbrojeń w drodze konwencji, aby uniknąć wyścigu zbrojeń.

Jednakże przyszła konwencja winna zająć się tylko niektórymi działami zbrojeń, odsyłając zbrojenia morskie do konferencji morskiej, która może, jak wiadomo, zebrać się w 1935 r., oraz odraczając decyzję co do utrzymania czy zniesienia lotnictwa wojskowego. Jednakże w zakresie lotnictwa winna dążyć do zapobieżenia pogorszeniu się sytuacji obecnej oraz do zniesienia bombardowania powietrznego:

„des mesures devant toutefois être prises en vue de prévenir une aggravation de la situation existante et de renforcer les propositions britanniques par l'interdiction sans réserve du bombardement aérien“.

Po za wyeliminowaniem tych dziedzin należy jednak powziąć pewne decyzje, zawierające znaczne rozbrojenie (quelques mesures substantielles de désarmement) — samo ograniczenie zbrojeń nie wystarcza.

Konwencja winna wyciągnąć w ograniczonym zakresie wnioski z zastosowania praktycznego zasady równości. To zżeczne sformułowanie, stanowiące prawdziwy majstersztyk dyplomatycznego stylu genewskiego, zawiera zgodę na częściowe dozbrojenie Niemiec:

„La convention impliquerait, dans une mesure modérée, une réalisation pratique de l'égalité des droits. Elle consacrerait ainsi le principe pour en tirer les conséquences qui s'imposent“.

Wreszcie memorandum wypowiada się za zwiększeniem gwarancji wykonania konwencji w ramach Paktu Ligi Narodów, żądając jednocześnie powrotu Niemiec do Ligi. Ten paragraf sformułowany jest dość mętnie i widoczne jest, że na redakcji jego odbiły się sprzeczne tendencje, istniejące w łonie b. neutralnych. Niewątpliwie istniały tam duże tendencje przeciw zbyt niemu zwiększaniu odpowiedzialności państw na wypadek konfliktu międzynarodowego i przeciw ściślejszemu sprecyzowaniu zobowiązań kontrahentów przyszłej konwencji rozbrojeniowej — echa doktryny anglosaskiej. Stąd ostrożne sformułowanie odpowiedniego ustępu memorandum:

„Le devoir s'impose de prendre en sérieuse considération toute proposition raisonnable tendant à augmenter lesdites garanties dans la limite des obligations reconnues du Pacte et compte tenu

de la situation spéciale que peut occuper un Etat au sein de la Société des Nations“.

Wystąpienie 6 państw charakterystyczne jest jako próba ratowania za wszelką cenę Konferencji Rozbrojeniowej oraz, co się ściśle łączy, Ligi Narodów. Jest to wystąpienie zresztą szczególnie ciekawe również jako pewien symptom, który trzeba wziąć pod uwagę wobec rychłego zebrania się Komisji Głównej Konferencji i tych zasadniczych i ostatecznych decyzji w sprawie rozbrojenia, które komisja będzie musiała powziąć.

Cała sytuacja na odcinku rozbrojeniowym, w miesiącu kwietniu, obok epizodycznego i nie mającego wpływu na bieg spraw wystąpienia Prezydium Konferencji, rozwija się pod znakiem wymiany poglądów między Anglią i Francją. Zagadnieniami centralnymi są tutaj: 1) gwarancje bezpieczeństwa, postawione już jako *conditio sine qua non* Konwencji w nocy Barthou z dn. 17 marca; 2) legalizacja zbrojeń niemieckich, dokonanych w drodze faktycznej i ewentualne warunki tej legalizacji.

W dniu 6 kwietnia, w przededniu zebrania się Prezydium Konferencji, występuje Francja (dokument nie został jeszcze opublikowany) z pewnemi precyzjami swego stanowiska. Nota ta stanowi rozwinięcie też noty z 17 marca i odpowiedź na propozycje Eden'a, sformułowane ostatecznie przy końcu jego podróży w dniu 28 marca.

Rząd angielski domaga się jednak jeszcze dodatkowych wyjaśnień od rządu francuskiego, celem wszechstronniejszego uświadomienia sobie jego stanowiska. Sir John Simon zwraca się w dniu 10 kwietnia z listem do ambasadora francuskiego w Londynie. List ten zawiera prośbę o jaknajszybszą odpowiedź na następujące 2 pytania:

1) w wypadku, gdyby można było dojść do porozumienia w sprawie gwarancji wykonania konwencji rozbrojeniowej, czy rząd francuski zgadza się przyjąć za podstawę przyszłej konwencji memorandum brytyjskie z 29 stycznia, z modyfikacjami, poczynionemi odpowiednio do propozycji Kanclerza Hitlera wobec Edena i zakomunikowanemi przez tego ostatniego rządowi francuskiemu w dniu 1 marca r. b. (charakterystyczny jest ten ostatni zwrot, wskazujący, że projekt brytyjski uległ dalszym modyfikacjom na korzyść też niemieckich — merytoryczne sformułowanie propozycji niemieckich znajduje się w memorandum niemieckiem z 16 kwietnia, omówionem wyżej);

2) jaka jest dokładnie natura proponowanych przez rząd francuski gwarancji wykonania konwencji. Sformułowanie ostateczne stanowiska francuskiego znajdujemy w memorandum, wręczonem przez Barthou panu R. H. Campbell, chargé d'affaires brytyjskiemu w Paryżu w dniu 17 kwietnia. Ponieważ nota ta stanowi punkt zwrotny i zarazem finalny negocjacji dyplomatycznych, prowadzonych po za Genewą, i zamyka tem samem pewien okres w historii problemu rozbrojenia, wymaga ona szczegółowszej analizy zarówno ze względu na swe tezy jak i skutki, jakie za sobą pociągnęła. Za punkt wyjścia rozważań rząd francuski bierze olbrzymie powiększenie nowego bud-

żetu wojskowego Rzeszy, które wyraziło się w cyfrze 352 milionów marek. Okoliczność ta wywołała już zresztą znaczne zaniepokojenie opinii londyńskiej, co wyraziło się w specjalnej *démarche* rządu W. Brytanii w Berlinie. Mając w ręku ten niewątpliwie już dowód dozbrowienia się niemieckiego, bez potrzeby otwierania swego słynnego już „dossier” dozbrowienia Niemiec, którego nigdy dotychczas nie zdecydował się rząd francuski jawnie przedstawić w Genewie, wystąpił on tym razem z otwartym już oskarżeniem rządu niemieckiego o naruszenie traktatów:

„En réalité, et sans attendre les résultats des négociations qui s'échangeaient, le Gouvernement allemand a voulu imposer sa résolution de poursuivre son réarmement, sous toutes les formes, dans des limites dont il prétend être le seul juge, et au mépris des dispositions du traité qui, en l'absence de toute autre convention, continuent à déterminer le statut de ses armements”.

Naruszenie traktatu oraz niemożność uzyskania powrotu Niemiec do Genewy, czego nie zdołał przeprowadzić Eden w czasie swej bytności w Berlinie, uniemożliwiły negocjacje dyplomatyczne i skierowały uwagę Francji na warunki swego własnego bezpieczeństwa:

„Avant même de rechercher si un accord peut se réaliser sur un système de garanties d'exécution assez efficace pour permettre la signature d'une convention qui légaliserait l'important réarmement de l'Allemagne, la France doit placer au premier plan de ses préoccupations les conditions de sa sécurité propre, dont elle ne sépare pas du reste celle des autres puissances intéressées”.

W tych warunkach rząd francuski uważa dalsze negocjacje za bezcelowe i widzi jedyne wyjście w powrocie na teren Konferencji Rozbrojeniowej. Jednakże rząd francuski nie uchyła się od dalszej dyskusji i współpracy nad poszukiwaniem gwarancji bezpieczeństwa, czego dowodzi ostatni *passus* noty:

„Le Gouvernement français ne doute pas qu'il ne conserve dans la réunion prochaine la collaboration toujours si précieuse du Gouvernement britannique pour fortifier cette paix par les garanties que la sécurité générale exige”.

Nota francuska musi być rozumiana jako odmowa legalizacji dozbrowienia niemieckiego, co implicite zawierał plan brytyjski z 29 stycznia z późniejszymi modyfikacjami, dokonywanymi na wniosek niemiecki. Czy ta odmowa jest bezwzględna, jak niektórzy usiłowali dowodzić? Niewątpliwie bezwzględna w ramach obecnego mandatu Konferencji Rozbrojeniowej i przy obowiązujących obecnie normach prawnych (Pakt Ligi Narodów, Wstęp do części V Traktatu Wersalskiego). Stąd konieczność powrotu na Konferencję Rozbrojeniową, gdzie cała sytuacja musi ulec rewizji, jednakże przy ocenie

tej sytuacji rząd francuski kierować się będzie w pierwszym rzędzie względami na bezpieczeństwo swoje i innych kontrahentów konwencji. Ale rząd francuski przewiduje w zmienionych warunkach wypracowanie wspólnie z W. Brytanią nowych formuł bezpieczeństwa.

Nota francuska zamyka tem samem już nietylko pewien krótki okres Konferencji Rozbrojeniowej ale o wiele dłuższy okres prac nad rozbrojeniem, zainaugurowany przez Pakt Ligi Narodów i Traktat Wersalski. W ten sposób stwarza się tabula rasa i dopiero rozwój wypadków w najbliższym okresie określi ramy przyszłych układów międzynarodowych w dziedzinie zbrojeń. Wobec zupełnej zmiany sytuacji zebranie się Prezydium Konferencji, projektowane na 30 kwietnia, uległo odwołaniu po konsultacji przez Prezesa Konferencji Hendersona poszczególnych członków Prezydium. Natomiast aktualność zwołania Komisji Głównej Konferencji wzrosła znakomicie. Zebranie Komisji Głównej, zdecydowane na 55 posiedzeniu Prezydium na 23 maja, uległo lekkiemu jedynie przesunięciu na 29 maja.

Najciekawsza jest w tej zmienionej sytuacji nowa taktyka niemiecka. Przedewszystkiem rząd niemiecki mianował pełnomocnika do negocjacji rozbrojeniowych w osobie Ribbentropa. (Poprzedni pełnomocnik niemiecki, Nadolny, został po wyjściu Niemiec z Konferencji mianowany ambasadorem Rzeszy w Moskwie). Jest to mąż zaufania Kanclerza Hitlera, co wskazuje na to, że Hitler chce utrzymać bezpośredni kontakt z negocjacjami rozbrojeniowymi. Fakt, że taki pełnomocnik istnieje, ułatwia niewątpliwie porozumiewanie się z rządem niemieckim i wskazuje na chęć kontynuowania rozmów.

Rząd niemiecki zareagował na wywody noty francuskiej z 17 kwietnia w formie wywiadu, udzielonego przez Neuratha dziennikarzom niemieckim w dniu 27 kwietnia. Stwierdzając zerwanie rokowań dyplomatycznych w sprawie rozbrojenia, Neurath stara się przerzucić odpowiedzialność za to zerwanie na Francję, zestawia stan zbrojeń francuskich ze zbrojeniami niemieckimi i zarzuca Francji stałą dwulicowość i hipokryzję w sprawach rozbrojeniowych. Neurath stara się przedewszystkiem obalić tezę, jakoby z jednej strony Niemcy były skrzepowane zobowiązaniami w sprawach rozbrojeniowych a z drugiej strony inni kontrahenci traktatów pokoju mieli niczem nieskrępowaną swobodę w zakresie zbrojeń. Zobowiązanie do rozbrojenia dotyczy wszystkich kontrahentów Traktatu Wersalskiego, tylko że Niemcy to rozbrojenie wykonały, zaś państwa zwycięskie nie wykonały go. Utrzymanie sytuacji jednostronnego rozbrojenia Niemiec stanowiłoby naruszenie prawa i byłoby niemożliwością polityczną:

„I y a un point actuellement reconnu par tous, c'est que le maintien d'une situation où l'Allemagne se trouve unilatéralement désarmée au milieu de voisins puissamment armés et qui jouissent de la liberté illimitée de prendre, à l'avenir, toutes les mesures de désarmement qui leur conviennent constituerait une atteinte flagrante au droit, une impossibilité politique“.

Jest to argument prawniczy zupełnie nowy, że statut ograniczonej jednostronnie suwerenności Niemiec w zakresie zbrojeń jest na dłuższy okres czasu niezgodny z prawem międzynarodowym, jednakże nowe jest tu tylko sformułowanie, nie sama myśl, która oddawna stanowi leitmotiv deklaracji niemieckich. Jednocześnie Neurath bardzo silnie podkreślił życzenie Niemiec doprowadzenia do konwencji rozbrojeniowej i zaznaczył, że Niemcy nie będą domagały się uzyskania broni ofensywnych lecz tylko broni defensywnych. Zdaniem Neuratha niema tutaj sprzeczności między obroną interesów życiowych Niemiec a współpracą międzynarodową, mającą na celu pokój światowy. Te deklaracje niemieckie, ugodowe w tonie, są charakterystycznym objawem w polityce niemieckiej i wykazują, że w gruncie rzeczy rozbić się Konferencji Rozbrojeniowej postawiłoby Niemcy w dość nieprzyjemnej sytuacji.

KRESY CHIŃSKIE

Ruch autonomistyczny wśród Mongołów, którzy zamieszkują prowincje Suiyuan i Czarhar, przybrał rozmiary, niepokojące Centralny Rząd chiński w Nankinie. Kilku książąt mongolskich zaczęło nawet otwarcie organizować władze autonomiczne, jako zupełnie niezależne od zarządu prowincji. Centralny rząd chiński widział się w tych warunkach zmuszony nawiązać z książętami mongolskimi specjalne pertraktacje w celu ujęcia ruchu całego w odpowiednie łożysko i niedopuszczenia do przekształcenia się jego w ruch o charakterze wyraźnie separatystycznym. W charakterze delegata rządu centralnego przybył do Mongolji minister spraw wewnętrznych Chin, a jednocześnie rząd zapowiedział reformę administracji w Mongolji. Szczegóły tej reformy miały być omówione przez delegata rządu z książętami mongolskimi. Pertraktacje odbyły się w Paolingmiao. Książęta złożyli delegatowi rządu zapewnienia wierności, oświadczyli, że nie dążą wcale do oderwania się od Chin, lecz pragną jedynie reformy administracji i uwzględnienia w niej elementu mongolskiego. Doszło też do prowizorycznego uzgodnienia projektu autonomji. Projekt przewidywał stworzenie dwóch okręgów autonomicznych: jednego w północnym Czarharze, drugiego w północnym Suiyuanie. W okręgach tych miały być utworzone zarządy autonomiczne, które podlegałyby specjalnym delegatom rządu nankińskiego. Południowe części obu prowincyj, zamieszkałe przez ludność chińską, podlegały miały nadal gubernatorom prowincyj. Wpływy finansowe z okręgów autonomicznych miały być używane przeważnie na lokalne potrzeby i miano zaprzestać obracania pastwisk mongolskich pod uprawę roli.

Rząd nankiński nie zatwierdził jednak umowy w pierwotnym tekście, lecz wprowadził zmiany, dotkliwie ograniczające ustępstwa na rzecz Mongolji. I tak, zamiast dwóch większych okręgów autonomicznych zaprojektowano cztery mniejsze, co całej autonomji nadałoby charakter tylko samorządu lokalnego. Pozatem zmieniono na niekorzyść mongołów pierwotnie projektowany podział wpływów pomiędzy instytucje samorządowe a zarządy prowincjonalne. Wreszcie nie uwzględniono postulatów mongolskich o otrzymaniu przestrzeni pastwisk.

Delegacja książąt mongolskich, która przybyła do Nankinu, odmówiła zaakceptowania nowego projektu, powołując się na rzekome

przyjęcie pierwotnej ugody przez delegata rządu w Paolingmiao. Szef delegacji mongolskiej podał się nawet do dymisji, oświadczając otwarcie, że położenie w Mongolji staje się krytyczne. Książęta wydali odezwę do wszystkich mongolów, stwierdzającą wolę książąt do wprowadzenia autonomji w Mongolji pod zwierzchnictwem Chin i wyrażającą nadzieję, że rząd centralny podda jeszcze rewizji swoje stanowisko.

Przypisując niezadowolenie Mongolji wpływom japońskim i obawiając się widocznie tem silniejszego wzrostu tych wpływów, rząd nankiński istotnie rozpatrzył ponownie sprawę autonomji w duchu życzeń mongolskich. Postanowiono stworzyć w Paolingmiao centralny organ autonomiczny mongolski dla Suiyuanu i Czarharu, składający się z mongolów, mianowanych przez rząd. U boku tej rady autonomicznej urzędować będzie komisarz rządu chińskiego, posiadający prawo weta co do uchwał rady. Komisarz będzie też pośrednikiem w przesyłaniu radzie funduszków, asygnowanych przez rząd centralny. Przyjęto ostatecznie również postulat mongolski o nieobracaniu państwu pod uprawę roli i zgodzono się na życzenia mongolskie, dotyczące spraw podatkowych.

Uwzględnienie wszystkich postulatów Mongolji przez rząd nankiński wywołało żywe zadowolenie mongolów, co wzmocni więzy między Chinami i Mongolją. Zadowoleniu temu dała wyraz delegacja mongolska, opuszczając Nankin po ukończeniu pertraktacyi, i gdyby układ stosunków mongolsko-chińskich zależny był wyłącznie od wewnętrznych czynników państwa, to spodziewałby się można, że na tym odcinku spraw chińskich nastąpi uspokojenie na dłuższy okres czasu.

Zachodzić może jednak obawa, że taka konsolidacja, zamykając drogę do ekspansji wpływów japońskich w Mongolji, wywoła ze strony Japonji reakcję, której skutkiem może znów być ponowne pogorszenie się stosunków chińsko-mongolskich.

*

*

*

Sinkiang — Turkiestan chiński — graniczący od północy ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, od zachodu z Pamirem, od południa z Kaszmiem i Tybetem, a od wschodu z Mongolją, jest dzięki geograficznemu położeniu naturalnym terenem ścierania się wpływów sowieckich i brytyjskich, leży bowiem na szlaku tradycyjnej polityki rosyjskiej, która dąży oddawna do utorowania sobie drogi do Indyj. Związek sowiecki posiada dzisiaj przeważające wpływy w Sinkiangu, i to zarówno polityczne, uzyskane przez wciągnięcie w swoją orbitę znacznej liczby plemion i książąt przeważnie w północnej części Sinkiangu, jak i gospodarcze, które zawdzięcza w dużym stopniu koncesjom, otrzymanym od gubernatorów chińskich. Południowa część Sinkiangu, z miastami Kaszgarem i Yarkandem, podlega wpływom brytyjskim. Cały Turkiestan chiński stał się w

ostatnich czasach przedmiotem zainteresowań również Japonji, która dąży do wykluczenia wpływów sowieckich z Chin i do rozszerzenia własnych na tereny, gdzie do niedawna wpływy jej nie sięgały, t. j. między innemi i na zachodnie Chiny. Może to być dla Japonji tembardziej warte zachodu, że terytorja te graniczą z Indjami, które stanowią teren japońskiej ekspansji gospodarczej. Sinkiang nabiera specjalnego znaczenia dla zainteresowań wszystkich trzech konkurujących tu państw z tego względu, że ludność jego jest przeważnie mahometańska. Wyrobienie sobie i utrwalenie wpływów wśród mahometan chińskiego Turkiestanu oznaczać może dla ZSRR znalezienie wspólnego języka z mahometanami indyjskimi, dla Japonji poza tem również — rozszerzenie jej wpływów na całe północne i północno-zachodnie Chiny. Wielka Brytania jest więc ze zrozumiałych powodów zainteresowana, aby nie dopuścić do zbytnej ekspansji zarówno sowieckiej jak i japońskiej w Sinkiangu, gdyż może to grozić zachwianiem dominującego dotychczas stanowiska brytyjskiego w świecie mahometańskim, a co za tem idzie, i bardzo dużemi trudnościami w Indjach.

Zyskiwanie na natężeniu wpływów japońskich w Sinkiangu zdaje się być jednym z bezpośrednich powodów wojny domowej, jaka się tam toczy. Jeden z najsilniejszych przywódców ludności mahometańskiej, generał Ma Czung Yin, jest podobno w dość bliskim kontakcie z japończykami. Nie jest jednak wcale wykluczone, że i Sowiety również starają się o zapewnienie sobie przyjaźni wojowniczego generała. Występuje on zbrojnie przeciwko rządowi chińskiemu ze zmiennem powodzeniem. Ostatnio poniósł wprawdzie szereg porażek, co mogło przyczynić się do pewnego wzmocnienia władzy rządu chińskiego, a temsamem do pohamowania akcji sowieckiej i japońskiej, z korzyścią dla interesów brytyjskich. Zdaje się jednak, że ogólny rozwój sytuacji w Sinkiangu przybrał pomimo to obrót niepomysłny dla Anglii, skoro są do zanotowania pewne próby stworzenia z graniczących z Indjami okręgów, Kaszgaru i Yarkandu, samodzielnego emartu, któryby, rzecz prosta, stanowił dla Indyj silniejszy wał ochronny przed ewentualną ekspansją sowiecką lub japońską, niż te same terytorja pod zarządem administracji chińskiej. Bogaty kupiec kaszgarski, Sabit Domulla, ogłosił się władcą niezależnym południowo-zachodniego Sinkiangu ze stolicą w Kaszgarze. Wysunął on równocześnie hasło wypędzenia chińczyków. Niespodziewanie jednak dla Sabita Domulli na Kaszgar uderzyły wierne rządowi chińskiemu plemiona Uigurów i zmusiły nowy rząd do ucieczki do Yarkandu, na pogranicze indyjskie.

Sytuacja w Sinkiangu jest niewyjaśniona. Przedstawia on nadal teren ścierania się wpływów trzech zainteresowanych państw, pomimo formalnej władzy rządu chińskiego, dość apatycznie odnoszącego się do wypadków w Sinkiangu.

*

*

*

Chińska opinia publiczna poświęca ostatnio dużo uwagi prowincji Yunnan, graniczącej od południa z francuskim Tonkinem, a od zachodu i południowego zachodu z angielską Burmą. Granica z Burmą jest na łącznej długości około pięciuset kilometrów nieuregulowana, tak że może łatwo dawać okazję do angielsko-chińskich zatargów granicznych, tembardziej, że na tym właśnie odcinku znajdują się podobno duże, słabo dotychczas eksploatowane, bogactwa mineralne. Chińczycy utrzymują, że od strony Burmy wkroczyła do Yunnanu górnicza ekspedycja angielska pod silną eskortą żołnierzy, celem eksploatowania terytorjum Panhung. Posądzają oni Anglików o to, że ci dążą do rozpostarcia swych wpływów poprzez Yunnan na bogate terytorja Seczuanu i do usadowienia się nad górnym biegiem Yang-Tse Kiang. Prasa chińska wzywa czynniki rządowe do definitywnego uregulowania granicy z Burmą dla uniemożliwienia Anglikom dalszych ekspansyj terytorjalnych, twierdząc, że polityka angielska od dawna dąży do konsekwentnego rozszerzania posiadłości w Burmie kosztem Chin. Prasa nie cofa się nawet przed oskarżaniem Anglików, iż opłacają oni miejscową ludność za przesuwanie znaków granicznych na korzyść posiadłości angielskich.

Anglicy zaprzeczają faktowi naruszenia granicy chińskiej. Twierdzą oni, że nie może być mowy o ekspedycji poważniejszych rozmiarów, dopuszczają jednakowoż możliwość wkroczenia na terytorjum chińskie inżynierów cywilnych, pracujących w północnej Burmie, pod pewną ochroną policyjną. Rządowe czynniki chińskie nie życzą sobie jednak widocznego zatargu z Anglią i starają się wpływać uspokajająco na publiczną opinię chińską. Utrzymują one, że całe nieporozumienie powstało z poplątania nazwy miejscowości, gdyż prace angielskie odbywają się rzekomo nie na terytorjum Panhung, leżącym w Yunnanie, a w Panlung na terenie Burmy. Prawdopodobne jest zatem, że zajście może być wynikiem nieporozumienia. Może również to być zwykłe zajście graniczne na tle niedość dokładnie wytkniętej granicy. W każdym razie podniecenie chińskiej opinii publicznej i ostre ataki prasy na Anglię świadczą, jak opinia ta stała się czuła na możliwości wszelkiego naruszenia integralności Chin. Pojedyncze zaś stanowisko rządu chińskiego zdaje się wskazywać, że dążąc przede wszystkim do uregulowania wewnętrznych chińskich stosunków, stara się on, o ile się da, unikać zadrażnień międzynarodowych.

ASYRO - CHALDEJCZYCY

W początku bieżącego roku głowa Kościoła Nestorjańskiego, przebywający od sierpnia 1933 r. w Genewie, Mar Szymun, wystosował do wszystkich rządów apel o pomoc dla półtora tysiąca Asyro-Chaldejczyków, internowanych w obozie pod Mossulem.

Ten krzyk o pomoc przypomina tragiczny los małego lecz bardzo bitnego narodu, który od kilkunastu lat prowadzi resztkami sił bohaterską lecz bodajże beznadziejną walkę o byt.

Pod względem rasowym i narodowościowym Asyro-Chaldejczycy przedstawiają resztki potężnych ongiś na Bliskim Wschodzie narodów: Asyryjczyków i Chaldejczyków. Kwestja pochodzenia tego szczepu nie jest zresztą ostatecznie wyjaśniona. Wiele przemawia za tem, że ma się tu do czynienia z potomkami pierwotnych mieszkańców dawnej Asyrii, czyli kraju, pokrywającego się z południowo-wschodnią częścią dzisiejszej Turcji i z północną częścią Iraku — oraz dawnej Babilonii czyli Chaldeji, której terytorjum odpowiada środkowej i wschodniej części Iraku. Mniej więcej w V. wieku przed Chr. oba te państwa straciły samodzielność i stały się prowincjami perskimi. Najstarsza ludność — podobno turańskiego pochodzenia — została wyparta względnie wchłonięta przez nowoprzybyłych z Syrii i zachodniej Mezopotamji semitów. Asyryjczyków i Chaldejczyków uważać można zatem za mieszaninę rasy semickiej, mongolskiej, a bez wątpienia także indo-europejskiej; dominuje jednak w niej typ semicki.

Używana tutaj nazwa „Asyro-Chaldejczycy“ jest tworem sztucznym, powstałym — jak to poniżej zostanie wykazane — na tle politycznym a spotykanem od czasu Konferencji Pokojowej w Wersalu. „Asyro-chaldejskiego“ narodu bowiem nigdy nie było.

Asyryjczycy używali w najdawniejszych czasach języka asyryjskiego, Chaldejczycy zaś języka starochaldejskiego, czyli „syryjskiego“. Oba narzecza należą do grupy języków aramejskich (semitckich), i były w swoim czasie bardzo rozpowszechnione na całym Bliskim Wschodzie. Z biegiem czasu język asyryjski znikł zupełnie, zaś starochaldejski, czyli „syryjski“, stał się narzeczem, dominującym na wspomnianych obszarach.

W miarę rozrostu Islamu i rozszerzenia się zasięgu języka arabskiego język starochaldejski został wyparty i zachował się jedynie u Asyryjczyków i Chaldejczyków, jako język liturgiczny, masy je-

dnak, mówiące językiem nowochaldejskim, obfitującym, zależnie od miejsca, w naleciałości perskie, tureckie lub arabskie — języka liturgicznego już nie rozumieją.

Asyryjczycy i Chaldejczycy używają pisma podobnego do pisma hebrajskiego.

Pod względem religijnym Asyryjczycy i Chaldejczycy przedstawiają resztki wyznawców chrześcijańskiej sekty Nestorjusza. Tak jak u Ormian, moment religijny stał się także dla tego, tonącego w morzu muzułmańskim, elementu wyrazem odrębności rasowej, bodźcem do skupiania sił w walce ze światem muzułmańskim i czynnikiem, podtrzymującym jego narodowe aspiracje.

Asyryjczycy i Chaldejczycy jedni z pierwszych przyjęli chrześcijaństwo. Rozstali się oni z Kościołem Wschodnim już w V. wieku z tych samych powodów, które później skłoniły Ormian do oderwania się od tego Kościoła. Bezpośrednią przyczyną rozłamu było wystąpienie na Soborze Powszechnym w Efezie w r. 431 patriarchy konstantynopolitańskiego Nestorjusza z tezą, według której Chrystus i Jego Matka posiadają tylko ludzką naturę. Nauka ta została potępiona a Nestorjusz ekskomunikowany i wygnany.

Nestorjusz udał się wtedy do Persji, gdzie Szach, witając z zadowoleniem rozłam w Kościele Chrześcijańskim, przyjął heretyka z otwartymi rękoma. Nestorjusz rozwijał intensywną działalność misyjną, wysyłał na wszystkie strony misjonarzy i zakładał prawie wszędzie na świecie biskupstwa, m. in. na terenie dzisiejszego Iraku, Afganistanu, sow. Turkestanu, Mandżurji, Mongolji, Chin, Syberji, Indji, Siamu, Koweitu i t. d. W r. 498 założył on samodzielny Kościół Nestorjański z Katolikosem, rezydującym w Ktesyfonie (ruiny Ktesyfonu pod Bagdadem), na czele.

Dalszemu rozwojowi Chrześcijaństwa na Bliskim Wschodzie położyło kres pojawienie się w VII. wieku Islamu. Zaczął się wówczas okres stałych i systematycznych prześladowań chrześcijan. Inwazja Mongołów w XIII. i XIV. wieku pogorszyła sytuację chrześcijan jeszcze więcej i przyczyniła się do prawie zupełnego rozbicia i upadku elementu chrześcijańskiego na terenie byłej Asyrii i Chaldeji. Wszyscy co uszli rzezi, uciekli z nizin Eufratu i Tygrysu, szukając schronienia w górach Kurdystanu.

Tam też, na pograniczu persko-tureckim, biskup nestorjański ogłosił się w XVI. wieku Patriarchą Nestorjanów i zaczął sprawować nad swymi współwyznawcami władzę duchowną i świecką.

Patriarcha nosi tytuł „Mar Szymun“ (dosł.: święty Szymon). Siedzibą jego jest wioska-forteca Koczanes, położona o 75 km na zachód od granicy persko-tureckiej w tureckim sandzaku Hakkari. Godność Mar Szymuna stała się odtąd dziedziczną w rodzinie pierwszego patriarchy, przechodząc ze stryja na bratanka. Obecny Mar Szymun jest młodzieniec ok. dwudziestopięcioletni, który wykonuje władzę za pośrednictwem kleru, składającego się z ludzi prawie bez wykształcenia, oraz—szefów poszczególnych plemion t. zw. „malik“ów.

W końcu XVI. wieku Rzym rozpoczął wśród Nestorjanów akcję misyjną celem skłonięcia heretyków do powrotu na wiarę katolicką. Akcja ta uwieńczona została powodzeniem, szczególnie wśród tych Nestorjanów, którzy po wycofaniu się Mongołów powrócili z gór i osiedlili się znowu w nizinie mezopotamskiej, głównie w okolicach Mossulu. Tak powstała gmina Nestorjanów-Unitów, na której czele znajduje się mianowany przez Ojca Świętego „Patriarcha Chaldejski” w Mossulu. Począwszy od r. 1840, akcja Rzymu objęła także osiadłe w perskim Azerbajdżanie grupy Nestorjanów. Nad nawróceniem ich na protestantyzm pracowały już od początku XIX. w. amerykańskie misje protestanckie.

Od tego czasu terminologia, stosowana dla określania potomków dawnych Asyryjczyków i Chaldejczyków, staje się chaotyczną. Nestorjanie-uniści zarówno w Persji jak i w Iraku znani są jako „katolicy Chaldejczycy” lub krótko „Chaldejczycy”. Tej terminologii używają katolicy księża w Azerbajdżanie; nazywają oni nawróconych na protestantyzm nestorjanów — „protestanckimi Chaldejczycami”, a nawróconych na prawosławie „prawosławnymi Chaldejczycami”. Członkowie zaś protestanckich misyj w Azerbajdżanie nazywają wszystkich, bez względu na ich przynależność religijną — „Asyryjczycami” lub nawet „Syryjczycami” (syrian). Persowie posługują się nazwą „ajsor” (t. j. asyryjczyk). Sami zainteresowani wreszcie używają nazwy bądź „chaldani”, bądź „ajsor”.

Pod względem politycznym odgrywają pewną rolę właściwie tylko Nestorjanie, będący zwolennikami starej sekty i żyjący w ścisłej organizacji i w zwartej masie w górach Kurdystanu. Korzystając z pożytecznego położenia swych osiedli, ten z natury bardzo wojowniczo usposobiony i mężny element stawiał tureckim władzom prawie zawsze skuteczny opór i wiódł aż do wybuchu wojny światowej faktycznie samodzielną egzystencję. Władze tureckie wysyłały przeciw Nestorjanom bardzo niechętnie regularne wojsko, uciekając się w razie potrzeby najczęściej do pomocy największych wrogów chrześcijaństwa — Kurdów. Tak jak inne mniejszości w Turcji, odgrywali Nestorjanie bardzo często rolę instrumentu polityki czy to rosyjskiej, czy to angielskiej wobec Turcji. Konsekwencją tego były stałe ekspedycje karne i wszelkiego rodzaju prześladowania i szykany. Walki te zmuszały Nestorjanów do samoobrony, hartując ich wprawdzie i wzmacniając w nich ducha odporności oraz naturalne zdolności i zalety żołnierskie. Z drugiej strony jednak powodowały coraz większe osłabienie tego elementu, dziesiątkowanego na skutek stałej emigracji do Ameryki, Rosji itd.

Inaczej przedstawiają się warunki bytu zamieszkałych po perskiej stronie Nestorjanów. Perscy szachowie odnosili się do nich, jak wogóle do chrześcijańskich mniejszości, niekiedy nawet życzliwie, popierając ich kolonizację w Persji. Największe jednak korzyści płynęły

dla Nestorjanów z faktu nader intensywnego opiekowania się nimi od najdawniejszych czasów różnych misyj chrześcijańskich, znajdujących w tej bardzo prymitywnej i żyjącej przeważnie w nędzy ludności podatny grunt dla działalności religijno-propagandowej.

Największe powodzenie miała początkowo misja amerykańskich presbiterjanów, udzielająca nawróconym na wiarę protestancką hojnej pomocy materialnej. Odbiło się to na rezultacie prac katolickich misyj, gdyż nawróceni już poprzednio na wiarę katolicką przechodzili w następstwie, czasem poprostu masowo, na protestantyzm. Powtórzyło się to z chwilą pojawienia się rosyjskiej misji prawosławnej. Ówczesna wyjątkowa sytuacja rosjan w północnej Persji, a — co za tem idzie — wynikające dla zwolenników rosjan korzyści spowodowały ogromny odpływ katolików i protestantów do prawosławia. Specjalną elastycznością pod tym względem odznaczali się katolicy i protestanci Chaldejczycy. Gdy więc u Nestorjanów w Turcji religja spełniała funkcje czynnika narodowo-wychowawczego, konsolidacyjnego, stając się wyrazem ich uczuć narodowych, to u ich rodaków katolickich, protestanckich i prawosławnych, zamieszkałych po stronie perskiej, religja dawała jedynie impuls do rozkładu, do rozdrobnienia sił tego i tak mało liczebnego elementu i do zaniku wszelkiej solidarności narodowej.

Co się tyczy udziału Asyro-Chaldejczyków w wojnie światowej, zaznaczyć należy, że zaraz po przystąpieniu Turcji do państw centralnych Nestorjanie rozpoczęli za namową Rosji akcję przeciw Turkom i połączonym z nim wówczas Kurdom. Otrzymywali oni broń od wojska rosyjskiego, operującego na terenie Turcji i perskiego Azerbajdżanu. Gdy jednak Rosjanie zmuszeni byli wycofać się z Turcji, Turcy i Kurdowie okrążyli Nestorjanów i wycięli ich kilkanaście tysięcy. Część pozostałych znalazła schronienie w górach, zaś reszta, ok. 35.000, z Mar Szymunem na czele, uciekła do Persji, gdzie połączyła się z osiedlonymi tam rodakami. Lecz już na początku 1915 r., gdy wojsko rosyjskie wskutek załamania się frontu opuściło perski Azerbajdżan, kilkanaście tysięcy chrześcijan: Ormian i Nestorjanów — uchodźców z Turcji, katolickich, protestanckich i przede wszystkim prawosławnych Chaldejczyków udało się za niem na Kaukaz.

Z faktu opuszczenia perskiego Azerbajdżanu przez wojsko skoczni muzulmanie i, ogłaszając „wojnę świętą“, urządzili rzeź wśród pozostałych chrześcijan. Nestorjanie stawiali najskuteczniejszy opór. Życie powróciło znowu do normy z chwilą powrotu wojska rosyjskiego. Wówczas rosjanie zorganizowali ormiańskie i asyryjskie bataliony ochotnicze, używane później przede wszystkim do akcji dywersyjnej przeciw Turkom i Kurdom.

Po rozpadnięciu się armii rosyjskiej w 1917 r. miejsce rosjan w Azerbajdżanie zajęli Anglicy. Posługiwali się oni ochotniczymi oddziałami chrześcijan w walkach z Turkami o Mossul; dla zajęcia tego

tak cennego terenu pragnęła Anglja zapewnić sobie pozatem sympatię i pomoc miejscowej ludności. Z tego powodu polityka angielska oparła się na liczbowo najsilniejszym elemencie, na którym z powodu jego głębokiej nienawiści do Turków mogła bezwzględnie polegać: na odznaczających się wysokimi zaletami żołnierskimi Nestorjanach.

Pomoc udzielana jednak przez Asyro-Chaldejczyków przy realizacji politycznych planów Anglji na Bliskim Wschodzie nie opłacała się. To też okres współpracy tego małego narodu z anglikami aż do dnia dzisiejszego stanowi szereg tragicznych zawodów.

Praca organizacyjna Anglików wśród chrześcijan spotykała się z coraz wzrastającym oburzeniem ludności muzułmańskiej, tembardziej, że chrześcijanie, czując za sobą protekcję Anglji, dopuszczali się w stosunku do mahometan różnych gwałtów i szykan. Nawet przypaś trujące się doniedawna bezczynnie działalności anglików w Azerbajdżanie władze perskie zaczęły ujmować się za muzułmańską ludnością, domagając się rozbrojenia chrześcijan. Tymczasem muzułmanie, zachęcani zajęciem północnego Azerbajdżanu przez Turków, zorganizowali w 1918 r. rzeź chrześcijan. Zamordowano wówczas m. i. Mar Szymu na oraz bawiącego w Azerbajdżanie w misji O. O. Łazarystów Delegata Apostolskiego. Otoczeni ze wszech stron, pozbawieni pomocy anglików, usiłowali chrześcijanie przedostać się przez góry perskiego Kurdystanu do Hamadanu, zajętego przez angielskie oddziały. Przybyło ich tam jednak zaledwie 20.000.

Anglicy umieścili uchodźców częściowo w obozach pod Bagdadem, częściowo zaś utworzyli natychmiast osobne bataljony: ormiańskie i asyro-chaldejskie. Oddziały te oddawały Anglikom nieocenione usługi podczas walk o Mossul i wogóle we wszystkich wypadkach, kiedy Anglicy, pragnąc wzmocnić pozycję swą w utworzonym następnie Iraku, występować musieli przeciw muzułmanom t. j. Arabom i Kurdom.

Pojęcie o liczebności Asyro-Chaldejczyków przed wojną i po wojnie, daje następująca tabelka:

1. w Turcji przebywa obecnie	ok. 30.000	(przed wojną: ok. 130.000)
2. w Iraku „ „	„ 45.000	
3. w Persji „ „	„ 8.000	(przed wojną: ok. 45.000)
4. w innych krajach „ „	„ 40.000	(przed wojną: ok. 25.000)
razem		ok. 123.000,

t. j. ok. 70.000 osób, czyli 35%, mniej niż przed wybuchem wojny światowej. Memorandum, przedłożone w 1919 r. Konferencji Pokojowej w Paryżu przez Delegację „Asyro-Chaldejską“ w sprawie powołania do życia państwa Asyro-Chaldejskiego, podaje jako liczbę ludności 1.770.000 (!), od której to liczby potrąca tytułem strat poniesionych podczas wojny ok. 250.000.

Wspomniane memorandum przewidywało, że przyszłe państwo Asyro-Chaldejskie (pod protektorem Anglji) obejmować będzie:

wschodnio-południową część Turcji, zachodnią część perskiej prowincji Azerbajdżan oraz północną część Iraku. Projekt ten wysuwany był głównie przez Nestonjanów a najczynniejszą jego propagatorką była siostra Mar Szymuna, Surma Khanum, która podczas podróży do Europy w 1919—20 r. starała się zainteresować koncepcją tą miarodajne czynniki angielskie i inne. Projekt ten cieszył się przez pewien czas poparciem angielskich władz wojskowych w Mezopotamji, popierających zresztą, zależnie od każdorazowej konjunktury, także analogiczne aspiracje Kurdów — stał się jednak wkrótce nieaktualny.

Element asyro-chaldejski, stojący naogół na bardzo niskim poziomie kulturalnym, żyjący po największej części w bardzo prymitywnych warunkach, zdziesiątkowany podczas wojny światowej oraz w okresie powojennym, materialnie zrujnowany, niema dziś żadnego politycznego znaczenia. Zarówno w Turcji jak i w Persji i Iraku stanowi on mniejszość skazaną na stopniową zagładę.

W Turcji ustosunkowanie się władz do Asyro-Chaldejczyków jest, jak podczas wojny, bezwzględnie negatywne. Nadzieje przebywających jeszcze w Iraku Asyro-Chaldejczyków co do możliwości powrotu w góry sandzaku Hakkari są bezwątpienia złudne.

W Persji stosunek władz do Asyro-Chaldejczyków nacechowany jest daleko idącą nieufnością. Władze nie dopuszczają np. do powrotu do dawnych siedzib w Azerbajdżanie większych grup Asyro-Chaldejczyków, uchodźców z r. 1918, przebywających obecnie w Iraku. Nie zapomniano bowiem w Persji, że Asyro-Chaldejczycy brali nader czynny udział w popieranej przez ówczesne angielskie władze wojskowe w Mezopotamji akcji, zmierzającej do stworzenia asyro-chaldejskiego państwa, które miało objąć m. i. także zachodnią część perskiego Azerbajdżanu. Pozatem chodzi Rządowi Perskiemu o usunięcie raz na zawsze chrześcijan z bezpośredniego sąsiedztwa tureckiej granicy, gdzie pod wpływem, idącym z zagranicy, mogliby oni jeszcze bardziej skomplikować i tak już niepewną sytuację.

Stosunkowo najkorzystniej przedstawiała się doniedawna sytuacja Asyro-Chaldejczyków w Iraku, a mianowicie tak długo, jak kraj ten administrowany był przez Anglików, odnoszących się do nich z wielką życzliwością. Traktat anglo-iracki z 1930 r., który wszedł w życie z chwilą przyjęcia Iraku do Ligi Narodów, t. j. w r. 1932, zmienił, jak wiadomo, dotychczasowy stosunek mandatowy pomiędzy Anglią a Irakiem na stosunek, opierający się formalnie na sojuszu. Traktat ten wzbudził wśród Asyro-Chaldejczyków Iraku największy niepokój, pomija on bowiem zupełnem milczeniem kwestję gwarancji, dotyczących traktowania mniejszości narodowych i religijnych przez rząd Bagdadzki. Wprawdzie Irak przed oficjalnem postawieniem swej kandydatury na członka Ligi Narodów musiał zobowiązać się do udzielenia mniejszościom gwarancji poszanowania ich obyczajów, języka i religii, niemniej jednak ochrona ta okazała się mało skuteczna wobec tradycyjnego głębokiego antagonizmu, istniejącego wśród poszczególnych etnicznych i religijnych ugrupowań na terytorjum Iraku.

W świeżej pamięci są jeszcze rzezie Asyro-Chaldejczyków, które miały miejsce w sierpniu ubiegłego roku w Iraku. Zginęło wówczas kilkaset osób. Sprawa ta stała się przedmiotem petycyj ze strony Mar Szymuna do Ligi. Miało to ten skutek, iż Liga ustanowiła na jesiennej sesji 1933 r. specjalny komitet, składający się z delegatów 6-ciu państw, celem zbadania możliwości przesiedlenia Asyro-Chaldejczyków z Iraku — tych, mianowicie, którzy nie mogą pogodzić się z rządami arabskimi — do innych krajów. Brazylja ujawniła gotowość przyjęcia pod pewnemi warunkami małej ilości Asyro-Chaldejczyków. Emigracja ich do Ameryki Południowej napotyka jednak silny opór ze strony opinii publicznej tamtejszych społeczeństw.

W. P.

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

MAJ 1934

1. V. Prezydent Lebrun przyjął Ministra Barthou, który zdał sprawę z rozmów, przeprowadzonych z mężami stanu w Polsce.
Ks. Starhemberg zostaje Wicekanclerzem na miejsce Mjra Fey'a.
2. V. W Białogrodzie podpisano umowę handlową, turystyczną i konsularną jugosłowiańsko-niemiecką.
3. V. Przybyła do Tallina delegacja polska w składzie Marszałka Raczkiewicza, Ministra Hubickiego, Prezesa Sławka, Senatorki Hubickiej i Pułkownika Rusina.
4. V. Minister Hirota wygłosił na zebraniu gubernatorów prowincyj mowę, w której podkreślił odpowiedzialność Japonii za utrzymanie pokoju w Azji wschodniej.
5. V. W Moskwie podpisano protokół o przedłużeniu do 31. XII. 1945 polsko-sowieckiego paktu o nieagresji.
Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku przeprowadził z Prezydentem Senatu, Rauschningiem, dłuższą konferencję na temat ostatnich ekscesów antypolskich.
Odbyła się w Bukareszcie publiczna degradacja oficerów skazanych za udział w spisku przeciwko Królowi.
Na posiedzeniu Rady Ministrów złożył Minister Barthou sprawozdanie ze swych podróży do Polski i Czechosłowacji.
6. V. W Zweibrücken odbyła się z udziałem Ministra Goebbelsa i mieszkańców zagłębia Saary olbrzymia manifestacja na rzecz powrotu zagłębia do Rzeszy.
7. V. Władze austriackie, uprzedzone przez władze niemieckie, aresztowały niejakiego Hansa Günthera Patziga, który przybył do Austrii z Drezna celem dokonania zamachu na kanclerza Dollfussa.
Do Rygi przybył estoński wiceminister spraw zagranicznych w celu omówienia z rządem łotewskim kwestji deklaracji o gwarancji niepodległości państw bałtyckich, oraz memorandum litewskiego na temat związku państw bałtyckich.

Jugosłowiański minister spraw zagranicznych, Jewtisz przybył z wizytą do Sofji.

Polsko-gdańskie rokowania gospodarcze zostały wznowione.

Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje, że w niedzielę, 6-go maja, przybyła do Berlina grupa osobistości francuskich, szczególnie zainteresowanych w kwestji porozumienia francusko-niemieckiego, dla przeprowadzenia wymiany zdań z odpowiednimi czynnikami w Niemczech.

Do Berlina przybył z oficjalną wizytą wiceadmiral Matsushita, szef japońskiej eskadry okrętów szkolnych, przebywającej na Morzu Śródziemnem.

8. V. Pan Minister Beck wyjechał do Bukaresztu.

Rząd francuski zwrócił się do rządu angielskiego z żądaniem wyjaśnień w sprawie dostawy dla przemysłu niemieckiego motorów i samolotów angielskich.

Izba Lordów rozpoczęła dyskusję nad projektem ustawy o reformie Parlamentu.

Przewodniczący komisji rządzącej Zagłębia Saary, Knox, wystosował do Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów pismo, w którym zwraca uwagę na pogłoski, kursujące na terenie Zagłębia o możliwości zamachu na istniejący tam ustrój.

Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku wystosował do Senatu pismo, w którym podkreśla, że narodowo-socjalistyczne organizacje bojowe śpiewają w dalszym ciągu pieśni antypolskie, nawet w pobliżu siedziby Komisarjatu Generalnego.

9. V. Minister Barthou wygłosił exposé na Komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych.

Minister Barthou przyjął przewodniczącego senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, Berengera, który zdał sprawozdanie z rozmów przeprowadzonych w Rzymie z Mussolinim i politykami włoskimi.

Japoński minister marynarki, Otsumi, przemawiając na zebraniu gubernatorów prowincjonalnych, oświadczył, że Japonja jest zdecydowana uwolnić się z obowiązujących układów morskich, które są niekorzystne dla niej.

Alliance Démocratique, pod przewodnictwem ministra Flan-din, ogłosiła manifest, w którym wypowiada się za koniecznością przeprowadzenia reformy ustroju we Francji.

10. V. Von Ribbentrop, specjalny delegat Hitlera do spraw rozbrojeniowych, przybył do Londynu i odbył konferencję z Simonem.

Henderson w towarzystwie szefa sekcji rozbrojeniowej Ligi Narodów odbył w Paryżu konferencję z Ministrem Barthou.

- Minister Rolnictwa Rzeszy, Darré, na zjeździe organizacji chłopskich Pomorza niemieckiego i Meklemburgji, odbytym w Starkowie, wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że wielka własność ziemska straciła w tych prowincjach już dawno warunki gospodarczego rozwoju.
- Włoski Centralny Komitet Korporacyjny uchwalił plan organiczny ustroju korporacyjnego.
- W Salzburgu odbyła się wielka manifestacja Frontu Ojczyźnianego, w czasie której kanclerz Dollfuss wygłosił ostre przemówienie, skierowane przeciw narodowym socjalistom.
11. V. Minister Beck, po dwudniowym pobycie w Bukareszcie, wyjechał do Warszawy.
- W wywiadzie z przedstawicielem Reuthera oświadczył von Ribbentrop, że żądania niemieckie nie uległy zmianie i są uważane przez rząd niemiecki za minimalne.
- Wicepremier brytyjski, Baldwin, oświadczył, że o ile nie dojdzie do powszechnego porozumienia w sprawach rozbrojeniowych, to rząd brytyjski przystąpi do zrealizowania zasady parytetu napowietrznego z najsilniej uzbrojonym mocarstwem, sąsiadującym z Wielką Brytanią.
- Minister Spraw Zagranicznych Turcji, Tewfik Ruzdi Bey, przybył z wizytą do Bukaresztu.
- W Krakowie rozpoczęła się polsko-niemiecka konferencja w sprawie małego ruchu granicznego między Polską a Niemcami.
12. V. Sekretarjat Generalny Ligi Narodów otrzymał od rządu węgierskiego notę z prośbą o zwrócenie uwagi Rady Ligi na incydenty graniczne zachodzące w ostatnich czasach na granicy jugosłowiańsko-węgierskiej.
13. V. Gabinet Premjera Jędrzejewicza podał się do dymisji.
- W artykule, zamieszczonym w Berliner Börsen Zeitung, Mussolini stwierdza, że wobec grożącego wyścigu zbrojeń jedynym wyjściem dla uratowania Konferencji Rozbrojenia jest przyjęcie planu włoskiego.
- Z okazji odsłonięcia pomnika Generała Bema i tablicy ku czci Króla Jana Sobieskiego odbyły się w Budapeszcie uroczystości polsko-węgierskie.
- Do Berlina wyjechała delegacja polskich sfer rolniczych w celu odbycia rozmów z przedstawicielami rolnictwa niemieckiego.
14. V. Rozpoczęła się 79-a Sesja Rady Ligi Narodów.
- Front Niemiecki w Zagłębiu Saary przesłał Przewodniczącemu Rady Ligi petycję, w której polemizuje z raportem Przewodniczącego Komisji Rządzącej, Knoxa, na temat możliwości zamachu na obecny ustrój Saary.

Z Bukaresztu przybyli do Belgradu Ministrowie Titulescu i Tewfik Ruszdi Bey i odbyli konferencję z Ministrem Jewticzem w kwestjach, wynikających z Paktu Bałkańskiego.

Gabinet bułgarski podał się do dymisji.

Posłowie Łotwy i Estonji wręczyli w Kownie odpowiedź ich rządów na notę litewską z dnia 25 kwietnia w sprawie ścisłej współpracy między państwami bałtyckimi.

Posel litewski w Berlinie wręczył Ministrowi Neurathowi notę, protestującą przeciw systematycznemu prowadzeniu w prasie niemieckiej kampanji antylitewskiej.

Podpisano włosko-austrjacko-węgierskie układy gospodarcze. Do Wrocławia przybyli przedstawiciele polskich kół gospodarczych dla omówienia z miarodajnymi czynnikami możliwości przyszłej wymiany towarowej między Polską i Śląskiem Niemieckim.

Premier Doumergue wygłosił przez radio przemówienie do narodu francuskiego.

15. V. Profesor Leon Kozłowski utworzył Rząd.

Prezydent Roosevelt polecił delegatowi rządu Stanów Zjednoczonych na Konferencję Rozbrojeniową, Normanowi Dawisowi, powrócić do Genewy.

Zawarto porozumienie polsko-gdańskie, obowiązujące do 14 czerwca b. r., na mocy którego Gdańsk zobowiązał się pokrywać w Polsce swój niedobór żywnościowy, Polska zaś zgodziła się wpuszczać z Gdańska pewne artykuły w określonych ilościach bez kontroli sanitarnej.

W Rzymie paraflowano polsko-włoską konwencję konsularną.

W wyborach uzupełniających do Izby Gmin w londyńskim okręgu Westham Labour Party odniosło zwycięstwo.

Traktat handlowy francusko-niemiecki przedłużono do 30 czerwca b. r.

Otwarto sesję Parlamentu francuskiego.

16. V. Rząd łotewski Ulmanisa dokonał zamachu stanu, ogłaszając stan wyjątkowy i zawieszając działalność stronnictw politycznych i Parlamentu do czasu przeprowadzenia reformy konstytucji. W związku z tem dokonano licznych aresztowań wśród elementów ekstremistycznych prawicowych i lewicowych.

Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło komunikat o pozytywnym przebiegu polsko-niemieckich rokowań rolniczych w Berlinie.

W związku z notą węgierską do Ligi Narodów w sprawie incydentów na granicy jugosłowiańsko-węgierskiej, rząd jugosłowiański odwołał z Budapesztu delegację handlową.

Do Londynu przybył belgijski minister spraw zagranicznych Hymans celem uzgodnienia z ministrem Simonem planu działania na Konferencji Rozbrojeniowej.

Premjer pruski Goering przybył nieoficjalnie do Białogrodu i złożył szereg wizyt dla zapoznania się z jugosłowiańskimi mężami stanu.

17. V. Specjalny delegat rządu niemieckiego do spraw rozbrojenia Ribbentrop przybył do Rzymu.

Premjer pruski Goering przyjęty był przez jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych, Jewticza.

18. V. Komitet Trzech złożył Radzie Ligi raport w sprawie udzielania na Górnym Śląsku koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych. Delegat Polski oświadczył, że Polska raportu takiego nie przyjmie, wobec czego sprawozdawca wyraził gotowość przygotowania nowego sprawozdania na sesję następną.

Do Genewy przybył Komisarz Litwinow i odbył konferencję z ministrem Barthou.

Premjer Doumergue otrzymał w Izbie Deputowanych votum zaufania 360 głosami przeciwko 205.

W Izbie Gmin odbyła się wielka debata nad sytuacją w dziedzinie rozbrojenia, w której wzięli udział: wicepremier Baldwin, minister Simon, oraz szereg posłów z wszystkich partij.

W związku z wnioskiem ministra Edena w sprawie zakazu wywozu broni do terytorjum Chaco, Rada Ligi postanowiła, że sprawozdawca porozumie się z prawnikami dla opracowania odpowiedniej formuły.

Na wniosek sprawozdawcy ministra Raczynskiego, Rada Ligi przyjęła rezolucję, w której, stwierdzając, że Liberja nie przyjęła zaproponowanego jej planu pomocy, cofa swe obietnice.

Premjer Goering przybył do Aten, gdzie złożył wizyty Prezydentowi Republiki, premierowi oraz ministrowi spraw zagranicznych.

W Krakowie została podpisana nowa polsko-niemiecka umowa w sprawie dróg celnych i przejść granicznych.

Koła narodowo-socjalistyczne donoszą, że we wrześniu zwołany będzie do Norymbergji pierwszy międzynarodowy kongres antysemitów z całego świata.

19. V. Król Borys dokonał zamachu stanu przy współudziale czynników wojskowych, mianując nowy gabinet o charakterze pozaparlamentarnym, z Kimonem Georgjewem na czele.

Na ostatniej sesji Rada Ligi, na wniosek sprawozdawcy Aloisiego, powzięła decyzję odroczenia rokowań w sprawie plebiscytu w Saarze do Sesji Nadzwyczajnej, przewidzianej na 30 maja.

- Kolumbja i Peru poinformowały Ligę Narodów o szczęśliwym zakończeniu rokowań w sprawie sporu o Letycję.
- Chargé d'Afaires Z. S. R. R. w Berlinie zgłosił protest przeciw ostatniej mowie Kanclerza Hitlera, wygłoszonej na Kongresie Pracy, zaznaczając, że wywody Kanclerza stałyby mieszanie się do wewnętrznych spraw Rosji oraz dały podstawę do mniemania, iż rząd Rzeszy solidaryzuje się z kampanją przeciw sowiecką.
20. V. Nowy rząd bułgarski dokonał masowych aresztowań wśród komunistów w Sofji, oraz przystąpił do likwidacji zwolenników macedończyków w okręgu petrackim.
- W Tuluzie rozpoczął się Kongres francuskiej partji socjalistycznej, w czasie którego leader partji Blum rzucił odpowiedzialność za ostatnie wypadki we Francji na radykałów, a przedewszystkiem na Herriota.
- W Paryżu obradował kongres neo-socjalistów, opowiadając się za reformą państwa w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.
21. V. Prasa sowiecka atakuje w bardzo ostrym tonie Kanclerza Hitlera z powodu jego przemówienia na Kongresie Pracy.
- Wicekanclerz Papen wygłosił w ramach zlotu Niemców zagranicznych mowę, w której stwierdzając, że granice polityczne państw nie pokrywają się z granicami narodowości, zaznaczył, iż III-cia Rzesza stoi na stanowisku poszanowania każdego żywiołu narodowego, co stworzy nowe lepsze warunki współżycia między narodami.
22. V. Minister spraw zagranicznych Estonji, Seljamaa przybył do Warszawy z oficjalną wizytą.
23. V. Minister Seljamaa został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego w obecności Ministra Becka.
- Podczas debaty w Parlamencie węgierskim premier Goembes, omawiając stosunki z zagranicą, podkreślił wolę rządu zacieśnienia współpracy węgiersko-polskiej.
- „Times“ w artykule na temat wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów oraz zawarcia kontynentalnego paktu wzajemnej pomocy, stwierdził, że ani Liga Narodów, ani Wielka Brytania nie odniosą korzyści z wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi oraz że Wielka Brytania do paktu wzajemnej pomocy nie przystąpi.
24. V. Minister Seljamaa opuścił Warszawę.
- Litewski organ oficjalny „Lietuvos Aidas“ zamieścił artykuł, w którym stwierdził, że między memorjałem litewskim do rządów Estonji i Łotwy w sprawie zbliżenia państw bałtyckich, a treścią odpowiedzi tych państw istnieją znaczne różnice.

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało „Niebieską Księgę”, zawierającą zbiór dokumentów wymienionych między Francją, Wielką Brytanią i Niemcami w sprawie rozbrojenia w czasie od 14. X. 33. do 17. IV. 34.

Tomasz Massaryk został poraz czwarty obrany Prezydentem Republiki Czeskosłowackiej.

Do Wiednia przybył po 15-letnim wygnaniu Arcyksiążę Eugeniusz i został powitany przez ministra obrony narodowej, który mu złożył życzenia w imieniu Kanclerza Dollfussa.

Kongres socjalistyczny w Tuluzie uchwalił w rezolucji konieczność prowadzenia ostrej walki z rządem Doumergue'a.

Wobec licznych pogłosek na temat bałkańskiej podróży premiera Goeringa, oświadczył on przed odlotem z Aten przedstawicielom prasy zagranicznej, że podróż ta posiadała charakter ściśle prywatny.

Premier pruski Goering przybył do Budapesztu.

25. V. Minister Barthou wygłosił w Izbie Deputowanych exposé na temat polityki zagranicznej Francji.

Minister Seljamaa, w drodze powrotnej z Warszawy zatrzymał się w Rydze, gdzie odbył konferencję z premierem Ulmanisem.

W Gdańsku zostały wznowione polsko-gdańskie rokowania w sprawach gospodarczych i celnych.

Do Paryża przybył minister Ruszdi Bey.

26. V. Prezydent Konferencji Rozbrojeniowej, Henderson, oświadczył w wywiadzie dla „New Chronicle”, że głównym celem najbliższej sesji Komisji Głównej będzie nakłonienie Niemiec do powrotu do Genewy.

Do Budapesztu przybyli premier Finlandji Kiwimaki oraz fiński minister finansów Relander.

Mussolini omówił obszernie na ostatniem zebraniu sesji parlamentarnej położenie finansowe i gospodarcze Włoch, podkreślając niezłomną wolę rządu utrzymania stałego kursu waluty włoskiej.

27. V. Minister Beck wyjechał do Genewy celem wzięcia udziału w posiedzeniach Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej oraz Nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.

Waszyngtoński Departament Stanu wręczył ambasadorom Francji i Wielkiej Brytanji noty, w których wzywa oba państwa do uiszczenia następnej raty długów wojennych, płatnej 15 czerwca b. r.

28. V. Minister Neurath udzielił wywiadu dla „Paris Soir”, w którym podkreślił, że jest szczerym zwolennikiem zbliżenia francusko-niemieckiego.

- Przywódcą niemieckiego stanu chłopskiego Darré w przemówieniu wygłoszonym w czasie obchodu 700-ej rocznicy „Buntu chłopskiego” zaatakował Kościół katolicki oraz koła monarchistyczne w Niemczech.
29. V. Na pierwszym posiedzeniu Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej Litwinow zaproponował przekształcenie Konferencji na stały organ, któryby czuwał nad zapewnieniem bezpieczeństwa wszystkich państw i nad zabezpieczeniem pokoju.¹
- W Berlinie zakończono polsko-niemieckie rokowania w sprawie opieki społecznej.
30. V. Na drugim posiedzeniu Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej Minister Barthou, w odpowiedzi na przemówienie min. Simona, stwierdził kategorycznie, że Francja nie zmieniła swego zasadniczego stanowiska, streszczającego się w formule: najpierw bezpieczeństwo potem rozbrojenie — i że nie przyjmie projektu brytyjskiego.
- Rozpoczęła się 80-ta Nadzwyczajna Sesja Rady Ligi Narodów.
- Rada Ligi postanowiła wystosować nowy telegram do rządów tych państw, które nie wypowiedziały się jeszcze w sprawie embargo na broń.
- Rząd litewski przesłał do Rygi i Tallina nowe memorandum, w którym wyraża gotowość podjęcia bezpośrednich rokowań w celu ustalenia warunków współpracy.
31. V. Rząd Rzeszy zniósł placówki dyplomatyczne Bawarii i Prus przy Watykanie w związku z ustawą z 30 stycznia, przenoszącą suwerenne prawa krajów na Rzeszę.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

M A J 1934

Wkrótce po negatywnem ustosunkowaniu się rządu Francji w nocie z dnia 17 kwietnia do brytyjskiej kompromisowej koncepcji rozbrojeniowej — wyjechał z oficjalną wizytą do Londynu podsekretarz stanu we włoskiem ministerstwie spraw zagranicznych Suvich. Zasadniczym celem tej wizyty było niewątpliwie — wobec fiasca planu brytyjskiego — pozyskanie rządu angielskiego dla koncepcji włoskiej w sprawach zbrojeń i ewentualne ustalenie podstaw wspólnej akcji na terenie Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej.

W przejeździe do Londynu Minister Suvich zatrzymał się w Paryżu, gdzie odbył konferencję z Premierem Doumergue, ażeby zorientować się co do ostatecznych możliwości ustępstw ze strony Francji.

O ile Minister Suvich usiłował zjednać w Londynie rząd brytyjski dla tez memorandum włoskiego, to, jak można wnioskować z głosów prasy angielskiej, misja ta nie odniosła pozytywnych rezultatów. Przedstawiciele rządu brytyjskiego w dalszym ciągu nie wydają się być skłonni do przyjęcia za podstawę przyszłych rozmów koncepcji włoskiej, która przekreśla ostatecznie ideę rozbrojenia, i stoją na stanowisku, że wprowadzenie na miejsce koncepcji redukcji zbrojeń jedynie ich ograniczenia wysunęłoby zasadnicze trudności. W danym wypadku szereg krajów, które uważają się za niedostatecznie uzbrojone, a wśród nich sama Wielka Brytania, nie mogłoby wyrazić zgody na utrzymanie swego obecnego poziomu zbrojeń. Spełzły również podobno na niczem usiłowania Ministra Suvicha uzyskania zgody na odbycie przed sesją Komisji Głównej narady Anglii, Francji i Włoch, któraby ustaliła wspólną taktykę w Genewie i zapobiegła, by sesja Komisji nie wzięła obrotu wrogiego Niemcom. Przedstawiciele rządu brytyjskiego oświadczyć mieli Suvichowi, że nie uważają za możliwe uzgodnić w obecnych warunkach taktykę i że tego rodzaju akcja wzbudziłaby tylko nowe podejrzenia i utrudniłaby narady rozbrojeniowe w Genewie, wobec których Wielka Brytania zastrzega sobie całkowitą swobodę działania.

W oświadczeniu dla przedstawicieli prasy Minister Suvich stwierdził, że jest za wczesnie przewidywać, w jakim kierunku pójdą rozmowy rozbrojeniowe genewskie, że zajęcie przez Włochy stanowiska

wobec noty francuskiej będzie wymagało jeszcze pewnego czasu, oraz że plan Mussoliniego stanowi w obecnej sytuacji jedyne rozwiązanie. Równocześnie Minister Suvich oświadczył, iż — jego zdaniem — gwarancja bezpieczeństwa jest kwestją drugorzędną.

Na tle niemożności dojścia do kompromisu w sprawie rozbrojenia, przy równoczesnym znacznym wzroście wydatków Rzeszy na cele wojskowe, zasługuje na uwagę szereg wystąpień prasy londyńskiej, wypowiadającej się za zawarciem brytyjsko-francuskiego przymierza obronnego dla utrzymania pokoju w Europie. Wystąpienia te są jednym z dowodów rozpowszechniania się wśród społeczeństwa brytyjskiego obaw z powodu zbrojeń Rzeszy.

W drodze powrotnej z Londynu Minister Suvich zatrzymał się w Brukseli, gdzie odbył również szereg rozmów. Przy okazji zetknięcia się z belgijskimi mężami stanu Minister Suvich dążył prawdopodobnie do wybadania, czy szczególnie włoskie w sprawach rozbrojenia, które wywarły w swoim czasie niewątpliwie poważny wpływ na Premiera Broqueville (znana mowa w Senacie z marca b. r.) — są jeszcze żywe w łonie rządu belgijskiego. Ponieważ jednak od czasu tej mowy miała już miejsce jedna myślna uchwała Senatu belgijskiego, opowiadająca się niedwuznacznie za tezą francuską, oraz wizyta Ministra Barthou w Brukseli, w czasie której raz jeszcze stwierdzono całkowitą zgodność poglądów rządów francuskiego i belgijskiego na problemy rozbrojeniowe, można przypuszczać, że i w stolicy Belgii misja Ministra Suvicha nie dała spodziewanych rezultatów.

Zakończenie przez Francję dyskusji w sprawach rozbrojeniowych notą z 17 kwietnia nie pozostało bez reakcji ze strony czynników rządowych niemieckich. Z końcem kwietnia Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy Neurath wygłosił przemówienie, precyzujące stanowisko Niemiec wobec problemu rozbrojeniowego w jego nowej fazie, wytworzonej przez odpowiedź rządu francuskiego.

Minister Neurath stwierdził na wstępie, że ostatnia nota francuska stworzyła nagle sytuację zupełnie nową. Rokowania dyplomatyczne, prowadzone od sześciu miesięcy, zostały zerwane nieoczekiwanie przez Francję, która zmieniła swe stanowisko. Opiera się ono na motywach, zawierających poważne oskarżenia przeciw Niemcom. Tymczasem Francja sama, mimo rokowań w sprawie rozbrojenia, powiększyła w ciągu lat ostatnich kilkakrotnie wydatki wojskowe. W dalszym ciągu Minister Neurath przeszedł do krytyki stanowiska Francji w zakresie rokowań rozbrojeniowych i stwierdził, że rząd francuski nieraz celowo nie dopuszczał do powzięcia pozytywnych decyzji, stojąc stale na stanowisku, że państwa silnie uzbrojone winny posiadać wolną rękę w regulowaniu sprawy rozbrojenia. W konkluzji minister spraw zagranicznych Rzeszy stwierdził istniejącą stale gotowość Niemiec do dojścia do porozumienia w formie konwencji rozbrojeniowej, jednakowoż pod warunkiem, że Rzesza traktowana będzie jako partner

równouprawniony, że więc kwestja jej bezpieczeństwa nie będzie zależała wyłącznie od dobrej woli państw innych. Wreszcie minister Neurath zaprzeczył kategorycznie twierdzeniom o dążeniu rządów Rzeszy do organizowania sił ofensywnych.

Wystąpienie niemieckiego ministra spraw zagranicznych miało niewątpliwie na celu usunięcie, w miarę możności, złego wrażenia, wywołanego w opinii publicznej zagranicą przez ogłoszenie budżetu wojaskowego Rzeszy na rok 1934/35, który zawiera znaczny wzrost wydatków na cele wojskowe, co nota francuska z 17 kwietnia podaje jako zasadniczy motyw powziętego przez rząd francuski stanowiska w sprawie rozbrojenia.

Z początkiem maja gabinet brytyjski odbył szereg specjalnych posiedzeń, poświęconych przedyskutowaniu sytuacji, jaka się wytworzyła w sprawie rozbrojenia po nocy francuskiej z 17 kwietnia, oraz celem ustalenia linii postępowania rządu Anglii na Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej.

W wyniku tych rozmów zarysował się w łonie gabinetu pewien rozdzźwięk. Większość członków gabinetu, z ministrem spraw zagranicznych Simonem i ministrem wojny Hailshamem na czele, wobec postanowienia Francji, by odrzucić legalizację dozbrojenia Niemiec i zachować wolną rękę w zakresie własnych zbrojeń, sprzeciwiła się stanowczo jakiejkolwiek nowej inicjatywie brytyjskiej, zwłaszcza w kierunku zobowiązań gwarancji bezpieczeństwa na kontynencie. Premier Mac Donald zaś, popierany za ledwie przez dwóch czy trzech ministrów, starał się przekonać resztę gabinetu o konieczności wysunięcia nowych propozycji gwarancji bezpieczeństwa dla uratowania Konferencji Rozbrojeniowej i przywrócenia, przynajmniej do pewnego stopnia, jako podstawy do kompromisu, mniej lub więcej zmodyfikowanego planu brytyjskiego, z którym Premier Mac Donald związał swe nazwisko.

W łonie gabinetu brytyjskiego starły się w dziedzinie rozbrojenia trzy poglądy: 1) doktryna izolacji, z koniecznością zwiększenia własnych zbrojeń celem zapewnienia sobie na własną rękę bezpieczeństwa, 2) teza zwolenników ścisłego porozumienia z Francją dla uzyskania odpowiednich gwarancji bezpieczeństwa w Europie zachodniej, od czego zależy bezpieczeństwo Anglii, wreszcie 3) polityka gwarancji powszechnych, umożliwiającą zawarcie konwencji na bardziej lub mniej szerokiej podstawie.

Różnice poglądów co do stanowiska, jakie Anglia winna zająć wobec problemu rozbrojeniowego, dające się zauważyć w łonie gabinetu brytyjskiego, są w rzeczywistości jedynie refleksem coraz żywszej dyskusji w tych sprawach wśród angielskiej opinii publicznej, która z jednej strony staje się coraz bardziej zaniepokojona sprawą bezpieczeństwa wobec zbrojeń niemieckich, zwłaszcza powietrznych, z drugiej zaś obawia się przyjęcia zobowiązań, któreby mogły zmusić Wielką Brytanię do udziału w wojnie na kontynencie.

Charakterystyczną ilustrację dla tych nastrojów stanowi dyskusja w Izbie Lordów z dnia 7 maja. W czasie dyskusji Lord Cecil dał wyraz niepokojowi z powodu sytuacji w Europie, coraz bardziej zbliżającej się — jego zdaniem — do sytuacji z roku 1914, uznał za niemożliwą dla Anglii politykę odosobnienia i zalecał rządowi bardziej energiczną akcję w dziedzinie rozbrownienia. Lord Reading natomiast wezwał rząd, aby przypomniał sobie, gdy uda się ponownie na Konferencję Rozbrojeniową, iż Wielka Brytania jest stanowczo zdecydowana nie podpisać żadnych określonych zobowiązań, któreby mogły ją automatycznie uwikłać w wojnę na kontynencie, i domagał się pozostawienia Anglii swobody wypowiedzenia się w chwili dla niej odpowiedniej. Podsekretarz stanu Spraw Zagranicznych, Stanhope, odpowiadając w imieniu rządu, oświadczył, iż gabinet brytyjski nie posiada żadnych konkretnych propozycji, o których wspomniał Lord Reading, a jest nieprawdopodobne, by cokolwiek mogło być załatwione w Genewie bez uprzedniej dyskusji w Parlamencie. Polityka rządu zmierza do poparcia Ligi Narodów i do spowodowania powrotu Niemiec do Genewy. Co do rozbrownienia, to rząd sądzi, że winna mieć miejsce pewna określona kontrola, i dopóki istnieć będzie choć cień nadziei na zawarcie Konwencji Rozbrojeniowej, rząd brytyjski kontynuować będzie w tym kierunku swe wysiłki.

Równocześnie „Times“ w inspirowanym półoficjalnym komunikacie stwierdziły, iż gabinet brytyjski nie rozważa żadnego nowego planu rozbrowniowego i stoi na stanowisku, że inicjatywa należy obecnie do innego mocarstwa. Dziennik miał oczywiście na myśli Francję. W dalszym ciągu „Times“ zauważyły, że aczkolwiek rząd angielski pragnąłby uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby ratować Konferencję Rozbrojeniową od bankructwa, to jednak rozważa również sytuację, jaka nastąpi, jeśli Konferencja nie wyda rezultatów konkretnych. Pismo czyni w ten sposób aluzję do brytyjskiego planu zbrojeń, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa.

W tym czasie Wicepremier Baldwin, przemawiając na zebraniu Sekcji Kobiecej Partji Konserwatywnej, oświadczył: W danej chwili istnieje tylko jeden projekt w sprawie rozbrownienia, mianowicie — brytyjski. O ile projekt ten nie stanie się przedmiotem powszechnego porozumienia, o ile również nie będzie możliwości zawarcia specjalnego porozumienia, dotyczącego wojny napowietrznej, to rząd brytyjski przystąpi natychmiast do zrealizowania zasady parytetu napowietrznego z najsilniej uzbrojonym mocarstwem, sąsiadującym z Wielką Brytanią. Niezbędne jest, aby zagadnienie rozbrownienia było nierozłącznie związane z zagadnieniem bezpieczeństwa narodowego. Rząd brytyjski czyni, co może dla pokoju wszechświatowego ale jednocześnie nie zapomina o bezpieczeństwie własnym.

Dnia 10 maja przybył do Paryża przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej Henderson celem

dokonania wymiany zdań z rządem francuskim. Henderson dążył podobno do uzyskania zgody Francji na odłożenie terminu zwołania Komisji Głównej, prawdopodobnie w nadziei, że udałoby się jeszcze może dojść do jakiegoś kompromisu w drodze wznowienia rokowań dyplomatycznych, wymagających oczywiście jeszcze pewnego czasu. Jak wynika jednak z komunikatu oficjalnego, ogłoszonego po tych rozmowach, nie udało mu się przekonać rządu francuskiego o celowości dalszego odkładania Komisji Głównej, przewidzianej ostatnio na 29 maja.

Pewną sensację wywołało przybycie do Londynu dnia 10 maja specjalnego delegata Hitlera do spraw rozbrojenowych, Ribbentropa, który odbył dłuższą konferencję z ministrem Simonem w obecności ministra Edena. Wizyta Ribbentropa w Londynie miała prawdopodobnie charakter wyłącznie informacyjny. Objawszszy z końcem kwietnia stanowisko Komisarza rozbrojeniowego przy rządzie Rzeszy, Ribbentrop pragnął prawdopodobnie nawiązać osobisty kontakt z londyńskimi sferami rządowymi celem dokonania wymiany poglądów. W wywiadzie z przedstawicielem biura Reuthera, Ribbentrop oświadczył, że żądania niemieckie w sprawie rozbrojenia nie uległy bynajmniej zmianie i uważane są przez rząd Rzeszy za minimalne. Równocześnie stwierdził, że jeżeliby wszystkie osoby i wszystkie narody zainteresowane dołożyły starań, możnaby zawrzeć konwencję rozbrojeniową w bardzo krótkim czasie, gdyż większe rozbieżności zdań nie istnieją.

W połowie maja „Berliner Börsen Zeitung“ ogłosiła artykuł Mussoliniego o sytuacji rozbrojeniowej, w którym premier włoski starał się wykazać, że w istniejących warunkach pozostają do wyboru tylko dwie ewentualności: albo przyjęcie planu włoskiego albo rozpoczęcie wyścigu zbrojeń, któryby musiał prędzej czy później doprowadzić do wojny. Wysuwając plan włoski jako jedyną możliwość wyjścia z sytuacji, Mussolini podkreślił że plan ten jest do przyjęcia dla Francji, daje jej bowiem możliwość utrzymania przewagi na wypadek wybuchu wojny. Artykuł Mussoliniego, opublikowany w momencie całkowitej dezorientacji opinii publicznej co do widoków rozmów rozbrojeniowych na Komisji Głównej Rozbrojenowej, był niewątpliwie próbą przekonania opinii w tej krytycznej chwili o realności planu włoskiego.

Dnia 18 maja odbyła się w Izbie Gmin w związku z Konferencją Rozbrojeniową debata bardzo znamienita dla nastrojów opinii brytyjskiej graniczących już nieraz prawie z paniką. W dyskusji brali udział wice-premjer Baldwin i minister spraw zagranicznych Simon z ramienia Rządu, oraz szereg posłów z partji liberalnej, konserwatywnej i partji pracy.

Przywódca Labour Party, zaatakował rząd, iż nie wystąpił on z określonym planem powszechnej gwarancji bezpieczeństwa, bez którego rozbrojenie jest niemożliwe, oraz domagał się od rządu poświęcenia na rzecz pokoju zasady nieprzyjmowania nowych zobowiązań międzynarodowych. Przedstawiciel liberałów przemawiał w podobnym duchu, krytykując chwiejne stanowisko rządu i domagając się przystąpienia Anglii do kolektywnych gwarancji pod egidą Ligi Narodów. Natomiast posłowie konserwatywni wzywali rząd do natychmiastowego zwiększenia zbrojeń powietrznych.

W odpowiedzi minister Simon ostrzegał przed paniką w razie niepowodzenia Konferencji Rozbrojeniowej. Nie zaprzeczając, że sytuacja jest poważna, stwierdził, że zawczasie jest przewidywać zupełne niepowodzenie w dziedzinie rozbrojenia. Wice-premjer Baldwin wygłosił również przemówienie uspokajające, apelując do opinii, by nie traciła nadziei, nawet gdyby obrady Konferencji zostały narazie zerwane. Nawiązując do sprawy zbrojeń w powietrzu, szczególnie absorbującej społeczeństwo w Anglii, wice-premjer zapewnił, że rząd nie zawiedzie zaufania narodu i nie zaniedba niczego, aby postawić siłę obronną Anglii na najwyższym poziomie, przyczem stwierdził, że jeżeli Anglia ma wziąć udział w kolektywnych gwarancjach lub sankcjach bezpieczeństwa, to musi być silniejsza niż obecnie. Ustęp przemówienia Baldwina, dotyczący kwestji gwarancji, jest o tyle charakterystyczny, że porusza ewentualność nowych zobowiązań Anglii na rzecz gwarancji kolektywnych, zobowiązań dotychczas z zasady odrzucanych przez większość konserwatystów.

Przed zebraniem Rady Ligi Narodów rząd węgierski wystosował do niej notę w sprawie incydentów granicznych jugosłowiańsko-węgierskich. Nota powołuje się na artykuł 11 alinea 2 Paktu Ligi, według którego „każdy członek Ligi ma prawo zwrócić uwagę Zgromadzenia lub Rady na wszelką okoliczność, mogącą wpłynąć na stosunki międzynarodowe, które w następstwach grożą zamęceniem pokoju lub dobru porozumienia między narodami“. Rząd węgierski oświadczył w nocy, że jest poważnie zaniepokojony z powodu wydarzeń, które powtarzają się od kilku lat na granicy jugosłowiańsko-węgierskiej i które wytworzyły sytuację, nie mającą analogji w Europie, oraz skarżył się, że interwencje u rządu jugosłowiańskiego pozostały bez rezultatu. Ten stan czyni — zdaniem rządu węgierskiego — koniecznem odwołanie się do instancji międzynarodowej. Rząd węgierski przyznaje, że nie grozi to jeszcze zakłóceniu pokoju, ale uważa, że zachodzi obawa zakłócenia stosunków międzynarodowych. W dalszym ciągu nota wylicza konkretne wypadki incydentów granicznych i omawia trudności administracyjno-gospodarcze, na które natrafia ludność węgierska, zamieszkująca strefę graniczną.

Przy ustalaniu porządku dziennego majowej sesji Rady wywiązała się dyskusja nad wpisaniem na porządek dzienny noty węgierskiej. Wobec zastrzeżenia ze strony jugosłowiańskiej przeciw natych-

miastowej dyskusji ze względu na konieczność zebrania odpowiedniego materiału oraz wobec wyrażenia zgody delegata węgierskiego na wpisanie sprawy na następną sesję Rady, postanowiono umieścić wniosek węgierski na porządku dziennym następnej sesji.

Nota węgierska stanowić miała prawdopodobnie, w ramach zasadniczej akcji rewizjonistycznej Węgier, manewr taktyczny w kierunku wykazania wobec opinii publicznej zagranicy stanu niepewności na jugosłowiańskim odcinku granicy węgierskiej.

Rząd jugosłowiański, dotknięty wystąpieniem węgierskim, odwołał z Budapesztu delegację, która prowadziła rokowania w sprawie przedłużenia prowizorium handlowego jugosłowiańsko-węgierskiego. Ponieważ prowizorium to upłynęło dnia 16 maja — między Jugosławią a Węgry istnieje w dziedzinie wymiany handlowej stan beztraktatowy.

Przewodniczący Komisji Rządzącej Saary, Knox, przesłał Sekretarzowi Generalnemu Ligi Narodów pismo, komunikując Radzie o pogłoskach w Zagłębiu na temat możliwości zamachu na panujący tam ustrój. Knox przyznaje, że nie posiada materiałów, któreby wskazywały na konieczność poważnego liczenia się z możliwościami zamachu, tem niemniej istnieją pewne objawy, wzbudzające niepokój Komisji. Przyczyniają się do tego również wypadki niesubordynacji w policji. Tak na przykład, ostatnio na zebraniu związku urzędników policyjnych Zagłębia Saary uchwalono rezolucję przeciwko angażowaniu pewnych policjantów narodowości niemieckiej i sprowadzaniu sił pomocniczych z zewnątrz dla utrzymania porządku. Aczkolwiek Komisja Rządząca, nie mogąc tolerować niesubordynacji, zastosowała represję, temniemniej jednak takie stanowisko policji w związku z pogłoskami o możliwościach zamachu budzi istotną troskę Komisji. Komisja uważa, że otwarte poinformowanie Rady Ligi o pogłoskach przyczyni się najszybciej do uniemożliwienia realizacji zamachu, o ile on istotnie był planowany, i ustania pogłossek, podniecających opinię publiczną, która i tak wykazuje duże napięcie.

Prasa niemiecka, omawiając list Przewodniczącego Knoxa, stwierdza, że Knox przemilczał, że w uchwale urzędników policyjnych chodziło o nieangażowanie emigrantów niemieckich. Jeżeli zaś Knox wskazuje na pogłoski, to przechodzi on świadomie do porządku dziennego nad związanymi z nimi zapewnieniami miarodajnych polityków Rzeszy i Saary, którzy stwierdzili, że możliwość zamachu wogóle nie wchodzi w rachubę.

W związku z wystąpieniem Knoxa przesłał Front Niemiecki Zagłębia Saary petycję Przewodniczącemu Rady Ligi Narodów. Powołując się na to, że Front grupuje 455 tysięcy członków, to jest 93% wszystkich uprawnionych do głosowania, autorzy petycji stwierdzają, że mają wobec tego prawo do przemawiania w imieniu ludności Zagłębia. Petycja polemizuje z raportem Knoxa, podnosząc, że Knox usi-

luje tylko umotywować konieczność utworzenia międzynarodowej policji pomocniczej w Zagłębiu. Pomysł zamachu, jakiego mieliby dokonać członkowie Frontu Niemieckiego, jest absurdalny, gdyż zamach mógłby tylko zaszkodzić ludności. Petycja zwraca się przeciwko anagazowaniu do policji emigrantów niemieckich i protestuje przeciw konfiskatom prasy narodowo-niemieckiej.

Od 14 do 19 maja odbywała się w Genewie 79-a S e s j a R a d y L i g i N a r o d ó w pod przewodnictwem delegata Portugalji de Vasconcellosa.

Najważniejszym punktem porządku dziennego była sprawa zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w Zagłębiu Saary. Komitet Trzech, pod przewodnictwem delegata Włoch Aloisio'ego, miał przedłożyć Radzie raport, któryby w szczególności precyzował datę plebiscytu oraz ustalał gwarancje co do zabezpieczenia mieszkańców Saary przed represjami poplebiscytowemi, przyczem Komitetowi chodziło o znalezienie formuły kompromisowej, możliwej do przyjęcia dla Niemiec. Francja stanęła na stanowisku, że wyznaczenie daty plebiscytu będzie możliwe nie prędzej niż dopiero po uzyskaniu gwarancyj, że wolność głosujących i bezpieczeństwo mieszkańców Saary, i to wszystkich mieszkańców, będą chronione przez skuteczne zarządzenia. Niemcy natomiast domagały się, by data plebiscytu została ustalona niezależnie od wszelkich gwarancyj, motywując swe stanowisko tem, że zapowiedź amnestji prowadziłaby do teroru, jako że zapewniałaby bezkarność czynom nielegalnym. Podobno Kanclerz Hitler zgodził się na udzielenie amnestji ale tylko osobom upoważnionym do głosowania, która to formuła nie była do przyjęcia dla rządu francuskiego, stojącego na stanowisku konieczności ochrony i dla emigrantów niemieckich w Saarze. Referent sprawy wysunął wobec tego formułę, po długu której Francja i Niemcy miały przyjąć wszelkie zarządzenia, jakieby Liga Narodów mogła wydać dla ochrony mieszkańców Saary. Niemcy odmówiły jednak przyjęcia tej formuły, utrzymując, że kryje ona w sobie pewnego rodzaju dyktat i że rząd Rzeszy nie może przyjmając postanowień, w których opracowaniu nie brałby udziału. W tej sytuacji Aloisio oświadczył na ostatniem posiedzeniu Rady, że raport nie jest gotowy, wobec czego prosi o odroczenie całej sprawy do sesji nadzwyczajnej, wyznaczonej na 30 maja. Propozycja ta została przyjęta bez dyskusji.

Francja, zdając sobie sprawę, że plebiscyt może wypaść w znacznej bardzo większości na korzyść Niemiec, nie traci jednak zapewne nadziei, że pewna część ludności Saary, nastrojona negatywnie do regim'u hitlerowskiego, może głosować przynajmniej za utrzymaniem dotychczasowego stanu prawnego. Wobec tego rząd francuski dąży do otrzymania ze strony Niemiec odpowiednich gwarancyj bezpieczeństwa dla tych elementów, któreby mogły prowadzić akcję przeciw natychmiastowemu przyłączeniu do Rzeszy, a które obawa przed represjami mogłaby od tego powstrzymać. Niemcy dążą niewątpliwie do możliwie śpiesznego przeprowadzenia plebiscytu, chcąc ostatecznie

przyłączyć terytorjum Saary do Rzeszy. Co się tyczy gwarancji امنستي, to — wobec tego, że ludność Zagłębia Saary jest bezsprzecznie niemiecka — nie jest wykluczone, że dylatoryjne stanowisko Niemiec wynika w pewnym stopniu z drażliwej sytuacji, w jakiej rząd Rzeszy może się znaleźć wobec wewnętrznej opinii w Niemczech.

W dzień przed zakończeniem sesji Rada rozpatrywała petycję przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce w sprawie udzielania koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych, przyczem został odczytany raport, sporządzony przez delegatów Portugalji, Wielkiej Brytanji i Włoch, zawierający streszczenie petycji oraz uwagi Rządu Polskiego, o bezpodstawności zarzutów, jakoby podział koncesji stosowany był z narodowościowego punktu widzenia. W odpowiedzi delegat Polski oświadczył, że zdaniem Rządu Polskiego można było zaoszczędzić Radzie badania tej sprawy w chwili, gdy ma do spełnienia wiele zadań poważniejszych, oraz stwierdził, że Polska raportu takiego nie przyjmie. W dalszym ciągu delegat Polski złożył deklarację o charakterze zasadniczym. Przypomniął przedewszystkiem, że system koncesyj napojów alkoholowych w Polsce oparty jest na ustawach, stosowanych w całym kraju, które nakazują udzielanie koncesyj osobom specjalnie zasłużonym, w szczególności inwalidom i b. kombatanom, i są analogiczne do ustaw innych krajów, posiadających monopole, jak np. Francji i Włoch. Jednocześnie przypomniał deklarację Ministra Becka, złożoną na 70-jej sesji Rady, że „Rząd Polski nie będzie tolerował, aby pod jakąkolwiek postacią stwarzane były przeszkody dla normalnego rozwijania się wewnętrznej działalności państwa“. Następnie delegat Polski oświadczył, że zdaniem Rządu Polskiego, Liga Narodów nie może być zmuszona do poświęcenia czasu i energii tego rodzaju sprawie bez szkody dla swego autorytetu. Kończąc, wyraził ubolewanie, że do dyskusowania tego rodzaju spraw przy stole Rady powołana jest właśnie Polska — kraj, który wierny wiekowym tradycjom tolerancyjnym nie przestał przestrzegać demokratycznej zasady: równość wobec prawa wszystkich bez wyjątku obywateli. W konkluzji debaty sprawozdawca stwierdził, że postara się przygotować na następną sesję wnioski w tej sprawie.

Przed ukończeniem sesji Rada została poinformowana o pomysłnem sfinalizowaniu rokowań między Peru a Kolumbią w sprawie sporu o Letycję, który — jak wiadomo — groził parokrotnie wojną.

Co się tyczy zbrojnego konfliktu między Boliwią a Paragwajem o terytorjum Chaco, to wpłynął na Radę wniosek delegata angielskiego, ministra Edena o uchwalenie zakazu wywozu broni do tych państw. W związku z tem Rada postanowiła, że sprawozdawca porozumie się z prawnikami dla opracowania odpowiedniej formuły.

Wreszcie Rada przyjęła rezolucję w sprawie Liberji. Stwierdzając, że państwo liberyjskie nie przyjęło zaproponowanego mu planu pomocy, Rada wycofała swe dotychczasowe obietnice. Przy tej okazji minister Eden wystąpił z ostrą krytyką Liberji i oświadczył, że —

wobec niedotrzymywania przez nią obietnic w stosunku do pewnych plemion — Liga miałaby prawo wykluczyć ją z grona swoich członków.

W związku z pobytem komisarza Litwinowa w Genewie rozeszły się pogłoski o możliwościach wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów i zawarcia europejskiego paktu wzajemnej pomocy. Pogłoski te znalazły żywy oddźwięk na łamach prasy, głównie francuskiej i angielskiej, które jednak ustosunkowały się do obu tych problemów dość krytycznie.

Tak np. publicysta Saint Brice, analizując w „Journal'u” politykę Z. S. R. R., stwierdza, że możnaby oczekiwać od Rosji przejścia od systemu zawierania paktów o nieagresji do układów, zobowiązujących do udzielania aktywnej pomocy. Na linii takiej nowej polityki leżałoby wstąpienie Związku do Ligi Narodów. Saint Brice zaznacza jednak, że ewentualna współpraca sowiecka mogłaby tylko wówczas dać realne rezultaty, gdyby Sowiety wycofały się z czynnej polityki w Azji, a całą swoją uwagę zwróciły na sprawy europejskie. Ale Z. S. R. R. jest w Azji silniej zaangażowany niż dawna Rosja, a najważniejsze zainteresowania obecnej polityki sowieckiej obracają się około rywalizacji Stanów Zjednoczonych i Japonji. Saint Brice uważa, że wobec takiego nastawienia polityki Z. S. R. R. możnaby raczej mówić o umowach, regulujących układanie się wzajemnych stosunków pomiędzy Rosją, Stanami Zjednoczonymi i Japonją, i wydaje mu się wątpliwe, czy możliwe jest wciągnięcie Sowietów w sprawy wyłącznie europejskie.

Może bardziej jeszcze sceptycznie do koncepcji paktu wzajemnej pomocy odniosła się prasa angielska. „Times”, omawiając sprawę wstąpienia Związku do Ligi Narodów, podkreślają, że ani Liga ani Wielka Brytania nie skorzystałyby wiele na takim akcesie Sowietów. Jedyńm zyskiem byłoby rozszerzenie uniwersalności Ligi Narodów. Z artykułu dziennika angielskiego przebija pewien krytycyzm co do bezinteresowności zamiarów Z. S. R. R. „Times” przypominają bowiem wrogie stanowisko Związku wobec Ligi i zdają się przypuszczać, że obecna zmiana tego stanowiska podyktowana jest może nietyle szczerą chęcią kierowania się zasadami Ligi, ile zamiarem wzmocnienia politycznej sytuacji Z. S. R. R. Zdaniem dziennika, u Litwinowa motywem zbliżenia do Francji jest chęć uzyskania pomocy przeciw Niemcom i Japonji przez zawarcie kontynentalnego paktu wzajemnej pomocy i dlatego Sowiety gotowe są przyjąć warunek francuski, jakim jest wstąpienie do Ligi Narodów.

Co się tyczy stanowiska Wielkiej Brytanji, to nie przystąpi ona do takiego paktu, który przewiduje automatyczne sankcje. Ewentualne zaś wstąpienie ZSRR do Ligi nie czyni dla Wielkiej Brytanji paktu bardziej pożądanym. Dziennik przypomina także o obiekcjach innych państw w tej sprawie. Szwajcaria i Holandia stanowczo odmawiają uznania Związku. Polska żąda stałego miejsca w Radzie Ligi. Jest

również w najwyższym stopniu nieprawdopodobne, aby Polska zgodziła się być w dalszym ciągu związana traktatem o ochronie mniejszości, jeżeli Związek sowiecki, jako członek Ligi, posiadać będzie prawo interwencji w sprawy mniejszości. Jeżeli Polska będzie należała na zniesienie tych traktatów albo na ich generalizację, to może z pewnością liczyć na poparcie szeregu państw europejskich.

„Times“ kończą przestrogą, że kwestja wstąpienia ZSRR do Ligi wywoła szereg kłopotliwych zagadnień, które należy załatwić przed akcesem Związku.

O ile chodzi o opinię brytyjskich sfer rządowych, to wiadomości, nadchodzące do Londynu o zdecydowanym jakoby wstąpieniu Sowietów do Ligi, przyjmowane były z dużym sceptycyzmem. Według informacji, posiadanych przez Foreign Office, rozmowa Litwinowa z Barthou w Genewie miała mieć charakter nieobowiązujący. Litwinow nie uczynił podobno żadnych konkretnych propozycji lecz prosić miał o ustalenie stanowiska rządu francuskiego wobec ewentualnego wniosku ZSRR co do rozszerzenia zasięgu działania definicji na pastnika na szereg państw europejskich i przedstawić miał możliwość wysunięcia na tej płaszczyźnie propozycji paktu wzajemnej pomocy. Koła, zbliżone do Foreign Office, przekonane były, że posunięcie Litwinowa jest tylko manewrem taktycznym, obliczonym na udaremnienie likwidacji konferencji rozbrojeniowej w jej obecnej formie i na utrudnienie skierowania sprawy rozbrojenia do Rady Ligi.

Dnia 5 maja b. r. został podpisany w Moskwie układ o przedłużeniu do 31 grudnia 1945 roku polsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Każda z układających się stron może wypowiedzieć pakt na 6 miesięcy przed upływem wyżej wymienionego terminu. Jeżeli żadna ze stron paktu nie wymówi, będzie on automatycznie przedłużony na dwa lata, i t. d.

Do paktu dołączony został protokół końcowy, w którym obie strony, po ponownem zbadaniu wszystkich postanowień Traktatu Ryskiego, stanowiącego nadal podstawę ich wzajemnych stosunków, konstatują, iż nie mają żadnych zobowiązań i nie są związane żadnymi oświadczeniami, któreby były sprzeczne z postanowieniami Traktatu Ryskiego, a specjalnie jego artykułu III-go. W myśl tego rząd Z. S. R. R. stwierdza, że nota komisarza ludowego, Cziczerina, z dnia 28 września 1926 r., skierowana do rządu litewskiego, nie może być interpretowana w ten sposób, jakoby miała ona mieć na celu mieszanie się rządu Związkowego do uregulowania spraw terytorjalnych, w niej wymienionych.

Jak wiadomo artykuł III-ci Traktatu Ryskiego stwierdza, że Rosja i Ukraina rzekają się wszelkich praw i pretensyj do ziem położonych na zachód od granicy, wytkniętej w Traktacie. Ze swej strony Polska rzekła się na rzecz Ukrainy i Białorusi wszelkich praw i pretensyj do ziem położonych na wschód od linii granicznej. Obie zaś

układające się strony zgodziły się na to, że o ile w skład ziem położonych na zachód od granicy wchodzi terytorja sporna pomiędzy Polską a Litwą, to uregulowanie sprawy przynależności tych terytoriów do jednego z wymienionych dwóch państw należy wyłącznie do Polski i Litwy.

Przedłużenie paktu o nieagresji idzie ściśle po linii rozmów, przeprowadzonych przez Ministra Becka w czasie wizyty w Moskwie. Wspólny komunikat prasowy, wydany z okazji tej wizyty, zapowiedział: 1) podniesienie wzajemnych przedstawicielstw do godności Ambasad, co zostało wkrótce uskutecznione; 2) nadanie możliwie długotrwałego charakteru podstawowym układom, zawartym między obydwoma państwami, to jest paktowi o nieagresji i konwencji o określeniu napastnika — co wykonano przez protokół moskiewski z dnia 5 maja, i 3) zwracanie specjalnej uwagi w przyszłej wzajemnej współpracy na zachowanie pokojowych i normalnych stosunków w bliżej interesującej oba państwa wschodniej części Europy. Na linii wytkniętej w ostatnim punkcie leży fakt podpisania protokołu końcowego. Nie było wprawdzie żadnych różnic pomiędzy Polską a Z. S. R. R. w poglądach co do znaczenia artykułu III-go Traktatu Ryskiego, tem niemniej jednak wskazane było wykluczyć wszelkie możliwości interpretacji znanego listu Cziczeryna jako chęci mieszania się Z. S. R. R. w sprawy między Polską a Litwą. Stanowisko Związku nie dawało nam powodów do wątpliwości w tej dziedzinie, ale trzeba było położyć kres próbom, płynącym z czyjejkolwiek strony, do naginania w niepomyślnym dla nas kierunku znaczenia istniejących dokumentów.

Opinia polska przyjęła ze szczerem i głębokiem zadowoleniem podpisanie umowy polsko-sowieckiej, rozumiejąc ją jako dalszy element w planowej realizacji wytycznych wspólnej pokojowej polityki, ustalonych w czasie moskiewskiej wizyty Ministra Becka. Zdaje ona sobie sprawę, że w konsekwentnej i metodycznej pracy Rządu Polskiego nad ułożeniem w sposób trwały coraz lepszych stosunków z Rosją Sowiecką akt ten jest ważnem ogniwem. Również dla możliwości pokojowej współpracy nie tylko pomiędzy obydwoma bezpośrednio zainteresowanymi państwami ale i państwami z nimi sąsiadującymi, umowa moskiewska posiada duże znaczenie, bo otwiera perspektywy kulturalnego zbliżenia społeczeństw, nie zawierając w sobie nic, coby było wymierzone przeciwko dobremu prawom lub intencjom państw trzecich.

Co się tyczy oświetlenia umowy moskiewskiej przez dzienniki sowieckie, na uwagę zasługuje artykuł „Izwestiji“, które stwierdzają, że „układ ma wielkie znaczenie z punktu widzenia konsolidacji pokoju w Europie wschodniej, sprzyjając jednocześnie umocnieniu powszechnego pokoju. Związek Sowiecki dąży do konkretnych czynów, któreby zagroziły drogę wszelkim próbom zerwania pokoju. Z tego powodu rząd Sowiecki przywiązuje szczególną wagę do umocnienia przyjaznych stosunków z bezpośrednimi sąsiadami“. Pismo podkreśla wagę oświadczenia, zawartego w protokole końcowym, że żadna

ze stron nie posiada zobowiązań sprzecznych z Traktatem Ryskim. Ustęp ten również specjalnie akcentuje „Prawda“, pisząc, że „oświadczenie, dotyczące braku zobowiązań sprzecznych z traktatem pokojowym, jest wielce na czasie, jest bardzo cenne w związku z najróżnorodniejszymi poglądami, które przedostały się do prasy światowej o tajnych zobowiązaniach odmiennego charakteru“. Wreszcie organ rewolucyjnej rady wojennej „Krasnaja Zwiezda“ w artykule, zatytułowanym „Na straży pokoju“, specjalnie zaznacza, że rząd Sowiecki nigdy nie pretendował do jakiegokolwiek wtrącania się do terytorjalnych kwestyj, istniejących między Polską i Litwą, i zgóry aprobował wszelkie polubowne porozumienie, które byłoby osiągnięte w tych sprawach między wspomnianymi państwami.

Fakt przedłużenia polsko-sowieckiego paktu o nieagresji znalazł również szerokie echo w opinii publicznej innych państw. Z prasy niemieckiej na uwagę zasługuje artykuł, zamieszczony w „Der Montag“, który nazywa umowę moskiewską wielkim sukcesem polityki polskiej. Sukces ten uwypukla się przedewszystkiem w protokole końcowym, który de facto daje Polsce wolną rękę w sprawie wileńskiej, anulując notę Czicherina z 26 września 1926 r. do rządu litewskiego, komentowaną przez Kowno jako poparcie jego pretensyj do Wilna. Inne dzienniki niemieckie interpretują znaczenie protokołu w podobny sposób.

Prasa francuska zaznacza, że odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich dawało powód do komentarzy, mogących wzbudzić podejrzliwość Z. S. R. R. Protokół moskiewski obawy te uspakaja, a następując wkrótce po paktach zawartych przez Z. S. R. R. z państwami bałtyckimi, nabiera charakteru gwarancji terytorjalnych w Europie wschodniej. Sukces zaś polskiej polityki leży w tem, że Z. S. R. R. zgłasza oficjalne désinterressement w sprawach polsko-litewskich.

Dzienniki angielskie podkreślają, że ostatnio zawarty pakt, wraz z paktem o określeniu napastnika, stanowi kompletny system gwarancji pokoju w Europie wschodniej. Polska przez swój podpis pod przedłużeniem paktu o nieagresji dała dowód, że równie ceni sobie dobre stosunki z Z. S. R. R. jak i z Niemcami. Tem samem tracą podstawę wszelkie podejrzenia, że Polska mogłaby współdziałać z Niemcami w jakiegokolwiek akcji, skierowanej przeciw całości terytorjalnej Sowietów.

Prasa włoska uważa, że przedłużenie paktu idzie po linii polityki sowieckiej, zabiegającej o zapewnienie sobie bezpieczeństwa na zachodzie na wypadek, gdyby zaszła potrzeba obrony wschodnich granic Rosji. Polska, poza zabezpieczeniem swej granicy wschodniej uzyskała désinterressement Z. S. R. R. w sprawach polsko-litewskich. To wyjaśnienie sytuacji, będące równocześnie zwycięstwem dyplomatycznym Polski, nie powinno być interpretowane, zdaniem prasy włoskiej, jako tendencja ze strony Polski do zmuszenia Litwy do zgody, istnieją bowiem już bardzo widoczne objawy zbliżenia między obydwoma państwami.

Dnia 9 i 10 maja bawił w Bukareszcie Minister Beck, celem rewizytowania ministra Titulescu, w związku z jego październikową wizytą w Warszawie, oraz celem uczestnictwa w rumuńskim święcie narodowym.

W czasie pobytu w stolicy Rumunii Minister Beck przyjęty był przez Króla oraz odbył szereg rozmów z ministrem Titulescu.

Polski Minister Spraw Zagranicznych udał się do Bukaresztu nie dla załatwienia jakichkolwiek spraw spornych między oboma państwami, spraw takich bowiem niema, lecz dla podkreślenia przyjaźni, łączącej oba kraje.

Wyraz temu dał Minister Beck w przemówieniu na bankiecie, wydanym na jego cześć przez rumuńskiego ministra spraw zagranicznych. Odpowiadając na przemówienie ministra Titulescu, oświadczył, że węzły sojuszu, łączące Polskę i Rumunię, są dawne i trwałe, że istnieje niewiele sojuszów tak jasnych i prostych, że sojusz ten zrodzony z bezpośredniego instynktu obu narodów, złączonych temsamem dążeniem do pracy pokojowej, przechodził zwycięsko przez rozmaite gorsze i lepsze okresy, które charakteryzowało wzmocnienie lub osłabienie współpracy międzynarodowej, i pozostawał żywą siłą, opierającą się skutecznie wszystkim próbom.

Zostało to również zaakcentowane w komunikacie oficjalnym, który stwierdził, że: Obaj Ministrowie spraw zagranicznych mieli nie tylko okazję do potwierdzenia zupełnej identyczności poglądów, ale również mieli możność stwierdzić trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego wobec wszystkich ewentualności. Obecność Ministra Spraw Zagranicznych Polski na święcie narodowym rumuńskim jest symbolem stopnia zbliżenia stosunków polsko-rumuńskich. Obaj ministrowie spraw zagranicznych postanowili spotykać się periodycznie, by wymieniać poglądy i by koordynować działalność polityczną w sprawach, dotyczących obu krajów.

Bukareszteńska wizyta Ministra Becka stanowi jeden z etapów konsekwentnej akcji Polski, z jednej strony w kierunku umacniania jej przymierzy, z drugiej zaś — przez długotrwałe paktów o nieagresji — stwierdzania, że przymierza te nie są zwrócone przeciw komukolwiek.

W związku ze świętem narodowo-socjalistycznym 1-go maja oraz świętem polskim 3-go maja miał miejsce w Gdańsku szereg incydentów z ludnością polską, wywołanych przez stronę narodowo-socjalistyczną. Wśród napadniętych znajdował się również polski komisarz celny, wobec którego policja gdańska zajęła stronnictwo na rzecz hitlerowców. Na znak protestu przeciwko napaści na polskiego urzędnika celnego, polski Inspektorat Cei w Gdańsku był przez jeden dzień nieczynny.

Przyczynę podniecenia ludności gdańskiej, którego przejawem stały się antypolskie odruchy, — przypisywano ostatniemu przemówieniu prezydenta Senatu Rauschninga, a zwłaszcza Gauleitera Forstera, w których obaj politycy gdańscy wysunęli wobec Polski szereg

nieuzasadnionych zarzutów w dziedzinie polsko-gdańskiego obrotu towarowego.

Można przypuszczać, że do chwilowego pogorszenia się stosunków polsko-gdańskich przyczynił się Forster, którego przemówienie mogło sprawić wrażenie, że starał się on zmusić Senat do zorientowania polityki Wolnego Miasta w kierunku antypolskim, oraz do zejścia z drogi porozumienia z Polską.

W tym okresie prasa gdańska wysuwała pod adresem ludności polskiej w Gdańsku szereg niepoważnych zarzutów i daleko idących nieścisłości. Enuncjacje te przypominały podobne dokumenty z epoki, poprzedzającej dojście do władzy w Gdańsku narodowych socjalistów.

Dnia 5-go maja Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku przeprowadził rozmowę z Prezydentem Senatu Rauschniem, w której omówił ostatnie zajścia na terenie Gdańska oraz całokształt spraw polsko-gdańskich ze szczególnem uwzględnieniem zapowiedzianych na 7-go maja rokowań gospodarczych.

Dnia 7-go maja Senat zamieścił w prasie komunikat o rozpoczęciu tych rokowań. W związku z tym komunikatem pisma gdańskie przytoczyły równobrzmiący komentarz, w którym, zwracając uwagę na ostatnią rozmowę Komisarza Generalnego R. P. z Prezydentem Senatu, stwierdziły, że z faktu wznowienia rokowań wnioskować można, iż o poważnym wpływie ostatnich wypadków na zasadniczy rozwój stosunków polsko-gdańskich mowy być nie może.

Komentarz ten zdaje się wskazywać na to, że czynniki gdańskie trzymają się nadal drogi porozumienia z Polską, w słusznym przekonaniu, że zmiana tej polityki nie mogłaby napewno oddać Gdańskowi dobrej usługi.

Dnia 15 maja Senat Gdański złożył rządowi polskiemu oświadczenie, iż niedobór produkcji artykułów żywności, istniejący w Gdańsku, będzie pokrywany przede wszystkim z obszaru polskiego. W związku z tem rząd polski zgodził się wpuszczać do Polski z Gdańska określone ilości artykułów żywnościowych bez dokonywania granicznej kontroli sanitarnej. Porozumienie to ma zastosowanie do dnia 14 czerwca 1934.

Rokowania w sprawie ostatecznego uregulowania spornych spraw gospodarczych polsko-gdańskich prowadzone są nadal między obu delegacjami.

Na kilka dni przed zebraniem się Parlamentu francuskiego po dwumiesięcznych wakacjach, ustanowionych dekretem Prezydenta Republiki — minister spraw zagranicznych, Barthou, złożył na komisji spraw zagranicznych sprawozdanie ze swej działalności od czasu odroczenia prac Parlamentu. W szczególności minister Barthou wygłosił bardzo szczegółowe exposé co do wyników podróży do Polski i Czechosłowacji oraz co do polityki rządu francuskiego w dziedzinie rozbrojenia.

W związku z częścią sprawozdania, dotyczącą wizyty warszawskiej, prezydent Komisji wyraził w jej imieniu ministrowi Barthou podziękowanie za przyczynienie się w tak poważnym stopniu do dzieła wzmocnienia przymierzy i tradycyjnych przyjaźni Francji. Członkowie Komisji podkreślili w toku dyskusji stałość koncepcji ministra Barthou oraz wzmocnienie polityki zagranicznej Francji od czasu utworzenia gabinetu Doumergue'a. Z przebiegu posiedzenia dało się wyraźnie odczuć głębokie zadowolenie z wyników wizyty warszawskiej i z zacieśnienia przymierza z Polską, co stanowi wyraz przeświadczenia o konieczności dla Francji polityki umacniania i utrwalania sojuszków.

W dalszym ciągu exposé minister Barthou stwierdził zdecydowaną wolę Rządu utrzymania w dziedzinie rozbrojenia pozycji, zajętej w nocy z 17 kwietnia, przyczem oświadczył, że Francja w żadnym wypadku nie wyraziłaby zgody na legalizację dozbrojenia Niemiec, oraz że należy oczekiwać obecnie na bieg wypadków, w szczególności zaś zorjentować się co do polityki Wielkiej Brytanji w tej dziedzinie.

Wreszcie minister Barthou poruszył trzeci problem, żywo obchodzący Francję, mianowicie kwestję Saary, stwierdzając, że bardzo delikatną jest sprawa ustalenia, jakie państwo, względnie jaka siła międzynarodowa, zapewni swobodę plebiscytu w roku 1935, i że nie należy się spodziewać, by sprawa ta została już w najbliższym czasie rozstrzygnięta przez Ligę Narodów.

Rząd Z. S. R. R. proponował rządowi niemieckiemu wspólne podpisanie protokołu, gwarantującego niepodległość i nienaruszalność państw bałtyckich, motywując ten krok chęcią pewnego odprężenia stosunków sowiecko-niemieckich. Rząd niemiecki propozycję tę odrzucił, wyluszczając następnie w komunikacie powody, jakie go do tego skłoniły. Komunikat stwierdza, że rząd niemiecki wita z zadowoleniem inicjatywę Z. S. R. R. uczynienia czegoś konkretnego w celu przywrócenia pomiędzy Niemcami a Związkiem stosunków, opartych na pełnym zaufaniu, i to tembardziej, że rząd niemiecki niejednokrotnie dawał wyraz swym chęciom, idącym w tym samym kierunku. Rząd niemiecki stwierdza jednak, że projekt wysunięty przez Z. S. R. R. nie wydaje się odpowiedni do osiągnięcia tego celu, zwłaszcza, że był uprzednio już przedmiotem rozmów pomiędzy Związkiem a rządem innego mocarstwa. Inicjatywa ta, zdaniem rządu niemieckiego, rozpatrywana była wówczas jako skierowana przeciwko Niemcom, rząd niemiecki jest więc zdziwiony, że Sowiety wystąpiły ostatnio z taką samą propozycją pod adresem Niemiec. Niezależnie jednak od tych uwag o charakterze raczej ogólnym, rząd niemiecki uważa, że propozycja Z. S. R. R. pozbawiona jest wszelkich realno-politycznych podstaw. Jeżeli bowiem rząd sowiecki i rząd niemiecki w celu poprawienia wzajemnych stosunków zmuszone są uciekać się do paktu, którego przedmiotem

ma być zagwarantowanie niepodległości państw trzecich, to odnieśćby można wrażenie, że bez dojścia takiej umowy do skutku niepodległość tych państw byłaby zagrożona ze strony któregoś z dwóch kontrahentów. Rząd niemiecki nie posądza jednak polityki sowieckiej o agresywność w stosunku do państw bałtyckich, a o ile chodzi o Niemcy, to Kanclerz Hitler niejednokrotnie składał pod tym względem uspakajające oświadczenia i rząd niemiecki nie może dopuścić aby szczerść tych oświadczeń była podawana w wątpliwość. Jeżeli ponadto uwzględni się i tę okoliczność, że niepodległość państw bałtyckich nie jest zagrożona przez żadne trzecie mocarstwo, to rząd niemiecki nie może się dopatrzeć powodów, dla których deklaracja proponowana przez Z. S. R. R. byłaby wogóle potrzebna. Co się zaś tyczy stosunków niemiecko-sowieckich, to rząd niemiecki jest zdania, że zawarty uprzednio pakt berliński posiada wszystkie elementy, konieczne do zapewnienia należytego rozwoju obustronnych stosunków.

Po odrzuceniu propozycji Z. S. R. R. przez rząd niemiecki ogłosił komisarz Litwinow w prasie sowieckiej komunikat, w którym ubolewa nad stanowiskiem rządu niemieckiego. Propozycja rządu sowieckiego była, zdaniem Litwinowa, podyktowana względami całej jego polityki, zmierzającej do konsolidacji pokoju wogóle, a w krajach sąsiadujących z Z. S. R. R. w szczególności. Zrealizowanie tej propozycji przyczyniłoby się do wytworzenia zaufania w stosunkach pomiędzy Z. S. R. R. a Niemcami. Litwinow polemizuje z twierdzeniem rządu niemieckiego, jakoby propozycja sowiecka była uprzednio wysuwana pod adresem Polski. Rząd sowiecki nie proponował nigdy Polsce podpisania protokołu co do państw bałtyckich lecz tylko ogłoszenie wspólnej deklaracji, stwierdzającej „decyzję ochrony i obrony pokoju w Europie wschodniej“ oraz, że „obydwa państwa uważają, jako warunek nieodzowny tego pokoju, całkowitą integralność terytorjalną i niezawisłość ekonomiczną i polityczną nowych formacji politycznych, jakie wydzieliły się z byłego Imperjum rosyjskiego“. Pogwałcenie pokoju w Europie wschodniej stanie się, według Litwinowa, początkiem nowej wojny światowej. Rząd sowiecki w trosce o utrzymanie pokoju, musi czuwać w pierwszym rzędzie w tej części Europy, i nikt, kto pragnie konsolidacji pokoju, nie potrzebuje się obawiać propozycji sowieckiej. Błędne są, zdaniem Litwinowa, obawy rządu niemieckiego, że Sowiety dążą do uzyskania protektoratu nad państwami bałtyckimi, a również nie wynika wcale z projektowanego protokołu, co usiłują sugerować Niemcy, że ostrze jego skierowane jest przeciwko państwom trzecim. Litwinow sądzi, że zrealizowanie propozycji sowieckiej wzmocniłoby poczucie bezpieczeństwa w państwach bałtyckich. Państwa te byłyby poinformowane o pakcie we właściwym czasie, przyjęłyby go niewątpliwie życzliwie, a sam pakt nie godziłby w niczem w interesy państw sygnatarjuszy, o ile oczywiście państwa te nie miały agresywnych intencji w stosunku do państw bałtyckich. Litwinow akcentuje, że kilkanaście lat istnienia państwa sowieckiego wykazało, że Z. S. R. R. potrafi żyć w zgodzie z innymi państwami, niezależnie zupełnie od ich ustroju wewnętrznego, wła-

ściwie zaś przyczyny, które wpłynęły na rozluźnienie się stosunków sowiecko-niemieckich, są wystarczająco znane rządowi niemieckiemu. Litwinów z zadowoleniem wita oświadczenie rządu niemieckiego, że rząd ten skłonny jest rozważyć sprawę przywrócenia zaufania we wzajemnych stosunkach, zauważa jednak, że rząd niemiecki nie wskazuje żadnej drogi, wiodącej do przywrócenia tego zaufania. Co się tyczy paktu berlińskiego, to mimo całej doniosłości nie obejmuje on wszystkich spraw, dotyczących Z. S. R. R., jak również i tych, które powstały wskutek nowej polityki rządu niemieckiego.

Odrzucenie przez rząd niemiecki zawarcia protokołu, gwarantującego niepodległość i nienaruszalność państw bałtyckich, zwiększyło jeszcze silniej zaniepokojenie na Litwie, którego nie zdołały usunąć dodatkowe wyjaśnienia niemieckie w komunikacie oficjalnym. Wyróżnieniem wzrostu tego zaniepokojenia było złożenie z końcem kwietnia przez Litwę w Tallinie i Rydze memorandum, w którym rząd litewski wyraża zapatrywania na zagadnienie solidarności państw bałtyckich i konieczności rozwoju dalszej współpracy między nimi.

Oficjalny organ litewski, omawiając memorandum, stwierdził, że dzień, w którym zrobiono pierwszy krok w kierunku realizacji idei współpracy państw bałtyckich, zaznaczył się wybitnie w historii stosunków między temi państwami. Inicjatywa litewska jest nowym dowodem, jak żywo Litwa interesuje się tem najważniejszym w jej polityce zagranicznej zagadnieniem. Pierwszem zadaniem związku bałtyckiego winna być ochrona i umocnienie niezależności krajów bałtyckich. Trzeba się jednak troszczyć i o to, ażeby pod względem politycznym każde państwo liczyło się z interesami innych członków związku, albowiem interesy jednych mogą być równie ważne i dla innych. Ochrona takich interesów musi leżeć w obowiązkach związku. Naturalnie mogą powstać kwestje, które będą ważne dla jednego państwa, a powodować będą trudności dla innych. Te specyficzne. Ochrona takich interesów musi leżeć w obowiązkach związku, powstrzymali się od akcji, któraby mogła wyrządzić szkodę państwom zainteresowanym.

Wystąpienie organu oficjalnego zdaje się wskazywać na to, że czynniki rządowe litewskie zdają sobie sprawę, iż Estonja i Łotwa nie mogą prowadzić polityki, udzielającej moralnego poparcia pretensjom litewskim do Wileńszczyzny i że czynniki litewskie starają się zgóry usunąć ten moment z przyszłych rokowań.

Celem ustalenia wspólnej taktyki i uzgodnienia z rządem łotewskim stanowiska w sprawie odrzucenia przez Niemcy propozycji sowieckiej o gwarancji integralności państw bałtyckich oraz celem omówienia memorandum litewskiego wyjechał z początkiem maja do Rygi estoński wiceminister spraw zagranicznych. W wyniku rozmów posłowie estoński i łotewski w Kownie doręczyli w połowie maja rządowi litewskiemu odpowiedź na jego memorandum z 25 kwietnia. Równocześnie

częśnie ukazał się urzędowy komunikat estoński i łotewski, precyzujący stanowisko tych dwóch państw. Komunikat ten stwierdził, że w swych całkowicie uzgodnionych odpowiedziach posłowie obu państw sojuszniczych z zadowoleniem podkreślają chęć rządu litewskiego zacieśnienia węzłów między Łotwą i Estonją z jednej strony, a Litwą z drugiej. Łotewska i estońska opinia publiczna usposobione są nadzwyczaj przychylnie do idei zbliżenia państw bałtyckich. Oba rządy gotowe są przystąpić do rozpatrzenia warunków wstępnych współpracy trzech państw, opierając się na wysuniętych w memorandum litewskim tezach i wprowadzając do nich konieczne zmiany i poprawki. Dla zapewnienia powodzenia tej akcji Łotwa i Estonja proponują prowadzenie jej na drodze bezpośrednich rokowań między trzema zainteresowanymi państwami. Nie przewidując żadnych nieprzewidywanych przeszkód w opracowaniu zasad wstępnych, Łotwa i Estonja zapraszają Litwę do przyłączenia się do łotewsko-estońskiej umowy sojuszniczej z dnia 17 lutego 1934 r.

Z końcem maja litewski organ oficjalny „Lietuvos Aidas“ zamieścił dłuższy artykuł, stanowiący odpowiedź na komunikat estońsko-łotewski. Dziennik z zadowoleniem podkreśla przychylnie ustosunkowanie się obu państw do propozycji litewskiej, co dowodzi istnienia atmosfery, sprzyjającej dalszym pertraktacjom, stwierdza jednak, że między memorandum litewskim a treścią odpowiedzi Łotwy i Estonji istnieją znaczne różnice. O ile bowiem Litwa zaproponowała jedynie ustalenie materialnych podstaw współpracy państw bałtyckich, nie mówiąc o jej formie, to Estonja i Łotwa wysunęły od razu propozycję przystąpienia Litwy do ich układu sojuszniczego — przesądzając w ten sposób formy projektowanej współpracy. Przyjęcie propozycji estońsko-łotewskiej stworzyłoby — zdaniem dziennika — obowiązki uciążliwe dla Estonji i Łotwy, a krępujące dla Litwy ze względu na jej problemy specyficzne. Pomimo więc konkretnej propozycji Estonji i Łotwy, wypadnie jeszcze wyjaśnić możliwości, któreby mogły doprowadzić do takiej lub innej formy współpracy państw bałtyckich.

Według wiadomości, jakie nadeszły z K o w n a, w tamtejszym klubie politycznym odbyło się zebranie dyskusyjne poświęcone sprawie stosunków polsko-litewskich i problemowi związku państw bałtyckich. W dyskusji wzięło udział wielu polityków litewskich. Duże wrażenie wywarło przemówienie prof. Czepinskasa, który zaznaczył, że polsko-litewskie zbliżenie polityczne, kulturalne, czy też ekonomiczne, może przynieść jedynie korzyści obu stronom. Zdaniem prof. Czepinskasa polacy nie są bynajmniej największym wrogiem Litwy. Poruszając sprawę wileńską, oświadczył prof. Czepinkas, że problemu tego w żadnym wypadku nie należy łączyć z kwestją związku państw bałtyckich. Aczkolwiek Litwa nie może wyrzec się Wilna, to jednak w obecnej chwili Wilno byłoby dla niej pod względem fi-

nansowo=ekonomicznym ciężarem nie do zniesienia i dlatego wyjścia z sytuacji należy szukać w kompromisie. „Jeżeli wielcy książęta litewscy — mówił Czepinskas — uważali za możliwe związać się unją z Polską, to my, odrzucając wszelkie uczuciowe motywy, powinniśmy nawiązać normalne stosunki z polakami“. Drugi mówca, prof. Pakštas, uważa, że państwa bałtyckie bynajmniej nie są zainteresowane w przyłączeniu Wilna do Litwy, były zaś gubernator Kłajpedy, Zauskas, stanął na stanowisku, że związek państw bałtyckich jest wprawdzie w interesie tych państw nieodzownie potrzebny, jednak istnienie jego nie może pomóc Litwie w odzyskaniu Wilna.

Z końcem maja przybył z oficjalną wizytą do Warszawy Minister Spraw Zagranicznych Estonji Seljamaa, w towarzystwie Wiceministra Laretei. Minister Seljamaa konferował z Ministrem Beckiem i był przyjęty przez Pana Prezydenta i przez Marszałka Piłsudskiego, z którym odbył dłuższą rozmowę.

W okolicznościowym przemówieniu min. Beck stwierdził, że przyjazd ministra spraw zagranicznych Estonji do Warszawy jest nowym objawem łączącej oba narody i kraje tradycyjnej sympatii, która nigdy nie zawiodła. Przyjaźń ta wypływa przede wszystkim z głębokiego przeświadczenia narodu polskiego, że poszanowanie pełnej suwerenności wszystkich niezależnych państw i przysługującego im prawa rozporządzania samoistnie swym losem, jest istotną podstawą polityki Polski i Estonji. Równocześnie wyraził nadzieję, że serdeczność wzajemnych stosunków będzie nadal wzrastała, oraz przekonanie, że nic nigdy nie będzie w stanie zamącić tej całkowitej i doskonałej harmonii, która przyczynia się najskuteczniej do wzmocnienia twórczego dzieła pokoju w Europie wschodniej. Odpowiadając, minister Seljamaa podkreślił, że Estonja zawsze odczuwa, iż stosunki jej z Polską są oparte na poszanowaniu obustronnej miłości do wolności oraz na dążeniu do stałej i pełnej zaufania współpracy, i wyraził przekonanie, że nic nie mogłoby zakłócić tej zupełnej i doskonałej harmonii między obu krajami.

Komunikat, wydany z okazji rozmów, po stwierdzeniu zupełnej zgodności poglądów co do kwestji, obchodzących oba kraje, oraz co do tematów ogólniejszej natury, dotyczących sytuacji międzynarodowej w Europie wschodniej, zaznaczył, że Polska i Estonja mają identyczny cel w kontynuowaniu pozytywnych wysiłków w kierunku dalszego utrwalania pokoju przez dobre stosunki w Europie wschodniej.

W czasie konferencji prasowej minister Seljamaa, wyraziwszy serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie oraz podkreśliwszy wspólne cele Polski i Estonji, poruszył sprawę memorandum litewskiego do rządów Estonji i Łotwy, dotyczącego nawiązania bliższej współpracy, przyczem stwierdził, że Estonja nie odrzuca współpracy z żadnym państwem, jeżeli współpraca ta zmierza do utrwalenia pokoju i nie jest skierowana przeciw innemu państwu.

W połowie maja rząd łotewski dokonał zamachu stanu, ogłaszając stan wyjątkowy i zawieszając działalność stronnictw politycznych i Parlamentu aż do przeprowadzenia reformy konstytucji. Równocześnie dokonano licznych aresztowań wśród elementów ekstremistycznych, zarówno prawicowych jak i lewicowych, przyczem aresztowany został prezydent sejmu, Kalmins, członek partii socjalno-demokratycznej. Dla umotywowania swego kroku rząd ogłosił odezwę do narodu, w której stwierdził co następuje: Nieustanne walki i despotyzm stronnictw politycznych, nie tylko pozbawiły naród zaufania do wybranych przedstawicieli ale zachwiały jego wiarą, że istniejące trudności będą pokonane. Nowa nadzieja zaświtała w związku z projektem reformy konstytucji lecz większość parlamentarza raz jeszcze dowiodła niezdolności zrozumienia woli ludu i okaleczyła projekt tak dalece, że naród zmuszony był odwrócić się od niego. W tych warunkach rząd uważał za swój obowiązek wydać niezbędne zarządzenia, zanimby naprężenie wewnętrzne doprowadzić mogło do walki między obywatelami. Rząd zdaje sobie także sprawę z wymagań sytuacji międzynarodowej. W chwili, gdy wysunięte zostało zagadnienie wzmocnienia pokoju w Europie wschodniej na silniejszych i trwalszych podstawach, Łotwa musi przyczynić się do ułatwienia tej sprawy z zimną krwią a rząd musi czuć za sobą naród zjednoczony w patriotyzmie i zaufaniu.

Jak wynika z odezwy, zamach stanu na Łotwie został dokonany pod kątem widzenia walki z przerostem parlamentaryzmu i partyjnictwa w życiu politycznym Łotwy, w przeświadczeniu, że obecny okres bardzo głębokiego kryzysu gospodarczego oraz powstawania nowych problemów w dziedzinie zewnętrzno-politycznej wymaga skoncentrowania w rękach rządu władzy istotnie silnej, przyczem na krok rządu wpłynęła niewątpliwie coraz większa aktywność elementów ekstremistycznych, zwłaszcza prawicowych, wzorowanych na narodowym socjalizmie.

W dwa dni po zamachu stanu premier Ulmanis przeprowadził rekonstrukcję gabinetu, powołując na stanowisko wice-premiera b. prezesa rady ministrów Skujenieksa oraz dokonując zmiany na stanowiskach ministrów: finansów, sprawiedliwości, oświaty i komunikacji. Tekę spraw zagranicznych zatrzymał premier w dalszym ciągu dla siebie.

Nowa rada ministrów postanowiła utworzyć t. zw. mały gabinet ministrów, podlegający wice-premjerowi. Do zadań małego gabinetu należeć będzie rozpatrywanie spraw z zakresu ustawodawstwa, przygotowywanie projektów rozporządzeń rządowych, a przede wszystkim zapewne przygotowanie gruntu prawnego do wprowadzenia w życie nowej konstytucji.

Wkrótce po ukonstytuowaniu nowego gabinetu premier Ulmanis zapowiedział przez radio, że rząd rozpocznie natychmiast pracę nad reformą konstytucji, dokładając wszelkich starań, by zapewnić ład i rozwój państwa na zasadach bardziej zrównoważonych niż to

było możliwe w pośpiechu pierwszych lat niepodległości. Równocześnie oświadczył, że rząd będzie prowadził bezwzględna walkę z wszelkimi próbami wzmocnienia partyjnych metod, przyczem zaznaczył, że rząd ten nie ma charakteru reakcyjnego.

Na wiecu, zwołanym w sali wiedeńskiego Konzerthaus'u w końcu kwietnia, wygłosił ks. Starhemberg w obecności kanclerza Dollfussa i licznych członków rządu przemówienie, w którym usiłował, między innymi, uzasadnić z ideowego punktu widzenia walkę o utrzymanie niepodległości austriackiej. Starhemberg stwierdził, że trudności, z jakimi musi walczyć Austria, nie są wynikiem procesów politycznych świeżej daty ale rezultatem konfliktu, sięgającego daleko w przeszłość a polegającego na walce pomiędzy koncepcją austriacką i północno-niemiecką, na walce, prowadzonej w przeszłości niejednokrotnie z bronią w ręku. Przywódca Heimwehry wyraził przekonanie, że nieza długo nadejdzie chwila, gdy poza granicami Austrii uznają, iż służy ona dobrze sprawie ogólnoniemieckiej. Starhemberg sądzi, że u wszystkich narodów Europy budzi się przekonanie, że ciasno pojęty nacjonalizm prowadzi tylko do kompletnego skrępowania swobody, wiążąc wolne jednostki jednej narodowości w ciasno zamkniętym kole. Nacjonalizm zaś świadomy swej roli winien otwierać możliwości pojednania społeczeństw poprzez granice języka i rasy, i Starhemberg mniema, że pionierem tak pojętego nacjonalizmu jest faszyzm.

Przemówienie ks. Starhemberga zdaje się wyraźnie wskazywać na to, w jakich kierunkach pójdą próby ideowego zmontowania nowej Austrii. Z jednej strony akcentuje się duchową łączność z całym narodem niemieckim, dla którego dobra toczyło się w przeszłości i toczy dzisiaj walkę z przejawami północno-niemieckiej kultury po to, aby z narodu tego uczynić rzecznika pojednania ludzkości. Z drugiej zaś strony dla urzeczywistnienia tak pojętego zjednoczenia narodowego Niemiec i wytworzenia nowej ideologii ogólnoniemieckiej chce się operować hasłami, płynącymi z faszystowskich Włoch.

Hitlerowskiej tezie ekskluzywności narodowościowej przeciwstawia się myśl o zabarwieniu międzynarodowym, licząc widocznie na to, że uda się dla tej nowej ideologii austriacko-niemieckiej pozyskać przynajmniej samą Austrię. Oparcie zaś ideowe o Włochy może w krytycznym momencie stać się podstawą realnej pomocy.

Przyszłość pokaże, czy tego rodzaju koncepcja potrafi porwać za sobą masy austriackie, ale niewątpliwym pożytkiem, jaki koncepcja ta przynieść może obecnym władcom Austrii, będzie wogóle możliwość operowania pewną ideologią, co osłabi zarzuty, które mogłyby być wysunięte przez przeciwników obecnego regime'u, że poza trymaniem się u władzy nie posiada on żadnego szerszego programu. Konieczność zaś stworzenia takiego programu zdaje się być nakazem chwili dla kierowniczych sfer austriackich, zważywszy, że rozbudowa samego systemu postępuje szybko naprzód i mogłaby powstać taka

sytuacja, że zewnętrznie gotowej już strukturze nowego gmachu państwowego nie odpowie wewnętrzna treść.

Nowa konstytucja austriacka została uchwalona przez Radę Narodową dnia 30 kwietnia b. r. Otwierając posiedzenie Rady, oświadczył wiceprezes Ramek, że 72 mandaty socjal-demokratycznych członków zostały uznane za wygasłe. Oświadczenie to wywołało sprzeciw ze strony przedstawiciela partii wielko-niemieckiej, Dr. Hampla, który stwierdził, że zwołanie Rady Narodowej jest sprzeczne z konstytucją, rządowi przysługuje bowiem jedynie prawo rozwiązywania Parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Przewodniczący odpowiedział, że nie zgadza się z temi wywodami i oświadczył, że Rada obraduje legalnie, a decyzje jej będą miały moc wiążącą. Po przerwie piętnastominutowej otwarte zostało drugie posiedzenie Rady z udziałem Kanclerza Dollfussa, wicekanclerza Fey'a i wszystkich członków rządu. Projekt nowej konstytucji odesłano do komisji konstytucyjnej, która zebrała się natychmiast i uchwaliła w ciągu zaledwie pół godziny wszystkie przesłane jej teksty ustawodawcze. Wkrótce potem rozpoczęło się trzecie posiedzenie Rady Narodowej, na którym sprawozdawca komisji konstytucyjnej za komunikował, że komisja uchwaliła przyjąć do wiadomości wszystkie rozporządzenia rządowe, między nimi także rozporządzenie o nowej konstytucji. W dyskusji, jaka się wywiązała, zabrał głos poseł Foppa, który w imieniu wielko-niemców zaprotestował przeciw rządowi obecnym i domagał się przyłączenia Austrii do Rzeszy. W rezultacie przeprowadzonego głosowania nowa konstytucja została uchwalona głosami 76-ciu posłów przeciwko dwóm głosom wielko-niemieckim. Nowa konstytucja została zatwierdzona przez Radę Związkową, która zebrała się po południu tego samego dnia.

Konstytucja stwierdza, że Austria jest państwem związkowym, opartem na zasadzie stanowej. W skład państwa wchodzi kraje związkowe oraz stołeczne miasto Wiedeń. Przewidziana jest: 1) Rada Stanu, złożona z 40—50 członków, mianowanych na lat 10 przez Prezydenta Republiki; 2) Rada Kultury, złożona z 30—40 członków, wyznaczanych przez gminy religijne, szkolnictwo oraz przedstawicieli nauki i sztuki; 3) Rada Gospodarcza, składająca się z 70—80 członków, wyznaczanych przez korporacje gospodarcze i 4) Rada Krajowa, w której skład wchodzi przedstawiciele poszczególnych krajów związkowych i Wiednia po dwóch z każdego kraju. Tylko Rząd posiada inicjatywę ustawodawczą i przedstawia projekty ustaw wszystkim czterem radom z tem, że projekty mogą być tylko przyjęte lub odrzucone, za wyjątkiem preliminarza budżetowego, który może ulegać zmianom. Konstytucja przewiduje plebiscyt w dwóch wypadkach: a) o ile rząd związkowy zdecyduje się przedstawić ludności projekt ustawy, odrzucony przez zgromadzenie czterech izb, i b) w ściśle określonych problemach o charakterze zasadniczym. Rząd jest mianowany i odwoływany przez Prezydenta Związku. W pewnych wypadkach Prezydent może wydawać dekrety z mocą ustawy.

Jak widać, czynnikiem, który wywiera decydujący wpływ we wszystkich dziedzinach życia państwowego, jest według nowej konstytucji austriackiej rząd. Pewnym hamulcem i regulatorem poczynań rządowych może być tylko Prezydent Związku, posiadający prawo odwołania rządu.

Wprowadzenie w życie nowej konstytucji austriackiej nie spotkało się z żadną żywszą kontrakcją ze strony opozycji, czy to narodowo-socjalistycznej, czy też socjał-demokratycznej. Poza kilkoma próbami drobnych ulicznych demonstracji, zlikwidowanych zresztą bardzo prędko, nie było w tej dziedzinie nic do zanotowania. W tych warunkach protest, zgłoszony za pośrednictwem monachijskiej radjostacji przez Dr. Habichta, inspektora austriackiej partii narodowo socjalistycznej, przeciwko wprowadzeniu nowej konstytucji w Austrii, można uważać tylko za akt o znaczeniu symbolicznym. Dr. Habicht zarzucił rządowi austriackiemu bezprawne postępowanie przy ogłoszeniu nowej konstytucji, twierdząc, że rząd Dollfussa pozbawił ludność Austrii prawa stanowienia o sobie. Habicht oświadczył ponadto, że kierownictwo ruchu narodowo socjalistycznego Austrii solidaryzuje się z protestem, zgłoszonym przeciwko nowej konstytucji, przez wszechniemiecką partję ludową, która żąda połączenia Austrii z Rzeszą. Spokój zachowany jednak przez narodowych socjalistów w Austrii bezpośrednio po ogłoszeniu konstytucji, był tak kompletny, że zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż został nakazany przez czynniki kierownicze partji. Partja chce wistocznie się doczekać wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej a przede wszystkim zorjentować się w nastrojach, jakie powstaną w masach w związku z wprowadzeniem nowej, bardzo reakcyjnej bądź co bądź, konstytucji i montowaniem Frontu Ojczyźnianego.

Rozporządzenie rządowe, wydane na podstawie nowej ustawy o pełnomocnictwach, nadaje Frontowi Ojczyźnianemu charakter publiczno-prawny i orzeka, że reprezentuje on austriacką myśl państwową. Celem Frontu Ojczyźnianego jest zrzeszenie polityczne wszystkich obywateli państwa na zasadzie samodzielnego, chrześcijańskiego, niemieckiego, stanowego państwa związkowego austriackiego. Na czele Frontu stoi kanclerz Dollfuss. Rozporządzenie to kładzie kres stronnictwom politycznym, które nie będą wprowadzanie formalnie rozwiązane ale z natury rzeczy mają stracić wszelkie znaczenie, ponieważ życie polityczne ma się toczyć odtąd tylko w ramach Frontu. Jest to ustawa podobna do wydanej przed kilku miesiącami temu w Rzeszy niemieckiej ustawy o scaleniu partji z państwem i zmierza, rzecz prosta, do całkowitego opanowania aparatu państwowego przez czynniki, stojące u władzy, w celu tem skuteczniejszego przeciwstawienia się wszelkiej agitacji, płynącej z zewnątrz.

Tem znamiennejszy jest w tych warunkach fakt wprowadzenia do rządu austriackiego ks. Starhemberga w charakterze wicekanclerza, oznacza to bowiem wzmocnienie wpływów włoskich. Ponieważ z drugiej strony ks. Starhemberg miał opinię człowieka bardziej po-

jednawczo usposobionego do pokonanego Schutzbundu niż Major Fey, nominacja ta jest prawdopodobnie również wyrazem tendencji, zmierzających do zjednania dla nowego państwa czynników opozycyjnych nie hitlerowskich. W stosunku bowiem do doktryny hitlerowskiej kurs pozostaje bez zmiany. Wszystkie poczynania oficjalnych sfer austriackich zmierzają konsekwentnie do uniemożliwienia Anschlussu z wolą czy też bez woli ludności. Rolę protektora dla tych poczynañ odgrywają całkiem wyraźnie Włochy. Jeżeli zatem III-cia Rzesza, manifestując swe zainteresowania w basenie naddunajskim, dąży do gospodarczego na razie zbliżenia z Jugosławią, z którą zawarto umowę handlową, to można to uważać tylko za reakcję niemiecką przeciw polityce włoskiej w Austrii.

Spokój, zachowany przez narodowych socjalistów przy ogłoszeniu nowej konstytucji austriackiej, ustąpił widocznie miejsca obawom, że kompletne administracyjno-policyjne opanowanie Austrii przez obecnie rządzących tam czynniki może jednakże doprowadzić istotnie do okrzepnięcia nowego ustroju, a temsamem jeżeli nie uniemożliwić, to przynajmniej odwlec Anschluss na czas dłuższy. Kierownicze sfery narodowo-socjalistyczne doszły prawdopodobnie do przekonania, że całkowita bierność wobec wypadków austriackich może być tłumaczona przez szerokie masy jako przyznanie się do bezsilności wobec wytworzonych warunków, a przez zwolenników nacjonal-socjalizmu i Anschlussu nawet jako pewne ideowe odstępstwo. Wytworzenie się tego rodzaju nastroju mogło, rzecz jasna, przyczynić się do upadku autorytetu partji i pociągnąć za sobą poważną dezercję z szeregów jej zwolenników. Wyszłoby to naturalnie tylko na pożytek obozu rządzącego Austrią.

Kierownictwo partji nie mogło zatem, bez narażenia ruchu całego na poważne fermenty, kontynuować taktyki spokoju wobec wydarzeń w Austrii. Tem też należy tłumaczyć wzmózenie się w pierwszej połowie maja akcji dywersyjnej narodowych socjalistów. Akcja ta, objawiająca się w całym szeregu zamachów, dokonywanych przy pomocy petard, robi jednak wrażenie, że celem jej jest nie doprowadzenie do gwałtownego przewrotu, który mógłby nie mieć szans realizacji, ale raczej zwrócenie uwagi na to, że partja w gwałtowny sposób protestuje przeciwko akcji, mogącej uniemożliwić zjednoczenie narodu niemieckiego. W obecnej zatem fazie działalności narodowych socjalistów austriackich chodzi prawdopodobnie o ratowanie prestiżu partji.

Rząd ze swej strony stara się jednać sobie zwolenników przez zaznaczanie swej siły i zdecydowania. Na wielkiej manifestacji Frontu Ojczyźnianego, która odbyła się 10-go maja w Salzburgu z udziałem przeszło 30-u tysięcy uczestników, przedstawił kanclerz Dollfuss dążenie Rządu do konsolidacji gospodarczej i politycznej Austrii. Wystąpił on przeciw agitacji narodowo-

socjalistycznej, uprawianej przez monachijską radjostację, i przeciw akcji terrorystycznej, która się wzmacnia. Kanclerz stwierdził, że żadne przemówienia radjowe ani zamachy dynamitowe nie zmuszą Rządu do zejścia z obranej drogi, zmierzającej do obrony niepodległości austriackiej. Przemawiał również wicekanclerz, ks. Starhemberg, który, stwierdziwszy, że walka o wolność i niepodległość Austrii będzie doprowadzona do zwycięskiego końca, oświadczył, że rząd austriacki gotów jest do zawarcia pokoju z przeciwnikami, o ile uznają oni istniejący stan rzeczy. Książę Starhemberg zwrócił się z pojednawczymi słowami pod adresem pokonanego Schutzundu. „Nie walczyliśmy po to — oświadczył — aby przeciwników naszych prześladować lub traktować jako obywateli drugiej klasy, lecz aby pozyskać serca tych współrodaków, którzy walczyli dla fałszywej idei z heroizmem prawdziwie niemieckim“.

W związku z wypadkami, rozgrywającymi się na terenie Austrii, na uwagę zasługuje zainicjowane przez oficjalne czynniki III-ej Rzeszy odgradzanie się od akcji terrorystycznej austriackich nacjonalistów. Uzewnętrzniono się to w wypadku uprzedzenia rządu austriackiego przez rząd niemiecki o wyjeździe z Drezna do Austrii niejakiego Hansa Günthera Patziga w celu dokonania zamachu na kanclerza Dollfussa. Naskutek tego uprzedzenia władze austriackie aresztowały Patziga, który przyznał się do planowanego zamachu.

Tego rodzaju ustosunkowanie się III-ej Rzeszy do terrorystów austriackich nadaje poczynaniom narodowych socjalistów w Austrii charakter zupełnie samodzielnej akcji, która ma źródło w oburzeniu austriackiej ludności przeciw poczynaniom, podtrzymującym podział polityczny narodu niemieckiego.

W Austrii mnożą się coraz silniejsze objawy prohabsburskiego nastawienia obecnych sfer rządzących. W końcu maja powrócił do Wiednia po 15-letnim pobycie w Szwajcarii Arcyksiążę Eugenjusz. Na dworcu powitał go między innymi minister obrony narodowej, ks. Schoenburg Hartenstein w otoczeniu wyższych oficerów b. armii cesarskiej. Ks. Hartenstein wygłosił powitalne przemówienie, w którym oświadczył, że powrót Arcyksięcia jest dowodem, iż odrodzona Austria zamierza naprawić krzywdy i niesprawiedliwości, wyrządzone b. dynastji panującej. Minister złożył również pozdrowienia w imieniu Kanclerza Dollfussa.

Prohabsburskie manifestacje, w których biorą oficjalny udział członkowie rządu austriackiego, mogą robić wrażenie, że rząd stara się przygotować opinię na wypadek ewentualnej restauracji Habsburgów. Możliwe jest, że restaurację uważa się za jeden ze środków, obliczonych na utrwalenie niepodległości Austrii i przeszkodzenie Anschlussowi z Rzeszą. Taki pogląd na obecną rolę Habsburgów może panować nietylko w łonie rządu austriackiego ale nawet wśród niektórych czynników trzecich, zainteresowanych w utrzymaniu samo-

dzielnej Austrii. Francja i Włochy zgodziłyby się w ostateczności przypuszczalnie na powrót Habsburgów, byle tylko nie dopuścić do Anschlussu. Z niedawnych jednak oświadczeń ministrów państw Małej Ententy wynika całkiem niedwuznacznie, że państwa te wolałyby się zgodzić raczej na Anschluss niż na restaurację. Nie jest wszakże wykluczone, że za wyrażenie zgody na Anschluss państwa Małej Ententy, przynajmniej niektóre z nich, mogłyby zażądać pewnych rekompensat terytorjalnych. Znamienny pod tym względem jest artykuł, który się ukazał w wiedeńskiej „Reichspost“ z 25 maja, o rokowaniach, toczących się rzekomo pomiędzy niemieckimi narodowymi socjalistami a irredentystami słoweńskimi w Austrii na temat przyłączenia południowej części Karyntji do Jugosławji na wypadek przyłączenia Austrii do Niemiec. „Reichspost“ powołuje się na broszurę irredentysty słoweńskiego Dr. Lileka, który w związku z Anshlussem wysuwa tezę przyłączenia Karyntji do Jugosławji a utworzenia ze Styrii, Dolnej Austrii i Burgenlandu małego państewka korytarszego celem terytorjalnego połączenia Jugosławji z Czechośłowacją. „Reichspost“ zastrzega się, że nie posądza oficjalnych czynników niemieckich o rokowania na ten temat z irredentystami słoweńskimi, niemniej jednak obustronne manifestacje przyjaźni jugosłowiańsko-niemieckiej uważa za bardzo symptomatyczne.

Rokowania gospodarcze włosko-austriacko-węgierskie, przewidziane protokołami rzymskimi z 17 marca, doprowadziły do zawarcia układów włosko-austriackiego, włosko-węgierskiego i austriacko-węgierskiego. Pomyślane jako narzędzie do stworzenia bloku politycznego w basenie naddunajskim, zorjentowanego wyraźnie w kierunku Włoch a mającego na celu uniemożliwienie Anschluss'u, układy włosko-węgierski i austriacko-włoski doszły do skutku na płaszczyźnie ustępstw włoskich w stosunku do eksportu rolniczego Węgier a przemysłowego Austrii. Układ austriacko-węgierski kompletuje system, stwarzając szereg ułatwień dla rolnictwa węgierskiego ze strony Austrii i dla austriackiego przemysłu ze strony Węgier. Podpisana została poza tem włosko-austriacka konwencja o rozwoju handlu włosko-austriackiego przez port tryjesteński oraz konwencja włosko-węgierska w sprawie handlowego tranzytu węgierskiego przez Fiume. Dwie te konwencje mają na celu doprowadzenie do gospodarczegociążenia Austrii i Węgier w kierunku południowym, a co za tem idzie, do wzmożenia politycznego wpływu włoskiego we wspomnianych państwach.

Układy rzymskie z 17 marca stwierdzały, iż są one otwarte dla pozostałych państw, zainteresowanych w gospodarczej odbudowie basenu naddunajskiego, a wobec tego nasuwa się pytanie, czy i w jaki sposób państwa te zgłoszą gotowość współpracy z blokiem, stworzonym przez Włochy. Możliwość przypuszczać, że dla stworzenia przeciwwagi wpływom włoskim państwa Małej Ententy w ewentualnych rokowaniach z Austrią i Węgrami zechcą występować solidarnie, ma-

nifestując w ten sposób jednolitość gospodarczą i polityczną Małej Ententy. Przeciwwstawia się temu niewątpliwie polityka włoska, konsekwentnie odrzucająca wspólne poczynania Małej Ententy jako jednolitego organizmu politycznego. Układ stosunków polityczno-gospodarczych w tej części Europy będzie więc prawdopodobnie wypadkową kompromisu między temi dwoma tendencjami, zważywszy wspólne zainteresowanie w niedopuszczeniu do Anschlussu.

Co się tyczy polityki niemieckiej, to musi ona w tych warunkach dążyć zarówno do rozbicia jednolitych poczynañ Małej Ententy jak i bloku włoskiego przy równoczesnem wywieraniu nacisku na główny obiekt zainteresowań obu politycznych ugrupowań, jakim jest Austria. To też zawarte umowy handlowe niemiecko-jugosłowiańska i niemiecko-węgierska — oraz konsekwentne represje gospodarcze pod adresem Austrii idą wyraźnie po tej linii. Może to jednak stanowić tem silniejszą podjętą dla wszystkich czynników zainteresowanych w utrzymywaniu niepodległości Austrii, do takiego ułożenia stosunków gospodarczych, które z nawiązką skompensowałyby Austrii nie tylko straty ponoszone obecnie na skutek represyj niemieckich ale nawet ewentualne korzyści gospodarcze, jakie mogłoby przynieść jej połączenie się z Niemcami.

Z okazji toczącej się w parlamencie węgierskim debaty nad preliminarzem budżetowym na rok 1934/35 premier Goembes wygłosił obszerniejsze exposé, w którym poruszył również szereg tematów z dziedziny polityki zagranicznej.

Rozpoczynając od omówienia stosunków węgiersko-włoskich, premier Goembes dał wyraz przyjaźni narodu węgierskiego do Włoch i Mussoliniego, oraz nadziei, iż rokowania gospodarcze zostaną wkrótce zakończone z korzyścią dla Węgier.

Co się tyczy stosunków węgiersko-austriackich, stwierdził, iż również rokowania z Austrią zapowiadają się korzystnie, mimo pewnych ofiar, które będzie musiał ponieść przemysł węgierski. Zapewnienia przyjaźni w stosunku do Austrii brzmiały bardzo szczerze. Mimo to Goembes oświadczył, że „małe Węgry“, związane również dośnoślemi interesami z Rzeszą niemiecką, pragną pozostać w sporze austriacko-niemieckim całkowicie na uboczu.

W stosunku do Niemiec premier węgierski oświadczył się zdecydowanie za polityką przyjaźni, zaznaczył jednak, że nie jest ona równoznaczna z germanofilstwem. Przy tej sposobności stwierdził mimo chodem głęboką różnicę światopoglądów, dzielących III-ą Rzeszę od Węgier, oraz wypowiedział się w sposób stanowczy przeciwko próbom budzenia na Węgrzech podobnych politycznych prądów, zapowiadając, iż Rząd wystąpiłby zdecydowanie przeciwko tego rodzaju próbom.

W dalszym ciągu premier po krótkiej wzmiance, poświęconej narodom pokrewnym Turcji i Bułgarji — wyraził przekonanie że na Węgrzech powszechnie panuje opinja o konieczności umocnienia przy-

jaznych więzów z Polską, i zaznaczył, że polityka ta może jedynie przynieść korzyści dla Węgier.

Na szczególną uwagę zasługuje ustęp exposé, poświęcony stosunkowi Węgier do Małej Ententy. Ustęp ten zawierał bowiem, po raz pierwszy bodaj w przemówieniu parlamentarnem szefa rządu węgierskiego, szereg konkretnych wzmianek, dotyczących terytorjalnych aspiracji węgierskich. Dając wyraz przekonaniu, że pókój w Trianon nakreślił granice Węgier przedewszystkiem w myśl kryterjów strategicznych, zapewniających Czechosłowacji i Jugosławji dogodnie pozycje wypadowe na Węgry, nie zaś kryterjów politycznych lub gospodarczych — premier Goembes dla udowodnienia tej tezy wymienił szereg przykładów, w szczególności z granicy węgiersko-czechosłowackiej.

Z końcem maja odbyły się w Czechosłowacji wybory Prezydenta Republiki. Prezydentem został obrany po raz czwarty Tomasz Masaryk. W wyborach wzięło udział 420 członków Zgromadzenia Narodowego, z których głosowało 418. Prezydent Masaryk otrzymał 327 głosów, na kandydata komunistycznego padło 38 głosów, 53 wyborców wstrzymało się od głosowania. Odpowiadając na życzenia ze strony korpusu dyplomatycznego, Prezydent Republiki Czechosłowackiej podkreślił pokojowość polityki Czechosłowacji.

W parlamencie czeskim wystąpił z przemówieniem poseł mniejszości polskiej Chobot, który, zaznaczywszy lojalny stosunek tej mniejszości do państwa czechosłowackiego, dał obraz jej niepomysłnego położenia w Czechosłowacji. Poseł Chobot stwierdził, że posłowie polscy krytykowali zawsze tylko rzeczywiste braki, domagali się usunięcia krzywd tam, gdzie one istniały, a w przemówieniach i interpelacjach wskazywali na fakt, że liberalne ustawodawstwo czechosłowackie nie jest wcalej rozciągłości stosowane do polaków. Pewna część społeczeństwa czechosłowackiego i władz, pozostająca pod wpływem czeskiej Macierzy oświaty ludowej na Śląsku Cieszyńskim, jest nieprzychylnie usposobiona w stosunku do ludności polskiej, popiera eksterminacyjne dążenia tej instytucji, która operuje fikcją, że ludność polska na Śląsku Cieszyńskim jest spolszczoną gałęzią morawian, i która dąży do jej czechizacji. Miarodajne czynniki czeskie wyzyskują swój wpływ na szkodę ludności polskiej, tak że jej stan posiadania ustawicznie się kurczy. Poseł Chobot polemizował z zarzutami, wysuwanemi przez czynniki czeskie, że kulturalno-oświatowe instytucje polskie otrzymują pomoc z Polski, i stwierdził, że gdyby władze czeskie spełniły swój obowiązek ustawowy, przejmując na etat lub upaństwowiając szkoły polskie, wówczas społeczeństwo w Polsce nie byłoby zmuszone utrzymywać tego szkolnictwa własną ofiarnością. Mówiąc o memorjale stronnictw polskich, zaznaczył, że władze czeskie skonfiskowały ustępy, które następnie odczytał z trybuny. Mówca podniósł, że ludność

polska nie domaga się żadnych przywilejów lecz tylko sprawiedliwości i równouprawnienia z innymi narodowościami, zamieszkującymi Czechosłowację. Przedstawiciele narodu czechosłowackiego powinni wreszcie zrozumieć, że tylko przez szczere porozumienie z przedstawicielami ludności polskiej może dojść do spokoju i normalnego rozwoju stosunków na Śląsku Cieszyńskim.

Analogiczne akcenty zawierała wygłoszona wkrótce potem mowa posła Buzeka. Posel Buzek nie ograniczył się jednak li tylko do wysunięcia postulatów ludności polskiej w Czechosłowacji ale wskazał na organiczny związek, istniejący pomiędzy położeniem tej mniejszości a całokształtem stosunków polsko-czechosłowackich. Mówiąc o prześladowaniach ludności polskiej, oświadczył Buzek: „Nie tędy droga do przyjaźni i sojuszu z Polską, którego my gorąco pragniemy a który także miarodajne czynniki czeskie uważają za konieczny. Nie żądajcie od nas, abyśmy trwożliwie milczeli w tej ważnej chwili lub zakrywali przed okiem świata nasze krzywdy i bólesci, a przez to kładli sami sobie pieczęć na grób naszego bytu narodowego. Pokażcie, panowie czesi, iż chcecie sojusz i łączność z Polską ugruntować na szczerzej przyjaźni z całym narodem polskim, gdziekolwiek jest. Pokażcie przede wszystkim, że nie chcecie wzbogacić swego narodu krzywdą i niszczeniem tej części narodu polskiego, która wśród was żyje. Nie trzeba więc szukać wybiegów przez przytaczanie faktów i danych statystycznych w różnem oświeceniu, gdyż jest to dowodem złej woli. Kłamstwo i obłuda wyjdzie prędzej lub później na jaw. Nie darmo nasz dostojny Prezydent przyjął hasło: „Prawda zwycięża — i my wierzymy w zwycięstwo prawdy“. Pocóż więc mamy wszystkie nasze siły zużywać w zmaganiu się o naszą egzystencję narodową, gdy przy waszej dobrej woli moglibyśmy ich użyć do wspólnej, pozytywnej i użytecznej pracy dla dobra państwa i własnego narodu, zapewniając tem samem braterstwo i trwałość obu tych słowiańskich państw. Nie pragniemy niczego innego szczerzej i goręcej, jak tylko tego, abyśmy mogli przyczynić się do utrwalenia przyjaźni obu naszych narodów, aby został zawarty sojusz, przyjaźń i braterstwo, aby zostało ugruntowane między waszym i naszym narodem przymierze rozumu i serca. W tym kierunku chcemy pracować. Dlatego rwiemy się do życia a nie chcemy ginąć z ręki brata“.

Z początkiem maja minister Benes z odbył podróż propagandową po Rusi Podkarpackiej. W czasie tej podróży czeski minister spraw zagranicznych zapowiedział zbliżenie się momentu, w którym Czechosłowacja przyzna Rusi statut autonomiczny, przewidziany w traktacie pokoju w Trianon z chwilą osiągnięcia przez ludność Rusi stopnia rozwoju politycznego, pozwalającego na oddanie w jej ręce autonomji.

Podróż ministra Benesa do Rusi Podkarpackiej miała wyraźnie na celu zjednanie ludności dla państwowości czeskiej przez wytworzenie atmosfery wzajemnego zaufania i była niewątpliwie pomyślana dla

wywołania pewnych efektów zarówno w dziedzinie wewnętrznej jak i zewnętrzno-politycznej.

W dziedzinie wewnętrznej podróż ta miała stanowić pewne zbalsanowanie trudności Czechosłowacji na odcinku mniejszościowym słowackim, niemieckim i polskim. Ostry kurs, wzięty ostatnio przez rząd czeski wobec tych mniejszości, przyczynia się w coraz większym stopniu do krytycznego ustosunkowania się ich do czynników rządzących w Czechosłowacji. Dlatego też, z punktu widzenia wewnętrzno-politycznego, stało się poprostu konieczne dla rządu czeskiego uzyskanie pewnych efektów, względnie pozorów efektów, na jednym przynajmniej terenie mniejszościowym, nawet za cenę przyrzeczenia zrealizowania autonomii w niedługim czasie. Czy i w jakim stopniu zamiar ten został osiągnięty, trudno przesądzić. W każdym jednak razie przyrzeczenie to, chociaż bardzo mało sprecyzowane zarówno co do terminu jak i istoty przyszłej autonomii, wywoła przypuszczalnie wśród ludności rusińskiej nastrój oczekiwania, usposabiając ją tem samem na pewien okres czasu przychylnie do istniejącego stanu rzeczy, z drugiej jednak strony nowy kurs w stosunku do rusinów, nie może pozostawać bez wpływu na silniejsze niż dotychczas wysuwanie przez pozostałe mniejszości w Czechosłowacji ich słusznych aspiracji.

Z punktu widzenia zewnętrzno-politycznego podróż ministra Benesa do Rusi Podkarpackiej miała stanowić odpowiedź na wzrastającą w ostatnim czasie akcję rewizjonistyczną ze strony Węgier, która gości przedewszystkiem w przynależność Rusi do Czechosłowacji. Podróż miała więc na celu zamanifestowanie zdecydowanej woli rządu do obrony integralności terytorjalnej Czechosłowacji, oraz pozyskanie argumentu, że ludność Rusi stoi na gruncie państwowości czeskosłowackiej. Tendencja ta znalazła między innymi wyraz w jednym z przemówień ministra Benesa na terenie Rusi, w którym podkreślił, że Czechosłowacja jest nieprzejednanie przeciwna jakiegokolwiek rewizji granic i że w szczególności będzie w razie potrzeby bronić granic Rusi Podkarpackiej do ostatniej kropli krwi.

Podróż ministra Goeringa do Belgradu i Aten, aczkolwiek nosiła charakter prywatnej, zdaje się jednak, w związku z niedawną podróżą Roehma do Jugosławji, wskazywać na coraz silniej manifestowane zainteresowanie Niemiec sprawami bałkańskimi. Szczególniej ożywienie się stosunków niemiecko-jugosłowiańskich może być rozumiane jako kontrakcja Niemiec, skierowana przeciwko Włochom za ich nieprzejednaną stanowisko w sprawie Anschlusu. Możliwe jest również, że jednym z celów podróży Goeringa do Aten było przeprowadzenie rozmów, obliczonych na pewne osłabienie wpływów włoskich w Grecji. Idąc po tej linii, wydaje się nie wykluczone, że Goering mógł wskazywać na korzyści, płynące dla Grecji z rzetelnego przystąpienia do Paktu Bałkańskiego, co zabezpieczyłoby ją przed konsekwencjami ewentualnego porozumienia jugosłowiańsko-bułgarskiego.

Balkańska wizyta ministra Goeringa wzbudziła zaniepokojenie we Włoszech. Nie chcąc widocznie nadmiernie drażnić podejrzliwości włoskiej, co mogłoby odbić się we wzmożonej antyniemieckiej akcji Włoch, udzielił minister Goering przed opuszczeniem Aten wywiadu w prasie zagranicznej, obliczonego na uspokojenie opinii. W wywiadzie tym stwierdził, że pobyt jego w Belgradzie i Atenach pozbawiony był wszelkich celów politycznych i że w szczególności próby łączenia podróży tej z ostatnimi wypadkami w Bułgarii, lub też sprawą Paktu Balkańskiego, pozbawione są wszelkich podstaw. Minister Goering nie zaprzeczył jednakże, iż nawiązał kontakty z greckimi mężami stanu, przez co bądź co bądź potwierdził fakt zainteresowania się Niemiec tą częścią Europy. Zainteresowaniom tym nadał Goering charakter wybitnie pokojowy, zaznaczając w wywiadzie, że rząd Rzeszy niejednokrotnie już deklarował swe szczere pragnienie utrzymania pokoju w Europie.

W drugiej połowie kwietnia premier Muszanow odbył dłuższą podróż polityczną, odwiedzając szereg stolic Europy.

Serję wizyt rozpoczął bułgarski premier i minister spraw zagranicznych od Paryża i Londynu, gdzie poruszał w pierwszym rzędzie szereg spraw finansowych, w szczególności zaś pewnych ulg w dziedzinie długów bułgarskich.

Z Londynu udał się do Berlina, gdzie nawiązał osobisty kontakt z Kanclerzem Hitlerem i ministrami Goeringiem i Goebbelsem oraz przeprowadził szereg rozmów z czynnikami gospodarczymi w kierunku ku dalszemu rozwojowi wzajemnych obrotów handlowych. W wywiadzie prasowym dla „Deutsche Nachrichten Büro“ premier Muszanow podkreślił istnienie między oboma krajami tradycyjnej przyjaźni, której nic nie zmieniło.

W dalszym ciągu premier bułgarski złożył wizytę w Rzymie. Wizyta ta posiadała niewątpliwie najpoważniejsze znaczenie polityczne w całej jego podróży. Przy okazji bowiem osobistego zetknięcia się z Mussolinim premier Muszanow miał sposobność zorientować się co do tendencji polityki włoskiej na Bałkanach w nowej sytuacji politycznej, jaką wytworzyło podpisanie Paktu Balkańskiego. W oświadczeniu wobec prasy w Rzymie premier bułgarski poświęcił specjalny ustęp stosunkom jugosłowiańsko-bułgarskim, podkreślając, że po długim okresie nieufności i naprężenia Bułgarzy i Serbowie są obecnie ożywieni głębokiem pragnieniem zbliżenia i przyjaźni. Jakkolwiek w toku oświadczenia Muszanow uczynił gest w stosunku do Włoch, stwierdzając, iż nic mu nie wiadomo o nowej redakcji Paktu Balkańskiego, do którego mogłaby przystąpić Bułgaria, i reagując w ten sposób na pogłoski powstałe po podróży ministra Jewticza do Ankary, to jednak fakt podkreślenia bezpośrednio po rozmowie z Mussolinim tendencji zbliżeniowych jugosłowiańsko-bułgarskich jest niewątpliwie ciekawy.

Obok spraw politycznych premier Muszanow omówił w Rzymie szereg spraw gospodarczych, w szczególności zaś kwestję zawarcia w najbliższej przyszłości nowego traktatu handlowego zamiast dotychczasowego, który niebawem wygasa. W związku z tem ustalono, że przybędzie do Rzymu delegacja handlowa bułgarska.

Ostatnim etapem podróży Muszanowa był Budapeszt. W komunikacie oficjalnym, wydanym przy tej okazji, stwierdzono zupełną zgodność poglądów rządów bułgarskiego i węgierskiego oraz konieczność zacieśnienia wzajemnych stosunków gospodarczych. W czasie okolicznościowego bankietu premier Muszanow zaznaczył, że Bułgarja, głęboko przywiązana do pokoju, nie traci jednak nadziei, iż Liga Narodów usunie kiedyś istniejące niesprawiedliwości terytorjalne.

Za dosyć charakterystyczną można uważać trasę podróży bułgarskiego Premiera, prowadzącą przez Berlin i Budapeszt.

W połowie maja premier bułgarski Muszanow zgłosił dymisję gabinetu z powodu różnic zdań, powstałych w łonie rządu co do szeregu problemów wewnętrzno-politycznych, oraz z powodu braku poparcia gabinetu ze strony liberalów i rolników („zemledelców“), które to partie wraz z grupą demokratyczną tworzyły dotychczasową koalicję rządową. Rozwiązanie przesilenia napotkało jednak na poważne trudności. Próby Muszanowa, któremu Król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu, stały na martwym punkcie z powodu niemożności znalezienia większości parlamentarnej, popierającej rząd. Równocześnie zwolennicy władzy silnej ręki, grupujący się w politycznem kole „Zweno“, oraz sfery wojskowe zwiększyły nacisk na Króla w kierunku utworzenia silnego rządu, któryby miał dość autorytetu, aby sprostać obecnym trudnym zadaniom, piętrzącym się przed państwem w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej. W tych warunkach Król Borys zdecydował się na zamach stanu i dnia 19 maja mianował rząd o charakterze pozaparlamentarnym z b. ministrem komunikacji Kimonem Georgjewem na czele, rozwiązując równocześnie parlament.

Nowy rząd zwrócił się do narodu z odezwą, wyjaśniającą przyczyny zmiany rządu. Odezwa stwierdza całkowite niepowodzenie systemu rządów partyjnych wskutek rozbicia na liczne frakcje i grupy polityczne, walk wewnętrznych i osobistych waśni. Sytuacja ta wywołała zamieszanie, demoralizowała masy społeczne i przeszkadzała normalnemu funkcjonowaniu instytucyj państwowych, zagrażając całłości państwa. Wobec niemożności utworzenia stałego rządu, mogącego stawić czoło poważnym zagadnieniom ekonomicznym, narzucała się konieczność ponadpartyjnego rządu narodowego. Następnie odezwa wylicza zasadnicze punkty programu nowego rządu, który w dziedzinie wewnętrzno-politycznej przewiduje wzmocnienie autorytetu władzy wykonawczej, usprawnienie administracji i reorganizację sądownictwa i szkolnictwa oraz walkę z kryzysem gospodarczym, w dziedzinie zaś zewnętrzno-politycznej utrzymanie pokoju i dobrych stosun-

ków ze wszystkimi państwami, a przede wszystkim z sąsiadami, oraz wznowienie stosunków z Z. S. R. R.

Jak widać z manifestu, Bułgarja poszła za przykładem innych państw, które w dążeniu do uzdrowienia stosunków zerwały z wybujałościami ustroju parlamentarnego i weszły na drogę wzmocnienia władzy wykonawczej i uniezależnienia jej od stronnictw politycznych.

Przewrót polityczny w Bułgarji nie pozostanie prawdopodobnie bez wpływu na jej politykę zagraniczną, zwłaszcza bałkańską. W szczególności zdaje się on zapowiadać pogłębienie zarysowującego się ostatnio zbliżenia bułgarsko-jugosłowiańskiego. Ugrupowanie „Zweno“, którego wpływy są bardzo silne w łonie nowego rządu, przyjęło sprawę tego zbliżenia, jako jeden z zasadniczych punktów swego programu. Nastawienie to znalazło już swój wyraz. Mianowicie jednym z pierwszych posunięć rządu Georgiewa była akcja, mająca na celu skończenie z potężnymi dotychczas wpływami organizacyj macedońskich. Wojska bułgarskie obsadziły terytorjum Macedonji bułgarskiej, aresztując licznych terorystów. Równocześnie dotychczasowy okręg czysto macedoński został podzielony między dwa województwa (sofijskie i płowdiwskie). Nie ulega wątpliwości, że fakty te są nie na rękę Włochom.

Prasa jugosłowiańska poświeciła wiele miejsca wypadkom w Bułgarji, podkreślając, że po raz pierwszy w historii bułgarskiej tego rodzaju przewrót nastąpił bez udziału organizacyj macedońskich a nawet skierowany jest przeciwko tym organizacjom. Zdaniem tej prasy Bułgarja weszła na zdrową drogą pacyfikacji wewnętrznej, która napędza nadzieją wszystkich szczerych przyjaciół Bułgarji, — Jugosławja kontynuować będzie wysiłki nad utrwaleniem jaknajlepszych, najprzyjaźniejszych stosunków z Bułgarją.

W związku z zamachem stanu w Bułgarji, można przypuszczać, że o ile nowemu rządowi bułgarskiemu uda się istotnie opanować wpływy elementów macedońskich, oddziałujących w sensie niekorzystnym na opinię publiczną bułgarską w sprawie stosunków z Jugosławją, to nie spotka się on z poważniejszymi zastrzeżeniami tej opinii co do zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego, które to zbliżenie będzie mogło znaleźć wyraz w zawarciu odpowiednich paktów. Przewrót zatem bułgarski może przyczynić się do konsolidacji sytuacji na Bałkanach, o ile oczywiście wykluczy się wpływy czynników trzecich, zainteresowanych w utrzymaniu dotychczasowych tarć między państwami bałkańskimi.

Gwałtowna kampanja, prowadzona w Grecji przeciwko Paktowi bałkańskiemu przez Venizelistów, oraz niejasne stanowisko samego rządu greckiego, który początkowo złożył deklarację interpretacyjną, stwierdzającą, że Grecja z tytułu zobowiązań nie będzie w żadnym wypadku wciągnięta do wojny z jakimkolwiek wielkiem mocarstwem, a następnie, wobec złego wrażenia wywołanego przez deklarację wśród pozostałych sygnatarjuszy paktu, ogłosił w prasie, że deklaracja w nim nie zmienia postanowień układu i wynikających z nich zobowią-

zań Grecji — nie mogły pozostać bez wpływu na politykę Jugosławii, t. j. państwa najbardziej dotkniętego stanowiskiem Grecji. Wiadząc, że Pakt bałkański może pozostać jedynie deklaracją bez treści, polityka zagraniczna Jugosławii zwróciła się w kierunku szukania dróg na własną rękę. Wyrazem tej tendencji były wizyty jugosławiańskiego ministra spraw zagranicznych w Ankarze i Sofji.

Wizyta ministra Jevticza w Ankarze miała prawdopodobnie na celu odpowiednie przedwstępne porozumienie się rządów jugosławiańskiego i tureckiego celem ustalenie taktyki co do zawarcia z Bułgarią ogólnobałkańskiego paktu o nieagresji, w razie gdyby próby wciągnięcia jej do paktu bałkańskiego definitywnie nie dały rezultatu.

W czasie wizyty w Sofji minister Jevticz mógł więc przystąpić do bardziej konkretnego omówienia samych podstaw projektowanego paktu. Zasadniczą trudność doprowadzenia w tej dziedzinie do porozumienia stanowi sprawa ustalenia pojęcia państwa. Bułgaria uchylać się ma od wyrażenia zgody na przyjęcie za podstawę definicji agresora paragrafu 5-go Paktu londyńskiego. Paragraf ten, ustalając odpowiedzialność rządu za napady uzbrojonych band na terytorjum drugiego państwa, mógłby bowiem — zdaniem rządu bułgarskiego — być interpretowany przez państwa sąsiednie w sposób, narażający Bułgarię na niebezpieczeństwo, a to ze względu na działalność komitadżich. Rozmowy sofijskie szły więc niewątpliwie w kierunku ustalenia formuły, nadającej się bardziej do przyjęcia przez Bułgarię. Jakkolwiek rozmowy te nie doprowadziły bezpośrednio do podpisania paktu o nieagresji, to jednak urobiły niewątpliwie grunt pod dalsze negocjacje w drodze dyplomatycznej.

Niezależnie od rozmów w sprawie paktu o nieagresji, wkraczających w dziedzinę polityki ogólnobałkańskiej, wizyta ministra Jevticza w Sofji doprowadziła do pozytywnego uregulowania szeregu konkretnych spraw między Bułgarią a Jugosławią, w szczególności w dziedzinie gospodarczej i komunikacyjnej, oraz przyczyniła się dzięki temu wydatnie do dalszego zacieśnienia wzajemnych stosunków między dwoma słowiańskimi państwami półwyspu bałkańskiego.

W kilka dni po wizycie ministra Jevticza w Sofji miała miejsce nowa wizyta bałkańska; tureckiego ministra spraw zagranicznych, Teffik Ruszdi Beya, w Bukareszcie. W czasie tej wizyty poruszano znowu sprawę nowego paktu ogólnobałkańskiego. W przemówieniu okolicznościowym na bankiecie minister Titulescu oświadczył, że w niedługim czasie świat dowie się o podpisaniu drugiego paktu bałkańskiego, stojącego w łączności z pierwszym, który stanowić będzie pomost między poszczególnymi koncepcjami w kierunku ich zharmonizowania dla pracy nad utrwaleniem pokoju. Równocześnie wyraził przekonanie, że nie będą potrzebne długie dyskusje dla udowodnienia wszystkim zainteresowanym, iż definicja agresora nie stanowi jakiejś zasadzki, któraby bez poważnych motywów angażowała odpowiedzialność poszczególnych państw. Ustępn ten skiero-

wany był wyraźnie pod adresem Bułgarji i miał niewątpliwie na celu usunięcie jej wahań w sprawie przyjęcia definicji londyńskiej.

Przy okazji pobytu w Bukareszcie, minister Ruszdi Bey dokonał z ministrem Titulescu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu przyjaźni i arbitrażowo-pojednawczego między Rumunją a Turcją, podpisanego dnia 17 października 1933 w Ankarze.

Z Bukaresztu turecki minister spraw zagranicznych udał się razem z ministrem Titulescu do Belgradu, prawdopodobnie celem wspólnego kontynuowania rozmów na temat nowego paktu na Bałkanach.

Po uśmierzeniu w ciągu kwietnia przez rząd Lerroux zamieszek organizowanych przez lewicę — niepewna sytuacja wewnętrzno-polityczna w Hiszpanji zdawała się być na pewien przynajmniej czas opanowana. Tymczasem z końcem kwietnia doszło, dość nieoczekiwanie, do kryzysu gabinetowego. Powstał on na tle uchwalonej przez Kortezy z końcem kwietnia ustawy o amnestji.

Z okazji trzechlecia Republiki rząd pragnął dać dowody tolerancji i łagodności przez ogłoszenie amnestji politycznej. Kortezy, pod wyraźnym naciskiem ze strony prawicy, uchwaliły ustawę, przewidującą zupełną amnestję dla osób, które brały udział w powstaniu antyrepublikanśkim z sierpnia 1932 r. Ustawa ta mogła być interpretowana w ten sposób, że szereg oficerów, zamieszanych w akcję antyrepublikanśką, oraz przywódcy powstania generałowie Sanjurjo i Cavalcanti mogą być reaktywowani w służbie czynnej, zaś grandowie hiszpańscy, biorący udział w zamachu, mogą otrzymać z powrotem skonfiskowane mienie. Postanowienia te, kryjące w sobie oczywiście poważne niebezpieczeństwo dla regime'u republikańskiego, wywołały duże zastrzeżenia ze strony Prezydenta Republiki Zamory, który podpisał wprawdzie ustawę, ale z warunkiem, że będą do niej wydane rozporządzenia wykonawcze, stępujące w zasadzie podstawową intencję ustawodawców. Krok Prezydenta wywołał silną krytykę i to nawet ze strony lewicy, z powodu jego niezgodności z postanowieniami konstytucji, która w wypadku istnienia ze strony Prezydenta Republiki zastrzeżeń co do uchwalonych przez Kortezy ustaw przewiduje odesłanie takich ustaw z powrotem do Kortezów celem ponownego ich przestudjowania. Premier Lerroux zaś, uważając ze swej strony stanowisko Prezydenta Republiki wobec ustawy, za którą rząd przejął zupełną odpowiedzialność, za wyraz braku zaufania, podał się wraz z całym gabinetem do dymisji.

Przesilenie gabinetowe trwało cztery dni. Nowy rząd utworzony został przez Ministra Przemysłu i Handlu, Ricardo Sampera. Oblicze polityczne rządu nie uległo zasadniczym zmianom. Poza osobą bowiem Premjera Lerroux, który i tak — jak można się spodziewać, — będzie posiadał w dalszym ciągu silny wpływ na nowy rząd, w gabinecie Sampera

nastąpiły zmiany w trzech tylko resortach: oświaty, sprawiedliwości oraz przemysłu i handlu.

Premjer Samper objął ster rządów w warunkach bardzo trudnych. Z jednej strony bowiem przyjmując misję tworzenia rządu, przejął on obowiązek obrony przed Parlamentem i krajem szefa państwa, którego forma interwencji w sprawie ustawy o amnestji wywołała bardzo żywe głosy krytyki. Z drugiej zaś strony, stojąc na gruncie obrony régime'u republikańskiego w Hiszpanji, premier Samper zmuszony jest dla utrzymania się przy władzy opierać się na prawicy, ten régime coraz otwarciej zwalczającej.

Nowy rząd wkrótce po ukonstytuowaniu się przedstawił się Kortesom i otrzymał votum zaufania 217 głosami przeciwko zaledwie 47. Za rządem głosowała większość radykałów, liberałowie-demokraci, agrariusze, action popular, liga katalońska, oraz narodowa partja baskijska.

Konsekwencją deklaracji japońskiej stwierdzającej, że rząd japoński widziałby się zmuszonym podnieść zastrzeżenia przeciwko wszelkim takim poczynaniom państw trzecich, które mogłyby wpłynąć na zakłócenie pokoju na Dalekim Wschodzie, w szczególności przez zaopatrywanie Chin w materiał wojenny, były *démarches* ambasadorów brytyjskiego i amerykańskiego w Tokio. Jak wynika z wyjaśnień, udzielonych w tej sprawie przez Ministra Simon'a w Izbie Gmin, ambasador angielski Lindley oświadczył ministrowi Hirocie, że polityka brytyjska zmierza do zachowania pokoju i całości terytorjalnej Chin, wskutek czego obawy, wyrażone w deklaracji japońskiej, nie mogły dotyczyć Wielkiej Brytanji. Z drugiej strony rząd brytyjski nie mógłby wyrazić zgody na to, aby wyłączenie Japonji orzekała o tem, czy i jaka pomoc finansowa lub techniczna, udzielona Chinom, zagraża utrzymaniu pokoju. Ambasador zwrócił uwagę na to, że zasada równych praw w Chinach została zagwarantowana przez Traktat 9-ciu mocarstw w roku 1922, którego to traktatu Japonja jest również sygnatarjuską. Traktat ten daje rządowi brytyjskiemu możność korzystania z praw w Chinach narówni z innymi sygnatarjuszami, za wyjątkiem przywilejów, specjalnie zastrzeżonych dla niektórych mocarstw na mocy umów, uznanych przez mocarstwa pozostałe. Traktat uznaje również pewne specjalne interesy Japonji w Chinach, i rząd brytyjski nie sądzi, aby celem deklaracji japońskiej było pogwałcenie interesów innych mocarstw. W odpowiedzi, udzielonej Ambasadorowi Lindley'owi, oświadczył minister Hirota, że rząd japoński będzie przestrzegał postanowień układu i że nie ma zamiaru w stosunku do Chin naruszać zasady „otwartych drzwi”.

Składając w Izbie Gmin sprawozdanie z przebiegu rozmów z rządem japońskim, oświadczył minister Simon, że wyjaśnienia japońskie są dostatecznie jasne, wskutek czego rząd brytyjski może uważać sprawę za załatwioną. Minister Simon skorzystał jednak z okazji, aby

zaakcentować zainteresowania i uprawnienia brytyjskie na Dalekim Wschodzie, stwierdzając, że rząd brytyjski jest zdecydowany pracować nad postępowaniem Chin oraz nad zachowaniem ducha harmonii i współpracy na Dalekim Wschodzie. Oznacza to, że po uzyskaniu formalnych wyjaśnień japońskich, rząd brytyjski przechodzi nad deklaracją japońską, jako nad niebyłą, do porządku dziennego.

Mniej pojednawczo potraktowały sprawę deklaracji Stany Zjednoczone. Ambasador amerykański w rozmowie z Ministrem Hirota sprecyzował stanowisko Ameryki. Stwierdził on, że stosunki Stanów Zjednoczonych z Chinami opierają się na ogólnie przyjętych zasadach prawa międzynarodowego i postanowieniach traktatów, podpisanych przez Stany. W traktatach tych partycypuje również Japonia, co znaczy, że regulują one w pewnej mierze również stosunki amerykańsko-japońskie. Rząd amerykański szanuje prawa i zobowiązania, płynące z tych umów, ale oczekuje również od innych państw takiego samego poszanowania praw Ameryki, wynikających z traktatów wielostronnych, które nie mogą być zmieniane jednostronnie. Rząd i naród amerykański sądzą, że żadne państwo nie może bez zgody innych państw zainteresowanych narzucać swej woli w sytuacji, w której wchodzi w grę prawa, zobowiązania i interesy innych państw suwerennych.

Wypowiadając się o tezach, wyluszczonych przez Ambasadora amerykańskiego, miał oświadczyć minister Hirota, że są one przedstawieniem jednostronnego poglądu Ameryki i nie wymagają odpowiedzi.

Pomimo jednak *démarches* ambasadorów brytyjskiego i amerykańskiego i niezależnie od pojednawczej odpowiedzi, udzielonej Wielkiej Brytanii, rząd japoński nie zdaje się być skłonny do wycofania się z zajętego przez siebie merytorycznego stanowiska. Wkrótce bowiem po wspomnianych interwencjach wygłosił minister Hirota na zebraniu gubernatorów prowincyj przemówienie, poświęcone polityce zagranicznej Japonii, w którym to przemówieniu całkowicie podtrzymał tezy, zawarte w znanej deklaracji. Japonia zdecydowana jest uszanować istniejące międzynarodowe traktaty i gotowa jest do rozmów na ten temat z poszczególnymi państwami, nie może jednak pozostać obojętna na próby interwencji państw trzecich, które mogłyby tylko skomplikować sytuację chińsko-japońską lub wyrządzić szkodę sprawie pokoju na Dalekim Wschodzie.

Wskazując na tendencje, które rzekomo istnieją w Chinach a zmierzają do sprawiedliwej oceny szczerych i przyjaznych zamiarów Japonii, minister Hirota, wyraził nadzieję, że antyjapońska kampania w Chinach niezadługo wygaśnie. Minister zastrzegł się przeciwko próbom wznowienia genewskich doświadczeń w sprawie wschodniej Azji i oświadczył, że wszelkiego rodzaju działalność, zagrażająca niepodległości państwa Mandżurskiego, spotka się ze sprzeciwem Japonii.

Z akcentowania przez ministra Hirotę faktu, że Japonja uznaje zasadę „otwartych drzwi“ w Chinach i nie ma zamiaru naruszać tam praw państw trzecich, a równocześnie kategorycznego zastrzegania się przeciwko wszelkim próbom ingerencji tych państw w stosunki chińsko-japońskie i niedwuznacznego oświadczenia co do niepodległości Mandżukuo widać, że Japonji przedewszystkiem chodzi o pozostawienie problemu mandżurskiego do wyłącznego uregulowania w bezpośrednich rozmowach chińsko-japońskich. Za cenę bezinteresowności państw trzecich w problemie mandżurskim, a co za tem idzie, odebrania Chinom wszelkiej nadziei na obcą pomoc, Japonja byłaby gotowa nie przeszkadzać, a na razie przynajmniej, rozwojowi zainteresowań obcych w stosunku do pozostałej części Chin.

Pośrednictwo Ligi Narodów w załatwieniu sporu boliwijsko-paragwajskiego o Chaco zakończyło się niepowodzeniem i Komisja Ligi, bawiąca w Ameryce Południowej, powróciła do Europy. Na miejscu pozostał jeszcze radca prawny Ligi, p. Buero, by próbować jeszcze pośrednictwa, o ile ku temu nadarzy się sposobność. Ostatnia propozycja Komisji została odrzucona zarówno przez Boliwę jak i Paragwaj. Główne punkty propozycji streszczały się w zamiarze oddania pod arbitraż Międzynarodowego Trybunału w Hadze kwestji przynależności całego terytorjum Chaco, z wyłączeniem na rzecz Paragwaju tak zwanej strefy Hayesa, która w sporze pomiędzy Paragwajem a Argentyną została w swoim czasie przyznana pierwszemu, i z wyłączeniem na rzecz Boliwji strefy, położonej na północ od rzeki Paragwaj, która to strefa była już przyznana Boliwji na mocy traktatu w Petropolis, zawartego z Brazylią. Wojska boliwijskie i paragwajskie miały być wycofane z Chaco a terytorjum to miało pozostać pod kontrolą policji paragwajskiej. W obu zaś krajach zarządzonoby demobilizację, ograniczającą siły zbrojne do 5.000 ludzi w każdym państwie.

Paragwaj, dyskutując z wszystkimi niemal tezami Komisji wysunął główne i nieprzejezdne obiekcje co do propozycji oddania pod arbitraż strefy przybrzeżnej, przylegającej do rzeki Paragwaj, to jest właśnie tego terenu, o który przedewszystkiem chodzi Boliwji. Stanowi on bowiem dla niej dostęp do rzeki i możliwość uzyskania dogodnego wyjścia handlowego na morze. Paragwaj, który poprzednio zgadzał się już na oddanie pod arbitraż tego właśnie terytorjum, zajął ostatnio stanowisko nieprzejezdne dlatego, że wojska jego po zwycięstwie, odniesionem nad armją boliwijską, są w trakcie opanowywania całego Chaco. Zgoda zatem Paragwaju na propozycję Komisji oznaczałaby dla niego wyrzeczenie się, przynajmniej na razie, owoców zwycięstwa.

Boliwja ze swej strony wysunęła również zastrzeżenia co do kilku punktów propozycji Komisji, między innymi także co do strefy Hayesa, którą propozycja przyznawała Paragwajowi. Stanowisko to podyktowane było względami zasadniczymi, Boliwja bowiem nie chciała stwarzać precedensu, który raz na zawsze wykluczałby to tery-

torjum z pod arbitrażu, a to tembardziej, że Boliwja nie odniosłaby z tego żadnych korzyści, gdyż Paragwaj już poprzednio propozycję Komisji odrzucił.

Według krążących pogłosek wydaje się jednak bardzo prawdopodobne, że Boliwja zaakceptowałaby propozycję, gdyby Paragwaj był uczynił to samo.

Rozgrywające się w Arabji wypadki zdawały się zmierzać w początku maja, do szybkiego rozwiązania. Część sił wahabickich, operująca pod dowództwem emira Feisala, drugiego syna króla Ibn Sauda, w kraju Tehama, zajęła tę równinę prawie bez oporu ze strony yemenitów i 4 maja opanowała port Hodeidę. Tehama stanowi pas równiny, który dzieli właściwy Yemen, kraj górzysty i bezdrożny, od morza. Niejasno się przedstawia sytuacja na południowym krańcu Tehamy: niewiadomo, czy leżący tam port Moka broniony będzie przez większe siły yemenickie, które w takim razie musiałyby się oprzeć o granicę angielską (Aden). Po ataku wahabitów na Hodeidę imam Yahja ponowił starania o zawieszenie broni, przyczem prosił Khedywa o pośrednictwo. Lecz bardziej skutecznego, jak się zdawało, pośrednictwa podjął się wielki mufti Jerozolimy, uchodzący w świecie muzułmańskim za jednego z czołowych przedstawicieli ruchu panarabskiego i cięszący się opinią zręcznego polityka. Przybył on do Taif (letnia rezydencja Ibn Sauda, o 100 km. na wschód od Mekki) i wpłynął na otwarcie tamże rokowań z yemenitami. Według wiadomości, które okazały się przedwczesne, w Taif miało dojść niemal do całkowitej zgody między stronami wojującymi, i to na warunkach statu quo. W końcu maja rokowania jednak zostały zerwane, przypuszczać więc można, że Ibn Saud zgodził się być na nie li tylko w zamiarze zyskania na czasie dla przesunięcia i umocnienia baz operacyjnych. Zwłaszcza baza w Tehamie musi być mocna, ponieważ nad równiną panuje fort Badżel, który broni dostępu do przesmyku w kierunku Sany, stolicy Yemenu. Niewielka stosunkowo odległość jej od Hodeidy — 240 klm., w linii prostej 150 klm. — jest bez znaczenia wobec niezmiernie trudnego terenu, któryby wojska wahabickie musiały przezwyciężyć, żeby dotrzeć do Sany. Przez góry prowadzą jedynie ścieżki dla mulów, wznosząc się do 3000 mtr. i zniżając się następnie do 2200 mtr. w pobliżu Sany. Historia podboju Yemenu przez Turków świadczy, że kampanja wojenna w tych górach skazana jest prawie zawsze na niepowodzenie. Łatwiej znacznie przedstawia się dostęp do Sany od północy, t. zn. od strony Nedżiranu, gdzie utworzona została druga baza strategiczna wahabitów i gdzie operują ich siły pod dowództwem najstarszego syna Ibn Sauda, emira Sauda. Tu jednakże wahabici natrafili, jak się zdaje, na silny opór — rozeszły się pogłoski o ich porażce — i nie zdecydowali się dotąd na rozstrzygającą bitwę. Tymczasem tu właśnie należy się spodziewać walnej rozprawy, o ile już teraz do niej dążyć będzie władca wahabicki.

S. W.

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ

MAJ 1934.

Oznaki poprawy nie występują jednolicie na wszystkich odcinkach światowej gospodarki. Szczególnie silnie zaznaczają się one w pierwszych miesiącach r. b. w poziomie produkcji i obrotów wewnętrznych, w stanie zatrudnienia poszczególnych krajów, w kształtowaniu się cen głównych surowców. Tendencje do wzrostu w handlu światowym wystąpiły nieco później. Oto, według sprawozdania, opracowanego przez Ligę Narodów, handel światowy miał w pierwszych miesiącach b. r. ulec dalszemu skurczeniu. Wartość przywozu światowego wynosiła w styczniu b. r. 985 mil. dol. w złocie, zaś w lutym b. r. 905 mil. dol. w złocie; wartość wywozu 900 i 869 mil. dol. w złocie. W porównaniu z wartością handlu światowego w odpowiednich miesiącach r. ub. nastąpił dalszy spadek wartości zarówno po stronie przywozu jak i wywozu. Dopiero marzec przyniósł znaczny wzrost, gdyż przywóz podniósł się do 997 mil. dol. a wywóz do 931 mil. dol. w złocie.

Pesymistyczne oceny dalszej ewolucji międzynarodowych obrotów handlowych (np. przez czeski Instytut badania konjunktury) nie wydają się być usprawiedliwione. Niezależnie od dalszych utrudnień i ograniczeń w obrotach międzynarodowych, wprowadzanych przez niektóre kraje, jak np. ostatnio we Włoszech i w Niemczech, światowe obroty handlowe winny wzrosnąć w najbliższym czasie. Stanowią one bowiem funkcję obrotów na rynkach wewnętrznych, które to obroty wykazują wyraźną tendencję zwykłą. Obok spadku bezrobocia, zwyżka cen głównych surowców, występująca w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. świadczy o dodatnich tendencjach konjunkturalnych na rynkach światowych.

Równocześnie postępuje naprzód akcja organizowania i porządkowania światowych rynków surowcowych. Doniosłe znaczenie w tej dziedzinie posiada zwłaszcza podpisane z końcem kwietnia r. b. porozumienie producentów kauczuku.

Pomyślnie funkcjonuje porozumienie producentów cyny.

Raport Banku Rozrachunków Międzynarodowych z dn. 14 maja b. r. stwierdza również wyraźną poprawę, zwłaszcza na międzynaro-

dowych rynkach pieniężnych i kapitałowych. Sygnalizuje on ogólną tendencję zniżkową stopy procentowej, zarówno od kredytów krótko-terminowych jak i długoterminowych. Światowe zadłużenie krótko-terminowe w złocie zmniejszyło się znacznie w ciągu r. ub. Wynosi ono obecnie zaledwie 32 miljardy fr. szw. wobec 70 mild. w r.. 1930. Spadek zadłużenia nastąpił głównie wskutek dewaluacji walut oraz wskutek odmowy zapłaty przez dłużników. Z pozostałej jeszcze kwoty 32 miliardów, około 11½ miljarda jest zablokowanych wskutek ograniczeń dewizowych, prolongat i t. p. Światowa tezauryzacja złota przedstawiała z początkiem r. b. wartość przeszło 7 miliardów fr. szw. Istnienie tych ukrytych rezerw, z których znaczna część zostanie wprowadzona do obrotów z chwilą definitywnego przełamania kryzysu zaufania, posiada doniosłe znaczenie dla późniejszej odbudowy monetarnej.

Wypowiadane częstokroć m. i. przez komitet finansowy Ligi Narodów pesymistyczne przepowiednie, co do niedostatku złota zdają się być pozbawione głębszego uzasadnienia. Delegacja złota Ligi Narodów stwierdziła mianowicie swego czasu, że rytm przyrostu złota nie będzie w stanie nadążyć za rytmem produkcji. Rzeczywistość zadała kłam obliczeniom, przeprowadzonym przez delegację złota dla okresu od r. 1930 do r. 1940. Wykazują to następujące cyfry::

Produkcja złota

Przewid. Ligi Nar. Produkcja rzeczywista. Błąd w %
(w tys. uncji)

1930	19.880	20.750	4.2%
1931	19.680	22.206	11.4%
1932	19.980	24.226	17.5%
1933	19.580	24.720	20.8%
1934	19.140	?	?

Szereg wypadków wpłynął na to, że prognozyki delegacji złota okazały się nieścisłe. Zniżka cen i kosztów produkcji umożliwiła kopalniom południowo-afrykańskim eksploatację nowych pokładów. Dewaluacja dolara, podnosząc ceny złota, ożywiła jego eksploatację w St. Zjedn. W tych warunkach wydaje się, że pomyłka delegacji złota wzrastać będzie nadal i że nie zajdzie niebezpieczeństwo jego niedostateczności, jako podstawowego miernika wartości. Wysoce znamienne są m. in. rozdziały raportów Banku Rozrachunków Międzynarodowych, dotyczące polityki złotej. Raport stwierdza, iż nie ulega wątpliwości, że złoto z powrotem stanie się ogólną podstawą systemu monetarnego.. Tem niemniej technika funkcjonowania waluty złotej musi być ulepszona zarówno w obrocie wewnętrznym jak i w międzynarodowym w drodze ścisłej współpracy kierowniczych instancji finansowych, o ile możliwości pod kierownictwem centralnego międzynarodowego finansowego ośrodka dyspozycyjnego.

O ile na rynkach surowcowych dokonano się i dokonuje częściowo planowe, częściowo samoczynne, dostosowywanie produkcji do poziomu konsumpcji, o tyle zawodzą próby jednolitego planowego opanowania rynków zbożowych, a zwłaszcza pszenicznych. Trwająca od 8 do 12 maja b. r. międzynarodowa konferencja zbożowa w Londynie zakończyła się niepowodzeniem. Na zakończenie konferencji opublikowany został komunikat, stwierdzający, że komitet doradczy konferencji prowadził pracę nad wprowadzeniem w życie planu ustanowienia dla państw eksportujących, cen minimalnych zboża, poniżej których państwa te nie miałyby prawa sprzedawać go na rynkach zagranicznych. Propozycja ta napotkała na energiczny sprzeciw Argentyny, która miała świetny urodzaj i wielkie nadwyżki produkcyjne pszenicy i pragnie sprzedać je za wszelką cenę. Odmienne stanowisko zajęły inne kraje eksporterskie, a więc Australia, St. Zjedn., a w pewnej mierze i Kanada, które miały urodzaj zły, a obawiają się, że w razie zbyt wielkiego spadku cen pszenicy nie uzyskają ze swego wywozu odpowiednich kwot. Wobec braku jednomyślności porozumienie nie zostało zawarte.

Według opublikowanych z początkiem maja badań Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, sytuacja na światowych rynkach pszenicy nie ulegnie większym zmianom w ciągu r. b. Ogólna powierzchnia pszenicy ozimej będzie niemal tak wielka jak w r. ub. W Europie w 15 państwach powierzchnia zasiewu pszenicy zmniejszyła się o 800 tys. ha, w innych zaś państwach europejskich utrzymała się na poziomie zeszłorocznym. Wyjątek stanowi jedynie Rosja sowiecka, gdzie powierzchnię obszaru pszenicy zwiększono w r. b. o 700 tys. ha. Tegoroczny stan ozimin w Europie nie jest tak zadowalający jak w r. ub., tak że widoki zbiorów pszenicy w Europie, w porównaniu z r. ub. i z r. 1932, są gorsze. W państwach pozaeuropejskich sytuacja pod tym względem kształtuje się rozmaicie. St. Zjedn. zmniejszyły znacznie powierzchnię zasiewu pszenicy, jednak zbiory pszenicy ozimej będą wynosić około 134 mil. q., czyli o 39 mil. q. więcej od bardzo słabych zbiorów zeszłorocznych. W Indjach angielskich powierzchnia zasiewu pszenicy zwiększona została o przeszło milion ha. Tutaj zbiory pszenicy zapowiadają się nadzwyczaj obficie, mimo niekorzystnych warunków klimatycznych. Oblicza się je na 100.6 mil. q., czyli o 7.9 mil. q. więcej niż w r. ub. Jeżeli obliczenia te się sprawdzą, Indie będą posiadały znaczną nadwyżkę wywozową pszenicy. W Syrii i w Palestynie stan zasiewów pszenicy jest o wiele lepszy od zeszłorocznego, w Afryce północnej zaś przeciętny. W końcu zaś znacza, że niektóre państwa w Europie powiększyły zasiewy jarzyn, co jednak ma jedynie podrzędne znaczenie.

Prezydentowi Rooseveltowi udało się przewyciężyć nastroje opozycyjne w kołach parlamen-

tarnych. Opanowawszy sytuację, przeciwstawił się on ryzykownym planom gospodarczym. Polityka gospodarcza i finansowa Prezydenta konkretyzuje się ostatnio coraz wyraźniej w kierunku stosowania bardziej klasycznych metod, zwłaszcza w dziedzinie finansowo-walutowej. Prezydent zdaje się w obecnym momencie być zdecydowanym zwolennikiem utrzymania kursu dolara na niezmiennym poziomie.

Doroczne zebranie Izby Handlowej St. Zjedn., centralnej reprezentacji amerykańskich izb handlowych i związków gospodarczych, które odbyło się z początkiem maja w Waszyngtonie świadczyło o tem, że polityka gospodarcza Prezydenta aprobowana jest w ogólnych liniach przez przedstawicieli życia gospodarczego. Zarówno główny referat p. t. „Trwałe podstawy ożywienia gospodarczego“, jak i większość sprawozdań, pokreślały konieczność kontynuowania nadal nowej polityki przemysłowej i rolniczej, a nawet polityki kapitałowej. Najsilniejsze ataki i krytyki na „New Deal“ pochodziły od instytucyj bankowych. Ogólne wrażenie, wypływające z rozpatrywania poszczególnych oświadczeń wskazuje na pozytywne ustosunkowanie się przedstawicieli życia gospodarczego do polityki Prezydenta. Stwierdzenie to jest o tyle doniosłe, że jeszcze kilka tygodni temu nastrój opozycyjny w kołach tych zdawały się być silne, szczególnie pod wpływem propagandy, prowadzonej przez Wall Street. Kamieniem obrazy sfer bankowych i giełdowych były ustawy o ubezpieczeniu depozytów, projektowana ustawa giełdowa, oraz ustawa o emisji t. zw. „Securities Act“. Ostatnio te projekty ustawowe uległy pewnemu złagodzeniu, idącemu po linii postulatów sfer bankowych. Stanowisko, zajmowane przez Prezydenta w sprawach walutowych, wpłynęło również decydująco na nastroje przedstawicieli życia gospodarczego. Utworzenie funduszu wyrównawczego z dochodów dewaluacyjnych Skarbu świadczy o tem, iż Prezydent zamierza bronić stabilizacji dolara na obecnym poziomie. Moment ten ostatecznie zadecydował o pozytywnym ustosunkowaniu się sfer gospodarczych do polityki Prezydenta.

St. Zjednoczone zajmują nadal nieprzejednane stanowisko w sprawie długów wojennych. „Johnson Act“ stanowi gest o znaczeniu wewnętrzno-politycznym, koncesję propagandową na rzecz szerokich mas. Z drugiej strony St. Zjednoczone zamierzają wyzyskać swoje pretensje finansowe, jako narzędzie negocjacyjne, nie tylko w rokowaniach o spłatę długów ale także podobno i w rokowaniach handlowych. Interpretacja „Johnson Act“ zarówno przez koła prawnicze jak i przez Prezydenta idzie w kierunku zakazu udzielania pożyczek nie tylko tym państwom, które zawiesiły całkowicie płatności długów wojennych, ale także i tym, które dokonały spłat częściowych, t. zw. spłat symbolicznych.

Jedynym odcinkiem, na którym Prezydent Roosevelt okazał gotowość poczynienia pewnych koncesyj na rzecz postulatów gospodarczych kongresu amerykańskiego, jest kwestja srebra. Prezydent bowiem zorientował się, że nacisk „bloku srebrnego“ jest szczególnie

silny. Świadczy o tem ogłoszone ostatnio „srebrne“ orędzie Prezydenta. W jaką formę ujęte zostaną nowe postanowienia ustawowe, nie jest jeszcze ostatecznie wiadome. Podobno wszystkie zapasy srebra, znajdujące się w St. Zjednoczonych, miałyby być znacjonalizowane. Srebro miałoby stanowić pokrycie obiegu banknotów w wysokości 25%. Skarb miałby nabywać wszystkie zapasy świeżo w St. Zjednoczonych produkowanego srebra po minimalnej cenie 50 centów za uncję. Zapasy nowo wyprodukowanego srebra miałyby być nabywane po cenie 64 centów za uncję. Jeżeli się uwzględni, że ostatnio ceny srebra wahały się około 43 cent. za uncję, widzimy, jak gwałtowna zwyżka cen srebra musiałaby nastąpić wskutek wprowadzenia nowych postanowień ustawowych.

Konjunktury gospodarcze w St. Zjednoczonych wykazywały nadal wyraźną poprawę. Wskaźniki gospodarcze od początku r. b. silnie wzrastają. Niezwykłe silny wzrost wykazuje produkcja samochodowa a także i niektóre gałęzie wytwórczości inwestycyjnej. Natomiast wytwórczość dóbr konsumcyjnych wzrosła w słabszym stopniu, lub nawet wykazuje spadek.

Dane, dotyczące poszczególnych odcinków procesu wytwórczego za kwiecień i maj, wskazują na dalsze postępy ożywienia gospodarczego. Przemysł stalowy wyzyskiwał z końcem kwietnia swą zdolność produkcyjną w 60%, wobec 50% z początkiem miesiąca. Wydobyte rudy żelaznej w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. wyniosło 5.85 mil. tonn, czyli w porównaniu do analogicznego okresu r. ub. wzrosło o 3.57 mil. tonn, t. j. o 156%. Przemysł automobilowy wyprodukował w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. — nie uwzględniając produkcji zakładów automobilowych Forda — 814 tys. wozów automobilowych, podczas gdy w tym samym czasie r. ub. produkcja wynosiła 433 tys. wozów. Wzrost produkcji automobilowej wyniósł więc 88%. Obroty w handlu detalicznym wzrosły w ciągu pierwszych 4 miesięcy w porównaniu do analogicznego okresu r. ub. o 25%. Zamknięcia rachunkowe 225 towarzystw handlowych za pierwszy kwartał r. b. wykazują czysty dochód w wysokości 151 mil. dol., podczas gdy w analogicznym czasie r. ub. te same towarzystwa poniosły straty w wysokości 9 mil. dol. Wzrost dochodu wykazują również towarzystwa kolejowe.

Poprawa gospodarcza, występująca w St. Zjedn. od wiosny r. ub., daje się podzielić na trzy główne okresy. Pierwszy okres od marca do lipca r. ub. cechowała wzrastająca wytwórczość, przy równocześnie wzrastającym zatrudnieniu, zniżkowej tendencji płac jednostkowych, zwyżce zarobków i utrzymywaniu się kosztów produkcji na stałym poziomie. Począwszy od lipca r. ub. rozpoczął się drugi okres konjunkturalny, który cechowała zniżkowa tendencja wytwórczości przy równoczesnym wzroście zatrudnienia, wzroście ogólnej sumy zarobków, stabilizacji liczby godzin pracy, zwyżkowej tendencji płac i kosztów produkcji. Okres ten związany był ze sztucznym zwiększaniem kosztów produkcyjnych i ze sztucznym obciążaniem rynków pracy.

W ostatnich miesiącach r. ub. okres ten cechowało również powolne zmniejszanie się stanu zatrudnienia.

Od początku r. b. rozpoczął się nowy okres koniunkturalny, podobny w swej ewolucji do pierwszego okresu z r. ub. Charakteryzuje go wzrost produkcji, przy równoczesnym powolnym wzroście zatrudnienia oraz przy zwiększającej się liczbie przepracowanych godzin, i wzrastającej cyfrze zarobków. Równocześnie wzrost wykazuje również produkcja na godzinę pracy oraz na robotnika. Wzrastają nieco koszty produkcji, znacznie słabiej jednak aniżeli w drugim okresie. Ewolucję koniunkturalną w St. Zjednoczonych w powyższych trzech okresach ilustrują następujące zestawienia wskaźnikowe:

(1923 — 1925 = 100):

	<i>Prod.</i>	<i>Zatrud-</i> <i>nienie</i>	<i>Godz.</i> <i>pracy</i>	<i>Suma</i> <i>zarob.</i>	<i>Produkcja na</i> <i>godz.</i>	<i>robotn.</i>	<i>Koszta</i> <i>prod. na</i> <i>jednost.</i>
I okres:							
marzec	58	56.7	43	36.9	134.9	102.3	63.6
czerwiec	93	64.1	56.8	46.2	163.7	145.1	49.7
II okres:							
lipiec	97	68.9	60.6	49.9	160.1	140.8	51.4
grudzień	67	71	50.5	53.1	132.7	94.4	79.3
III okres:							
luty	82	74.7	55.6	59.2	147.5	94.4	79.3

Wzrost produkcji na godzinę pracy, który zaznacza się od początku r. b., wskazuje na to, że koszty produkcji kształtują się pomyślniej wskutek większego niż dotychczas wyzyskiwania zdolności produkcyjnej, równoważąc częściowo odwrotny wpływ zwyżki płac. Tem też tłumaczy się osłabienie tendencji zwyżkowej cen artykułów przemysłowych. Ostatnio jednak zaczyna ponownie występować silniejsza zwyżka cen, będąca następstwem dalszego podwyższania płac. Liczba bezrobotnych w St. Zjednoczonych obliczana jest obecnie według danych oficjalnych na 8 milionów osób, wobec 13 milionów z przed roku. Konfederacja Pracy ocenia jednak jeszcze liczbę bezrobotnych na 11 milionów.

O ile Prezydent Roosevelt złagodził radykalne ostrze niektórych ustaw finansowych i bankowych, o tyle wyraźnie dąży on nadal do rozbudowy ustawodawstwa socjalnego i zamierza podobno niebawem wprowadzić stałą organizację ubezpieczeń społecznych i pomocy publicznej. W szczególności miałyby być utworzony urząd pracy i ubezpieczenia od bezrobocia. Utworzony miałyby być również stały organizm pomocy publicznej. Zarobki minimalne, ustalone w kodeksach pracy, miałyby być podniesione i w ten sposób dostosowane do zwyżki kosztów utrzymania, jaka nastąpiła od czasu wprowadzenia kodeksów. Ponadto miałyby być wprowadzony system ubezpieczeń społecznych dla robotników przemysłowych, a w szczególności ubezpieczenia od starości i ubezpieczenia chorobowe.

Walutowy fundusz wyrównawczy nietylko służyć będzie do bezpośrednich operacji walutowych, co raczej do wzmocnienia i konso-

lidacji finansów państwowych, w związku z zamierzonym wkrótce przedłożeniem wielkiej pożyczki wewnętrznej (podobno w wysokości 3 miljard. dol.), która w przeważającej części będzie przeznaczona na wykupno i konwersję pożyczek państwowych. Fundusz Wyrównawczy ma być używany do interwencji, mających na celu podniesienie kursu państwowych papierów amerykańskich. Polityka skarbową St. Zjednoczonych prowadzona jest o wiele ostrożniej, aniżeli można było przypuszczać. Już dziś jest oczywiste, iż niedobór budżetowy nie osiągnie zapowiadanej przez Prez. Roosevelta wysokości 7 miliardów, gdyż wydatki nadzwyczajne na roboty publiczne i „nakręcanie konjunkturalne” nie osiągną preliminowanej wysokości. Podobno również w budżecie na r. 1934/35 t. zw. „konieczne wydatki”, na które składają się wydatki Public Work Administration; A. A. A.; R. F. C. i t. p. wynieść mają ogółem 1.3 miliard. dol., t. j. o przeszło 700 miliard. dol., mniej aniżeli początkowo preliminowano. Ograniczenie tych wydatków pozostaje w związku z uchwaleniem przez Kongres pensyj kombatantów oraz z podwyżką uposażeń urzędniczych, równocześnie jednak stanowi oznakę, iż Prez. Roosevelt dąży do uzdrowienia budżetu przez obniżenie wydatków państwowych.

Działalność emisyjna wykazuje ostatnio wzrost. Emisje papierów wartościowych wyniosły w kwietniu r. b. 236.2 mil. dol. wobec 146.9 mil. dol. w marcu, a 87 mil. dol. w lutym. Z powyższej sumy 87.5 mil. dol. przypada na emisje towarzystw prywatnych. Wśród emisji prywatnych pierwsze miejsce zajmują emisje towarzystw kolejowych w wysokości 59.9 mil. dol. Zauważyć należy, że w kwietniu r. ub. emisje towarzystw prywatnych wynosiły zaledwie 35.5 mil. dol. Skarb państwa nie przedłożył w kwietniu emisji nowych pożyczek lecz jedynie przeprowadził operacje konwersyjne na sumę 92.8 mil. dol. Ewolucja sytuacji emisyjnej wskazuje wyraźnie na fakt, że poprawa konjunkturalna wywarła dodatni wpływ również i na rynkach kapitałowych.

Jednym ze środków, do dalszego „nakręcenia konjunktury” ma być przedłożony przez prez. Roosevelta obu izbom projekt akcji pożyczkowej, w celu ożywienia budownictwa i modernizacji prywatnych domów mieszkalnych. Projekt oparty jest na zasadzie współpracy kapitałów publicznych oraz prywatnych. Tak więc z jednej strony przewidywane jest utworzenie t. zw. „Home Credit Insurance Corporation”, którą F. R. C. wyposaży w fundusz zakładowy w wysokości 200 miliard. dol., i która będzie mogła emitować pożyczki wśród publiczności. Równocześnie zostaną utworzone towarzystwa hipoteczne, mające na celu zabezpieczenie pożyczek, udzielanych osobom prywatnym na cele budownictwa mieszkaniowego. Według obliczeń ogólna suma pożyczek budowlanych, udzielonych na podstawie tego planu, będzie mogła osiągnąć kilka miliardów, z czego miliard dol. dostarczony będzie przez rząd.

Wysokość kwot pożyczkowych nie będzie mogła przekraczać 20 tys. dol., gdyż chodzi o korzystanie z kredytów budowlanych możliwie wielkiej ilości kredytobiorców. Stopa procentowa udzielanych

pożyczek wynosić ma 5%. Kwoty pożyczkowe osiągnąć mogą na pierwszej hipotece 80% wartości nowowznoszonych budowli a na drugiej hipotece 60% wartości domów zmodernizowanych. Autorzy planu wskazują na jego doniosłe znaczenie, gdyż kryzys budownictwa stanowi jedną z głównych form amerykańskiego kryzysu gospodarczego i finansowego. Umożliwiając „odmrożenie” wielkich długów hipotecznych i przywracając zaufanie w dziedzinie kredytów budowlanych, nowy plan przełamać ma ostatnią przeszkodę na drodze poprawy gospodarczej.

Ceny artykułów rolniczych, a w szczególności zbóż, podlegały w ostatnich czasach dość silnym fluktuacjom. Z końcem kwietnia wystąpił na giełdach amerykańskich dość silny spadek cen pszenicy, który z kolei w pierwszej dekadzie maja zamienił się w dość poważny ruch zwyżkowy, obejmujący oprócz zbóż także bawełnę. Zwyżkowa tendencja głównych artykułów rolniczych spowodowana jest z jednej strony wiadomościami o klęsce posuchy w stanach północno-zachodnich, z drugiej — częściowem przyjęciem planów remonetyzacji srebra.

Interwencjonizm rządowy w rolnictwie amerykańskiem czyni dalsze postępy. W szczególności przedłożony został wydziałowi rolniczemu Senatu projekt ustawy, rozszerzającej uprawnienia kontroli ze strony ministra Rolnictwa w poszczególnych działach gospodarki rolnej przez wprowadzenie w nich systemu licencyjnego. Niezależnie od losów tej zasadniczej ustawy, system licencyjny wprowadzany jest stopniowo (wślad za ustawą Bankheada, reglamentującą wytwórczość bawełny) także i w innych gałęziach wytwórczości rolniczej. I tak w najbliższym czasie ma wejść w życie t. zw. Kerr Bill, wprowadzający system licencyjny dla uprawy tytoniu. Przewiduje on — podobnie jak ustawa bawełniana — kontyngenty produkcyjne tytoniu wolne od podatku a nakłada na kwoty produkcyjne, przekraczające kontyngenty, podatek w wysokości 25% ceny sprzedaży tytoniu.

W marcu r. b. ogólne cyfry obrotów handlowych z zagranicą wykazały wzrost. Wywóz przedstawiał wartość 190 mil. dol., wzrósł przeto w stosunku do lutego o 17%. Przywóz osiągnął 153 mil. dol., t. j. o przeszło 12% więcej niż w lutym. Wzrost wywozu obejmuje niemal wyłącznie wyroby fabryczne, których wywieziono o 31% więcej aniżeli w lutym. Wywóz półfabrykatów wzrósł o 28% a surowców o 2%. W ciągu lutego i marca zwiększył się zwłaszcza wywóz maszyn oraz samochodów, zmniejszył się zaś nieco wywóz wyrobów włókienniczych. W przywozie wzrost wykazała grupa surowców.

Gabinet Doumergue'a kontynuował dalej akcję uzdrawiania życia gospodarczego, obejmując akcją tą obok odcinka finansowego także i inne dziedziny życia gospodarczego. Osiągnięcie równowagi budżetowej stanowiło kamień węgielny poprawy. Bezpośredni następstwem stanowczej i skutecznej polityki budżetowej rządu francuskiego było przywrócenie zaufania do gospodarki finansowej państwa. Przejawiło się to w zwyżce

kursów rent państwowych, w obniżeniu stopy procentowej od obligacji państwowych, w zmniejszeniu tezauryzacji i upłynnieniu rynków pieniężnych i kapitałowych, w nieustannym przyplywie złota do Banku Francji.

Szczególnie pomyślny zwrot nastąpił na rynkach kapitałowych. Wskaźnik kursów walorów o dochodzie stałym, t. j. rent i obligacji, podniósł się z 76.9 w marcu r. b. do 81.9 w kwietniu. Obliczają, że wskutek wyższości tych kursów wartość kapitałowa rent i obligacji podniosła się we Francji o 20 miliardów. W związku ze wyższą kursów komitet finansowy Kasy Autonomicznej postanowił obniżyć stopę procentową bonów Obrony Narodowej z 4 do $3\frac{1}{2}\%$, której to obniżce towarzyszyć ma obniżenie stopy procentowej bonów skarbowych. Posunięcia te są całkowicie usprawiedliwione przez zniżkową tendencję, jaką wykazuje stopa procentowa na rynkach pieniężnych od początku kwietnia. Uwidacznia to się przede wszystkim w obniżaniu się oprocentowania bonów Obrony Narodowej na rynkach pieniężnych. Z końcem marca stopa procentowa przy operacjach finansowych temi bonami na okres trzymiesięczny wynosiła $4\frac{1}{8}\%$. W chwili obecnej wynosi ona zaledwie $3\frac{1}{4}\%$ do $3\frac{1}{6}\%$.

Dyskonto pozabankowe obniżyło się w ciągu $1\frac{1}{2}$ miesiąca z $2\frac{7}{8}\%$ do $2\frac{3}{4}\%$, a więc w stopniu nieco mniejszym. Potaniecie pieniądza pozostaje w związku z dopływem kapitałów na rynki pieniężne i ze zmniejszaniem się tezauryzacji złota i banknotów. Trudno jest zdać sobie sprawę z kwot, jakie wpłynęły ponownie do obiegu. O tem, że są one dość pokaźne, świadczy fakt, że podczas gdy obieg banknotów zmniejszył się od końca marca do 11 maja z 82.833 mil. fr. do 81.087 mil. fr., czyli o 1.746 milj. fr., to równocześnie suma depozytów prywatnych w Banku Francji wzrosła z 12.434 do 14.287 mil. fr., czyli o 1.833 mil. fr. Dodanie tych dwóch kwot daje mniej więcej obraz spadku tezauryzacji, gdyż wzrost depozytów świadczy o rozszerzeniu się podstaw kapitałowych głównych francuskich instytucji bankowych a wycofywanie banknotów z obiegu pozostaje w związku z losowaniem ich w papierach wartościowych i innych wartościach gospodarczych.

O spadku tezauryzacji świadczy skądinąd wzrost zapasu złota Banku Francji, który podniósł się od dn. 30 marca do 11 maja b. r. z 74.613 do 76.608 mil. fr., czyli blisko o 2 miliardy fr. Nabycie nowych zapasów złota umożliwiło emisję nowych banknotów, które, jak o tem świadczy spadek obiegu i wzrost depozytów, pozostawały do dyspozycji banków, t. j. rynku pieniężnego. O tem, że dopływ złota nie jest wynikiem wahań kursów walutowych, świadczy chociażby fakt, że odchylenia od punktów złotych głównych walut złotych są od początku kwietnia niewielkie. Jak wielkie znaczenie posiadać może uruchomienie kapitałów tezauryzowanych, świadczy okoliczność, że kapitały te obliczane są we Francji na 40 miliardów, z czego 15 miliardów pod postacią złota. Już dotychczas upłynnienie rynków pieniężnych poprawiło znacznie sytuację skarbowości francuskiej, umożliwia-

jąc uplasowanie na rynkach pieniężnych znaczniejszej partji krótko-terminowych bonów skarbowych na szczególnie korzystnych warunkach.

Pomyślniej kształtowały się również wpływy podatkowe w marcu r. b. Podczas bowiem gdy w pierwszych 2 miesiącach r. b. wpływy podatkowe wyniosły 5.527.4 milj. fr., wykazując niedobór w stosunku do kwoty preliminowanej o 579 mil. fr., t. j. o przeszło 10%, a w stosunku do analogicznego okresu r. ub. o przeszło 500 mil. fr., to w marcu r. b. wpływy podatkowe wyniosły 2.632.9 milj. fr., wykazując niedobór w stosunku do sum preliminowanych o 108 milj. fr., lecz równocześnie nadwyżkę o 145 mil. fr., w stosunku do wpływów podatkowych z marca r. ub. Podczas gdy w pierwszych 2 miesiącach r. b. niedobór w stosunku do preliminarza wynosił 11.2%, a w stosunku do wpływów z r. ub. 6%, to w marcu r. b. niedobór w stosunku do preliminarza wyniósł jedynie 4.6%, a w stosunku do wpływów z r. ub. wystąpiła nadwyżka wynosząca 2%.

Rząd francuski postanowił połączyć akcję uzdrowienia budżetu z reformą podatkową, zwłaszcza na odcinku podatku dochodowego. Reforma ta obniża stawki podatku dochodowego i podatku od dochodów z kapitałów. Równocześnie rozszerza ona podstawy tych podatków przez obniżenie minimum, podlegającego opodatkowaniu, oraz przez zniesienie pewnych specjalnych zwolnień od opłacania podatków. Spodziewają się, że reforma ta spowoduje wzrost wpływów podatkowych a równocześnie wywrze dodatni wpływ na życie gospodarcze, zmniejszając obciążenie podatkowe kosztów produkcji.

Po za zamierzoną akcją uzdrowienia gospodarki towarzystw kolejowych, o której donosiliśmy w poprzednim sprawozdaniu, rząd postanowił przystąpić do walki z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby. Konieczność obniżenia tych cen wypływa z jednej strony z konieczności obniżenia kosztów produkcji dla utrzymania konkurencyjności towarów francuskich na rynkach zagranicznych, z drugiej — z nadmiernej rozpiętości, jaka wytworzyła się pomiędzy cenami w hurtzie a w detalu. W celu walki z drożyzną utworzone zostały trzy specjalne komitety, w których zasiadać będą przedstawiciele producentów, kupców, oraz konsumentów. Na czele pierwszego komitetu, badającego ceny mięsa i mleka, stanęli ministrowie Herriot i Tardieu; kierownictwo komisji, badającej ceny zbóż, objął min. Queille, a komisji, badającej ceny jarzyn, minister Sarraut. Komisje te mają badać szczegółowo warunki produkcyjne, i wpływać, ewentualnie w drodze ustawodawczej, na niższe cen.

Równolegle do akcji deflacyjnej rząd francuski postanowił za inicjować planową akcję inwestycyjną, żeby umożliwić zwiększenie zatrudnienia. Akcja ta pod nazwą „planu Marquet'a“ obliczona jest na okres do r. 1940. Plan prac przygotowany ma być przez specjalny komitet międzyministerjalny, w którym obok ministra Pracy Marquet'a biorą udział ministrowie Spraw Wewnętrznych i Robót Publicznych. Plan pociągnąć ma wydatki w wysokości około 10 miliardów fr., przy czem na r. 1934 przewidywana jest kwota 1½ miljarda. Kwoty nie-

zbędne na wykonanie planu zostaną uzyskane przez uruchomienie kwot kapitalizowanych w ubezpieczalniach społecznych i kasie depozytowej. Do wysokości 75% mogą one być obracane na wykonywanie planu. Prace skoncentrowane być mają tylko w okolicach, gdzie szczególnie silnie występuje bezrobocie, a więc w okolicach Paryża, w departamentach północnych, i objąć mają budowę wodociągów, kanalizacji, dróg dojazdowych, kolei podziemnych i t. p. Obliczając, że plan ten umożliwi zatrudnienie około 100 tys. bezrobotnych rocznie.

Wytwórczość przemysłowa Francji utrzymuje się na ustabilizowanym naogół poziomie. Stosunkowo pomyślnie przedstawia się nadal położenie przemysłu ciężkiego. Wydobycie węgla wynosiło w marcu r. b. 4.320.140 tonn, przy 27 dniach pracy, wobec 4.020.915 tonn przy 24 dniach pracy w lutym, a 4.200.788 tonn w marcu r. ub. Przeciętna dzienna produkcja wynosiła w marcu r. b. 160.005 tonn, wobec 167.538 tonn w lutym, a 155.584 tonn w marcu r. ub. Wytwórczość surówki wynosiła w marcu r. b. 526 tys. tonn, wobec 474 tys. tonn w lutym, a 525 tys. tonn w marcu r. ub. Produkcja stali wynosiła w marcu r. b. 528 tys. tonn, wobec 477 tys. tonn w lutym, a 586 tys. tonn w marcu r. ub.

Niepomyślnie natomiast kształtowało się położenie produkcyjne tych gałęzi wytwórczości francuskiej, które pracują głównie na eksport. Dotyczy to więc branży konfekcyjnej i fabryk bielizny, których to wyrobów wywóz zmniejszył się o 90% w ostatnich latach. Spadek eksportu przemysłu maszynowego, tkanin wełnianych i bawełnianych, zegarków, wyrobów szklanych, galanterijnych, porcelany, fajansów, instrumentów muzycznych, biżuterji, skór, mebli i wyrobów drewnianych, kotłów parowych i t. p. zmniejszył się od 70 do 80%. Wywóz branży perfumeryjnej, przemysłu mechanicznego, gumowego i samochodowego zmniejszył się od 60 do 70%, wywóz aparatów naukowych i instrumentów, artykułów żywnościowych płynnych, materiałów budowlanych, papieru, oliwy i t. p. obniżył się od 50 do 60%.

O pewnem pogorszeniu konjunktury zdawałyby się świadczyć ceny upadłości, wykazujące w marcu r. b. znaczny wzrost. Liczba upadłości oraz sądowych likwidacji przedsiębiorstw wynosiła łącznie w marcu r. b. 1.578 wobec 1.171 w lutym, a 1.258 w styczniu. Liczba bezrobotnych wykazuje od szeregu tygodni równomierny lecz stosunkowo powolny spadek. Obniżyła się ona z 343.263 osób w dn. 14 kwietnia do 340.389 osób w dn. 21 kwietnia 334.519 w dn. 28 kwietnia, 333.062 w dn. 5 maja, a 330.166 w dn. 12 maja. W dn. 12 maja r. ub. liczba bezrobotnych wynosiła 300.484 osób. Obniżenie wpływów z przewozów kolejowych w okresie od 1 stycznia do 15 kwietnia r. b. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub., z 3.143 mil. fr. do 3.054 mil. fr. t. j. o 2.93%, a liczby załadowanych wagonów z 4.816.725 do 4.565.446, t. j. o 5. 21%, nie świadczy również o pomyślnych tendencjach konjunkturalnych.

Ewolucja na odcinku cen przedstawia się natomiast raczej ko-

rzystnie. Ceny hurtowe wykazują trwałą tendencję zniżkową, przyczem zmniejsza się rozpiętość pomiędzy cenami artykułów krajowych a przywożonych. Wskaźnik ogólny cen hurtowych, który wynosił w grudniu r. ub. 389, obniżył się w lutym do 384, w kwietniu do 378. Wskaźnik cen produktów krajowych spadł w tych miesiącach z 446 do 429, 424 i 421, a produktów przywożonych z 304 do 303, 301 i 301. Zniżkową tendencję wykazuje również wskaźnik cen detalicznych, który wynosił w kwietniu r. b. 481 wobec 491 w marcu a 507 w lutym.

Kwiecień r. b. przyniósł pewną poprawę na odcinku obrotów handlowych z zagranicą, przynajmniej co do bilansu handlowego. Spadkowowi deficytu bilansu handlowego towarzyszyło równocześnie dalsze obniżenie się do rekordowo niskich cyfr obrotów zarówno po stronie przywozu, jak i wywozu. I tak przywóz spadł z 2.291 do 2.035 mil. fr., a wywóz z 1.489 do 1.469 mil. fr. co spowodowało zmniejszenie ujemnego salda bilansu handlowego z 802 do 565 mil. fr. W ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. deficyt bilansu handlowego Francji wyniósł 2.709 mil. fr. wobec 4.178 mil. fr. w analogicznym okresie r. ub. Poprawę tę, pożądaną z punktu widzenia ujemnie kształtującego się bilansu płatniczego, zawdzięcza Francja w pierwszym rządzie zastosowanej ostatnio metodzie polityczno-handlowej, polegającej na dążeniu do negocjacyjnego wyzyskiwania kontyngentów przywozowych.

Jak dalece akcja uzdrowienia budżetu potrafiła przywrócić zaufanie, nie tylko do gospodarki finansowej państwa, ale i do przyszłych możliwości rozwoju gospodarczego, świadczy występująca ostatnio wyżka kursów akcyjnych, równoległa do wyżki kursów obligacji. Akcje francuskie zniżkowały nieprzerwanie od lipca r. ub. do marca r. b., przyczem wskaźnik kursów tych papierów obniżył się z 247 do 198. W kwietniu r. b. wskaźnik ten podniósł się do 207. Równocześnie wskaźnik kursów akcji zagranicznych, notowanych na giełdzie paryskiej, obniżył się z 201 do 196. Świadczy to o tem, że przyczyn podniesienia się kursów akcyjnych we Francji szukać należy wyłącznie w posunięciach wewnętrznej polityki finansowej i gospodarczej rządu francuskiego.

Oceniając ewolucję koniunkturalną Francji, stwierdzić można, że zarysowująca się od początku kwietnia r. b. poprawa na odcinku finansów trwała nadal i przybierała w ostatnich tygodniach coraz bardziej na sile. Poważne niebezpieczeństwo, które jeszcze kilka miesięcy temu zdawało się grozić walucie francuskiej, w obecnej chwili uważać można za zażegnane. Przedwczesne byłoby jednak już obecnie spodziewać się gwałtownej zmiany na lepsze położenia na odcinku gospodarczym. Na odcinku tym istnieje ciągle jeszcze w dziedzinie cen produkcji i obrotów zbyt duża dysproporcja pomiędzy poziomem wewnętrznym we Francji a obniżonym przez kryzys poziomem w świecie, aby w tych warunkach i na tej płaszczyźnie mogła być przywrócona równowaga. Równowagę tę przywrócić może jedynie doprowadzenie do końca koniecznych procesów deflacyjnych. Procesy te zaś odbić się muszą w pierwszym rządzie na obrotach handlowych z zagranicą oraz na poziomie francuskiej wytwórczości.

Poprawa konjunktur gospodarczych Anglii wykazuje wszelkie cechy trwałości. Świadczy o tem m. in. statystyka bezrobocia. Według niej, liczba bezrobotnych z końcem kwietnia r. b, wynosiła 2.148.195 i zmniejszyła się w stosunku do marca o 53.382, a w stosunku do kwietnia r. ub. o 549.439. Liczba zatrudnionych wynosi obecnie około 10.140.000, co odpowiada przyrostowi w stosunku do marca o 82 tys. i przedstawia najpomyślniejszy stan, poczynwszy od września 1930. Bezrobocie zmniejszyło się we wszystkich gałęziach wytwórczości przemysłowej, z wyjątkiem górnictwa i przemysłu włókienniczego. Największy spadek bezrobotnych wykazuje w kwietniu przemysł budowlany — (26.122), handel detaliczny — (13.150), przemysł budowy maszyn — (6.829), stocznie okrętowe — (5.484), przemysł hotelowy — (5.239) i t. p. Natomiast w górnictwie liczba zwolnionych robotników wyniosła 13.222, w przemyśle wełnianym 6.278 a bawełnianym 4.691. Jest to zjawisko normalne, pozostające w związku z ujemnem oddziaływaniem czynników sezonowych na te właśnie gałęzie produkcji.

Obroty w handlu detalicznym wykazały w marcu r. b. poważny wzrost. Ogółem wzrosły one o 6.9% w stosunku do marca r. ub. (z wykluczeniem środków pierwszej potrzeby). Wzrost ten wynosił w londyńskiej dzielnicy zachodniej 6.2%, na przedmieściach 12.5%, w południowej Anglii 10.2%, w Anglii północnej i w Walii 4.4%, w Szkocji 2.6%. Wartość zapasów towarowych wzrosła w stosunku do marca r. ub. o 2.9%, zatrudnienie o 3.3%. Wytwórczość stali obniżyła się w kwietniu do 716.000 tonn, wobec 834.500 tonn w marcu a 509.600 tonn w kwietniu r. ub. Wytwórczość surówki utrzymała się natomiast na wysokim poziomie, wynosząc w kwietniu r. b. 496.300 tonn, wobec 503.600 tonn w marcu a 324.700 tonn w kwietniu r. ub. O przypuszczalnym dalszym wzroście wytwórczości przemysłu stałego świadczy zapalenie nowych 3 wysokich pieców, tak że liczba pieców, będących w ruchu, podniosła się do 98.

Izba Posłów przedłużyła na okres po październiku r. b. cła ochronne na przywóz wyrobów metalowych w dotychczasowej wysokości 33½%. W związku z tem wyrażają obawę, czy angielski przemysł metalurgiczny będzie dążył energicznie do przeprowadzenia zapowiedzianej i opracowanej reorganizacji. Tendencje prohibicyjne i protekcyjne przemysłu angielskiego przybierając na sile. Świadczy o tem memoriał, złożony niedawno przez związek przemysłów brytyjskich, ministrowi handlu Runcimanowi. Memoriał ten domaga się nowych zarządzeń w celu ochrony produkcji krajowej i rozwoju wywozu; rząd powinien być wyposażony w pełnomocnictwa, by móc regulować przywóz do Anglii, czuwać nad ewolucją wypadków na rynku dewizowym, wprowadzać cła dodatkowe na towary z krajów, które: 1) wywożą towary po cenach wewnętrznych, 2) korzystają z premji wywozowej wskutek dewaluacji, albo też 3) udzielają premji wywozowych bezpośrednio i pośrednio.

Handel zagraniczny Anglii obniżył się w kwietniu r. b. zarówno

po stronie przywozu jak i wywozu, przy równoczesnym spadku deficytu bilansu handlowego. Przywóz przedstawiał wartość 56.33 mil. ft. szt. wobec 61.97 mil. ft. szt. w marcu, a 51.14 mil. ft. szt. w kwietniu r. ub. Szczególnie silnie obniżył się przywóz artykułów żywnościowych. Wywóz przedstawiał wartość 30.100 mil. ft. szt. wobec 33.07 mil. ft. szt. w marcu a 26.39 mil. ft. szt. w kwietniu r. ub. Silniej obniżył się wywóz wyrobów wykończonych. Reeksport przedstawiał w kwietniu wartość 5.02 mil. ft. szt. wobec 5.63 mil. ft. szt. oraz 3.54 mil. ft. szt. Tak więc deficyt bilansu handlowego wynosił 21.21 mli. ft. szt. wobec 23.27 mil. ft. szt.

Najdonioślejszem wydarzeniem polityczno-handlowym W. Brytani jest częściowa wojna handlowa z Japonją, która wybuchła z początkiem maja b. r. Brytyjski przemysł włókienniczy oddawna odczuwał dotkliwie konkurencję japońską na rynkach azjatyckich i afrykańskich, a w szczególności w dominjach, kolonjach i protektoratach. Pragnąc dojść do porozumienia, angielski przemysł włókienniczy za prosił przedstawicieli japońskiego przemysłu włókienniczego na narady do Londynu. Narady te nie dały jednak żadnych rezultatów wobec stanowiska delegatów japońskich, którzy w czasie obrad nie zabierali głosu. Wówczas minister Handlu Runciman oficjalnie zażądał od Japonji rozpoczęcia rokowań w sprawie podziału rynków zbytu i cen pomiędzy przemysłem angielskim i japońskim.

Skoro upłynął trzydniowy termin, w ciągu którego Japonja miała udzielić odpowiedzi, a odpowiedź ta nie została udzielona, rząd angielski wprowadził dn. 8 maja we wszystkich kolonjach i protektoratach brytyjskich kontyngenty przywozowe na towary włókiennicze i sztuczny jedwab pochodzenia japońskiego, których podstawą będą przeciętne przywozu japońskiego w ciągu 4 lat od r. 1927 do r. 1931. Oznaczałoby to obcięcie przywozu japońskiego o mniej więcej 40%. Ponadto wprowadzone mają być niebawem dodatkowe cła na surowy jedwab. Zarządzenia angielskie przyjęte zostały ze strony japońskiej ze spokojem. Pomijając trudności formalne, na jakie napotyka wprowadzenie angielskich ograniczeń przywozowych w niektórych kolonjach i protektoratach, japończycy sądzą, że zmniejszenie eksportu, wynikłe z wprowadzenia kontyngentów, nie będzie zbyt wielkie i będzie mogło być skompensowane zwiększeniem wywozu na inne rynki, nie podlegające angielskim ograniczeniom.

Położenie Niemiec na odcinku walutowym i polityczno-handlowym wykazuje dalsze pogorszenie. Pokrycie marki niemieckiej gwałtownie zmniejsza się. Na ultimo kwietnia zapasy środków pokrycia zmniejszyły się o 13.4 mil. mk. do 211.8 mil. mk., przyczem zapas złota zmniejszył się o 14,3 mil. mk. do 205 mil. mk. zaś zapas dewiz o 0.9 mil. mk. do 6.8 mil. mk. Stopa pokrycia wynosiła zaledwie 5.8% wobec 6.8% w poprzednim tygodniu. W pierwszym tygodniu maja zapas środków pokrycia spadł o 20.8 mil. mk., przyczem zapas złota skurczył się o 21.4 mil. do 183.6 mil. mk., a stopa pokrycia wynosiła

zaledwie 5.4%. W drugim tygodniu maja, wobec dalszego spadku pokrycia, stopa jego obniżyła się do rekordowo niskiego poziomu, wynoszącego już tylko 4.8%. W dn. 23 maja wreszcie zapas środków pokrycia zmniejszył się o 11.6 mil. mk. do 154.5 mil. mk., przyczem zapas złota spadł o 13.9 mil. mk. do 147 mil. mk. Stan pokrycia w dn. 23 maja wynosił zaledwie 4.6%.

Kształtowanie się sytuacji dewizowo-walutowej zdawałoby się przeto wskazywać, że Niemcy zbliżają się stopniowo, lecz nieuchronnie, do bankructwa. Wnioski takie znajdowałyby również pełne uzasadnienie w kształtowaniu się bilansu handlowego Niemiec w kwietniu r. b. W miesiącu tym przywóz przedstawiał wartość 398.2 mil. mk., wobec 397.7 mil. mk. w marcu r. b., a wywóz 315.8 mil. mk. wobec 401.1 mil. mk. Ujemne saldo osiągnęło przeto rekordową wysokość, wynosząc aż 82.4 mil. mk. wobec dodatniego salda w marcu wynoszącego 3.4 mil. mk. Trudno przypuszczać, by tego rodzaju kształtowanie handlu zagranicznego miało stanowić na najbliższą przyszłość normę niemieckich obrotów handlowych. Przypisać je należy raczej wyjątkowemu wzmożeniu importu, w oczekiwaniu dalszych zarządzeń, ograniczających przywóz.

Niepomyślne kształtowanie się obrotów z zagranicą wpłynie prawdopodobnie na zaostrzenie ograniczeń dewizowych. Już z początkiem maja przydział dewiz, przy przywozie zagranicznym, obniżony został ponownie z 35 na 25%, a kredyty rembursowe z 70 na 50%. Konferencja transferowa, odbywająca się od kilku tygodni w Berlinie, nie daje, jak dotychczas, żadnych konkretnych rezultatów. Żądaniu całkowitego zawieszenia transferu długów niemieckich kraje wierzycielskie nie zdołały dotychczas przeciwstawić żadnej innej koncepcji, któraby pozwoliła na uregulowanie problemu długów.

Zagadnienie importu stanowi zagadnienie centralne obecnej niemieckiej sytuacji gospodarczej. Poprawa konjunkturalna w Niemczech nie ulega wątpliwości. O poprawie tej świadczy chociażby nieustanny spadek liczby bezrobotnych, która zmniejszyła się w ciągu kwietnia ponownie o 190 tys. osób do 2.609.000. Poprawa ta opiera się głównie na zwiększonym nasileniu tempa niemieckiej produkcji przemysłowej. Produkcja ta zaś opiera się w przeważającej części na surowcach zagranicznych. Surowce te jedynie w niewielkiej mierze mogą być zastąpione przez analogiczne lub podobne surowce krajowe, względnie przez inne surowce zastępcze pochodzenia krajowego. Ponieważ równocześnie w obronie bilansu handlowego Niemcy wprowadzają coraz nowe ograniczenia przywozowe na surowce, (objęte niemi zostały dotychczas surowce włókiennicze, skórnicze, surowce metali nieszlachetnych, rudy, miał, odpadki służące dla produkcji tych metali), przeto niemieckiej produkcji przemysłowej grozi wyżka cen surowców, niedostatek surowcowy, a w końcu ograniczenie procesu produkcyjnego.

Z niebezpieczeństw tych zdaje sobie sprawę rząd Rzeszy. W szczególności pragnie on nie dopuścić do zwyżki cen surowców,

objętych zakazami przywozu. W tym celu z końcem kwietnia ogłoszone zostały 2 rozporządzenia, pozwalające żądać za wymienione surowce ceny, które płacono na rynku niemieckim między 1 a 21 marca b. r. Dopuszczalna jest zwyżka cen na surowce, jednakże jedynie w granicach, odpowiadających podwyżce cen danych surowców na rynkach zagranicznych. Niezależnie od tego rząd Rzeszy wydał rozporządzenie, uchylające dotychczasowe zarządzenia o cenach minimalnych i nakazujące urzędowi nadzoru cen roztoczenie bacznej kontroli nad cenami artykułów pierwszej potrzeby, ustalaniem przez związki gospodarcze oraz przez poszczególnych przedsiębiorców. Władze, występujące w charakterze organów kontroli cen, otrzymały daleko idące pełnomocnictwa. W razie stwierdzenia nieuzasadnionych podwyżek cen, przedsiębiorstwa zostaną zamknięte, ich właściciele zaś ulegną surowej karze.

Dane, dotyczące finansów państwowych we Włoszech, wskazują na niepomysłne kształtowanie się położenia na tym odcinku. Wpływy skarbowe za czas od 1 lipca r. ub. do 31 marca r. b. wynosiły 13.110 mil. lirów, wydatki zaś 19.392 mil. lirów. Deficyt, któryby powinien wynosić 6.282 mil. lirów, jest jednakże znacznie mniejszy dzięki korzystnym pozycjom obrotów kapitałów, oraz innym operacjom skarbowym. Dodanie saldo operacji tych wynosi 3.544 mil. lirów. W rezultacie deficyt budżetowy za powyższy okres 9-miesięczny wynosi tylko 2.738 mil. lirów. W związku z ostatnią mową tronową króla, podkreślającą konieczność utrzymania we Włoszech złotego parytetu, oraz w związku z zarządzeniami deflacyjnymi, o których pisaliśmy w poprzednim sprawozdaniu, należy spodziewać się, że rząd włoski w dalszym ciągu będzie prowadzić walkę o utrzymanie równowagi budżetowej i kursu lira.

Tymczasem jednak sytuacja na odcinku handlu zagranicznego przedstawia się coraz niepomysłniej. W kwietniu r. b. przywóz do Włoch przedstawiał wartość 635.169 tys. lirów, wywóz zaś 404.577 tys. lirów, tak że ujemne saldo bilansu handlowego wynosiło przeszło 230 mil. lirów wobec 218 mil. lirów w marcu r. b. Uderza zwłaszcza spadek wywozu. W ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. przywóz włoski wyniósł 2.641.8 mil. lir., wywóz 1.676 mil. lir., a deficyt bilansu handlowego 965.8 mil. lir., podczas gdy w analogicznym okresie r. ub. jedynie 552.6 mil. lir.

Konjunktury gospodarcze zdają się wykazywać w związku z sezonem wiosennym pewną poprawę. I tak liczba bezrobotnych zmniejszyła się w ciągu kwietnia o 61.275 osób z 1.056.823 do 995.548 osób. Obecna liczba bezrobotnych jest niższa o 30.206 od liczby bezrobotnych z analogicznego okresu r. ub. Kontrola rządowa nad produkcją przemysłową, jest stopniowo rozszerzana. Ostatnio obowiązek uzyskiwania pozwoleń na zakładanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych został rozciągnięty na szereg gałęzi przemysłu, jak np. fabryka-

cję maszyn do pisania, maszyn do szycia, taksometrów, stożków do kapeluszy, tkalni, przędzalni bawełnianych, fabrykacji lamp. rur izolacyjnych, elektrod, porcelany stołowej i t. p.

Organizacja korporacyjna gospodarki włoskiej czyni postępy. W dn. 10 maja Centralny Komitet Korporacyjny pod przewodnictwem Mussoliniego aprobował ukonstytuowanie 22 korporacji, obejmujących całe życie gospodarcze Włoch, a więc produkcję rolniczą, przemysłową, instytucje ubezpieczeniowe, kredytowe, rybołówstwo, lotnictwo, przemysł widowiskowy, turystykę i t. p. Rady poszczególnych korporacji różnią się pomiędzy sobą co do składu, w zależności od ich działalności i różnorodności wytwarzanych produktów. Tak więc np. Rada Korporacji zbożowej składa się z 14 rolników (pracodawców i pracobiorców), 6 przedstawicieli młynarstwa, 4 przedstawicieli handlu zbożowego, 1 technika rolniczego, 1 reprezentanta kooperatyw, 1 rzemieślnika. W Radzie Korporacji przemysłu metalurgicznego reprezentowani są np. pracodawcy i pracobiorcy 15 różnych gałęzi tej wytwórczości. Korporacja widowiskowa grupuje nie tylko przedstawicieli teatru i przemysłu kinematograficznego ale również organizacje sportowe, przemysł radiowy i t. p. Działalność artystyczną i działalność wolnych zawodów nadzoruje i prowadzi specjalna korporacja.

Budżet Polski na r. 1933/34 zamknięty został po stronie wpływów kwotą 1.869 mil. zł. po stronie wydatków kwotą 2.206.3 mil. zł. Deficyt wyniósł przeto faktycznie 337.3 mil. zł. i został w całości pokryty wpływami z bonów skarbowych i częścią wpływów z Pożyczki Narodowej. Marzec r. b. wykazał wyraźną poprawę na odcinku finansów państwowych, gdyż wpływy wyniosły w miesiącu tym 177 mil. zł. wobec 144.5 mil. zł. w lutym, a 163 mil. zł. w marcu r. ub. Wydatki budżetowe wyniosły w marcu 245.3 mil. zł. Szereg oznak poprawy konjunkturalnej daje się zaobserwować. Jedną z nich jest poprawa wypłacalności. Podczas gdy w r. ub. przeciętna miesięczna suma protestów wekslowych wynosiła 34 mil. zł. to w styczniu r. b. 28.9 mil. zł., w lutym 22.2 mil. zł., a w marcu 25.1 mil. zł. Udział weksli protestowanych w ogólnym obiegu wekslowym, który w r. ub. wynosił 9.2%, obniżył się w styczniu r. b. do 8.2%, w lutym do 8%, a w marcu do 5.5%. O poprawie produkcyjnej świadczy również spadek liczby bezrobotnych, która z końcem kwietnia i z początkiem maja obniżyła się o mniej więcej 10 tys. osób do 353 tys. osób, wobec przeszło 400 tys. w lutym r. b.

Zainicjowana przez rząd belgijski akcja deflacyjna zasługuje na szczególną uwagę. Celem jej jest w mniejszym stopniu podniesienie siły kupna wewnątrz kraju, więcej zaś — odzyskanie zdolności konkurencyjnej przemysłu belgijskiego na rynkach światowych. Akcja ta idzie w trzech kierunkach: zmniejszenia oprocentowania, obniżenia podatków, a także i wydatków państwowych, oraz zmniejszenia płac. Obniżenie oprocentowania zostało

już częściowo osiągnięte dzięki obniżeniu stopy procentowej z $3\frac{1}{2}$ do 3% i odpowiedniemu naciskowi na bankowość prywatną w kierunku równoczesnego obniżenia stopy procentowej od pożyczek, udzielanych przez instytucje kredytowo-bankowe. Redukcje wydatków państwowych przewidziane są już w budżecie na r. b. w wydatkach na szkolnictwo, obronę kraju i ubezpieczenia społeczne. W szczególności projektowana jest reforma systemu wypłat zasiłków dla bezrobotnych. Reforma podatkowa iść ma w kierunku redukcji i uproszczenia pobierania opłat państwowych. Zamierzone jest rozszerzenie ulg w podatku obrotowym przy wywozie. W praktyce oznacza to, że wywożone towary belgijskie będą całkowicie wolne od podatku obrotowego. Opłaty rejestracyjne przy staraniach o pożyczki i kredyty będą obniżone z 2.4 do 1.2%, opłaty wekslowe z 0.6 do 0.5 pro mille. Przewidziane są również redukcje opłat pobieranych przy kredycie hipotecznym. Zrewidowane ma być pobieranie t. zw. podatku luksusowego.

Zniżka uposażeń urzędniczych oraz płac robotniczych stanowić ma dalszy etap akcji uzdrowiającej. Dotychczas zniżka płac, odpowiadająca w pewnym stopniu niższe cen kosztów utrzymania, nie napotykała ze strony belgijskich pracowników na większy sprzeciw. Ostatnio jednak wobec ciągłych nowych redukcji płac, robotnicy belgijscy zajęli stanowczą pozycję obronną. Tem niemniej rząd belgijski zamierza dążyć do dalszej redukcji płac. Marzec r. b. przyniósł w Belgii pewną redukcję bezrobocia. Z końcem tego miesiąca liczba bezrobotnych wynosiła 182.561 osób, t. j. 18.8% wszystkich pracowników ubezpieczonych od bezrobocia wobec 20.3% w lutym, a 20.1% w marcu r. ub. Liczba częściowo bezrobotnych wynosiła 162.780, t. j. 16.7% ubezpieczonych, wobec 18.6% i 19.2%. W przeciwieństwie do innych krajów spadek bezrobocia w Belgii jest stosunkowo nieznaczny i zawdzięczać go należy ożywieniu, występującemu jedynie w tych gałęziach produkcji, które pozostają pod działaniem czynników sezonowych. W ciągu pierwszego kwartału r. b. bilans handlowy Belgii był mniej więcej wyrównany. Przywóz wynosił 7.6 tonn i przedstawiał wartość 3.7 mild. fr., wywóz wynosił 5 mil. tonn, również wartości 3.7 mild. fr.

Konjunktury gospodarcze w Holandji nie kształtowały się pomyślnie w pierwszym kwartale r. b. Najwyższe cyfry bezrobocia, osiągnięte w zimie r. b., były co prawda nieco niższe niż w roku poprzednim, ale od tego czasu spadek bezrobocia był stosunkowo niewielki. Z końcem marca liczba bezrobotnych wynosiła 332.900, wobec 342.200 przed rokiem. Niewielką poprawę na rynku pracy przypisać należy w całości ożywieniu produkcji przemysłowej, gdyż transporty, górnictwo, rolnictwo i rybołówstwo wykazywały wyższe cyfry bezrobocia niż przed rokiem. Spadek wykazują również obroty w handlu zagranicznym. W ciągu pierwszych 4 miesięcy przywóz przedstawiał wartość 362 mil. flor.

wobec 369 mil. flor. przed rokiem, a wywóz wartość 222 mil. flor. wobec 232 mil. flor. przed rokiem. Wywóz holenderski walczy z wielkimi trudnościami, zwłaszcza wskutek konkurencji japońskiej na rynkach azjatyckich, a w szczególności w Indjach holenderskich. Rząd holenderski prowadzi z jednej strony politykę deflacyjną, dążąc do zabezpieczenia waluty złotej i w tym celu projektuje ogólne obniżenie płac, z drugiej dąży do podtrzymania zatrudnienia. W tym celu uchwalony został ostatnio wielki plan robót publicznych, na które wydatkowana ma być kwota 60 mil. flor.

Życie gospodarcze Austrii stopniowo powraca do równowagi. Budżet państwowy za pierwszy kwartał r. b. zamyka się po stronie wpływów kwotą 443.1 mil. szyl., wydatków zaś 507.8 mil. szyl., co daje deficyt w wysokości 64.7 mil. szyl. Do tego dochodzą wydatki nadzwyczajne, zwiększające deficyt do 87.1 mil. szyl. Częściowo deficyt ten ulegnie zmniejszeniu wskutek wpływów ze świeżo wprowadzonego podatku bezpieczeństwa, prelimitowanych na 28 mil. szyl. Ponadto do dyspozycji rządu stoją jeszcze do końca r. b. pozostałe wpływy pożyczki wewnętrznej, wynoszące okragło 80 mil. szyl. Układ moratoryjny banków austriackich wobec zagranicy objął zobowiązania w wysokości 115 mil. szyl. Ponieważ z kwoty tej wypłacono dotychczas 83 mil. szyl., przeto do spłacenia pozostało jeszcze 32 mil. szyl.

Po przeprowadzonym przerechowaniu wartości waluty austriackiej zapasy złota Banku Narodowego wynoszą 241.08 mil. szyl., a dewiz 36.27 mil. szyl. Pokrycie obiegu i zobowiązań złotem wynosi 21.29%, a łącznie z pokryciem dewizowem 24.4%. Liczba bezrobotnych wykazuje spadek. W połowie maja wynosiła ona 285.025 osób, wobec 295.750 z końcem kwietnia, a 310 tys. w połowie kwietnia. Ceny hurtowe wykazują tendencję zniżkową i odnośny wskaźnik wynosił w kwietniu r. b. 111.5, wobec 113.1 w miesiącu poprzednim. Obroty z zagranicą wykazały w kwietniu r. b. wzrost, wynosząc po stronie przywozu 96.1, wobec 83 mil. szyl. w marcu, a po stronie wywozu 72.1 wobec 59.3 mil. szyl.

Mimo postępującej izolacji polityczno-handlowej Czechosłowacji, położenie gospodarcze zdaje się kształtować pomyślniej. Mimo dewaluacji korony, ceny hurtowe nie wykazują tendencji wzrostowej. Z początkiem maja wskaźnik cen hurtowych obniżył się o 0.8% z 663 do 658. Nastąpiło to wskutek poważniejszej zniżki cen artykułów żywnościowych z 651 do 641, podczas gdy wskaźniki cen artykułów przemysłowych nie uległy zmianom. Liczba bezrobotnych wynosiła z końcem kwietnia 703.500 osób, wobec 796 tys. przed rokiem. W ciągu kwietnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 81.500 osób. Natomiast handel zagraniczny Czechosłowacji, który — jak wskazywaliśmy w poprzednim sprawozdaniu — wykazał w marcu wyraźną

poprawę, uległ w kwietniu pogorszeniu. W szczególności wywóz obniżył się z 632 do 552 mil. kor., przywóz zaś wzrósł z 571 do 578 mil. kor., tak że w miejsce nadwyżki wywozowej, wynoszącej 61 mil. kor., wystąpił niedobór, wynoszący 26 mil. kor. W ciągu pierwszych 4 miesięcy ogólne obroty handlowe przedstawiały wartość 4 mild. kor. wobec 3.4 mild. w analogicznym okresie r. ub. 5.2 w r. 1932, a 12.9 w r. 1929. Wywóz wynosił 2. mild. wobec 1.7 mild., przywóz również 2 mild. wobec 1.7 mild. kor.

Powolną poprawę na wszystkich odcinkach życia finansowego i gospodarczego obserwować można w ostatnich miesiącach na Węgrzech. O poprawie sytuacji konunkturalnej świadczy, iż liczba bezrobotnych zmniejszyła się w stosunku do najwyższego poziomu, osiągniętego w r. 1932 o 20%. Liczba robotników zatrudnionych wynosiła z końcem lutego 138.940. Transporty kolejowe wykazują wzrost w ciągu r. ub. o 4%. W marcu r. b. liczba przewiezionych pasażerów wynosiła 4.9 mil. wobec 4.1 mil. w marcu r. ub. Towarów przewieziono w marcu r. b. 1.080 tys. tonn, wobec 959 tys. tonn w marcu r. ub. Ceny produktów rolniczych wzrosły o 4 do 6%, a wskaźnik kursów akcyjnych o 3.8 punktów. Obroty handlowe Węgier z zagranicą zamknięte zostały w kwietniu r. b. nadwyżką w wysokości 0.9 mil. pengö, przyczem przywóz przedstawiał wartość 30.5 mil. pengö, wobec 22.8 mil. pengö w marcu r. ub., a wywóz 31.4 mil. pengö wobec 23.2 mil. pengö.

Państwa skandynawskie, a zwłaszcza Szwecja i Norwegja wykazują poprawę konunktury gospodarczych. Wskaźnik produkcji przemysłowej Szwecji, który podniósł się już w okresie od lipca r. ub. do lutego r. b. o 19 jednostek, wzrósł jeszcze w marcu ze 104 do 107. Poprawa ta nastąpiła głównie wskutek wzrostu zatrudnienia przemysłów, pracujących na potrzeby rynku wewnętrznego. Lekką zwyżkę wykazał również w kwietniu r. b. wskaźnik cen hurtowych, wzrastając ze 112 do 113. Wyraźna poprawa występuje również w obrotach handlowych Szwecji z zagranicą. W kwietniu r. b. przywóz przedstawiał wartość 109.1 mil. kor., wobec 100.1 mil. kor. w marcu, a 89.9 mil. kor. w kwietniu r. ub. Wywóz przedstawiał w tych miesiącach wartość 92.4, 83.1 i 67.8 mil. kor. Nadwyżka przywozu wynosiła 16.7, 17 i 22.1 mil. kor. W ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b. przywóz przedstawiał wartość 397.5 mil. kor. wobec 336.2 mil. kor. w analogicznym okresie r. ub., wywóz 331.3 wobec 255 mil. kor., a saldo ujemne 36.2 wobec 81.2 mil. kor. Tak więc wzrostowi obrotów towarzyszy zmniejszanie się salda ujemnego bilansu handlowego.

Budżet norweski za pierwszych 9 miesięcy b. r. budżetowego t. j. do końca marca przedstawiał się pomyślnie. Wpływy wyniosły 288.6 mil. kor. wydatki 277.4 mil. kor., dając w rezultacie nadwyżkę,

wynoszącą 11.2 mil. kor., wobec niedoboru 21.2 mil. kor. w analogicznym okresie roku poprzedniego. Wskaźniki produkcji wykazywały wzrost od szeregu miesięcy.

Poprawę gospodarczą wykazuje również Danja, jakkolwiek nie ma się tu do czynienia z równie jednolitymi tendencjami, jak w Szwecji i Norwegji. I tak wskaźnik cen hurtowych wykazuje raczej tendencje zniżkowe, obniżając się w kwietniu do 128, wobec 129 w marcu. Liczba zarządów przymusowych obniżyła się w kwietniu do 225, wobec 254 w marcu r. b. a 430 w kwietniu r. ub., natomiast liczba upadłości wzrosła do 29, wobec 13 w marcu r. b. a 35 w kwietniu r. ub. Z początkiem maja liczba bezrobotnych wynosiła jedynie 90 tys. wobec 129 tys. przed rokiem. Poprawa sytuacji na rynku pracy spowodowana jest głównie zwiększoną chłonnością rolnictwa.

Poprawę wykazuje również w ciągu r. ub. sytuacja gospodarcza Finlandji. Przejawia się ona zarówno we wzmocnieniu sytuacji finansowej i upłynnieniu rynków pieniężnych i kapitałowych jak i w pomyślnych wynikach obrotów handlowych z zagranicą, gdzie osiągnięto w r. ub. rekordowe nadwyżki. Ośrodek trudności gospodarczych znajduje się nadal w rolnictwie, natomiast przemysł, zwłaszcza drzewny, wykazuje znaczną poprawę. Ceny produktów krajowych utrzymują się na stałym poziomie a ceny artykułów wywożonych wzrastają. Finlandja przystępuje do realizowania planów industrializacyjnych, zakrojonych na szeroką skalę.

Niepomyślnie kształtuje się sytuacja produkcyjna w Hiszpanji. Świadczą o tem cyfry, dotyczące bezrobocia, które obejmowało z końcem kwietnia r. b. 666.628 osób, wobec 618.951 z końcem grudnia r. ub. Z pośród cyfry tej 250.268 przypada na częściowo pozbawionych pracy. Niepomyślnie również kształtował się handel zagraniczny Hiszpanji w ciągu pierwszego kwartału r. b. Przywóz przedstawiał bowiem w tym czasie wartość 224 mil. pesetów wobec 170.3 mil. pes. w analogicznym okresie r. ub., wywóz zaś wartość 152.7 mil. pes. wobec 176.5 mil. pes. Wobec równoczesnego obniżenia się wywozu i wzrostu przywozu, zamiast nadwyżki wywozowej, wynoszącej w pierwszym kwartale r. ub. 6.2 mil. pes., wystąpił w pierwszy kwartale r. b. niedobór, wynoszący 71.7 mil. pes. Hiszpanja zdaje się przygotowywać do operacji stabilizacji peseta, który obniżył się od parytetu o 58%. Operacja stabilizacyjna przyniosłaby skarbowi państwa znaczną kwotę, przekraczającą 3 mil. pes., która mogłaby być zużyta na umorzenie długów państwowych, roboty publiczne i t. p.

Produkcja przemysłowa Kanady wykazuje wzrost przybierający na sile w pierwszych miesiącach r. b. Polega

on w pierwszym rządzie na wzroście wytwórczości mineralnej. Podobno Kanada zamierza przyłączyć się do posunięć zastosowanych przez Anglię, w stosunku do przywozu japońskiego i skontyngentować ten przywóz.

Sytuacja finansowa i gospodarcza Egiptu poprawia się wyraźnie od pewnego czasu. Budżet na nowy rok rachunkowy, rozpoczynający się 1 maja b. r., wskazuje na nowy poważny wysiłek deflacyjny. Zamyka się on po stronie wpływów i wydatków cyfrą około 31.3 mil. ft., co oznacza redukcję o blisko 600 tys. ft. Od r. 1930/31 budżet egipski został zredukowany o $6\frac{1}{2}$ mil. t. j. o 17%. Bilans handlowy za r. ub. zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 2.8 mil. ft., wobec deficytu 444 tys. ft. z r. 1932. Wywóz bawełny egipskiej kształtuje się w pierwszych miesiącach r. b. o wiele pomyślniej, aniżeli w r. ub. Ceny bawełny zwykowały w stosunku do cen przed rokiem o 12%. Zwyżką cen objęte zostały pszenica, ryż, produkty zwierzęce i t. p. O poprawie świadczy również wzrost oszczędności, które z końcem stycznia r. b. wynosiły 7.2 mil. ft. szt., wykazując wzrost o 1.9 mil. ft. szt. w stosunku do stycznia r. ub. Obieg pieniężny Egiptu, który przed dwoma laty obniżył się do 19 mil. ft., obecnie wynosi $21\frac{1}{2}$ mil. ft. w banknotach i $5\frac{1}{4}$ mil. ft. w bilonie. Obieg banknotów pokryty jest złotem wartości 6.2 mil. ft.

Reasumując, stwierdzić można, iż w miarę wchodzenia w pełny sezon letni poprawa konjunkturalna pogłębia się i staje się coraz bardziej powszechna zarówno w sensie terytorjalnym jak i pod względem dziedzin gospodarki. W najbliższych miesiącach oczekiwać można dalszej ewolucji w kierunku dodatnim. O jej trwałości na dłuższą metę decydować będzie zarówno polityka gospodarcza głównych ośrodków jak i stopień, w jakim przewyżnione zostaną trwające nadal, a nawet gdzieś tam wzrastające trudności w pieniężnych i towarowych obrotach międzynarodowych.

Dr. B. Rm.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

MAJ 1934

Dwa procesy psychiczne rozgrywają się ostatnio na arenie niemieckiego życia społeczno-politycznego. Pierwszym jest stopniowe opadanie fali żywiołowego entuzjazmu, który towarzyszył pierwszym miesiącom powstania i konsolidowania się reżimu, oraz zmęczenie zarówno opinii publicznej jak i kierowniczych kół hitlerowskich niezwykłym napięciem psychicznym, wśród którego prowadzona była i jest walka z przeciwnościami wewnętrznymi. Drugi polega na wzroście krytycyzmu w stosunku do nowego reżimu w szerokich masach niemieckich. Zjawisk tych nie należy zresztą traktować jako objawów dekadencji ruchu hitlerowskiego. Stanowią one jedynie naturalną reakcję wobec panującego od roku w Niemczech niebywałego nasilenia polityczno-psychicznego.

Zmiany nastrojów, występujące ostatnio w Niemczech, dają się wyczuć zarówno w oświadczeniach osobistości oficjalnych jak i w głosach „opinii publicznej”. Charakteryzują je zasadnicze spory doktrynalne oraz gospodarcze. Główne ośrodki ciężenia w stronę reżimu ulegają pewnym przesunięciom. Wzrasta grono zwolenników hitleryzmu w kołach włościanstwa niemieckiego, oceniającego dodatnio dotychczasowe posunięcia rządu w celu podniesienia dobrobytu kół rolniczych. Opada natomiast nieco entuzjazm dla ruchu w kołach drobnej burżuazji, stanowiących doniedawna główne jądro partii narodowo-socjalistycznej. Sfery te znajdują się nadal w trudnych warunkach gospodarczych, a równocześnie widzą, że znienawidzony wielki kapitalizm, a więc wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, banki, wielkie magazyny i t. p. pozostały nietknięte.

Koła gospodarcze nie kryją się z obawami co do rozwoju sytuacji gospodarczej Niemiec. Prerażone są one kosztowną polityką walki z bezrobociem i obawiają się, że prowadzi ona prosto do inflacji. Ewentualność taka nie zdaje się bynajmniej przerażać większości doktrynerów narodowo-socjalistycznych. Napotyka ona natomiast na kategoryczny sprzeciw ze strony reprezentantów klasycznych doktryn ekonomicznych, a w pierwszym rzędzie Prezydenta Banku Rzeszy Schachta i ministra Finansów von Schwerin-Grosigka. Nie wiadomo, które tendencje ostatecznie zwyciężą, zwłaszcza że wobec

gwałtownego spadku pokrycia marki obrona waluty niemieckiej staje się coraz trudniejsza.

Wysoce znamienne są wydarzenia, rozgrywające się ostatnio na terenie prasowym. W związku z wprowadzeniem niezwykle ostrej cenzury prasowej oraz dążeniem do „ujednolicenia” prasy niemieckiej wydawnictwa prasowe straciły niemal całkowicie wszelki indywidualny koloryt i stały się bezbarwne i monotonne. Towarzyszył temu silny spadek liczby czytelników i zamykanie szeregu wydawnictw, częściowo dobrowolne, częściowo pod przymusem. Ostatnio zamknięte zostały wielkie pisma niemieckie, jak np. „Deutsche Tageszeitung” — organ agrariuszy, oraz „Frankfurter Nachrichten”, pismo istniejące od r. 1722. Przymusowej likwidacji ulega koncern wydawniczy Ullsteina. Wielki organ hitlerowski „Völkischer Beobachter” przejął ma dwa wielkie dzienniki „Berliner Morgenpost” o nakładzie 300 tys. egzemplarzy — oraz „B. Z. Am Mittag”. Wydawca Schere przejął ma tygodnik ilustrowany Ullsteina „Berliner Illustrierte Zeitung”. Zakaz wydawania organu rolniczego „Grüne Post” na okres 3 miesięcy przypuszczalnie przyczyni się do całkowitej ruiny tego wydawnictwa, które zostanie zapewne zastąpione przez konkurencyjne wydawnictwo hitlerowskie, wychodzące pod nazwą „Braune Post”.

Władze zdwały sobie w końcu sprawę, iż zbytne skrępowanie swobody prasowej prowadzić musi do dalszego podupadania prasy. To też z początkiem maja min. Goebbels wydał zarządzenie, wprowadzające szereg ulg w wykonywaniu przez prasę służby informacyjnej. Uchylony został przymus ogłaszania mów w tekstach urzędowych. Sprawozdania z obchodów publicznych pozostawione być mają do dyspozycji dzienników. Stosowanie zakazów publikowania wiadomości o stanie pewnych spraw publicznych, wydarzeń i wypadków obowiązuje jako wyjątek, nie zaś jako reguła. W związku z wprowadzeniem nowych zarządzeń zwołane zostały obrady przedstawicieli prasy narodowo-socjalistycznej, w których wziął udział również kanclerz Hitler, wygłaszając dłuższą mowę, w której sformułował dyrektywy działalności prasy narodowo-socjalistycznej.

Skutki zliberalizowania polityki prasowej nie dały długo na siebie czekać. W niektórych dziennikach rozpoczęły się walki polemiczne, nie dotyczące coprawda zagadnień konkretnych ale toczone się dookoła pewnych idei o charakterze bardziej ogólnym. Polemika taka co do istoty hitleryzmu wywiązała się pomiędzy „Berliner Tageblattem” a „Völkischer Beobachter”. Publicysta polityczny pierwszego pisma Heuber starał się udowodnić, że narodowy socjalizm winien pozostać jedynie systemem politycznym, nie zaś specjalnym systemem filozoficznym. Niektóre uwagi artykułu zwracały się wyraźnie przeciwko Rosenbergowi, jako temu, który wypracowuje nową doktrynę filozoficzną i „światopogląd” hitlerowski. W odpowiedzi organ narodowo-socjalistyczny ostro zaatakował wywody Heubera, wskazując, że rewolucja polityczna jest jedynie początkiem rewolucji poglądów, która przetworzyć ma niemieckie życie zbiorowe. „Führer” polecił Rosen-

bergowi sformułowanie doktryn narodowego socjalizmu. Krytykowanie doktryn tych, to osobista krytyka Hitlera.

Skrepowanie swobody wypowiedziania się odbiło się ujemnie nie tylko na poziomie prasy niemieckiej ale i na całym niemieckim życiu kulturalnym, a zwłaszcza na literaturze i sztuce teatralnej. W literaturze dominują prace o nastawieniu propagandowym. Z początkiem maja przyznane zostały nagrody literackie dwom autorom dzieł teatralnych i filmowych, typowo propagandowych. Jedną z nagród otrzymał Bawarczyk Euringer za dramat oratorski i symboliczny, przedstawiający losy Niemiec po wojnie, drugą Ucicki, wiedeńczyk, autor filmu „Uciekinierzy“. O kryzysie, przeżywanym przez teatr niemiecki, świadczy zamknięcie z początkiem sezonu letniego kilku teatrów, m. in. „Deutsche Theater“. Powodzeniem cieszą się naogół sztuki pozbawione głębszej treści duchowej, operujące pierwiastkami humorystyczno-erotycznymi.

Imponująco pod względem propagandowym przedstawia się natomiast otwarta niedawno w Berlinie wystawa pod nazwą „Narodowi niemieckiemu — Pracy niemieckiej“. Politycznie interesującą jest zwłaszcza część, poświęcona zagadnieniom populacyjnym i rasowym. Dla uzasadnienia sterylizacji wystawa wykazuje, że roczne wydatki na osoby, dotknięte chorobami dziedzicznymi, wynoszą miliard mk., podczas gdy koszty administracji Rzeszy, poszczególnych krajów, oraz gmin nie przekraczają 713 mil. marek. Uderza umiejętnie pod względem plastycznym rozwiązanie problemów przedstawienia poszczególnych zjawisk społecznych i populacyjnych.

W związku z narastającymi trudnościami na terenie wewnętrznym władze hitlerowskie rozpoczęły organizować nową serię imponujących manifestacji i uroczystości, żeby utrzymać w napięciu szerokie rzesze. Święto pracy, zorganizowane dn. 1 maja, obchodzone szczególnie uroczysto w Berlinie, przewyższyło pod względem ilości uczestników oraz rozmiarów wszelkie dotychczasowe manifestacje zbiorowe organizowane od marca r. ub. Niezmiernie znamienne dla tendencji, nurtujących młodzież hitlerowską, są uroczystości, jakie odbyły się w nocy z 30 kwietnia na 1 maja w górach Harzu, na szczycie Brocken. Zebrała się tam o północy młodzież hitlerowska pod kierownictwem swego przywódcy Baldura von Schirach. W ten sposób nawiązano do starych tradycji pogańskich, gdyż noc z 30 kwietnia na 1 maja jest nocą Walpurgii.

W dn. 1 maja na placu Tempelhof w Berlinie zebrało się blisko 2 miliony osób. Do zebranych przemówił kanclerz Hitler, który wskazał na to, że ostatni rok nie był rokiem zastoju, ale rokiem postępu. Naród niemiecki odzyskuje dzięki objęciu władzy przez narodowych socjalistów wiarę i zaufanie we własne siły. Najważniejszą rzeczą jest walka z bezrobociem. Kanclerz Hitler wskazał dalej, że reżim hitlerowski potrzebuje zaufania całego narodu i że nie dopuści do tego, by jedna część narodu pracowała, podczas gdy druga zamierzałaby usprawiedliwiać swoją egzystencję przez negatywną krytykę. Wysoce zna-

mienne są akcenty radykalne w mowie kanclerza. Wskazując na oznakę dnia pracy, którą jest młot i sierp, oświadczył on, że są to godła wieśniaka i robotnika niemieckiego. Burżuazja godła te zapomniała, a międzynarodowe żydostwo intelektualne ukradło te oznaki. Młot staje się symbolem robotnika, sierp symbolem wieśniaka, a duch powinien między nimi nawiązać wieczne przymierze. Oto znaczenie symbolów pierwszomajowych.

Kanclerz wskazał dalej, że najważniejsze zadania narodowego socjalizmu leżą w dziedzinie wychowawczej. Państwo narodowo-socjalistyczne pragnie zrealizować jedność narodową. Celu tego nigdy nie straci z oczu i zostanie on osiągnięty nawet stopniowo i powoli, jeżeli okaże się to konieczne. Organizacja narodowo-socjalistyczna, służba pracy, organizacje państwowe, są to wszystkie komórki, w których wyrasta nowy człowiek niemiecki. O ile nawet nie uda się przetrwać obecnego pokolenia, to uda się przekształcić pokolenie nadchodzące, gdyż narodowy socjalizm walczy gwałtownie o duszę młodzieży niemieckiej. Ten ostatni ustęp przemówienia jest szczególnie interesujący, zdaje się bowiem wskazywać na to, że kanclerz Hitler zdaje sobie w pełni sprawę z trudności, na jakie natrafia przekształcanie psychiki dojrzałego społeczeństwa niemieckiego w kierunku programowym, za kreślonym przez ruch narodowo-socjalistyczny.

Uderza dające się ostatnio zaobserwować zaostrenie kursu w stosunku do reakcyjnych elementów opozycyjnych. Jest to o tyle zrozumiałe, że są to po za komunistami, prowadzącymi walkę podjazdową, oraz po za sferami kościelnymi, skrepowanymi w swobodzie ruchów, jedyne elementy, zdobywające się na odwagę krytykowania zarządzeń hitlerowskich. Z drugiej strony, wobec pewnego osłabienia nastrojów entuzjastycznych wśród szerokich mas, rząd pragnie wyraźnie zaakcentować, iż reprezentuje w dalszym ciągu ruch masowy, o nastawieniu wyraźnie radykalnem i że jeżeli tu czy ówdzie względy taktyczne zmusiły go do poczynienia pewnych przejściowych koncesyj na rzecz agrariuszy, czy kapitalistów, to nie zrezygnował on z realizacji postulatów radykalnych i obrony interesów szerokich mas robotniczych i włościańskich przeciwko wszelkim atakom sfer prawicowych.

Wysoce charakterystyczna była mowa, wygłoszona w dn. 9 maja przez ministra Wyżywienia i Rolnictwa Rzeszy Darrégo w czasie zjazdu organizacji chłopskich z Pomorza niemieckiego i Meklemburgji w Starkowie. Mowa ta zawierała znamienne ostrzeżenia pod adresem wielkiej własności ziemskiej we wschodnich Niemczech. Minister Darré oświadczył, że rząd narodowo-socjalistyczny docenia znaczenie rodów szlacheckich, będących właścicielami dóbr rycerskich, nie tylko według ofiary krwi, złożonej przez nich w historii Prus, ale również ze stanowiska praw życiowych całego narodu niemieckiego. Należy odróżnić problem posiadaczy ziemskich na Pomorzu i w Meklemburgji od zagadnienia wielkiej gospodarki ziemskiej w Niemczech. Wielka własność ziemska na wschód od Łaby zawdzięcza swe powstanie egoistycznej polityce. Nigdzie też w Niemczech ostrze antagonizmu

kastowego nie stworzyło tak wielkiej przepaści między posiadaczami majątków ziemskich a chłopami, jak to ma miejsce na obszarze Pomorza i Meklemburgji.

Zdaniem ministra, wielka własność ziemska w tych prowincjach straciła już dawno warunki gospodarczego rozwoju. Wielkie fabryki, produkujące zboże i kartofle, utraciły rację bytu. Im prędzej zrozumie to wielka własność ziemska na wschód od Łaby, tem prędzej przezwyciężony będzie obecny kryzys gospodarczy. Rząd zmuszony będzie w przyszłości odmówić wszelkich subwencji właścicielom tych majątków ziemskich, które nie potrafią utrzymać się własnymi siłami. Majątki, których utrzymać nie można, muszą ustąpić miejsca nowym zdolnym do życia formom gospodarczym. Spowoduje to napływ chłopów niemieckich do obszarów na wschód od Łaby. Jeżeli rząd narodowo-socjalistyczny w ustawie o dziedzicznych gospodarstwach chłopskich oświadczył, że własność dziedziczna, która jeszcze przed XIX stuleciem była w posiadaniu danej rodziny, może być uznana jako dziedziczna zagroda chłopska, to dał dowód, że umie ocenić polityczną i militarną ofiarę krwi, złożoną przez stare i rasowo czyste rody szlacheckie. Właściciele ziemscy, mogą pozostać na roli, jeżeli zrozumieją ducha czasu.

Wysoce charakterystyczne akcenty cechują również mowę, wygłoszoną przez ministra Propagandy Göbbels'a w dn. 11 maja b. r. na wielkiem zgromadzeniu narodowo-socjalistycznym w pałacu sportowym w Berlinie, które odbyło się pod hasłem walki z elementami reakcyjnymi. Manifestacja ta stanowić miała inaugurację walki tej, zapowiedzianej na terenie całej Rzeszy. Podkreślając rezultaty, osiągnięte przez reżim narodowo-socjalistyczny, min. Göbbels wystąpił z ostrzeżeniem, skierowanym do tych, którzy prowadzą podziemną walkę przeciwko obecnemu reżimowi w Niemczech, przyczem szczególnie ostro zaatakował kler katolicki, Watykan, oraz żydów.

Wystąpił on szczególnie ostro przeciwko wywoływaniu konfliktów wyznaniowych w narodzie niemieckim, upatrując głównych winowajców w klikach klerykalnych, kontynuujących politykę dawnego centrum. Oświadczył, że naród ma prawo oburzać się, kiedy duchowni starają się obrzydzić mu jego przeszłość historyczną i kiedy twierdzą, że przodkowie współczesnych Niemców byli bezdusznymi barbarzyńcami. „Co powiedzieliby dygnitarze kościelni — oświadczył minister wśród burzliwych oklasków — gdybyśmy chcieli przypominać im historję papiestwa, gdzie nie wszystko, jak się zdaje, odbywało się zgodnie z nakazami moralności chrześcijańskiej. Książę Kościoła powinien mówić o Kościele, nie zaś o narodowym socjalizmie“.

W drugiej części przemówienia min. Göbbels zaatakował żydów. Mówiąc o bojkocie gospodarczym, stosowanym zagranicą do Niemiec pod wpływem akcji żydów, oświadczył, że nie uważa tego zjawiska za wystarczający powód do uchylenia zarządzeń ustawowych przeciwko żydom w Niemczech. Przez bojkotowanie Niemiec żydzi zagranicą wyświadczaą najgorszą przysługę swoim rodakom w Niemczech.

Gdyby bojkot ten poważnie zagroził gospodarstwu niemieckiemu, wówczas nienawiść i rozpacz ludu skierowałaby się przede wszystkim przeciwko tym żydom, którzy przebywają wewnątrz kraju. Żydzi mogą być przekonani, że zostaną pozostawieni w spokoju, o ile nie będą prowokować i występować przed narodem niemieckim z żądaniem, aby ich uważać za posiadających pełną i równą wartość. Jeżeli tego nie uczynią, przyjąć muszą odpowiedzialność za następstwa.

Ten ustęp mowy min. Göbbels'a świadczy, że fala antysemizmu w Niemczech nie opadła. Jeżeli istotnie wyjątkowo jedynie skonstatować można stosowanie metod gwałtownych do żydów, to tem nie mniej wywierany nieustannie nacisk gospodarczy zmniejsza ich stan posiadania. W zastosowaniu „paragrafu aryjskiego“ do Reichswehry wykluczono z armji lądowej 5 oficerów, dwu kandydatów do stopnia oficerskiego, 31 podoficerów i żołnierzy, zaś w marynarce dwu oficerów, 4 kandydatów, 5 podoficerów i szeregowców. Liczba adwokatów żydów zmniejszyła się w Prusach od dn. 7 marca r. ub. o 38%, a liczba notariuszy żydów o 56%. Obecnie jeszcze praktykuje w Niemczech 2.066 adwokatów i 884 notariuszów żydów. W Berlinie liczba adwokatów żydowskich zmniejszyła się z 1.911 do 1.227.

W niezwykle gwałtownej formie zwrócił się przeciwko żydom nadprezydent Prus Wschodnich i Brandenburgji Kube w artykule, opublikowanym w „Westfälische Landeszeitung“. Na uwagę zwłaszcza zasługuje dobór epitetów pod adresem żydów. Oświadczył on, że tem, czem jest trąd, gruźlica i syfilis dla zdrowia ludzkości, tem jest żydostwo dla życia moralnego narodów rasy białej. Oświadczył on dalej, że 2 miliony Niemców, zabitych w czasie wojny, a 10 milionów zabitych innej narodowości należy zapisać na rachunek żydów. W walce z żydostwem można zacząć stosowaniem półśrodków, jednakże skończyć ją trzeba będzie brutalnością bez hamulca, stosowaną przez zwycięskie narody nordyckie.

Liga walki o kulturę niemiecką i towarzystwo „sceny niemieckiej“ opublikowały ostatnio w związku z wyżej podaną mową ministra Göbbels'a komentarz, w którym oświadczają, że nie życzą sobie żydów nie tylko jako aktorów i śpiewaków, ale także w charakterze autorów, kompozytorów, wydawców teatralnych i t. p. Co więcej, liga nie życzy sobie, by dostęp do sceny niemieckiej mieli ludzie, którzy jeszcze obecnie związani są przyjaźnią z środowiskami żydowskimi, lub też są żonaci z żydówkami. Oświadczenie to pozostaje niewątpliwie w pewnym związku z wycofaniem się ze sceny niemieckiej znanego artysty dramatycznego Bassermana, którego żonie, jako żydówce, zabroniono występowania na scenie teatru lipskiego. W związku z akcją antysemicką zdarzył się humorystyczny wypadek. Do kompozytora węgierskiego Belli Bartok zwrócili się wydawcy berlińscy z żądaniem przedłożenia świadectwa urodzenia jego dziadków. Bartok, który nie jest żydem, odmówił temu żądaniu.

Tarcia pomiędzy Stahlhelmem a bojówkami narodowo-socjalistycznymi, które zdawały się być całkowicie zlikwidowane z chwilą

wcielenia Stahlhelmu do S. A., odzywają ponownie. Stahlhelm jedynie formalnie poddał się „ujednoceniu”, faktycznie jednak dąży nadal do odgrywania roli samodzielnej. Świadczy o tem dekret przywódcy S. A. Röhma, w którym stwierdza on, że przywódca Stahlhelmu nie stosują się do litery i ducha dekretu, który wcielił tę organizację do formacji narodowo-socjalistycznych. Na członków Stahlhelmu wywierana ma być presja, ażeby nie wstępowali do S. A., względnie żeby z niej występowali. Ci, którzy w ten sposób uczynią, zostaną nazawsze wykluczeni z S. A. Stanowisku, zajętemu przez Stahlhelm, przeciwstawia Röhm inną organizację byłych uczestników wojny „Kyffhäuser Bund”, — którego ustosunkowanie się do państwa narodowo-socjalistycznego ma być, jego zdaniem, wzorowe. W związku z temi zarzutami kierownictwo Stahlhelmu zwróciło się do Röhma z żądaniem przedłożenia dokumentów, udowadniających zarzuty, postawione przezeń Stahlhelmowi.

Ogólne oburzenie sfer narodowo-socjalistycznych spowodowało wystąpienie pewnego Stahlhelmowca, który ogłosił w prasie artykuł o nowem pokoleniu hitlerowskiem i o byłych kombatanach. Oświadczył on, że niektórzy przedstawiciele młodzieży hitlerowskiej pragnęliby usunąć po za nawias wszelkiej działalności pokolenie frontowe. Dodał on, iż naturalne jest takie rewolucyjne stanowisko młodzieży, które jest wynikiem procesu dojrzewania. Przeciwnie autorowi artykułu wystąpiła z wielką gwałtownością cała prasa narodowo-socjalistyczna. W połowie maja aresztowany został przywódca Stahlhelmu w okręgu nadreńskim Goernemann, pod zarzutem sabotażu współpracy z S. A. Aresztowanie to zaopatrzyła prasa narodowo-socjalistyczna w Nadrenji w komentarze, wskazując, że wśród Stahlhelmu zaczynają coraz wyżej „podnosić głowę jednostki reakcyjne, wrogo usposobione dla narodowego socjalizmu.

Prace opanowywania Kościoła ewangelickiego przez „Niemieckich Chrześcijan”, a formalnie przez Kościół ewangelicki Rzeszy, czynią dalsze postępy. Jak wiadomo w Niemczech istniało doniedawna 28 odrębnych kościołów protestanckich. Dotychczas zgłosiły akces do Kościoła Rzeszy synody kościołów: saksońskiego, Turynji, kościoła staropruskiego, kościoła Hesse-Nassau, Szlezewigu i Holsztynu, oraz kościół hanowerski. Kościoły protestanckie, przyłączone już do Kościoła Rzeszy, reprezentują ilościowo $\frac{3}{4}$ Niemców protestantów. Tarcia w łonie Kościoła protestanckiego nie ustają. I tak np. dziennik szwajcarski „Baseler Nachrichten” ogłosił deklarację wolnego synodu ewangelickiego Nadrenji i Westfalji przeciwko biskupowi Rzeszy Müllerowi oraz ministerjum duchownemu. Wolny synod, będący główną ostoją opozycyjnych grup pastorów ewangelickich w Niemczech południowych i zachodnich, zarzuca rządowi biskupa Rzeszy gwałt i samowolę, domagając się przywrócenia dawnej konstytucji kościelnej, zniesienia dekretów, wydanych przez ministerjum duchowne, oraz uchYLENIA dotychczasowych represyj. Rezolucja domaga się ścisłego zastosowania zasady o niewtrącaniu się państwa i partii naro-

dowo-socjalistycznej do sporów kościelnych. Dziennik notuje pogłoskę, że synod weszalsko-nadreński zwrócić się miał do ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy z żądaniem, aby rząd uznał go za odrębny Kościół ewangelicki.

Konfiskata specjalnego numeru tygodnika antysemitckiego „Der Stürmer”, dokonana na rozkaz kanclerza Hitlera, odbiła się żywym echem w społeczeństwie niemieckim. Duchowieństwo ewangelickie Norymbergi ogłosiło uroczysty protest przeciw łączeniu sakramentu Wieczerzy Pańskiej z zarzutem t. zw. żydowskich rytualnych mordów. „Przed Bogiem i zrzeczeniami wiernych — głosi protest — podnosimy otwarcie oskarżenie przeciw temu potwornemu atakowi na Sakrament Kościoła. Jest to bowiem bluźnierstwo wobec Chrystusa Pana, a nawet Boga. Wzywamy wiernych, aby otwarcie występowali wszędzie przeciw ponizaniu świętości kościoła”. „Berliner Tageblatt”, ogłaszając protest, wyraża przekonanie, że miarodajne czynniki podejmą wkrótce w tej sprawie nieodzowne kroki.

Obawy sfer katolickich koncentrują się głównie na zagadnieniu wychowania i ukształtowania młodzieży. Nastawienie młodzieży hitlerowskiej wydaje mi się być niezgodne z zasadami wiary katolickiej. Jeden z biuletynów cytuje artykuł, który ukazał się w organie oficjalnym młodzieży hitlerowskiej, a który istotnie świadczy o tem, że wśród młodzieży tej prowadzona jest otwarta propaganda powrotu do germańskiego pogaństwa. Odnosny rozdział artykułu jest istotnie interesujący. Brzmi on: „Kiedy słyszeli Odyna, przelatującego w płaszczu błękitnym, kiedy śledzili dziłą kawalkadę bogów w przestworzach lub kiedy składali ofiary bogu wieśniaków Torowi, kiedy czcili najbardziej brutalne symbole płodności, dawni Germanie zachowali — aż do dnia, w którym Karol Wielki ugiął ich pod krzyżem — spokój duszy, wolność kształtowania wiary i woli, w zgodzie z istotnymi cechami ich duszy rasowej. Przeciwwstawiając się odważnie czarnym ludziom (klerowi), chłopiec niemiecki potrafi się zdecydować. Nie będziemy przeszkadzać powrotowi duszy niemieckiej do samej siebie, narzucając przemocą młodemu Niemcom reformy kościołów tradycyjnych”.

Różnorodne incydenty, wybuchające na różnych odcinkach, wskazują na nieustanne trwanie walki pomiędzy Kościołem katolickim a ruchem narodowo-socjalistycznym. Do incydentów tych należy zaliczyć proklamację przywódcy młodzieży hitlerowskiej wschodnich Niemiec, zwracającą się przeciwko wygrywaniu młodzieży katolickiej w walce politycznej przez polityków centrowych. Władze utrudniają wszelakimi możliwymi sposobami akcję obronną Kościoła katolickiego. Tak więc transmisja kazania biskupa katolickiego Berlina Baresa, która miała nastąpić w drugie święto Zielonych Świąt i która była zapowiedziana od kilku tygodni, została odwołana wskutek odmowy dyrekcji radja berlińskiego. Dyrekcja zawiadomiła władze kościelne, że transmisja ta nie byłaby zgodna z dyrektywami, udostępnienia mikrofonu osobistościom, występującym publicznie.

Na szczególne ataki narażona jest prasa katolicka. M. i. tłum hitlerowców napadł na lokal redakcji „Fränkisches Volksblatt” w Würzburgu za artykuł, dotyczący przyjęcia dziennikarzy przez papieża. Dziennik ten został zawieszony ponadto na tydzień a redaktor umieszczony w więzieniu prewencyjnym. Szereg dzienników katolickich, jak w szczególności „Bayerische Landpost”, „Bergische Post”, „Marienbote” w Essen, „Ecclesia” w Pforzheim i wiele innych czasowo zawieszono, jak również i dwa wielkie dzienniki katolickie „Kölnische Volkszeitung” i „Essener Volkszeitung”. Oba te pisma mają wspólną drukarnię. Zarówno w jednym jak i w drugim postawione zostały znaki zapytania po życzeniach, jakie Prezydent von Hindenburg złożył kanclerzowi Hitlerowi z okazji urodzin.

Władze hitlerowskie dążą do całkowitego opanowania katolicyzmu. W tym celu organizacje katolickie mają być podzielone na 4 grupy, obejmujące: mężczyzn, kobiety, młodych chłopców i młode dziewczęta. Żadna z tych grup nie będzie miała w przyszłości biura centralnego ani federacji narodowej, lecz wszystkie będą zorganizowane w probostwach i diecezjach. Przewodnictwo sprawować będzie człowiek świecki, wyznaczony przez proboszcza, lub arcybiskupa, któremu dodana będzie do pomocy rada eklezjastyczna. Poszczególne komitety parafialne będą reprezentowane w radach diecezjalnych. Jedynymi organizacjami ogólnokrajowymi tolerowanymi będą: „Karitasverband”, towarzystwo świętego Bonifacego i stowarzyszenie prasy katolickiej. Specjalne stowarzyszenia zostaną utworzone dla studentów i studentek katolickich w centrach uniwersyteckich. Na czele akcji katolickiej w Niemczech zostanie postawiony komitet centralny, którego przewodniczącym będzie człowiek świecki, mianowany przez konferencję biskupów niemieckich, która wyznaczy również biskupa doradcę. Organem oficjalnym akcji katolickiej będzie dziennik „Kirche und Volk”.

Rokowania w sprawie wprowadzenia w życie konkordatu przeważnie zostały w Rzymie wobec nieosiągnięcia żadnych pozytywnych wyników. Natomiast z początkiem maja zostały nawiązane rozmowy pomiędzy reprezentantami katolicyzmu a władzami niemieckimi w celu uzgodnienia i sprecyzowania wzajemnych stanowisk i, o ile możliwości, osiągnięcia porozumienia. Ze strony rządu Rzeszy desygnowany został do rokowań dotychczasowy delegat do rokowań z Watykanem dr. Buttmann z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W skład delegacji niemieckiej weszli ponadto przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach oraz przywódca niemieckiego frontu pracy dr. Ley. Z ramienia katolickich władz kościelnych występują arcybiskup Fryburga Gröber, biskup berliński dr. Bares, oraz biskup Osnabrück Berning. Zestawienie delegatów jest o tyle znamienne, że arcybiskup Gröber i biskup Berning są znani z przychylnego ustosunkowania się do narodowego socjalizmu. Obecność Baldura von Schirach i dr. Ley’a w delegacji rządu niemieckiego wskazuje, że główne trudności sprawić będzie włączenie młodzieży katolickiej do

młodzieży hitlerowskiej, oraz katolickich zrzeszeń robotniczych do niemieckiego Frontu Pracy.

Działalność ustawodawcza rządu Rzeszy, reglamentująca najważniejsze odcinki życia zbiorowego, jest niezwykle żywa. W dn. 15 maja b. r. upublikowano szereg ustaw o doniosłym znaczeniu. Jedną z nich dotyczy kontroli teatrów, która obecnie będzie jednakowo stosowana do teatrów państwowych, komunalnych i prywatnych. Wszystkie przedsiębiorstwa teatralne zostały uznane za przedsiębiorstwa użyteczności publicznej i jako takie zostały poddane pod nadzór ministra propagandy. Od niego będą zależały nominacje personelu kierującego, dyrektorów, reżyserów, dyrygentów i t. p., o ile będzie to personel nowo-angażowany. Minister propagandy będzie mógł zakazać lub nakazać przedstawianie pewnych sztuk. Izba teatralna będzie odciążona reprezentantką legalną interesów wszystkich osób, związanych z teatrem.

Inna z ogłoszonych ustaw ma zapobiec ucieczce ludności wiejskiej do miast. Zastosowana ma być w pierwszym rzędzie do Berlina. Zakaz imigracji do miast stosować się będzie do robotników najemnych, urzędników, służby domowej. Pewne wyjątki mogą być czynione dla robotników kwalifikowanych, kupców, wyższych urzędników, oraz osób, których roczne dochody przekraczają 3.600 mk. Autorom ustawy tej chodziło przede wszystkim o przeszkodzenie wzrostowi bezrobocia w miastach i centrach przemysłowych.

Nowe odznaczenie zostało wprowadzone dla b. uczestników wojny. Otrzymają je również rodziny zmarłych na froncie lub jeńców wojennych. Noszenie dekoracji oraz uniformu przez byłych członków Reichswehry, jak również i uniformów byłej armji cesarskiej, zostanie unormowane. Uposażenia funkcjonariuszy komunalnych zostaną obniżone w wypadkach, gdy przekraczają uposażenia urzędników państwowych analogicznych stopni, do poziomu tych ostatnich uposażeń. Dotychczasowa norma wywozu sum, przynależnych do emigrantów z Niemiec, została obniżona do 50 tys. mk., przy majątku wynoszącym 200 tys. mk. Wydana została wreszcie ustawa, reglamentująca palenie zwłok w krematorjach. W ostatnich latach palenie zwłok niezwykle się rozpowszechniło, bo liczba spalanych zwłok wzrosła z 16 tys. w r. 1930 do 64 tys. w r. 1933.

Prace reformatorskie i unifikacyjne prowadzone są we wszystkich dziedzinach. M. i. prowadzone są prace przygotowawcze nad unifikacją i kodyfikacją nowego niemieckiego prawa, zarówno materialnego jak i formalnego, w oparciu o pierwiastki narodowo-socjalistyczne. Znamienne w tej mierze jest przemówienie wygłoszone przez Rosenberga w czasie obrad komitetu filozofji prawa w Weimarze. Oświadczył on: „Całe życie prawnicze Niemiec od chwili wystąpienia na arenie życiowej Germanów opiera się na jednej jedynej wartości, którą jest poczucie honoru. Tego rodzaju koncepcja prawa stanowiła podstawy ustawodawstw wielu państw. Z czasem została ona zamącona przez wtargnięcie rzymskiego prawa prywatnego, czysto kapitalistycz-

nego. Niemiecka filozofja prawa stoi przed zadaniem zanalizowania stosunków narodu i państwa, prawa i polityki. Indywidualistyczne prawo XIX stulecia upada wraz z indywidualistyczną koncepcją państwa. Powstaje obecnie nowe państwo — siła organiczna, która wymaga nowych form jurydycznych, opartych o charakter, ziemię i historję“. Utworzone zostały w Niemczech t. zw. urzędy jurydyczne narodu niemieckiego, obejmujące 2 tys. urzędów. Urzędy te udzielają porad w sprawach prawnych za niezwykle niską cenę od 20 do 50 pfenigów, a więc faktycznie funkcje ich polegają na udzielaniu gratisowych porad prawnych.

Prace nad unifikacją administracyjną Rzeszy prowadzone są intensywnie. Wskutek przejęcia pruskich ministerstw spraw wewnętrznych oraz gospodarki przez właściwych ministrów Rzeszy oraz wskutek utworzenia ministerstwa oświecenia Rzeszy, Prusy posiadają obecnie jedynie dwa ministerstwa niezależne, a mianowicie ministerstwo sprawiedliwości i finansów. W chwili obecnej 24 prezydentów lokalnych rządów i prowincyj pruskich oraz 60 tys. funkcjonariuszy podporządkowanych jest dr. Frickowi, ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy. Utworzenie ministerstwa oświecenia publicznego Rzeszy stanowi ważny krok ku unifikacji. Dziedzina oświaty była bowiem jedyną, gdzie dotychczas w teorii wpływ Rzeszy nie był decydujący. Chwilowo ministerstwa oświaty krajów nie zostały jeszcze zniesione lecz jedynie podporządkowane ministerstwu oświaty Rzeszy, co umożliwia unifikację szkolnictwa niemieckiego.

Przegląd wypadków wewnętrzno-politycznych w Niemczech w maju r. b. wykazuje z jednej strony narastanie pewnych trudności. Przejawia się ono w ożywieniu podziemnej destrukcyjnej pracy czynników niechętnych lub opozycyjnych, w opadnięciu fali żywiołowego entuzjazmu dla nowego reżimu, w tarciach wewnętrznych w łonie partji narodowo-socjalistycznej. Z drugiej strony jednak postępują nadal prace nad opanowaniem głównych ośrodków niemieckiego życia zbiorowego. Widoczne są postępy w stosunku do opozycji wyznaniowej, zwłaszcza ewangelickiej, oraz postępy w pracach nad unifikacją administracyjną Rzeszy. Uruchomiona została również nowa aparatura socjalno-gospodarcza w związku z ostatnio wydanymi ustawami o regulacji rynków pracy i organizacji życia gospodarczego. Jeżeli można mówić o pewnym kryzysie ruchu narodowo-socjalistycznego, to kryzys ten ma charakter powierzchowny, niejako nastrojowy. Nie jest on w stanie przeszkodzić dalszemu opanowywaniu wszelkich ośrodków dyspozycyjnych niemieckiego życia zbiorowego przez narodowych socjalistów.

Roman Bitwa

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

M A J.

Stosownie do uchwał XVII Zjazdu partyjnego, wprowadzających reformę i uproszczenie naczelných władz państwowych, dokonano w ciągu miesiąca sprawozdawczego reorganizacji komisariatu ludowego spraw zagranicznych oraz obydwuch komisariatów ludowych, mających pieczę nad rolnictwem: komisariatu ludowego rolnictwa i komisariatu ludowego do spraw majątków państwowych.

Reorganizacja komisariatu spraw zagranicznych ograniczyła się tylko do zlikwidowania istniejącego przy tym komisariacie kolegium, przyczem dwaj dotychczasowi członkowie tego kolegium i zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych: Karachan i Sokolnikow, przeszli do administracji wewnętrznej Związku, a pozostali dwaj członkowie tegoż kolegium Krestinskij i Stomonjakow mianowani zostali zastępcami Litwinowa.

Natomiast reforma komisariatów rolniczych była znacznie gruntowniejsza. Administracja rolna była jedną z najgorzej pracujących dziedzin aparatu sowieckiego. Krytykowano ją specjalnie na XVII zjeździe partyjnym i to niewątpliwie spowodowało uchwalenie zasadniczej reformy.

W komisariacie rolnictwa skasowano 22 dotychczasowe departamenty, na ich zaś miejsce utworzono 13 głównych zarządów, obejmujących całość zagadnień rolniczych. Cztery zarządy główne zajmować się będą produkcją zboża, buraków, bawełny oraz lnu i konopi. Powołano dwa zarządy hodowli zwierząt: bydła rogatego i nierogacizny oraz koni. Ponadto oddzielne zarządy główne obejmować mają sprawy weterynarii, roślin podzwrotnikowych, ochrony leśnej, tytoniu, hodowli jedwabników wreszcie — szkół wyższych i technicznych. Ponadto utworzono główny zarząd polityczny.

Przy zarządach głównych gospodarki zbożowej i hodowli zaprowadzono w ramach tych zarządów stanowiska zastępców naczelników, których zadaniem jest dokonywanie kontroli i inspekcji pracy tych dziedzin w czterech grupach rejonowych. Do pierwszej grupy należą kraje, znajdujące się na południu Związku: Ukraina, Krym, Centralny Obwód Czarnoziemu, Północny Kaukaz, Zakaukazie oraz Środkowa Azja. Do grupy drugiej — kraje, leżące na północy od Ukrainy, łącznie z Uralem i Tatarją. Oddzielną trzecią grupę

stanowią prowincje nadwołżańskie, Baszkirja i Kazakstan, czwartą wreszcie — Syberja wraz z prowincją Dalekiego Wschodu.

Z istniejących dotychczas departamentów zachowano jedynie departamenty planowo-finansowy, statystyczny, administracyjno-gospodarczy, specjalny oraz sekretariat komisarza.

Republikańskie komisariaty rolnictwa mają nieco uproszczoną organizację, przystawaną do rodzaju gospodarstwa jaki dana republika czy prowincja prowadzi. Znacznemu uproszczeniu uległy również rejonowe urzędy rolne.

Przy reorganizacji komisariatu majątków państwowych t. zw. sowchozów, skasowano departamenty i wydziały funkcyjne, na ich miejsce utworzono również Zarządy Główne do spraw: sowchozów zbożowych, sowchozów mleczno-mięsnych, hodowli świń i owiec. Wreszcie powołano zarządy główne do spraw zakładów naukowych i do spraw politycznych. Przy zarządach sowchozów stworzono grupy inspekcyjno-terytorjalne, analogiczne do takich grup w komisariacie rolnictwa. Ponadto z licznych dotychczasowych departamentów zachowano jedynie te same departamenty, co i w komisariacie rolnictwa.

Utrzymano dotychczasowy system Pełnomocników Komisarjatu Sowchozów przy Republikach Związkowych, natomiast skasowano ich urzędy przy prowincjonalnych komitetach wykonawczych i republikach autonomicznych.

W związku z reorganizacją administracji rolnej nastąpiły również poważne zmiany personalne w obydwóch tych komisariatach. Oczywiście zgodnie z ogólną dyrektywą, skasowano kolegja oraz ograniczono liczbę zastępców komisarzy do dwóch fachowych i jednego do spraw politycznych, który jednocześnie jest naczelnikiem Głównego Urzędu Politycznego.

Komisarzem Sowchozów mianowany został dotychczasowy prezes banku państwowego — Kałmanowicz, komisarz Sowchozów — Jurkin zeszedł na stanowisko pierwszego zastępcy komisarza. Drugim zastępcą pozostał nadal Ostrowski, zaś zastępcą do spraw politycznych — Soms.

W komisariacie rolnictwa zaszły również poważne zmiany. Komisarzem został Michał Czernów, który za zasługi położone w ubiegłym roku w dziedzinie t. zw. „zagatowok“, to jest państwowego przymusowego skupu zboża, na ostatnim zjeździe partyjnym, wprowadzony został do centralnego komitetu partji. Zastępcami jego zostali: Murałow i Cyłko. Zastępcą zaś do spraw politycznych mianowany został Lewin, dotychczasowy zastępca dyrektora departamentu rolnego w centralnym Komitecie partji.

Komisarz rolnictwa Jakowlew, został dyrektorem departamentu rolnego w C. K. partji, na którego czele stał dotychczas Kaganowicz.

Wśród reorganizacyjnych poczyniń władz sowieckich na uwagę zasługuje opublikowany w dniu 9 maja dekret Centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. R. R. o przekształceniu żydowskiego rejo-

nu w Birobidżanie na autonomiczny okręg żydowski. Ludność żydowska Związku Sowieckiego, licząca blisko 3 miliony ludzi, oddawała na stanowią przedmiot poważnej troski władz sowieckich. Głównym zajęciem tej ludności do rewolucji był wyłącznie prawie handel, z chwilą więc rozpoczęcia na szeroką skalę zakrojonej akcji w kierunku upaństwowienia handlu ogromne rzesze ludności żydowskiej pozbawione zostały podstaw egzystencji. Szczególnie silnie dało się to odczuć w okresie, kiedy od polityki t. zw. NEP'u — władze sowieckie przeszły do radykalnego wyniszczenia handlu prywatnego, będącego w rękach elementu drobno-burżuazyjnego. Polityka ta w pierwszym więc rządzie dotkliwie uderzyła w masy żydowskie. Oczywiście, pewna część ludności żydowskiej, bardziej energiczna i przedsiębiorcza, musiała przystosować się do nowych warunków i licznie zapełniła różne urzędy sowieckie, szczególnie gospodarcze i polityczne. Jednakże szara masa żydowska wyrzucona została dzięki polityce władz sowieckich na bruk — przeważnie bez żadnych środków do życia.

Chcąc zaradzić sytuacji, która się wytworzyła, władze sowieckie postanowiły wszcząć na szeroką skalę akcję, zmierzającą w kierunku osiedlenia mas żydowskich na roli. Utworzono więc początkowo dwa obszary osadnicze na Krymie i na Ukrainie. Celem oparcia tej akcji o elementy społeczne powstała organizacja dla kolonizacji rolnej pracujących żydów t. zw. O. Z. E. T. Przydzielone na Ukrainie i Krymie tereny wkrótce okazały się zupełnie nie wystarczające i władze sowieckie zmuszone były wyznaczyć nowe obszary już gdzieś indziej, ludność Ukrainy i Krymu odniosła się bowiem do kolonistów żydowskich wrogo.

Wybór padł na daleką prowincję Birobidżan na Dalekim Wschodzie, dokąd już od 1928 r. władze sowieckie kierują kolonistów żydowskich.

Jakkolwiek oficjalne czynniki i prasa sowiecka zapewniają, że prowincja ta jest jedną z najbogatszych na Dalekim Wschodzie, to jednak osiedlenie Żydów na tym terytorjum napotykało dotąd na poważne trudności. Przedewszystkiem niesprzyjające warunki klimatyczne, a nadewszystko rozległe moczary z panującą złośliwą malarją w znacznym stopniu wstrzymywały kolonizację.

Poza tem, teren ten był zupełnie dziki i dotychczas przez nikogo nieuprawiany. W przyszłości jednak, po przezwycięzeniu wszystkich tych przeszkód, po osuszeniu moczarów i t. d. otworzyć się mogą przed najmłodszym autonomicznym okręgiem sowieckim znaczne możliwości, kraj ten bowiem obfitować ma w znaczne bogactwa naturalne. Złoto jest tam już obecnie eksploatowane, pozatem istnieją bogate złoża grafitu i węgla. Poszukiwania geologiczne wykazały obecność bogatych rud żelaznych, których zapasy obliczają na 415 milionów ton. Wobec tych bogactw naturalnych już w czasie drugiej, t. j. obecnej pięciolatki, projektowana jest budowa metalurgicznych zakładów przemysłowych.

Wyłoniony obecnie okręg zajmuje obszar 70 tysięcy kilometrów kwadratowych, przewyższa więc trzykrotnie Palestynę. Z obszaru tego około 32.000 ha jest już pod uprawą, resztę zaś stanowią dziewicze lasy i mokradła.

Prasa sowiecka, omawiając sprawę utworzenia nowego „racjonalnego” okręgu autonomicznego, podkreśliła w pierwszym rzędzie znaczenie tego faktu z punktu widzenia polityki, prowadzonej przez władze sowieckie i partię komunistyczną wobec mniejszości narodowych. Ma to być nowym dowodem liberalizmu polityki narodowościowej, rządu sowieckiego, która daje możliwość swobodnego rozwoju wszystkim mniejszościom narodowym, zamieszkującym Związek Sowiecki.

Zestawienie tego dekretu z polityką, uprawianą przez Niemcy w stosunku do Żydów, posiada oczywiście duże znaczenie propagandowe, i tem też prawdopodobnie należałoby sobie tłumaczyć zaaktualizowanie zagadnienia tego w chwili obecnej.

Z drugiej znów strony w grę wchodzi może również chęć przyciągnięcia Żydów sowieckich do żywszej niż dotychczas kolonizacji tego terytorjum wobec wzrastającego w opinii sowieckiej, niebezpieczeństwa na granicy mandżursko-sowieckiej, a częściowo i birosybidżańskiej. Wzmocnienie kolonizacji żydowskiej tego terytorjum, sąsiadującego na dużej przestrzeni z Mandżurią mogłoby zatem w znacznym stopniu wzmocnić obronność zagrożonej granicy.

Z pośród reorganizacyjnych prac rządu sowieckiego na uwagę zasługuje również reforma szkolnictwa sowieckiego. W dniu 16 maja opublikowane zostały trzy postanowienia, wydane przez radę komisarzy ludowych Związku Sowieckiego, łącznie z centralnym komitetem partji. Jak wszystkie dekryty i postanowienia, na które władze sowieckie pragną zwrócić specjalną uwagę szerokich warstw ludności, tak i te trzy postanowienia, przeprowadzające gruntowną reformę szkolnictwa i metod nauczania, podpisane zostały przez Stalina, jako generalnego sekretarza centralnego komitetu partyjnego.

Pierwsze z tych postanowień dotyczy struktury szkolnictwa. Wprowadza ono trzy rodzaje szkół, a więc szkołę początkową — z czteroletnim okresem nauczania, niepełną szkołę średnią — typu dawnego progimnazjum — z 7-letnim okresem nauczania oraz pełną szkołę średnią z 10-letnim okresem nauki.

Ponadto dekret ten wprowadza system klasowy, jako jedyny i zasadniczy system podziału nauczania w szkołach. W ten sposób usunięte zostają dotychczasowe różnorodne klasyfikacje grupowe, kursowe, semestralne i t. d. Wreszcie dekret wzmacnia stanowisko kierownictwa szkoły — przez uzależnienie go tylko od komisariatów oświaty republik związkowych i autonomicznych — i wprowadza przedwojenną nazwę dyrektora dla kierowników „progimnazjów” i szkół średnich. Dwa drugie postanowienia dotyczą reformy nauczania pogardzanej dotychczas historii i geografii. Opublikowane postanowienia — stwierdza — organ komisariatów oświaty zwią-

kowych republik „Za komunistyczeskije proswieszczenie“, stanowią druzgocący cios dla wszystkich pozostałości po okresie eksperymentowania przez różne lewicowe elementy wypaczające politykę szkolną partii Lenina i Stalina“. „Lewicowi reformatorzy latami całemi — pisze to czasopismo — dezorganizowali szkołę, pomniejszali rolę nauczyciela, sprowadzając zadania kierownika szkoły, dyrektora, w najlepszym razie do roli zarządzającego gospodarką szkoły“.

Istotnie, szkoła sowiecka była terenem najprzeróżniejszych eksperymentów a wszelakiego rodzaju nowatorstwa dezorganizowały pracę i sprowadzały rolę szkoły do wychowywania młodych agitatorów komunistycznych.

Zrzucenie odpowiedzialności za ten stan rzeczy na „lewicowych reformatorów“ jest znanym w Związku Sowieckim sposobem oczyszczenia partii, jako jedynie odpowiedzialnej za istniejący stan rzeczy instancji. W istocie bowiem historia szkolnictwa sowieckiego wykazuje, że polityka szkolna w zupełności odpowiada temu kierunkowi polityki, który panuje ogólnie w Związku Sowieckim. Gdyby wyrazić linią graficzną „natężenie“ rewolucyjności czy lewicowości w szkolnictwie, to linia ta najzupełniejby odpowiadała tym nastrojom rewolucyjnym i ich wahaniom, jakie zaznaczały się w „generalnej linii partii“ w ciągu 17 lat istnienia Związku Sowieckiego.

W okresie rewolucyjnego komunizmu, w szkole sowieckiej istotnie przewartościowano wszelkie wartości. System nauczania polegał na zaznajamianiu młodzieży w ogólnej formie z „kulturą, opartą na pracy“. Sama nauka jako taka uważana była jako zadawanie gwałtu naturze dziecka. Gdy nastał okres „NEP'u“, wówczas i w szkolnictwie zarysował się prąd bardziej rzeczowego nauczania zbliżonego do systemów stosowanych na Zachodzie. Z chwilą jednak zarzucenia liberalnej polityki NEP'u i powrotu do rewolucyjnych i radykalnych metod budowy socjalizmu z przymusową kolektywizacją, „piatiletką“ i t. p. zmienił się również kurs wobec szkoły. Mniej radykalne ustosunkowanie się do szkoły w okresie NEP'u określono jako prawicowe odchylenie. Wypowiedziano im więc bezwzględną walkę i w myśl hasła, że wszystko powinno być podporządkowane socjalistycznej rekonstrukcji gospodarczej, starano się „zblżyć“ szkołę do warsztatu wytwórczego.

Na czele szkoły postawiono robotników-komunistów. Taka była wówczas generalna linia partii.

Nastroje jednak, które panowały w pierwszych latach pierwszej pięciolatki, ulegały stopniowo ogromnym, zasadniczym zmianom. Trudności, jakie napotykała partja zarówno w polityce zewnętrznej, jak przede wszystkim w polityce wewnętrznej, musiały działać na zmianę linii politycznej. Nastąpił okres realnej polityki, mającej na celu przede wszystkim wzmocnienie państwa sowieckiego. Oczywiście, zmiany te odbiły się odrazu na polityce szkolnej. W związku z rozbudową gospodarstwa sowieckiego na pierwszy plan wysunęło się palące zagadnienie nowych kadr. Zaznaczyła się potrzeba nowych

fachowców, przygotowanych gruntownie pod względem teoretycznym, aby podolać zadaniom, które stawiał im z takim trudem rozbudowany przemysł sowiecki.

Zmiany te zarysowały się w szkolnictwie już w 1931 i 1932 r. W szeregu postanowień stwierdzono, że szkoła nie odpowiada stawianym jej wymaganiom. Szczególnie silnie podkreślała fatalny stan szkolnictwa i konieczność podniesienia jego poziomu uchwała CKW. ZSRR z dn. 19.IX.1932 r. Uchwała ta wprowadzała kontrolę nad postępami uczniów oraz, podobnie jak i w innych dziedzinach życia sowieckiego — premję za wydatną pracę. Na mocy uchwały tej wprowadzono też w 1933 r. egzamina, do których zresztą przystąpiono z ogromnymi zastrzeżeniami.

Zarządzenia te zapoczątkowały reformę szkolnictwa, ale dopiero dekrety Stalina dokonały bardziej głębokich zmian, świadcząc o radykalnym zwrocie w polityce szkolnej władz sowieckich. Reformy te objęły nie tylko organizację szkolnictwa ale i samą metodę nauki. Świadczą o tem dwa rozporządzenia Stalina o nauce pogardzanej do tychczas historii i geografii. Pojawia się więc, stosownie do tych rozporządzeń, ponownie przedmioty tego rodzaju jak historia starożytna, średniowieczna, nowożytna, historia Związku Sowieckiego oraz, co będzie nowością — historia krajów podległych i kolonii. Podobnie wykładane będą „przedmioty” z zakresu geografii.

Celem przygotowania odpowiednich podręczników wyznaczone zostały specjalne komisje, złożone z wybitnych fachowców w tych dziedzinach. Ponadto dekret o nauczaniu historii przewiduje przywrócenie na uniwersytetach w Moskwie i Leningradzie katedr nauki historii celem przygotowania wykwalifikowanych historyków i pedagogów. Na uwagę zasługuje fakt, iż przywilej tworzenia katedr historii otrzymały tylko uniwersytety rosyjskie. Widocznie nauka historii uważana jest nadal za sprawę drażliwą, albowiem uniwersytety narodowościowe jak np. ukraińskie i inne uprawnień tych nie otrzymały.

Jakkolwiek omawiane rozporządzenia pozornie brzmią zupełnie niewinnie, to jednak, jak na stosunki Sowieckie, posiadają one znaczenie w pewnym stopniu rewelacyjne. Podkreśla to i prasa sowiecka. „Izwestja” w artykule wstępnym, poświęconym powyższym uchwałom, stwierdza, że wszystkie te zarządzenia oznaczają „likwidację, jeśli można się tak wyrazić, czerwonogwardyjskiego okresu na froncie nauczania”. Stwierdzenie tego rodzaju jest bardzo charakterystyczne.

Opublikowane zarządzenia nie wyczerpują całej zmiany, jaka zaszła obecnie w szkolnictwie sowieckim. Stopniowo ma być usuwane rozpolitykowanie młodzieży, szczególnie — młodzieży szkół niższych. Jak donoszą telegramy, wydany został jakoby zakaz przeprowadzania przez młodzież szkolną uchwał ostatniego zjazdu partyjnego. W motywach tego rozporządzenia podano, że młodzież nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana do opanowania tak trudnych

i skomplikowanych zagadnień jak te, które były przedmiotem obrad zjazdu partyjnego.

Świadczy to, że państwowe władze sowieckie doszły do przekonania, że w obecnej chwili bardziej potrzebni są państwu wykwalifikowani i teoretycznie dobrze przygotowani fachowcy, niż powszechni agitatorzy komunistyczni. Jest to jeszcze jednym więcej przykładem, że polityka sowiecka, dyktowana koniecznością życiową, coraz bardziej odbiega od realizowania określonej doktryny, służy zaś przede wszystkim interesom państwa.

W dniu 9 maja opublikowane zostało postanowienie Centralnej Komisji WKP(b), dotyczące przeprowadzenia t. zw. „czystki” w dziesięciu okręgach Związku Sowieckiego. Jeszcze w grudniu 1932 r. ukazało się rozporządzenie CK partji, zalecające przeprowadzenie kontroli szeregów partyjnych. Na mocy tego rozporządzenia rozpoczęto na wiosnę ubiegłego roku wykonywanie tego polecenia. Zadania i cele owej „czystki” omówione już były w swoim czasie w „Polityce Narodów”. „Czystka” owa objęła wówczas niektóre tylko prowincje państwa. Obecnie zaś ma być ona dokonana w pozostałych okręgach, a mianowicie w kraju azowsko-czarnomorskim, na Północnym Kaukazie i w Środkowej Azji, w Zachodniej Syberji, w ośrodkach: Charkowskim, Czernichowskim, Dniepropetrowsku, w t. zw. kraju Gorkowskim oraz na Krymie.

W rezultacie pierwszego etapu przeprowadzonej „czystki” skontrolowano przeszło milion członków partji i kandydatów. Z liczby tej 17% usunięto zupełnie zaś — 6,3% zdegradowano do kategorii t. zw. sympatyków partji. Obecnie „czystka” ma ogarnąć przeszło 700 tysięcy członków partji i kandydatów.

O ile zarządzona w roku ubiegłym czystka posiadała duże znaczenie polityczne i miała na celu przede wszystkim przygotowanie szeregów partyjnych do mającego się wkrótce odbyć zjazdu partyjnego, to obecna „czystka” nie ma już tak poważnych zadań na widoku. Zjazd partyjny miał miejsce niezakłóconej niczem harmonji. Najważniejsze polityczne kampanje zostały już przeprowadzone, obecnie więc można naogół uważać zarządzoną „czystkę” za wykonanie dawnych zleceń. Tak też traktuje ją i prasa sowiecka.

Do pewnego jednak stopnia inaczej przedstawia się sprawa w okręgach, wchodzących w skład Ukrainy. Jakkolwiek minęło już najwyższe natężenie akcji Postyszewa, w tak bezwzględny sposób zwalczającej wszelkie przejawy nacjonalistyczne, wśród społeczeństwa ukraińskiego, to jednak walka z nacjonalizmem ukraińskim bynajmniej nie została zakończona. Mimo, że w pierwszej fazie „czystki” wyznaczone zostały do lustracji szeregów partyjnych, tylko okręgi Ukrainy, to jednak naskutek akcji Postyszewa „czystka” dokonana została na całym prawie terytorjum Ukrainy, a przede wszystkim na odcinkach, które wydawały się władzom moskiewskim najbardziej zarażone ruchem nacjonalistycznym. Okazało się jednakże, że czystka wówczas przeprowadzona nie zdołała wykorzenić elemen-

tów nacjonalistycznych. W licznych wypadkach udało się nielojalnym wobec Moskwy czynnikom ująć uwagi komisji lustracyjnych. Otóż zadaniem obecnej „czystki” będzie powtórne zbadanie prawomysłności komunistów ukraińskich. Władze sowieckie przypisują duże znaczenie obecnej akcji. Za dowód tego służyć może fakt mianowania przewodniczącym komisji do „czystki” na okręg Charkowski — Jarosławskiego, dawnego przewodniczącego zlikwidowanej po Zjeździe centralnej komisji kontroli WKP.(b) a obecnego członka biura komisji partyjnej kontroli przy centralnym Komitecie partyjnym.

Oczywiście, obecna czystka będzie miała duże znaczenie z punktu widzenia interesów partii. Niewątpliwie w znacznym stopniu „pociągnie” członków partii i zmusi ich do gorliwej pracy w całym szeregu dziedzin, które, jak choćby kolejnictwo i inne działy transportu, stanowią nadal przedmiot poważnej troski władz sowieckich.

W każdym razie ogromny wysiłek władz w kierunku podniesienia wydajności i sprawności licznych dziedzin gospodarstwa sowieckiego dał już pozytywne rezultaty.

Szczególnie pomyślne rezultaty w porównaniu z latami ubiegłymi osiągnięto w dziedzinie rolnictwa.

Dodatnie wyniki nadzwyczaj urodzajnego roku ubiegłego musiały wpłynąć na włościan pobudzająco. Z drugiej strony decydujący wpływ na zmianę nastrojów ludności wiejskiej, dotychczas raczej sabotującej polecenia władz, odniosły oddziały polityczne na wsi. Akcja ich znalazła nader pochlebną ocenę już w przemówieniu Stalina na XVII zjeździe partyjnym. Istotnie, zdołały one przełamać bierny opór włościan i jeszcze latem ubiegłego roku — zmusić ich do bardziej wydajnej pracy. Władze sowieckie, oceniając znaczenie tych oddziałów, nagrodziły cały szereg ich członków orderami Lenina. Miało to na celu wzmoczenie energii pozostałych działaczy partyjnych na wsi w czasie obecnej kampanji siewnej.

To też, jakkolwiek ludność wiejska naogół niechętnie zabierała się do pracy, to jednak zdecydowana postawa „politoddziałów” sprawiła, że wśród ludności tej zapanowało przekonanie, iż rząd sowiecki przed niczem się nie cofnie i wszelki opór w pracy na roli bezwzględnie złamie.

Rezultatem tych nastrojów było znacznie lepsze przygotowanie się do siewów niż w latach ubiegłych. Przedewszystkiem pozytywnie załatwiona została sprawa zarezerwowania ostatecznej ilości i jakości zboża na zasiew. Natychmiast po zakończeniu państwowego skupu zboż przystąpiono niezmiernie energicznie do przygotowania t. zw. „siemfondów”, t. j. zapasów zboża siewnego. Według głosów prasy sowieckiej zebrano na zasiew dostateczną ilość zboża. Gorzej natomiast przedstawiała się sprawa przygotowania tego zboża do siewu. W każdym jednak razie i tutaj też osiągnięto lepsze rezultaty niż w latach ubiegłych.

Również i przygotowania inwentarza żywego i martwego, a przede wszystkim traktorów okazały się lepsze niż w roku ubiegłym. Ogromny nacisk władz w kierunku, zremontowania traktorów i sprowadzenia dostatecznych zapasów części zamiennych, spowodował, iż w roku bieżącym przystąpiono do siewów, jak na stosunki sowieckie, w stanie dostatecznego przygotowania.

Warunki przeprowadzenia samych siewów również zapowiadały się pomyślnie. Wczesna wiosna umożliwiła przystąpienie do siewów już w pierwszej połowie marca. Ogłaszane co pewien czas biuletyny z kampanji siewnej świadczyły o znacznym tempie zasiewów. W połowie maja zasiano w Związku sowieckim 67,2 milionów ha, podczas gdy w 1933 r. obsiano do tego czasu 53 milionów ha. Wypełniono więc na 15 maja roku bieżącego 72% planu i to na długo przed ostatecznymi terminami siewów.

Najlepiej wykonały plan na dzień ten kolektywy, które obsiały 76% pól, przeznaczonych na zasiewy jare; znacznie gorzej wywiązały się z zadania majątki państwowe, gdyż zrealizowały zaledwie 61,9% planu.

Na tak pomyślne wyniki wiosennych prac rolnych wpłynęła niewątpliwie wczesna bardzo wiosna, a długotrwała pogoda umożliwiła pracę bez przerwy, w przeciwieństwie do roku ubiegłego, kiedy częste deszcze wciąż uniemożliwiały roboty w polu.

Jednakże mimo tak pomyślnych cyfrowych wyników osiągniętych dzięki wysiłkom władz sowieckich, urodzaj tegoroczny wydaje się wątpliwy.

Jeśli chodzi o oziminy, to, mimo również znakomitych cyfrowych wyników, co do terminów i ilościowego wykonania siewów, to zapowiadają się one raczej słabo. W wielu miejscowościach, zwłaszcza na Ukrainie, wskutek niewielkiej ilości śniegów przemarzły one zupełnie tak, iż musiano przeorać i obsiać pola nanowo jarą pszenicą.

Wczesna wiosna z upalną wprost temperaturą i z brakiem deszczów, jakkolwiek sprzyjała wcześniejszemu rozpoczęciu siewów wysuszyła jednak glebę do tego stopnia, że dokonywano zasiewów w zeschniętą zupełnie ziemię.

Rezultatem tego stanu rzeczy jest fakt, iż na Ukrainie na 15 maja weszło zaledwie nieco ponad 30% jarych zbóż, a kartofle nie zaczęły kiełkować. Władze nakazują więc ponowne bronowanie i oranie pól, jednak nasion pod zasiew po raz wtóry wieś nie posiada niemal wcale. Nic więc dziwnego, że ludność opanowana została paniką, która m. in. wyraża się w odprawianiu bez żadnego skrępowania na bożeństwa na intencję deszczu.

PRZEGŁĄDY WYDAWNICTW

23-CI ZESZYT „NIEPODLEGŁOŚCI“.

Jak zwykle punktualnie ukazał się 23. zeszyt czasopisma „Niepodległość” (tomu IX. zeszyt 3) wydawnictwa Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski pod redakcją ministra Leona Wasilewskiego.

Zeszyt 23-ci zawiera na wstępie ciekawy artykuł dr. M. Złotorzyckiej „Antoni Berezowski i jego zamach na Aleksandra II”. Nieudany zamach, wykonany w czasie rewji wojskowej w Paryżu 6 czerwca 1867 r., jak również proces, wzbudzały wówczas nietylko we Francji i Polsce ale i w całej Europie niesłychane zainteresowanie i sympatję dla ideowej postaci zamachowca i wogóle dla uciesmięzonego narodu polskiego. Skazanie Berezowskiego na dożywotnie więzienie, nie zaś na karę śmierci, było przyczyną oziębienia stosunków francusko-rosyjskich a głośny proces stał się wielką demonstracją na rzecz interesów narodu polskiego, jego przyjaciół francuskich i włoskich. Artykuł dr. Złotorzyckiej, napisany na podstawie źródeł archiwalnych i współczesnych sprawozdań prasowych, stanowi poważne studjum naukowe; opracowany został w żywej i interesującej formie.

Drugi z kolei artykuł A. Morzkowskiej p. t. „Tak było”, zaczęty w poprzednim 22-gim zeszyście, zawiera szereg epizodów niepodległościowej pracy kobiet, osobiste wspomnienia autorki — nielegalnej nauczycielki.

„Wspomnienia żyrdardowskie” Stefana Sobitki przynoszą dużo szczegółów z działalności P. P. S. w Żyrardowie w 1908 i 1909 r., głównie z przejść więzionych towarzyszy (Basińskiego).

Dwa następne artykuły dotyczą czasów wojny światowej i zawierają wiele szczegółów z działalności P. O. W. Pierwszy: Klimka „Park amunicyjny Legjonów Polskich w Łodzi”, mówi o współpracy legionistów z polowiakami na terenie wsi Retkini i Srebrnej pod Łodzią, drugi — Ignacego Ziemiańskiego, zawiera ciekawy „Zarys rozwoju P. O. W. w Żytomierzu”. Dział artykułów zamyka szkic dziejów niepodległościowej organizacji „Promień”, działającej w czasie wojny w Petersburgu.

W dziale dokumentów znajdujemy sprawozdanie z działalności Ligi Narodowej za rok 1902/3, jako 8 część cyklu dokumentów do dziejów Ligi Narodowej, publikowanych przez W. Pobóg-Malinowskiego.

W miscellaneach dwa źródłowe przyczynki. Jeden dotyczy kwestji rusyjskiej w latach 1865 — 68 (dr. M. Złotorzyckiej), drugi — walki o szkołę polską w latach 1902—4 (ppłk. H. Bagińskiego).

Uzupełniają zeszyt sprawozdania oraz dwanaście ilustracyj.

ANDRÉ SIEGFRIED: AMERIQUE LATINE — Paris — 1933 — Colin.

Dla ludzi, interesujących się twórczością Siegfrieda, ostatnia jego niewielka książka, poświęcona Ameryce Łacińskiej, była pewnego rodzaju niespodzianką. Siegfried bowiem jest specjalistą od spraw anglosaskich i dotychczas — jak to sam oświadczył — niechętnie odnosił się do propozycji napisania czegoś na temat innych krajów, Francję silnie interesujących, jak np. Niemcy lub Rosja Sowiecka. Powtórę, wielką jego ambicją jest opracowanie dużego dzieła, będącego obrazem politycznej Francji ostatniej epoki t. j. od 1870 r. Szereg lat temu zrealizował on pierwszą część swego planu, dając polityczny przekrój Francji Zachodniej, niedawno zaś wydał ogólnie znaną pracę o francuskich partiach politycznych. Obecnie opracowuje Francję środkową, teren, jego zdaniem, politycznie najciekawszy, stamtąd bowiem rekrutuje się suweren dzisiejszej Francji, t. j. wyborca, głosujący od szeregu lat na posła radykalno-socjalistycznego.

Wysoka wartość i poczytność dzieł Siegfrieda polega — pomijając już takie walory, jak doskonałą klasyfikację tematu, jasność, logikę, głęboki dar obserwacyjny i dużą bezstronność — na tem, że Siegfried podchodzi do zjawisk przez siebie opisywanych nie od strony normy prawno-publicznej, czy też działalności praktycznej, lecz psychologiczno-spekulacyjnej. Można bez zbytniego niebezpieczeństwa zaryzykować twierdzenie, że gdyby Siegfried był profesorem prawa państwowego, może pisałby dzieła równej wartości, byłyby one jednak mniej trwale niż te, któremi nas obdarza. Podobnie przedstawiałaby się sprawa w wypadku, gdyby ich autor był czynnym politykiem, co mu zresztą groziło, stawał bowiem czterokrotnie do wyborów i tyleż razy przepadł. Klęski wyborcze zniechęciły Siegfrieda do czynnej polityki. Poświęcił się nauce, objął katedrę w École Libre des Sciences Politiques, i świat na tem, ani on sam, źle nie wyszli.

Pozatem zapominać nie należy, że Siegfried jest z zawodu profesorem geopolityki i ekonomistą, posiada więc formację umysłową, znacznie lepiej przygotowaną do analizy skomplikowanych zagadnień życia narodów w chwili obecnej, niż gdyby był historykiem albo prawnikiem. W końcu wysoką klasę jego dzieł tłumaczyć należy i tem, że — jak to sam niejednokrotnie wyznawał — przygotowuje on je z wielką starannością i dużym nakładem pracy. Studium o Francji zachodniej pisał przez 6 lat, zaś kapitalne dzieło o Stanach Zjednoczonych przygotowywał w przeciągu dwudziestu lat, udając się tam sześciokrotnie na krótszy lub dłuższy pobyt. — Ostatnia praca Siegfrieda stanowi w tym względzie wyjątek. Autor wyznaje, że Meksyk i Kubę znał dokładnie, kilka razy bowiem w tamte strony ze Stanów Zjednoczonych zajeżdżał, natomiast Amerykę Południową poznał tylko w niedawnej podróży, podczas której zwiedził wszystkie ważniejsze republiki łacińskie.

Metoda ta przypomina zresztą sposobem ujęcia zagadnienie wielkiego prekursora Siegfrieda, J. Bryce'a, który swe monumentalne „The American Commonwealth” pisał na podstawie gruntownej znajomości Stanów Zjednoczonych, podczas gdy jego „South America” jest rezultatem wrażeń podróżniczych, rozmów i lektury.

Niewielkie, bo 175 stron liczące, studjum o Ameryce Łacińskiej dzieli autor — podobnie jak swoje „Etats Unis” — na trzy części, w których kolejno

omawia problemy geograficzno-etniczne, gospodarcze i polityczne kontynentu, krótki zaś rozdział o elementach cywilizacji łacińsko-amerykańskiej dopełnia całości.

Geograficznie ujmując zagadnienie, powiedzieć możemy, Ameryka Łacińska stanowi całość wraz ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Historia dwa te kontynenty rozdzieliła, geografia je łączy jednak i dopiero przyszłość pokazać może, który z tych czynników weźmie górę. Jeśli zwycięży moment historyczny, proces zbliżania się Ameryki Łacińskiej do Europy będzie coraz bardziej wyraźny i objawi się w całym szeregu dziedzin; gdyby zaś stało się naodwrot, Ameryka Łacińska zacznie oddalać się od Europy, głównie południowo-zachodniej, i upodabniać się będzie do cywilizacyjnie bardziej rozwiniętych sąsiadów z U. S. A.

Zjawiskiem etnicznie najbardziej uderzającym Siegfrieda jest mieszanina ras, rzecz niespotykana na kontynentach kolonizowanych przez Anglosasów. W chwili obecnej podzielić można Amerykę Południową na trzy oddzielne grupy, liczące po dwadzieścia kilka milionów mieszkańców, przyczem w każdej z nich dominuje element indyjski, biały lub murzyński. Jednak zapominać nie należy, że w Brazylii czy Peru biały nie jest białym w naszym rozumieniu tego słowa. Ujmuje to Siegfried paradoksalnie, twierdząc, że w Stanach Zjednoczonych czarnym nazywają człowieka, który ma w żyłach tylko jedną kroplę krwi czarnej, natomiast w Ameryce Łacińskiej wystarcza jedna kropla krwi białej, by stać się człowiekiem tego imienia. — Dzięki tak rozszerzanej interpretacji południowo-amerykańskiego rasizmu rejon zamieszkały przez białych rozszerza się coraz bardziej i staje się coraz bielszy, zona Andów (indyjska) coraz więcej czerwona, a murzyni zamiast czernieć znikają stopniowo, absorbowani przez obydwie grupy poprzednie. Problem jest jednak daleki od rozwiązania, gdyż biały Europejczyk wprowadził podbił Amerykę Południową, ale jej nie zdobył.

W przeciwstawieniu do zagadnień etnicznych, dość w tamtych stronach zawikłanych, oblicze gospodarcze kontynentu jest jednolite i nieskomplikowane. Po stronie produkcji trzy czynniki podstawowe: wielka przestrzeń, małe zaludnienie, i brak węgla, skąd niezwykle trudności w uprzemysłowieniu kontynentu. Podobnie przedstawia się druga strona struktury gospodarczej Ameryki — handel zagraniczny, który z powodu swej prymitywności stawia ją na ekonomicznym poziomie państw kolonialnych. Zdaniem Siegfrieda, klucz problemów gospodarczych łacińsko-amerykańskich tkwi w stosunku dłużnika do wierzyciela, czyli w kredycie. Historię gospodarczą wszystkich krajów surowcowych można podzielić na epoki hausséy i baisséy. Jak długo ceny idą w górę, kredyt kwitnie i wszystkim się dobrze dzieje. Ponieważ jednak zwyżka cen nie może trwać ciągle, następuje „mise au point“, nazwana kryzysem: słabi odpadają, silniejsi ostają się, całość zaś raczej zyskuje, pozostają bowiem na stałe budowle, drogi i t. p., wzniesione w czasie dobrobytu. Kto wie — mówi Siegfried — czy te przesilenia, powtarzające się rytmicznie co pewien czas, nie są okupem, składanym przez społeczeństwo na rzecz postępu, niezmiernie powoli i z trudem zdobywanego w krajach o formacji kolonialnej.

Stosunki polityczne omawia Siegfried ze zrozumieniem i sympatią — może w przeciwstawieniu do Bryce'a, który republiki południowo- i środkowo-ame-

rykańskie zakwalifikował jako tyranję typu antycznego, przyczem, będąc Anglikiem formacji XIX w., rozumiał ale może nie odczuwał tak jak Francuz istnienia tam „d'un certain virus, propre à la politique des pays latins qui existe aussi chez lui l'état latent”. Teza Siegfrieda jest prosta. Kontyngent — czyli geografia — dała Ameryce Łacińskiej formy polityczne północnej półkuli, historia zaś wlała w te formy łacińską, iberyjską treść. Z tego małżeństwa Starego i Nowego Świata ujrzał światło dzienne twór oryginalny, który nazywa się prezydentem łacińsko-amerykańskim, zaś naukę o nim określa Siegfried jako studjum patologii politycznej. Na taki a nie inny rozwój publicznych instytucyj łacińsko-amerykańskich złożyły się różne czynniki. Najważniejszym z ich jest dla Siegfrieda brak szacunku dla legalności, może dlatego, że „nigdzie nie mówi się bardziej wymownie, tyle i tak mądrze o prawie, ustawach i konstytucji jak na południowej półkuli”. Inne — to mieszanina ras i poziomów cywilizacyjnych, prymitywizm struktury gospodarczej, utrzymujący atmosferę okresu kolonialnego, w końcu zaś brak *esprit civique* u narodu hiszpańskiego, tak bogatego w walory indywidualne.

Brak własnej, rodzimej cywilizacji jest, zdaniem autora, przyczyną defektów, jakie wykazują wszystkie strony życia kolektywnego w Ameryce Południowej. Elementy kultury własnej są nikłe dlatego, że wpływy zagranicy tam jeszcze dominują. Charakter ludzi i atmosfera ich życia wykazują cechy czysto iberyjskie, strona intelektualna ma dotychczas główne źródła we Francji a przedewszystkiem w Paryżu, zaś organizacja bytu materialnego pozostaje pod coraz silniejszym wpływem Stanów Zjednoczonych. Dopiero wtedy, gdy w tych trzech dziedzinach przeważa wartość rodzime, będzie można mówić o własnej cywilizacji łacińsko-amerykańskiej.

S. G.

ANDRÉ TARDIEU: „L'heure de la Decision”. 1934.

Książka b. premjera francuskiego André Tardieu p. t. „Godzina Decyzji” jest, można powiedzieć, rozwinięciem dwóch myśli, o których autor mówi we wstępie: rozpoczęła się wielka ofenzywa przeciwko cywilizacji francuskiej, Francja, dla obrony tej cywilizacji, winna być w dobrym stanie. Otóż Francja nie znajduje się w dobrym stanie. A skąd się bierze ten zły stan Francji? Najpierw winna jest temu zła polityka, prowadzona przez lat piętnaście w Europie. „Nasza polityka pojednania, wyraz woli quasi-jednogłośny Francji, była błędem”, oświadcza Tardieu. Twierdzenie to jest tembardziej śmiałe, że pochodzi od człowieka, który był kilkakrotnie na czele rządu swego kraju i przeciwstawia się ogólnym prądom demokracji francuskiej. „Ta polityka opierała się na nadziei, godnej szacunku, skonsolidowania w Niemczech systemu wolności i odprężenia: — Hitler jest u władzy!” Wielki „błąd”, którego konsekwencje w obecnej chwili tak bardzo dają się odczuwać, tłumaczy Tardieu w ten sposób, że przemęczenie walką i nieznajomość zupełna duszy niemieckiej stworzyły we Francji prąd najbardziej pojednawczy, któremu żaden rząd wpłątany w intrygi wyborcze nie mógł się oprzeć. Wynikło stąd długie pasmo złudzeń: co do powodzenia polityki dobrej woli, co do możliwości utrzymania jedności pomiędzy sprzymierzeńcami; co do roli autorytetu Ligi Narodów, co do różnych systemów reparacji, co do germanizmu.... Konsekwencja zaś wszystkich tych złudzeń jest znana — to doba powojenna,

która w obrazie, naszkicowanym przez Tardieu, podobna jest do bilansu przedsięwzięcia, prowadzonego przez humorystów lub ludzi o słabych umysłach. „Istniały zawsze chimery dyplomatyczne, i historia daje na każdej stronie obraz iluzji, po której następuje deziluzja“. Przecież to w niecałe lat piętnaście spiętrzyły się te trudności, przedfilowały przyspieszonym krokiem konferencje, pakt, regulaminy, myśli, pogrzebane zaraz po ich ogłoszeniu, systemy bez jutra, pergaminy zbędne, podpisy i zapewnienia, okupacje i idące za nimi ewakuacje, raporty komisji.... W przeciągu zaledwie niecałych lat piętnastu wszystko to się zawaliło, rozpierzchnęło, ułotniło, aby odkryć te same Niemcy, ten sam horyzont najeżony bagnętami, te same problemy i te same konieczności. Do tego chaosu Tardieu stara się wnieść trochę porządku. Rozróżnia kilka faz, odpowiadających mniej więcej fluktuacjom polityki wewnętrznej swego kraju. Ale chodzi tu raczej o różnice rytmu w polityce, która nie przestała być, siłą rzeczy, polityką ustępstw, to znaczy — nieporządku i bezładu. Jeśli widziana ze strony sprzymierzeńców polityka ta jest mieszaniną odporności i ustępstw, odmów i koncesji, skruchy i wymagań, to należy przyznać, że ze strony niemieckiej, wszystko jest jasne, regularne i zharmonizowane. Od Brockdorffa-Rantzau do Rathenau i od Stressemanna do Hitlera linja jest wyraźna, intencje są przejrzyste i zyski stałe. „Jeśli Niemcy przegrały wojnę, to wygrały pokój“, pisze Tardieu i ta jego myśl dąży specjalnie do udowodnienia, że nie byłoby do tego doszło, gdyby się trzymało artykułów Traktatu Wersalskiego.

Idąc dalej, Tardieu wskazuje niedokładność tezy niemieckiej, podtrzymywanej przez pacyfistów wszystkich krajów, według której rozbrojenie Niemiec jest związane prawnie z rozbrojeniem innych narodów.

Następnie autor przechodzi do polityki wewnętrznej Francji, która przeżywa nie tyle kryzys, co dwa kryzysy, wyraźnie się różniące. Jeden kryzys znajdujemy na powierzchni, spowodowany przez brak stabilizacji politycznej i marionetkowy socjalizm. Drugi kryzys, w głębi leżący, dotyczy instytucji „nieznośnego przerostu władzy prawodawczej“, jak ją określa Tardieu. Francja, pożerana przez robactwo polityczne i socjalne opiera się ruinie już od lat kilku jedynie dzięki swym obyczajom zachowawczym i niezwykłej zdolności do odtworzenia dobrobytu. Stąd konkluzja Tardieu: „Jeśli się niepośpieszymy do zreformowania ustroju, to pójdziemy niewątpliwie do rewolucji“. Należy odnowić autoritet. Ale w jaki sposób? Cztery sposoby są proponowane przez b. prezesa Rady Ministrów: — przyznanie Prezydentowi Republiki prawa rozwiązywania izby bez zgody senatu, pozbawienie izby inicjatywy uchwalania w budżecie nowych podatków, prawo wyborcze kobiet, wreszcie referendum. Reformy, zalecone przez Tardieu, wykazują w sposób dobitny obecną sytuację Francji i ewolucję opinii. „Byłem u władzy trzy razy mówi Tardieu, i nie spowodowałem rewizji konstytucji przez zgromadzenie narodowe. Nie uczyniłem tego, bo nie mogłem tego zrobić... Było mi tak samo niemożliwe uwolnić się od więzów zobowiązań, zaciągniętych przedemną, zarówno w dziedzinie wewnętrznej jak i w dziedzinie międzynarodowej“. Przez siłę podobnych wynurzeń, przez odwagę krytyki, popartej cyframi i oryginalnymi spostrzeżeniami, książka Tardieu wyróżnia się z pośród wydawnictw politycznych ostatniej doby, a ze względu na świeżość stylu, jasność konstrukcji i treści zaliczona być może do pierwszorzędnej literatury polemicznej.

P. L. C.

BARON BEYENS, ANCIEN AMBASUREUR DE BELGIQUE — QUATRE ANS A ROME 1921—1926. Paris — Plon — 1934.

Zmarły w pierwszych dniach bieżącego roku ambasador belgijski Beyens, krótko przed śmiercią oddał był do druku manuskrypt swoich wspomnień rzymskich, obejmujących lata 1921—26, w których był on akredytowany jako przedstawiciel króla Alberta I przy Watykanie. Powstała z tego średniej wielkości książka, która ujrzała światło dzienne już po śmierci swego autora, znanego historyka wojny światowej nietylko z krótkiego kierowania przez Beyensa belgijskimi sprawami zagranicznymi w czasie wielkiej wojny ile z jego „Deux années à Berlin 1912—1914“, które rzuciły wiele ciekawego światła na istotne przyczyny wybuchu konfliktu światowego.

Ostatnia praca Beyensa posiada inny charakter niż jego wspomnienia belgijskie. Mniej w niej źródeł historycznych, depesz i memorjałów, więcej zaś opowiadań i wrażeń człowieka, z boku niejako patrzącego na rozwój wydarzeń politycznych w powojennej Europie. Poza to impresje Beyensa niezawsze posiadają charakter bezpośredni, pisze on bowiem wiele o takich rzeczach jak np. okupacja Ruhry czy traktat w Locarno, a więc o zdarzeniach, o których mógł się informować jedynie od osób trzecich, nie biorąc sam w nich udziału. Najbardziej wartościowymi są ustępy, opisujące wypadki, których świadkiem był autor i na które patrząc oczami doświadczonego dyplomaty, dzieli się z czytelnikiem wrażeniami.

Aczkolwiek Rzym powojenny mógł dostarczyć dla uważnego obserwatora wiele ciekawego materiału, sfera zainteresowań Beyensa jest raczej wąska. Pocho dzi to głównie — jak sądzić można — z małej ilości zagadnień, jakie miał ambasador Beyens do przeprowadzenia wobec kurji, poza to zaś i wiek autora miał tu znaczenie, inaczej się bowiem pracuje, będąc w pełni sił a inaczej, gdy się zbliża do siedmdziesiątki, jak to było z Beyensem w chwili, gdy obejmował ostatnią swą placówkę.

Z problemów politycznych dłużej zatrzymuje się autor tylko na kwestji jurysdykcji kościelnej w przyznanych Belgji okręgach Eupen i Malmedy. Sprawy te — znane zresztą doskonale i nam — załatwił Beyens szybko i gładko po zupelnej myśli rządu belgijskiego.

Przeważna jednak część wspomnień — utrzymanych zresztą w tonie opiesowym — poświęcona jest sprawom mniej z polityką związanym. Do ciekawszych miejsc pamiętników Beyensa należą opisy końca pontyfikatu Benedykta XV., conclave i wyboru Piusa XI., wizyt, złożonych papieżowi przez pary królewskie Belgji, Anglii i Hiszpanji, interesujące z protokularnego punktu widzenia, — każda bowiem z tych wizyt wywoływała inne problemy w stosunku do Kwirynału oraz każda z nich posiadała odmienny ciężar hierarchiczny w Watykanie, w końcu zaś sylwetki obu papieży, kardynała Gasparri, ambasadora Barrère, Mussoliniego i Stressemanna.

Cechą charakterystyczną obecnego papieża jest — zdaniem Beyensa — silna wola, sekundowana przez duże wykształcenie. Jeden z kolegów autora, który przybył do Brukseli w odwiedziny, zreasumował w ten sposób sytuację watykańską: „Tylko jedno słowo jest na ustach wszystkich, obedire, słuchać“.

Pius XI jest myślicielem o umyśle realnym, zarazem jednak człowiekiem czynu, zwracającym uwagę na to, co się dzieje w świecie, oraz liczącym się z warunkami, gotowym jednak pochwycić każdą sposobność, wie bowiem dobrze, że okazje stracone nie wracają. — Mówiąc podczas jednej z audjencji o przyszłości Europy, oświadczył: „Nie widzę innego sposobu zapewnienia pokoju jak przez sojusz Francji i Belgii z Niemcami. Wyprowadzenie Europy na drogę zdrowia może być jednak tylko dziełem kilku ludzi, natchnionych przez Opatrzność, i o takich to mężów codziennie proszę Boga. Kiedyś uczynił to dla Włoch. Pochodzę z Medjolanu i wiem, że ludność lombardzka czuła się dosyć dobrze pod Austrią. Ale zjawił się Cavour... Mussolini nie jest Napoleonem, ani może nawet Cavourem, ale, sam jeden, miał on prawdziwe zrozumienie tego, co trzeba robić, by wyzwolić kraj od anarchji, w którą go wtrąciły bezpłodny parlamentarizm i trzy lata wojny“.

Pierwsza audjencja autora u papieża upłynęła w całości niemal pod znakiem opowiadania Piusa XI o pobycie w Polsce i o stosunkach Watykanu z Sowietami. Papież nie ma wiary w pokojową ewolucję Z. S. R. R., jeszcze zaś mniej wierzy w ich tolerancję religijną. Beyens stwierdza, że audjencje u Piusa XI były dla niego zawsze wielkim ewenementem dlatego, że papież, nie lubiąc frazeologii banalnej i protokolarnej, mówi otwarcie i prosto, tak że z audjencji wynosił zawsze Beyens wiele materiału dla refleksji i medytacji.

Osobistość szefa dzisiejszego rządu włoskiego jest słabo zarysowana u Beyensa. Stwierdza on, że Mussoliniego właściwie nie zna, gdyż korpus akredytowany przy Watykanie nie miał stosunków z rzymskim światem oficjalnym, kurja zaś — do paktu Laterańskiego — niechętnie patrzyła na podobne kontakty. Autor jedynie zaznacza, że pierwotne jego poglądy na faszyzm i Mussoliniego, raczej ujemne, ustąpiły miejsca zapatrywaniom dla kierunku tego przychylniejszym, przyczem nie sądzi on — wbrew temu co się często mówi — by faszyzm po śmierci swego twórcy się skończył, nic bowiem podobnej supozycji nie uzasadnia.

Specjalną gorącą wzmiankę poświęca Beyens francuskiemu ambasadorowi Barrère, który równocześnie z autorem opuścił Rzym po 27 latach urzędowania. Charakterystyczne cechy swego francuskiego kolegi formułuje Beyens następująco: „Dla osiągnięcia wielkich sukcesów na terenie, opanowanym przez Niemcy, na którym pozycja nie miała się nie do zdobycia, Barrère posiadał ogół zalet rzadkich nawet u najlepszych dyplomatów bez względu na ich formację i narodowość: głęboką znajomość przeciwników, których miał zwalczać, rozum, jakim ujmował, spokój, zimną krew, cierpliwość i wytrwałość godną każdej próby. Zalety te zawdzięczał może szczęśliwemu melanzowi krwi francuskiej i angielskiej, matka jego bowiem była Angielką i w jej ojczyźnie spędził Barrère młodość. Nie unosił się nigdy, co w dyskusjach z Włochami jest najlepszą taktyką, unikał ironji, której Włosi nie tylko nie rozumieją ani nie lubią u innych ale i uważają ją za zły żart, ba nawet za zniewagę. Starał się zawsze przekonywać i zyskać ich zaufanie. Jego maniry uprzejme, choć pełne rezerwy, wywierały dobre wrażenie na ministrów i urzędników Consuly, doświadczenie zaś i wysoki intelekt stwarzały dlań autorytet, do którego żaden z jego kolegów nie mógł pretendować“.

S. G.

PRZEGŁĄD CZASOPISM

FRANCJA.

Wizyta min. Barthou w Polsce odbiła się silnem echem na łamach prasy dyków francuskich, które snują na tle tej wizyty ogólniejsze rozważania o sojuszu polsko-francuskim i roli Polski w Europie.

Tygodnik „M a r i a n n e” (2.V.) w artykule Emanuela Berla podkreśla, jak dalece niewłaściwe kryteria stosowała opinia francuska do sojuszu z Polską, niedoceniając korzyści, jakie Francja dzięki niemu osiąga i nie widząc rosnącej siły i konsolidacji Polski. O pożyczkach francuskich dla Polski, o których dużo mówiono, można powiedzieć tylko tyle, że właściwie nie istniały. Tymczasem rząd Marszałka Piłsudskiego wydatnie poprawił sytuację wewnętrzną i zagraniczną Polski, uzdrowił jej finanse. Bezkrwista Polska z r. 1918 stała się wielkiem państwem, które uregulowało stosunki ze swymi dwoma wielkimi sąsiadami. Porozumienie z Niemcami umożliwiła rewolucja narodowo-socjalistyczna. Gdy po dojściu do władzy hitlerowców zaszedł w Gdańsku incydent, stanowcza postawa Polski dała do myślenia Hitlerowi, który postanowił wyciągnąć do Polski rękę. Polska, idąc za głosem rozsądku, przyjęła tę ofertę, i w ten sposób zostało częściowo usunięte jedno z największych niebezpieczeństw w Europie. Opinia francuska powinna była gorąco popierać decyzję polską, przeszkodziły jej w tem jednak obawy o stanowisko Polski w sprawie Anschlussu.

Przyjaźń polsko-francuska uwolniona została od głównych przeszkód, a stosunki Polski z Rosją i Niemcami nie są gorsze od tych, które utrzymuje z temi państwami Francja. Anglja przyznaje Polsce pożyczkę i zalicza Polskę do wielkich mocarstw. Polska okazała siłę i rozsądek i moment podróży min. Barthou został dobrze wybrany, by wypowiedzieć słowo „sojusz”, tak długo przemilczane przez ministrów francuskich.

Członek Akademii francuskiej André Chaumeix ogłasza w tygodniku „l 9 3 4” (1.V.) artykuł, poświęcony sojuszowi polsko-francuskiemu i podróży min. Barthou. Autor stwierdza, że jest ona nie tyle konkluzją, ile początkiem rokowań polsko-francuskich. Współpraca międzynarodowa pod egidą Ligi Narodów trudno godziła się z sojuszem polsko-francuskim. Od czasu jego zawarcia w r. 1921 Polska rozwinęła się na polu ekonomicznem i wojskowem. Przeciwnie tej wzrastającej potędze wyteżyła wysiłki propaganda niemiecka. Mówiono i pisano wiele o „kurytarzu”, zapominając, że jest on wymysłem niemieckim. Mówiono również o niebezpieczeństwie, na jakie narażona jest Polska ze strony Niemiec, jakby nie było doskonałej armii polskiej, dzięki której Polska, równie przywiązana do pokoju jak Francja i Anglja, nie pozwoli się jednak zniszczyć.

Sojusz pomiędzy obu krajami ma swoje wymagania. Europa zainteresowana jest w bezpieczeństwie Polski ale i Polska zainteresowana jest w bezpieczeństwie Europy. Polska powinna, podobnie jak Francja, Anglja i Włochy, sprzeciwiać się przyłączeniu Austrii do Niemiec i oceniać właściwie rolę Małej Ententy w Europie Środkowej. Polska i Francja, konkluduje autor, wiedząc, że sojusz ich, ułatwiony przez przyjaźń, jest koniecznością niezbędną dla utrzymania pokoju.

"L'Europe Nouvelle" (28.IV.) zamieszcza korespondencję z Warszawy Alberta Mousset jednego z dziennikarzy francuskich; którzy towarzyszyli Barthou w podróży do Polski i Czechosłowacji. Rosnąc w potęgę — zaznacza autor — Polska coraz silniej odczuwała niewłaściwe traktowanie jej przez Francję, która nie chciała widzieć w niej równorzędnego mocarstwa. Również ton prasy francuskiej raził Polaków. Ale największe niezadowolenie wzbudził w Warszawie Pakt Czterech. Polska chciała być ponadto inspiratorką polityki francuskiej w stosunku do Z. S. S. R. i widziała nieprzychylnym okiem podróż Herriota i Cota do Rosji oraz zbliżenie pomiędzy Moskwą a Małą Ententą.

„Rzadko kiedy zagraniczny mąż stanu przyjęty został w Warszawie z takim entuzjazmem. Protokół przyjęcia był ściśle wzorowany na protokule przyjęcia paryskiego dla min. Becka, w czym się wyraża system ścisłej równorzędności francusko-polskiej, na której Polsce tak bardzo zależy. Co do rozmów warszawskich, to obracały się one w granicach ogólnych. Zanotowano zgodność poglądów w kwestjach zasadniczych, nie wchodziło jednak w szczegóły. Tem nie mniej rozmowy te, prowadzone w tonie zupełnej szczerości właściwym Barthou, przyczyniły się niemało do wyjaśnienia stosunków pomiędzy obu krajami. Zagadnienie jest nadal natury psychologicznej, chodzi poprostu o wagę gatunkową, jaką przypisuje się Polsce w opinii francuskiej. Pewien minister polski pokazywał mi tytuł depeszy w pewnym dzienniku paryskim: „Małe państwa i nota p. Barthou“, w którym była mowa o stanowisku Polski w sprawie rozbrojenia“.

Nie możemy mieć pretensji do Polski, kończy autor, że szuka zbliżenia z Niemcami. Silna Polska jest dla Francji nieocenionym czynnikiem bezpieczeństwa. Niezależność Polski w kwestji niemieckiej, niezależność Francji w zagadnieniu słowiańskim — ani jedno ani drugie nie sprzeciwia się przyjaznym stosunkom pomiędzy Paryżem a Warszawą. Pod tym względem podróż p. Barthou doprowadziła, jak się zdaje, do pomyślnego wyjaśnienia sytuacji.

L'Europe Nouvelle (5.V.) poświęca szereg artykułów zagadnieniu reperkursyj hitleryzmu na stosunki wewnętrzne innych państw europejskich. Wpływ, jaki wywarł ruch narodowo-socjalistyczny na mniejszość niemiecką w Polsce omawia Kazimierz Smogorzewski, który po obszernych wywodach, popartych danymi statystycznymi, dochodzi do wniosku, że „rozbieżność i rozmnożenie się ugrupowań niemieckich w Polsce jest dotychczas najwyraźniejszym efektem hitleryzmu w Polsce“. Obecny stan wrzenia zdaje się być jednak przejściowy i należy się spodziewać nowej krystalizacji w życiu niemieckiej mniejszości w Polsce.

Tygodnik „Je Suis Partout“ (5.V.) zamieszcza dłuższy artykuł o podróży min. Barthou do Warszawy i Pragi. Stwierdziwszy olbrzymi rozwój Polski, autor zaznacza, że państwo 32-miljonowe słusznie może dziś pretendować do roli wielkiego mocarstwa. Rezultatem pozytywnym podróży min. Barthou do Polski było uznanie tego faktu przez francuskiego męża stanu a z drugiej strony uzyskanie przez niego zapewnienia miarodajnych czynników Polski, że przyjaźń i przymierze polsko-francuskie nie zostały w niczem osłabione przez pakt polsko-niemiecki.

Rezultat ten bynajmniej nie oznacza jednak aby wszystkie punkty polityki

Francji i Polski już od chwili obecnej mogły być uważane za uzgodnione. Aby to nastąpiło, musi Francja wykazać, że rozumiała w całej rozciągłości jedno z głównych zjawisk, którym jest w Europie powojennej wzrost Polski. Skoro Polska wzrosła i skoro Francja rozumiała to zjawisko, należy obecnie rozróżnić dwa zasadnicze elementy: 1) związek polsko-niemiecki, oparty na wspólnych idealach i dotyczący spraw zasadniczych, 2) należy wziąć pod uwagę cały szereg problemów natury zewnętrznej, które dotyczą obu krajów, ale są ujmowane inaczej przez każde z państw. Polska stała się wielkiem mocarstwem, zachowuje i pragnie utrzymywać niezależność poglądów w sprawach bezpośrednio ją dotyczących.

Francja i Rumunia są uznane w Polsce za jej sprzymierzeńców. Pozostają Niemcy, Rosja państwa bałtyckie i Czechosłowacja. Inne państwa schodzą na plan dalszy.

Co do Niemiec, to Polska choć zawarła układ z Rzeszą, czuwać będzie nadal nad całością granic z Niemcami. Silna armja polska jest paragrafem, który dorzucić trzeba do wszystkich tego rodzaju układów. Warszawa, pomimo że emancypuje się z pod wpływów Francji, rozumie zawsze lepiej od kogokolwiek przezorność Francji pod tym względem.

Ma to miejsce tembardziej, że Rosja stanowi dla Polski drugą granicę, nad którą czuwać należy. Tutaj bez względu na to, jaką będzie polityka francuska, Francja musi zrozumieć ostrożność Marszałka Piłsudskiego, gdy chodzi o sprawę wschodnią.

Co do Litwy i Czechosłowacji należy stwierdzić, że trudności Polski stanowią zagadnienie wyłącznie polsko-litewskie i polsko-czechosłowackie, do których Francja nie ma możliwości się wtrącać. Polityka polska przedstawia się więc realnie i pozytywnie. Czyż można się dziwić w tych warunkach, że Polska daje dowód swego przezornego stanowiska w stosunku do Ligi Narodów i że nie używa w stosunku do niej tego samego języka, co francuskie ministerstwo spraw granicznych?

W swej kronice dwutygodniowej z dziedziny polityki zagranicznej prof. René Pinon w *Revue des Deux Mondes* (15.V.) kreśli uwagi na temat stosunków polsko-francuskich na tle wizyty min. Barthou, która, zdaniem autora, miała wielkie znaczenie polityczne. Sytuacja Polski pomiędzy Rosją a Niemcami jest bowiem szczególnie trudna i nie ulega wątpliwości, „że gdyby jutro Francja znikła jako potęga wojskowa, pojutrze Polsce groziłby nowy rozbiór.” Trzy czynniki działają w Polsce, aby osłabić świadomość grozących jej niebezpieczeństw: Japonia, która stara się przysporzyć wrogów Rosji przez stworzenie bloku polsko-niemieckiego, Węgry, które wykorzystują tradycje kulturalne i historyczne przyjaźni polsko-węgierskiej, i wreszcie Włochy, które dążą do rozbicia małej Ententy i do odsunięcia od niej Polski.

„Tak przemawiają kusiele. Ale znajdują Polskę czujną i ostrożną. Nie tylko nie myśli ona o napadzie na Rosję, ale stosunki między obu krajami ułożyły się prawidłowo i nawet przyjaźnie. Pakt nieagresji z Niemcami z 26 stycznia r. b. nie zakrywa oczom Polaków stałych zamysłów Niemiec hitlerowskich, które chcą zagarnąć Austrię i tymczasem zachowują się układnie w stosunku do Polski. Wszelkie zbliżenie między Polską a Niemcami najpierw musi być dobrze

widziane przez Francję, byle nie usypiało czujności naszej sojuszniczki Polski, nie groziło niepodległości państw bałtyckich, ani granicom Rosji oraz nie osłabiało sojuszu z Rumunją, wobec dążenia Niemiec i Włoch do rozbitcia Małej Ententy".

Gorące przyjęcia zgotowane Barthou nie tylko przez rząd, ale także i przede wszystkim przez ludność w Warszawie i Krakowie rozwiały, zdaniem prof. Pimon, złudzenia tych, którzy liczyli na ochłodzenie przyjaźni polsko-francuskiej, jak również błąd tych, którzy wyobrażali sobie, że Francja zapomni o swych obowiązkach sojuszu i przyjaźni. „Należy także uprzytomnić sobie, że nowa Polska jest dumna ze swego odrodzenia i z odzyskanej siły, zdolna do odegrania roli wielkiego mocarstwa i ma świadomość, iż jest pożądanym partnerem w grze europejskiej...” Rozmowy Barthou z Marszałkiem Piłsudskim i ministrem Beckiem rozproszyły nieporozumienia, jeżeli one istniały. Sojusz polityczny i wojskowy polsko-francuski, jedna z najważniejszych gwarancji pokoju europejskiego, został wzmocniony i przystosowany do nowych warunków".

Tygodnik *V o i l a* (28.IV.) zamieszcza artykuł na temat podróży min. Barthou pióra E. Girardin'a. „Barthou jechał do Polski jak narzeczony, pragnący odzyskać względy narzeczonej, którą zaniedbał. Polacy zarzucają Francji, że prowadzi politykę nierówną i chwiejną i że nie porozumiewa się z Polską. Głównym pytaniem, jakie nasuwa się w związku z podróżą Barthou, jest to, czy Francja wyrzeknie się Paktu Czterech. Wprawdzie pakt ten nigdy nie znalazł zastosowania, ale Polakom to nie wystarcza i sądzą oni, że wielkie mocarstwa mogą dojść do porozumienia kosztem mniejszych. „Zdaje się, że min. Barthou w czasie swego pobytu w Warszawie nie zawahał się rzucić Paktu Czterech do wody”.

W *Revue Bleue* (8.V.), znany krytyk literacki René Lalou poświęca artykuł osobie Marszałka Piłsudskiego. Na podstawie cytat, zaczerpniętych z dzieł Marszałka, autor kreśli Jego charakterystykę jako męża stanu, żołnierza i pisarza. We fragmentach autobiografji, jakie znaleźć można w pracach Marszałka, uderza przede wszystkim, jako zasadnicza cecha charakteru, wielka wrażliwość, połączona z twórczą inteligencją. Wogóle Piłsudski łączy w swej osobie cechy napozór sprzeczne: niezmienną moc charakteru z giętkością, romantyzm z realizmem, szybkość decyzji z rozumą i umiejętnością wyzyskiwania doświadczeń życiowych. „Piłsudski jest niewątpliwie jednym z tych ludzi naszego wieku, u których odwieczna antyteza marzenia i czynu znalazła swą syntezę”.

Illustration (5.V.) pisze: „Wzmocnienie sojuszu francusko-polskiego go rozproszyło wszelkie obawy jakie mogło wzbudzić u nas niedawne zawarcie paktu niemiecko-polskiego i przypisywana Polsce zgoda na Anschluss. Niezależność oceny, którą Polska pragnie zachować co do pewnych zagadnień polityki ogólnej w niczem nie narusza solidarności polsko-francuskiej”.

Revue des Deux Mondes. (1.V.) zamieszcza artykuł b. szefa francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Niessela p. t. „La Pologne et la Paix du Monde”. Autor wyszczególnia trudności natury politycznej i wojskowej jakie piętrzyły się przed Polską w zaraniu Jej niepodległości i omawia zagadnienia, wobec których znalazło się państwo polskie, a zwłaszcza zagadnienie mniejszości.

narodowych. Polska może trudnościom tym przeciwstawić niemale atuty: wielki patriotyzm swych obywateli, doskonale zorganizowaną i bitną armję, bogactwa naturalne, duży przyrost naturalny ludności. Największem niebezpieczeństwem, grożącym Polsce, jest niebezpieczeństwo niemieckie. Pakt nieagresji odsunął chwilowo pretensje Rzeszy do „korytarza” polskiego, nieuzasadnione — ani etnicznie, ani historycznie. Niewiadomo tylko, czy pakt ten nie podzieli losu „świstka papieru”. Można być pewnym, że Polacy nie ustąpią w kwestji granic nawet gdyby wojna europejska miała być skutkiem ich oporu. Zatarę zbrojny w sprawie „korytarza” nie dałby się zlokalizować, z czego krótkowzroczni politycy nie zdają sobie sprawy. Najpewniejsza gwarancja przeciwko wojnie będzie przekonanie wpojone w Niemcy, że bezwzględne „nie” przeciwstawione zostanie ich egoistycznym pretensjom, „nie” poparte siłą zbrojną i silnem postanowieniem użycia jej, o ile zajdzie tego potrzeba,

ANGLIA.

The Statesman and Nation (28.IV.) pisze:

P. Barthou odwiedził Warszawę, by wzmocnić rozluźniające się więzy sojuszu polsko-francuskiego. Niewiadomo dotychczas, czy banki francuskie są gotowe sfinansować projektowaną budowę linii kolejowej Gdynia — Katowice.

Mając na myśli ostatnie wizyty Suvicha, Muszanowa i Barthou czasopismo zaznacza, że „podróż te przypominają pierwsze miesiące roku 1914”.

The Manchester Guardian Weekly (11.V.) pisząc o przedłużeniu paktu nieagresji pomiędzy Polską a ZSRR snuje następujące uwagi:

„Nikt nie wie, co kryło się w myśli mężów stanu Polski, gdy przykładali oni pióro do papieru. O ile podpisane układy mają zabezpieczyć obecne granice, przyczynią się one do utrzymania pokoju w Europie Wschodniej, nie zawierając w sobie jakichkolwiek złośliwych porozumień (evil compacts) pomiędzy Polską a „nazi”. O ile jednocześnie Polska jako „wielkie mocarstwo” zamierza domagać się anulowania traktatów, które ochraniają lub winny ochraniać jej mniejszości, powinna ona pamiętać, że w odróżnieniu od innych państw europejskich, którym chce być i jest równa, ma ona co najmniej dziesięć milionów niezasymilowanych Żydów, Ukraińców i Niemców i że zobowiązania jakie nakładają na nią te traktaty, nie idą dalej aniżeli prawa udzielone Alzacji i Lotaryngji przez scentralizowaną Francję”. Uzyskując zabezpieczenia na rzecz granicy ukraińskiej, Z. S. S. R. jednocześnie poczynił ważne ustępstwa, które nie były zawarte w pakcie z roku 1932, w sprawie niemieszania się do zatargu polsko-litewskiego. „Można — kończy czasopismo — zaryzykować twierdzenie, że Litwa, obecnie zupełnie izolowana, szukać będzie porozumienia ze swym łupieżcą”.

NIEMCY.

Zeitschrift für Politik Nr. 1—3 poświęca dłuższe studjum wstępne osobie Marszałka Piłsudskiego. Marszałek jest postacią wodza i bojownika, o naturze rozkazodawczej i pełnej sugestywnej sily. Jest on zarazem naj-

wyższem uosobieniem polskiej myśli niepodległościowej. Zdązał do tego celu różnemi drogami, nigdy nie tracąc go jednak z oczu. Gdy się stara zrozumieć rolę Marszałka Piłsudskiego, należy wyrzec się operowania szablonami pojęć zachodnio-europejskimi. Nawet u wielu spośród swych rodaków, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich, nie znalazł On zrozumienia. Inni znów widzą w Marszałku socjalistę, co nie odpowiada rzeczywistości, aczkolwiek poparcie socjalistów utorowało Piłsudskiemu w r. 1926 drogę do władzy.

Autor daje następnie obszerny rys biograficzny Marszałka, poczem przechodzi do scharakteryzowania jego polityki zagranicznej. Piłsudski chce odprząc politykę polską od rydwanu francuskiego, by zupełnie niezależnie uregulować swe stosunki z sąsiadem zachodnim i wschodnim. Wyrazem tego dążenia była zmiana na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych. Zwolennik Francji min. Zaleski zastąpiony został przez trzeźwego polityka min. Becka. „Niemcy nie mogą zapomnieć, że w chwili, gdy pół świata dawało posłuch „marksistowskiej” propagandzie przeciwko nowej Rzeszy, Piłsudski, odpowiadając na życzenie Hitlera, wyraził gotowość wyprowadzenia stosunków z Niemcami z atmosfery nerwowości i wrogości. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w r. 1927, w rozmowie z pewnym niemieckim mężem stanu w Genewie, Marszałek Piłsudski wyraził podobny punkt widzenia. Ale wówczas sytuacja jeszcze nie dojrzała. Dopiero gruntowne przekształcenie zewnętrzno-politycznej ideologii Niemiec umożliwiło porozumienie pomiędzy Niemcami a Polską, które otwiera nową fazę stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych pomiędzy obu sąsiadującymi narodami i toruje drogę bezamiętnnej wymianie zdań w sprawie zagadnień, interesujących oba kraje”.

Z. S. R. R.

Wychodzący od dnia 1 maja w Moskwie tygodnik, redagowany w języku francuskim, *Le Journal de Moscou* (II.V.) w artykule, omawiającym podróż ministra Barthou do Polski, twierdzi, że gość francuski doznać miał w Warszawie chłodnego przyjęcia. „Jeżeli pominąć, pisze czasopismo, kurtuazyjne i czysto platoniczne słowa min. Barthou, przypisujące Polsce rolę wielkomocarstwową, pozostają zapewnienia o sojuszu polsko-francuskim, powtarzane tak często, jak gdyby obie strony pragnęły same siebie przekonać o jego trwałości”. Polska tendencja ku izolacji koliduje z interesami Francji. Autor artykułu wyraża się krytycznie o polityce Polski, „która, tracąc starych przyjaciół i nie zyskując nowych, wkracza na drogę bardzo niebezpieczną, która może jej sprawić wiele przykrości, niespodzianek i rozczarowań. Jest to wszakże jedyna droga, którą w braku innych zalecić można dla skorygowania polityków zygaków”.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

The New York Times Magazine (29.IV.) stwierdza, że Polska osiągnęła w świecie stanowisko mocarstwowe. Przed dwudziestu laty imię jej nie widniało jeszcze na mapie, przed dziesięciu laty różni prorocy zapowiedzieli zagładę młodego państwa z rąk Rosji lub Niemiec. Obecnie sytuacja uległa zasadniczej zmianie i Polska, regulując samodzielnie swe stosunki z Niemcami

„na najniebezpieczniejszym odcinku w Europie“, uzyskała należną jej rangę wielkiego mocarstwa. Naród ten, silniej zespolony niż kiedykolwiek, w poczuciu swej siły, z ufnością patrzy w przyszłość. Polska zmieniła się nie do poznania od roku 1918, gdy powstała ona wśród ogólnego chaosu. Przemysł i rolnictwo rozwinęły się, koleje zostały doprowadzone do porządku, na wybrzeżu Bałtyku Polacy zbudowali z prawdziwie amerykańskim rozmachem własny port. Polska nie jest rządzona ani przez Sejm, ani przez prezydenta, lecz przez ludzi, którym zawdzięcza swą niepodległość, a w pierwszym rządzie przez Marszałka Piłsudskiego.

Artykuł omawia dalej zagadnienie mniejszości narodowych, stosunek Polski do paktu czterech, spór polsko-litewski i t. d. Zdradzając niezbyt dokładną orientację we wszystkich zagadnieniach polityki polskiej autor wyraża się jednak o Polsce w tonie przychylnym, podkreślając, że jest ona czynnikiem pokoju i wnosi wielki dorobek do skarbcza kultury europejskiej.

W E G R Y.

Nouvelle Revue de Hongrie (maj) zamieszcza artykuł A. Drwęskiego o młodzieży polskiej. Autor zaznacza na wstępie, że do głosu dochodzi obecnie pierwsze pokolenie młodzieży, wychowane już w Polsce niepodległej, co sprawia, że głównym zadaniem, jakie przypada mu w udziale nie jest wywalczenie niepodległości, ale jej utrzymanie i umocnienie. Po krótkim omówieniu ideologii poszczególnych organizacji młodzieży, autor stwierdza, że do r. 1926 prawica rozporządzała znacznymi wpływami, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej, obecnie jednak te wpływy znacznie osłabły na korzyść organizacji, opartych na ideologii Marszałka Piłsudskiego: Związku Strzeleckiego i Legji Młodych, który liczy obecnie 50 tysięcy członków i jest najsilniejszym stowarzyszeniem, grupującym młodzież polską.

A U S T R J A.

Der Oesterreichische Volkswirth (12.V.), omawiając przedłużenie paktu nieagresji pomiędzy Polską a Sowietami, pisze, że radość, jakiej daje wyraz prasa sowiecka z okazji podpisania tego dokumentu, wskazuje, iż ZSSR nie była zupełnie pewna Polski jako kontrahenta z powodu innych załączonych przez nią zobowiązań. Marszałek Piłsudski wyzyskał w stosunku do Sowietów sukces Polski w rokowaniach z Hitlerem i z Barthou. Protokół końcowy, podpisany w Moskwie, oznacza zobowiązanie się Rosji do niemieszania się do konfliktu polsko-litewskiego. „Ponieważ inne kraje bałtyckie, kończy czasopismo, nie są skłonne zająć stanowisko przeciwko Polsce, rząd kowieński prędzej czy później będzie zmuszony kapitulować przed Warszawą. Zresztą dyplomacja polska nie żąda od Litwy wyraźnego wyrzeczenia się Wilna, lecz tylko zawarcia układu, w którym dawne rewindykacje terytorjalne nie byłyby wymienione, oraz otwarcia granicy zamkniętej od r. 1920“.

Der Oesterreichische Volkswirth (12.V.), omawiając sytuację finansową Polski, stwierdza, że dzięki pożyczce narodowej rząd Polski ma zapewnione na czas pewien pokrycie deficytu. Jednakże z końcem roku

rezerwy wyczerpią się, nie też dziwnego, że b. premier Prystor wystąpił z mową, stwierdzając konieczność oszczędności i ostrożnego szafowania groszem publicznym. Z drugiej strony, jak oświadczył w wywiadzie prezes Banku Polskiego, Polska zamierza złagodzić nieco skrajnie deflacyjny kurs swej polityki finansowej, któremu hołduje od trzech lat.

CZECHOSŁOWACJA.

L'Europe Centrale (28.IV), powracając do zatargu polsko-czeskiego, pisze, że zatarg ten nie był przedmiotem rozmów min. Barthou w Warszawie. Rząd Polski zaproponował rządowi czechosłowackiemu poľubowne załatwienie sporu. Znaleźnienie formy tego załatwienia jest sprawą delikatną. Wątpić należy, by rząd praski zgodził się na to, by cofnięcie wydalenia obywateli czeskich z Polski związane zostało ze statutem mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Praga uważa za rzecz normalną, by konwencja r. 1925 znalazła w obecnym wypadku zastosowanie. W każdym bądź razie, o ile Czechosłowacja nie może ustąpić w sprawie zasadniczej, starać się będzie znaleźć rozwiązanie możliwe do przyjęcia dla Polski.

NOWE KSIĄŻKI O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

Literatura polska. 1933; 1944, Styczeń — Marzec.

133. Dutkiewicz, Józef. — *Austria wobec powstania listopadowego*. Kraków. Prace Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Nr. 10. 161 str.

134. Górka, Olgierd. — *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym Wschodzie*. Warszawa. Odbitka z „*Polityki Narodów*”. Skład „*Libraria Nova*”. 32 str.

135. Grzebieniowski, Tadeusz. — *Polska misja Lorda Durhama 1832, 1835 — 37*. Warszawa. Odbitka z „*Drogi*”.

136. *Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*. Tom I. Opracowali: W. Semkowicz, W. Taszycki, J. Kostrzewski, Z. Wojciechowski, R. Grodecki, J. Dąbrowski. Pod red. St. Kutrzeby. Kraków. Polska Akademia Umiejętności. VIII, 953 str. z 2 rys., 10 tabl. i mapami.

137. Kurnatowski, Jerzy. — *Pozyskanie korony czeskiej przez Jagiellonów*. Warszawa. Skł. Dom Książki Polskiej. 40 str.

138. *Monumenta Poloniae Vaticana*. T. V. Series Nuntiaturae Poloniae. Alberti Bolognetti Nunti Apostolici in Polonia epistolae et acta 1581 — 1585 a Ludovico Borastyński P. M. collecta. Pars I. 1581—82. Edward Kuntze et Czesław Nankę edidere. Kraków. Editionum Collegii Historici Ac. Pol. Lit. et Scientiarum. Nr. 82, LXXXI, 748 str.

139. Nagórska-Rudzka, W. — *Książę Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego*. Warszawa. Odbitka z „*Przeglądu Historycznego*” 98 str.

140. Podleski, Franciszek, dr. — *Układy pokojowe w Brześciu Litewskim 1918*. Dom Książki Polskiej. 119 str.

141. *Rocznik Gdański*. Organ Tow. Przyjaciół Nauk i Sztuki w Gdańsku. Tom VI. Gdańsk. 501 str.

(Zawiera m. in.: K. Lepsz y. *Stefan Batory i Gdańsk*. — R. Luta ma n, *Gdańsk a Polska w stosunku dziejowym 1454 — 1793*.)

142. Zaba wski, Władysław. — *Droga do ziemi obiecanej. Ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim i udział w nim ewangelików. (1848 — 1920)*. Cieszyn. Księgarnia „*Nowe Kresy*”. 328 str.

PRAWO.

143. Goldberger, St. Liga Narodów i 18-ty artykuł jej Paktu. Szczegółowy rozbiór i nowy sposób interpretacji. Kraków. Skł. Dom Książki Polskiej. 24 str.

144. Grzybowski, Kazimierz. — Artykuł 18-ty Paktu Ligi Narodów. Lwów. Zakład Prawa Politycznego i Prawa Narodów. Biblioteka. Tom IV. 112 str.

145. Semkowicz, Władysław. — Oswald Balzer, jako obrońca Morskiego Oka. Kraków. Odbitka z „Wierchów”. XI. Skład „Libravia Nowa”. 22 str.

ZWIĄZKI MIĘDZYNARODOWE.

146. Balticoslavica. Biuletyn Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Redaguje E. Koschmieder. Tom I. Wilno IX, 244 str.

(Zawiera m. in.: W. Antoniewicz. Kongres archeologów bałtyckich w Rydze. — A. Luther. Literatura sowiecka w Niemczech. — P. Sawicki j. Eurazjanizm jako koncepcja naukowa. — Instytut Słowiański w Pradze.)

147. Jasnowski, Bogumił, prof. — Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja na tle rozbioru pierwiastków cywilizacyjnych Wschodu i Zachodu. Wilno. Instytut Nauk-Badawczy Europy Wschodniej. VI + 173 str.

148. Katolicyzm, Kapitalizm, Socjalizm. List pasterski biskupów austriackich. Przełożył i objaśnieniami opatrzył ks. dr. Stefan Wyszyński. Wydanie 2-gie, poprawione i uzupełnione. Lublin. Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej. 99 str.

149. Mestwin Musiałek, Józef. — Słowianie. O zjednoczenie narodowe i państwowe Słowiańszczyzny na podstawie wspólnego słowiańskiego języka literackiego. Cz. II. Poznań. Komitet Propagandy Wszechsłowiańskiej. 12 + 221 str.

150. Nauka Polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój. Tom XVIII. Warszawa. Kasa Mianowskiego. XX, 227 str. (Treść A. Brückner. Polska i Niemcy. Uwagi ogólne. — K. Piotrowicz. Polonica w Niemczech. Spis miejscowości w Niemczech z podaniem zabytków i instytucyj polskich).

151. Okolski, Antoni. — Nowe drogi Kościoła. Rzecz informacyjna o Akcji Katolickiej w Polsce. Warszawa. Dom Książki Polskiej. 78 str.

152. Przędziecki, Henryk, ks. bisk. — O pracy misyjnej w Polsce. List pasterski. Wyd. 2-e, Warszawa. Polska Katolicka Agencja Prasowa. 38 str.

153. Szteyner, Tadeusz. — Uniwersalizm Kościoła i myśli katolickiej. Warszawa. Odrodzenie. 78 str.

WOJNA I ROZBROJENIE.

154. Ginsbert, Juliusz, inż. — Prawda morską. Wyd. 2-e. Warszawa. Liga Morska i Kolonjalna. 56 str.

155. K o s i a n o w s k i, Wł. kom. podp. — Admiral von Tirpitz, jego myśli i czyny związane ze sprawami morskiej siły zbrojnej. Na podstawie dzieł admirała Tirpitz. Toruń. „Przegląd Morski”. 33 str.

156. K r z y w i e c, Benedykt Andrzej. — Obrona morska w Polsce. Wyd. 2-e uzupełn. i poprawione. Liga Morska i Kolonjalna.

157. T e n s z e. — Polska polityka wojenno-morska. 2-e wydanie, uzupełnione. Warszawa. 32 str.

158. W r z o s, Konrad. — Kiedy znowu wojna? Warszawa. Gebethner i Wolff. 408 str.

M N I E J S Z O S C I.

159. C i c h o c k a = P e t r a ż y c k a, Zofja. — Żywioł niemiecki na Wołyniu. Warszawa. Biblioteka Głównej Szkoły Handlowej. 168 str., XXIV tabl.

160. F r o m e r, Manes. — Konieczność światowego rozwiązania kwestji żydowskiej. Walka rozpaczliwego młodego żydostwa. Warszawa. Wydawnictwo Nowoczesne. 60 str.

161. K r a s n o w s k i, Zbigniew. — Światowa polityka żydowska. Warszawa. Tow. Wydawn. „Patria”. 181 str.

162. P r o b l e m n i e m i e c k i na ziemiach zachodnich. Poznań. Związek Obrony Kresów Zachodnich. Zeszyt specjalny kwartalnika „Strażnica Zachodnia”. Artykuły B. Srockiego, M. Nadobnika, K. Gostyńskiego, J. Dębskiego, P. Grzegorzczaka, W. Junoszy, T. Giewartowskiego, W. Sworakowskiego, R. Koźlika i in.

163. W a s i l e w s k i, Leon. — Skład narodowościowy państw europejskich. Z mapą. Warszawa. Instytut Badań Spraw Narodowościowych. 150 str. (Biblioteka Narodowościowa. Nr. 3.)

164. Z d r o j e w s k i, Eugenjusz, dr. — Szkolnictwo polskie w Niemczech. Warszawa. Instytut Badań Spraw Narodowościowych. 78 str.

SPRAWY EKONOMICZNE.

165. A l m a n a c h polskiego handlu zagranicznego za lata 1928 — 1933 włącznie. Opracował i wydał inż. L. Jeziorański. Specjalne odbitki: Ogólny handel zagraniczny Polski z poszczególnymi krajami. 16 str. — Polska — Kraje Ameryki Południowej. (Argentyna, Boliwia, Brazylja, Chiny, Ekwador, Kolumbia, Paragwaj, Peru, Urugwaj, Wenezuela). 30 str. — Polska — Belgja. 12 str. — Polska — Bułgaria. 4 str. — Polska — Norwegja. 4 str. — Polska — Rumunia 12 str.

166. B i e r n a c k i, Władysław. — Zniżki celne przyznane Austrii, Unji Celnej Belgijsko-Luksemburskiej i Związkowi Socjalistycznych Republik Rad. Warszawa, Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych Rz. Pol. 12 str.

167. B o r o w i k, Józef. — Gdynia, port Rzeczypospolitej. Toruń. 1934. Instytut Bałtycki. — Kasa Mianowskiego. 60 str. z ilustr.

168. T e n s z e. — Nasz stosunek do Gdańska. Odczyt wygłoszony w 1933 r. w Instytucie Współpracy z Zagranicą w Warszawie. Kraków. Odbitka z „Przeglądu Współczesnego”. 23 str.

169. C ł a konwencyjne przywozowe obowiązujące na polskim obszarze celnym, według stanu z dn. 25 marca 1934 r. Wydanie nieoficjalne. Warszawa. Izba Przemysłowo i Handlowa. 195 str.

170. D o m a n s k i, Kazimierz, inż. — Nowa taryfa celna, z ilustrowanemi wyjaśnieniami, ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Rz. Pol. Nr. 85 z dn. 10. października 1932 r. Cz. II, 2. 1. 18 + 23 str. Warszawa. Autor. — Dom Książki Polskiej.

171. G i n d r i c h. Wł. — O Polsce na morzu. Z ilustracjami i mapką. Warszawa. Sp. Wydawnicza „Pion”. 122 str.

172. G l i w i c, Hipolit. — Podstawy ekonomiki światowej. II. Materiał ludzki w gospodarce światowej. Warszawa. Trzaska, Ewert, Michalski. 2 tomy. XI + 687 str.

173. H i l c h e n, Feliks, dr. — Sprawa gdańska i polska gospodarka narodowa. Warszawa. Odbitka z „Ekonomisty”, t. IV, 1933, 24 str. Skład „Libra-ria Nova”.

174. L u d k i e w i c z, Zdzisław, prof. — Zagadnienie eksportu zbóż i produktów zwierzęcych. Warszawa. „Liga Odrodzenia Gospodarczego Polski”. 29 str. Odbitka ze „Spółdzielczego Przeglądu Naukowego”.

175. O d m o r z a n a o c e a n, od wybrzeża do kolonii. Dzieje — Myśli — Fakty. Praca zbiorowa pod red. Kazimierza G l e y d e n s Z i e l e s n i e w s k i e g o. Warszawa 1934. Liga Morska i Kolonialna. str. 200.

(Zawiera m. in.: S. Zalewski. Gdańsk. — S. Z. Szyszkowski. Polska żegluga handlowa. — S. Kosko. Światowa żegluga handlowa.)

176. P r a c e I n s t y t u t u B a d a n i a K o n j u n k t u r Gospodarczych i Cen. Pod red. prof. E. L i p i Ń s k i e g o. T. II, zes. 3. Warszawa. Instytut BKGK.

(Zawiera m. in.: J. Zagórski. Wywóz wyrobów fajansowych z Polski w latach 1929 — 32 jako przykład „konjunktury szczególnej”.)

177. R u m m e l, Julian. — Morskie zagadnienia Polski. Gdynia. Instytut Wydawniczy Państwowej Szkoły Morskiej. VII + 62 str.

178. S e i f e r t, T. — Notowania towarów międzynarodowych. Dewizy. Giełdowe umowy towarowe. Zboże. Cukier. Kakao. Kawa. Korzenie. Jaja. Bekony. Tytoń. Drzewo. Bawełna. Juta. Wełna. Kauczuk. Metale. Frachty morskie. Literatura. Lwów. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. 78 str.

179. S k i b i Ń s k i, Stanisław. — Zagraniczny handel towarowy Polski i Anglii. Warszawa. 52 str.

180. T e n s z e. — W sprawie rynków zbytu dla wywozu bekonów i szysnek z Polski. Warszawa. Odbitka z „Ekonomisty”. 20 str.

181. S p i t z e r, Tadeusz, dr. — Gdynia i jej znaczenie dla gospodarstwa Polski. Z przedmową prof. dr. Krzyżanowskiego. Kraków. Tow. Ekonom. 269 str.

182. Sprawozdanie Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy przedłożone XVII Sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy. Warszawa. F. Hoesick. 73 str.

183. *Turystyka w życiu gospodarczem*. Praca zbiorowa. Warszawa. Instytut Praktycznej Wiedzy Gospodarczej.

(Zawiera m. in.: M. Orłowicz. Zagadnienie turystyki międzynarodowej.)

184. *Ziołek*, Maksymilian Józef, dr. Handel zagraniczny okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie w 1932 r. Kraków. Izba Przemysłowo-Handlowa. 110 str.

POLITYKA NARODÓW.

185. *Kamieniecki*, Witold. — Polska nad Bałtykiem. Toruń. 1934. Instytut Bałtycki. Z cyklu „Światopogląd Morski”. 24 str.

186. *Kisch*, Egon Erwin. — Oblicze Rosji Sowieckiej. Przekład i słowo wstępne Wacława Rogowicza. Warszawa. M. Fruchtman. 256 str.

187. *Krakowski*, R. — Litwinow. Czerwony dyplomata. Warszawa. Uniwersum. Nr. 55. 64 str.

188. *Osiek*, W. Wielki spisec przeciw Sowietaom. Warszawa. Uniwersum. Nr. 44. 64 str.

189. *Prusy Wschodnie*. Przeszłość i teraźniejszość. Książka zbiorowa pod red. Marjana Zawidzkiego. Poznań. Związek Obrony Kresów Zachodnich. XIV + 338 str. 2 ilustr., 11 map i wykresami.

(Zawiera m. in.: E. Ruecker. Ewolucja zagadnienia Prus Wschodnich.)

190. *Prusy Wschodnie a Polska*. Poznań. Komitet Tygodnia Propagandy Związku Obrony Kresów Zachodnich. 44 str. Skł. Dom Książki Polskiej.

KOLONJE. MANDATY. EMIGRACJA.

191. *Dziesięciolecie Twa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie*. 1923 — 33. Warszawa. „Libraria Nova”. 27 str.

192. *Jarzyna*, Adam. — Polityka emigracyjna. Lwów. 1933. Bibliot. Polsk. Tow. Ekonom. we Lwowie. T. III. 194 str.

193. *Łomnicki*, R. — Proletariat kolorowy w kolonjach. Warszawa. Księgarnia „Tom”. 156 str.

194. *Odmorza do ocean*. (Patrz nr. 186.)

(Zawiera m. in. S. Zieliński. Przegląd poczyniń kolonizacyjnych polskich od 1831 do czasów „gorączki brazylijskiej”. — Polska idea kolonialna. — K. Zieleniewski. (Bibliografia.)

195. *Ossendowski*, Ferdynand Antoni. — Afryka. Kraj i ludzie. Z cyklu „Człowiek w pięciu częściach świata”. Warszawa. Gebethner i Wolff. 69 str. („Polska i Świat Współczesny”. Nr. 15).

196. *Posadzy*, Ignacy, ks. — Drogą pielgrzymów. — Wrażenia z objazdu kolonij polskich w Południowej Ameryce. 280 ilustr. i mapą. Wyd. 2e. Potulice. Seminarjum Zagraniczne. 344 str.

197. *Pruszyński*, Ksawery. — Palestyna po raz trzeci. Wilno. Skł. Dom Książki Polskiej. 175 str.

198. *Skomorowski*, Jan inż. — Klimat jako jeden z najważniejszych czynników przy wyborze terenów dla polskiego wychodźstwa zamorskiego. Warszawa. Autor. 7 str.

199. Z a r y c h t a, Apolonjusz, dr. — Emigracja polska 1918 — 1931, i jej znaczenie dla państwa. Z bibliografią tematu. 12 wykresów, 13 tablic, 20 map. Warszawa. Liga Morska i Kolonjalna. 119 str.

200. Z i e ł i ń s k i, Stanisław. — Mały słownik pionierów kolonjalnych i morskich. Podróżnicy, odkrywcy, zdobywcy, badacze, eksploatorzy, emigranci, pamiętnikarze, działacze i pisarze emigracyjni. Warszawa. Instytut Wydawniczy Ligi Morskiej i Kolonjalnej. 682 str.

201. T e n ȳ z e. — Wyprawa Stefana S. Rogozińskiego do Afryki. Warszawa. Instytut Wydawniczy Ligi Morskiej i Kolonjalnej. 35 str.

Kazimierz Zieleniewski



POLITYKA NARODÓW

SPIS RZECZY ZA I PÓŁROCZE TOM III 1934 R.

POLSKA RACJA STANU

str

Polityka morska Polski — *Eugenjusz Kwiatkowski* 251

HISTORIA POLSKI

Sprawa Polski w rokowaniach w Brześciu Litewskim — *St. Wojstowski* . . . 37

TEORIA DYPLOMACJI

Dyplomacja sowiecka — *Alfred Poniński* 411

O roli kobiet w polityce zagranicznej — *Ewa Rudzka* 443

PRAWO MIĘDZYNARODOWE

Konkordat stolicy apostolskiej z Rzeszą niemiecką — *Adam Vetulani* 3

Mandaty B. i C. — *W. Russocki* 549

DZIAŁ EKONOMICZNY

Podłoże gospodarcze protokółów rzymskich — *Tadeusz Piszczkowski* 272

Polityka handlowa Anglii — *dr. Jan Kostanecki* 397

Przegląd światowej sytuacji gospodarczej za styczeń 1934 97

„ „ „ „ „ luty 212

„ „ „ „ „ marzec 325

„ „ „ „ „ kwiecień 492

„ „ „ „ „ maj 675

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

Chronologia wydarzeń za grudzień 1933 r. 61

„ „ „ „ „ styczeń 1934 r. 65

Chronologia wydarzeń za luty 1934 r.	189
„ „ „ marzec „	306
„ „ „ kwiecień „	456
„ „ „ maj „	627

Miesięczny przegląd polityczny za grudzień 1933 — styczeń 1934 r.	73
„ „ „ „ luty	193
„ „ „ „ marzec	310
„ „ „ „ kwiecień	463
„ „ „ „ maj	627

Sprawy rozbrojeniowe — * * *	288
„ „ „ „ „	597
Polityk w Stanach Zjednoczonych — I. K.	172
Kolejne fazy interpretacji i stosowania doktryny Monroe'go — Wiktor Podoski	280
Porozumienie państw Ameryki Środkowej — M.	304
Autonomia Wysp Alandzkich — Franciszek Charwat	586
Albert I Król Belgów — Zdzisław Szczerbiński	145
Co zdziałał faszyzm — B. Mikulski	45
Opieka nad Włochem zagranicą — Roman Mazurkiewicz	154
Związki albańsko włoskie — Henryk Bałowski	19
Problem wewnętrzny Szwajcarii — Jan Szeliski	450
Finizacja Finlandji — H.	299
Zmiana konstytucji estońskiej — L. Koziebrodzki	178
Kwestja Tracji — Henryk Bałowski	422
Portugalski statut kolonialny — * * *	184
Kresy Chińskie — S.	616
Asyryjczycy — W. P.	620

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech za październik 1933 — styczeń 1934	116
„ „ „ „ „ luty	233
„ „ „ „ „ marzec-kwiecień	515
„ „ „ „ „ maj	697

Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. za grudzień 1933 — styczeń 1934 r.	128
„ „ „ „ „ luty & marzec	348
„ „ „ „ „ kwiecień	527
„ „ „ „ „ maj	708

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Joseph Noulens: Mon ambassade en Russie soviétique —	137
Fritz von Holstein als Mensch und Politiker von Fr. von Trotha	138
Wydawnictwa Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą	140
Od białego caratu do czerwonego — Jan Kucharzewski	141
Gdynia i jej znaczenie gospodarcze dla gospodarstwa Polski — dr. T. Spitzer	142
Andrée Maurois — Edouard VII et son temps	242
Sir Arthur Salter — The United States of Europe and Other Papers	243
The life of Joseph Chamberlain by J. L. Garvin Macmilan Comp.	245

Der Auswaertige Dienst des Deutschen Reiches	248
Władysław Mikuszewski — Opinia doradcza stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej	248
Georges Lacout et G. Damougeot — Peron — Le Franc duvant la crise	364
Julim Makowski — La nature juridique des mandats B. et C.	365
War memoires of David Lloyd George	367
M. Iw. Madżarow — Dyplomatyczna podgotowka na naszite wojni	371
Ferdo Sisić — Predratna politika Italije i postanek Londonskog Pakta	373
Nowe książki o stosunkach międzynarodowych	375
The Foreign Office by sir John Tilley and Stephan Gaselee	534
Harold Nicolson — Public faces	535
Lucien Romier — Si le capitalism disparaissait	536
Ukraińska ludność Z. S. R. R.	538
Sen Katajama — Japonja i Amerika	541
Przegląd czasopism	543
" "	724
Recenzje z Nr. 6	717